P **Cena numeru 25 groszy**

Dziś 32 strony: 16 stron „Republiki" i 16 stron tygodnika ilustrowanego „Panorama„-

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

REPUBLIKA

Rok XII | ŁÓDŹ. NIEDZIELA, 1-GO LIPCA 1934 ROKU. | CENA NUMERU 25 GROSZY. | Nr. 178

Bunt w Niemczech

Szturmówki pod dowództwem Roehma chciały wywołać „drugą rewolucję".



GEN. SCHLEICHER.



KPT. ROEHM.

LONDYN, 30 CZERWCA.

(PAT) AGENCJA REUTERA DONOSI Z BERLINA:

NA ULICACH MIASTA POJAWIŁY SIĘ DZIŚ SAMOCHODY CIĘŻAROWE ZAŁADOWANE WOJSKIEM, JADĄCE W NIEWIADOMYM KIERUNKU. ŻOŁNIERZE SĄ POD BRONIĄ W KASKACH SZTURMOWYCH. SPECJALNE ODDZIAŁY POLICYJNE PREMJERA GOERINGA POD BRONIĄ ZAJĘŁY TIERGARTENSTRASSE, POWSTRZYMUJĄC NORMALNY RUCH ULICZNY. POLICJA PRZEPROWADZA REWIZJE.

LONDYN, 30 CZERWCA.

PAT. — AGENCJA REUTERA PRZYNOSI NASTĘPUJĄCE WIADOMOŚCI Z BERLINA: WEDŁUG POGŁOSEK W ŁONIE ODDZIAŁÓW NAR.-SOCJALISTYCZNYCH WYBUCHŁ BUNT. REZYDENCJA PREMJERA GOERINGA ZOSTAŁA OTOCZONA PRZEZ ODDZIAŁY POLICJI. RÓWNIEŻ SPECJALNE ODDZIAŁY POLICYJNE PREMJERA GOERINGA OTOCZYŁY DZIELNICĘ TIERGARTENU, WEDŁUG POGŁOSEK ŹRÓDŁO ZAMIESZEK ZNAJDUJE SIĘ W MONACHJUM.

Londyn, 30 czerwca.

AGENCJA REUTERA DONOSI Z PARYŻA O SYTUACJI W BERLINIE: ODDZIAŁY POLICYJNE OBSADZIŁY DZIŚ DWORCE BERLIŃSKIE, JAK RÓWNIEŻ GŁÓWNĄ KWATERĘ ODDZIAŁÓW SZTURMOWYCH. WEDŁUG NADESZŁYCH DO PARYŻA WIADOMOŚCI, SZEREG WYBITNYCH OSOBISTOŚCI POLITYCZNYCH ZOSTAŁ ARESZTOWANY.

Reichswehra likwiduje szturmówki.

Wojsko na ulicach Berlina.—Rewizja w siedzibie Roehma.—Kordony policji na ulicach.

Paryż, 30 czerwca.

(PAT) Specjalny korespondent „Journal des Debats" donosi z Berlina o godz. 15-ej: Niektórzy przywódcy armji brunatnej, zebrani w Monachjum, jeżeli nie postanowili dokonać zamachu stanu, to w każdym razie

UCHWALILI PROJEKT AKTU REWOLUCYJNEGO.

Kanclerz Hitler, uprzedzony w porę, udał się samolotem do Monachjum i przyłapał nagle spiskowców. Narazie nie można wiedzieć, w jakich okolicznościach zostało rozwiązane zebranie szefów armji brunatnej w Monachjum i jakie sankcje zostały przedsięwzięte.

W Berlinie rząd kazał

WYMASZEROWAĆ REICHSWEHRZE.

Armja regularna w uniformach i hełmach żelaznych weszła do dzielnicy, w której znajdują się ambasady, gdzie kpt. Roehm nabył niedawno budynek, w którym został umieszczony jego sztab generalny. Wszystkie domy ulicy Standartenstrasse zostały zajęte przez wojsko. Ulica zamknięta jest kordonem i policjanci, którzy pomagają Reichswehrze, uzbrojeni w karabiny maszynowe, strzegą dzielnicy. Niemożliwe jest dostać się do konsulatu francuskiego, który sąsiaduje z siedzibą sztabu generalnego kpt. Roehma, gdzie

POLICJA ROBI REWIZJĘ

w chwili gdy korespondent nadaje tę depeszę. Trudno jest określić co stało się wczoraj i c o z d a r z y s i ę j u t r o.

Publiczność zdaje się o to nie troszczyć. Dworce kolei podziemnej, któremi odjeżdżają w stronę jezior tysiące berlińczyków, są przepełnione. Tylko brunatni żołnierze, którzy chodzą jeszcze w uniformach, zdają się być

BARDZIEJ ZANIEPOKOJENI.

Przeprowadzono szereg aresztowań. Pewne jest jednak, że rząd Rzeszy zwrócił się do Reichswehry o interwencję i że Reichswehra usłuchała go.

Z Berlina donoszą:

W dzielnicach, gdzie znajdują się gmachy ministerstw panuje spokój. Rezydencję premjera Goeringa strzeże oddział, złożony z około 15 ludzi, należących do policji państwowej. W dzielnicach sąsiadujących z Tiergartenem, gdzie znajduje się ministerstwo i sztab genralny oddziałów szturmowych, zauważyć się daje duże skupienie sił policyjnych.

Stworzono kordony między poszczególnemi dzielnicami, które nie pozwalają przechodzić żadnym członkom sekcyj szturmowych. O godz. 13.45 członkowie „zielonej policji" przewiezieni zostali w 3-ch samochodach i zajęli siedzibę sztabu generalnego oddziałów szturmowych. W 3-ch samochodach ciężarowych przybyła również na miejsce „Schutzpolizei".

* * *

Oddawna już było jasne, że między szturmówkami a sferami wojskowemi panuje napięcie nie do załagodzenia. Reichswehra nigdy nie była przyjaciółką szturmówek. Armja niemiecka jest z gruntu konserwatywna i zbliżona z jednej strony do rolnictwa (junkrzy), a z drugiej do wielkiego przemysłu. Szturmówki natomiast składają się w lwiej części z robotników i drobnego mieszczaństwa, przesiąknięte są duchem nieomal komunistycznym. Armja broniła się wszelkiemi sposobami przed hitleryzmem. Przez dłuższy czas w Reichswehrze nie obowiązywał paragraf aryjski. Reichswehra złożyła kategoryczne veto, kiedy rząd chciał wcielić szturmówki do armji i dowódcom szturmówek nadać stopnie oficerskie. W nieustannym sporze między Stahlhelmem a szturmówkami, Reichswehra stała po stronie Stahlhelmu, gdzie byli zjednoczeni starzy żołnierze frontowi.

Ostatnie wypadki w Szczecinie, gdzie doszło do zbrojnego konfliktu między Stahlhelmem a szturmowcami, dopełniły kielicha goryczy. Musiało dojść do jawnego rozłamu. Niemieckie biuro prasowe stara się obecnie znowu zamydlicz oczy, ale prawdy nie da się ukryć. Rozbranie szturmówek odbywa się dziś w Berlinie, a bez większego krzyku odbędzie się i na prowincji. W ten sposób armja Niemiec rozbija prywatną armję Hitlera, która doprowadziła przed rokiem do przewrotu.

Bojówki hitlerowskie przeciw Hitlerowi.

Oddziały szturmowe były gniazdami pederastów i chorobliwych zboczeńców.—Spisek Roehma ze Schleicherem i obcem mocarstwem.—Hitler aresztuje swych przeciwników i swego przyjaciela, Roehma.

Berlin, 30 czerwca

(Pat) Biuro prasowe partji narodowo - socjalistycznej donosi z Monachjum

Od szeregu miesięcy pewne elementy próbowały wbić klina i

WYTWORZYĆ PRZECIWIEŃSTWA

między oddziałami szturmowemi i partją narodowo-socjalistyczną i państwem Podejrzenia, że próby te pochodzą od pewnej określonej kliki i podejmowane są w określonym celu były stale potwierdzane. Dowódca sztabu szturmówek Roehm, którego kanclerz Hitler obdarzał

SPECJALNEM ZAUFANIEM

nietylko nie występował przeciw tym objawom, ale niewątpliwie udzielał im poparcia. Jego znany

NIESZCZĘŚLIWY NAŁÓG

doprowadził do tak nieznośnego obciążenia, że wódz ruchu narodowo - socjalistycznego i naczelny przywódca oddziałów szturmowych stawiany był w najcięższych rozterkach sumienia.

Roehm bez wiedzy Hitlera nawiązał

STOSUNKI Z GEN. SCHLEICHEREM

przyczem posługiwać się miał obok innych dowódców szturmówek jednostką podejrzanej konduity. Ponieważ pertraktacje te sięgały do

JEDNEGO Z MOCARSTW ZAGRANICZNYCH,

względnie do jednego z przedstawicielstw, stało się nieuniknione podjęcie interwencji ze stanowiska zarówno partji, jak i państwa. Planowo prowokowane incydenty doprowadziły do tego, że dziś o godzinie 2-ej w nocy kanclerz Hitler po powrocie do Bonn odleciał samolotem do Monachjum, aby wydać nakaz niezwłocznego usunięcia i

ARESZTOWANIA KOMENDANTÓW

najbardziej obciążonych. Hitler w towarzystwie kilku osób udał się osobiście do miejscowości bawarskiej Wiessee, aby stłumić w zarodku wszelkie próby oporu. W czasie przeprowadzenia aresztowań wyszły najaw szczegóły, świadczące o ubolewania godnym upadku moralnym. Wobec tego wszelka litość musiała ustąpić. Kilku przywódców oddziałów szturmowych posiadało własnych „młodych chłopców" (Lustknaben). Niezwłocznie Hitler wydał rozkaz aby bezwzględnie wytępiono to

OGNISKO ZARAZY

Dalszy ciąg na stronie 2-ej.

patrz strona 1-sza,

Nie chce on w przyszłości cierpieć, aby miljony uczciwych ludzi były kompromitowane przez kilka jednostek o chorobliwych nałogach. Hitler wydał rozkaz premjerowi Goeringowi, aby przeprowadził w Berlinie podobną akcję i nakazał aresztowanie zwłaszcza reakcyjnych uczestników tego

KOMPLETU POLITYCZNEGO.

W południe o godzinie 12-ej w południe Hitler wygłosił w Monachjum przemówienie do wyższych dowódców „S. A.", w którem zapewniając o niewzruszonem swem oddaniu dla sprawy oddziałów szturmowych, zapewnił zarazem, że odtąd zdecydowany jest bez miłosierdzia wytępić niezdyscyplinowane i nieposłuszne elementy aspołeczne i chorobliwe. Podkreślił on, że służba w szturmówkach jest służba honorową i że oczekuje on od dowódców każdej szturmówki, iż okażą się godnymi ofiar, poniesionych przez dziesiątki tysięcy szturmowców.

Hitler wskazał następnie, że przez długie lata krył szefa sztabu Roehma przed najcięższemi atakami: że jednak ostatni rozwój wypadków zmusza go do postawienia dobra ruchu, a temsamem państwa ponad sprawy natury osobistej; przedewszystkiem zaś musiał w zarodku stłumić próby propagowania przewrotu w środowiskach ambitnych natur.

***

Komuikat powyższy jest w treści swej niesłychany. Kapitan Roehm jest od wielu lat jedną z najbardziej zaufanych osób kanclerza Hitlera. Równocześnie Roehm jest jedną z

najczarniejszych postaci

tak zwanej „rewolucji" narodowo - socjalistycznej. Ten człowiek mordował ludzi bez mrugnięcia okiem. On jest odpowiedzialny bezpośrednio za wszystkie barbarzyńskie orgje, które uskuteczniali szturmowcy. Ten sadysta i pederasta, mimo, iż opinja światowa wskazywała na niego palcem, pozostał na swem stanowisku i rząd Trzeciej Rzeszy nie chciał się z nim pożegnać.

Teraz nagle urzędowe biuro prasowe partji narodowo - socjalistycznej przyznaje, że Roehm jest jednym z najbardziej zwyrodniałych typów ruchu hitlerowskiego.

Oficjalny komunikat kompromituje jednak nietylko Roehma, ale w równej mierze całą „górę" partyjną. Sam fakt, iż taki komuikat mógł być wogóle wydany, świadczy o pełnej zatracie zdrowego zmysłu politycznego w kołach rządowych. Okazuje się więc, że jednolitość partji, która rządzi Trzecią Rzeszą tak wygląda, że Roehm, dowódca szturmówek, i minister bez teki, spiskował z jednym z mocarstw zagranicznych.

Dalej komunikat przyznaje, że nietylko Roehm ale również i inni komendanci najbardziej obciążeni, zostali aresztowani. A mniej obciążeni?

Goering przeprowadził taką samą „czystkę" w Berlinie, przyczem urzędowo mówi się o tem, że aresztował on reakcjonistów. To jest nieprawda, ponieważ aresztowano nie reakcjonistów, lecz raczej społeczno-radykalnych.

Hitler wygłosił przemówienie do oddziałów szturmowych, w których mówi o swem oddaniu dla nich. I to jest nieprawda. Oddziały szturmowe są i będą teraz likwidowane, albowiem Hitler musi likwidować swych pretorjanów, jeżeli nie chce aby pretorjanie jego zlikwidowali.

Hindenburg ciężko chory

Paryż, 30 czerwca. (PAT)

Według pogłosek, kursujących w berlińskich kołach dyplomatycznych, znany chirurg dr. Sauerbruch został wezwany do prezydenta Rzeszy do Neudeck. Prof. Sauerbruch znajduje się w drodze do Neudeck.

***

Prof. Sauerbruch jest chirugiem. Co stało się staremu marszałkowi Hindenburgowi, jeżeli potrzebny jest chirurg? Na ten temat kursują w Berlinie najfantastyczniejsze pogłoski. Czyżby marszałek Hindenburg miał być ranny?

Nie bez pikanterji jest fakt, że prof. Sauerbruch jest znanym przeciwnikiem reżimu hitlerowskiego i odnosi się wyraźnie wrogo do całego rządu Trzeciej Rzeszy. Kiedy paragraf aryjski groził mu likwidacją czterech asystentów-żydów, prof. Sauerbruch kategorycznie oświadczył, że w razie zabrania mu choć by jednego asystenta z racji wyznaniowych lub rasowych — niezwłocznie poda się do dymisji i więcej na żadnym uniwersytecie niemieckim wykładać nie będzie.

„Der Führer ist gegen uns!"

Oddziały szturmowców w Monachjum zostały zmobilizowane w nocy.— Morderca Heines został aresztowany w łóżku z młodym pederastą.



Berlin, 30 czerwca.

(PAT) Narodowo-socjalistyczna Korespondencja Prasowa ogłasza obszerny opis wydarzeń, jakie miały miejsce w Monachjum w ciągu ostatniej doby. Przebieg wypadków przedstawia się następująco:

Hitler, upewniwszy się co do przygotowań spiskowców, postanowił z całą stanowczością wystąpić przeciwko nim i tylko dla pozorów udawał spokój, nie chcąc przedwcześnie ostrzegać zbuntowanych. Plan „czystki" przygotowany był z całą drobiazgowością. Akcją kierował sam Hitler. Mimo to, iż od kilku dni Hitler nie sypiał nocami, ubiegłej nocy o godz. 2-ej dał rozkaz startu w kierunku Monachjum. Po wylądowaniu o godz. 4-ej w nocy Hitler otrzymał wiadomość, że monachijskie oddziały „S. A." zostały w ciągu nocy przez swą komendę naczelną postawione w stan alarmowy i rzucono im hasło:

„WÓDZ JEST PRZECIWKO NAM, A REICHSWEHRA RÓWNIEŻ. — SZTURMOWCY NA ULICĘ".

W międzyczasie bawarski min. spraw wewnętrznych Wagner odebrał na własną rękę dowództwo Scheidhuberowi i Schmidtowi, odsyłając oddziały szturmowe do domu.

Aresztowanie wspomnianych obu dowódców grupy nastąpiło w ministerstwie spraw wewnętrznych w obecności Hitlera, który własnoręcznie zdarł obu przywódcom naramienniki z mundurów.

W towarzystwie kilku osób ze swej świty Hitler wyjechał następnie do miejscowości Wiessee, gdzie przebywał Roehm. W tej samej willi bawił przywódca grupy Heines. Hitler osobiście dokonał aresztowania Roehma, który nie stawiał oporu. W pokoju przeciwległym zastano Heinesa, leżącego w łóżku z młodym homoseksualistą. Wraz z Roehmem aresztowano większą część jego sztabu. Hitler udał się następnie do Monachjum. Po drodze zatrzymano liczne samochody, w których zbuntowani dowódcy szturmówek jechali do Wiessee. Po powrocie do Monachjum Hitler odbył konferencję z namiestnikiem gen. Eppem.

Buntownicy.

Berlin, 30 czerwca. (PAT).

Urzędowo komunikują: W sobotę przed południem premjer pruski Goering wykluczył dotychczasowych przywódców S. A., szefa sztabu Roehma, wyższego dowódcę grupy Heinesa, oraz przywódców grupy von Dettena i Ernsta z pruskiej Rady Państwa.

Żąda od szturmówek wierności...

Berlin, 30 czerwca. (PAT).

Nowomianowany szef sztabu Szturmówek, Lutze, wydał do podwładnych mu przywódców i członków oddziałów szturmowych odezwę, w której, zapewniając o swojem oddaniu dla kanclerza Hitlera oraz dla sprawy narodowego-socjalizmu, żąda od wszystkich S. A. bezwarunkowej wierności, najostrzejszej dyscypliny i ofiarnej odwagi.

„Kto podniesie rękę, ten utraci głowę".

Głośne zapowiedzi p. Goeringa.

Berlin, 30 czerwca.

Dziś popołudniu premjer Goering po konferencji przedstawicieli prasy zagranicznej podał do wiadomości, że czynniki miarodajne od dłuższego czasu śledziły akcję, prowadzoną przez klikę, która chciała wywołać drugą rewolucję. Minister Goering oświadczył: KTO PRZECIWKO TRZECIEJ RZESZY PODNIESIE RĘKĘ, TEN UTRACI GŁOWĘ.

Kanclerz Hitler nakazał premjerowi Goeringowi PRZEPROWADZIĆ CZYSTKĘ W BERLINIE. KANCLERZ SAM W MONACHJUM KAZAŁ ARESZTOWAĆ SZEFA SZTABU ROEHMA KTÓRY MA BYĆ ODDANY POD SĄD.

Na jego miejsce szefem sztabu mianowany został zasłużony dowódca szturmówek Lutze. Premjer Goering zapewnił, że wszystkie prowincje znajdują się w rękach przywódców trzeciej Rzeszy. Podczas przeprowadzenia czystki, kilka jednostek stawiało opór. Za co szereg osób poniosło śmierć.

W całej Rzeszy zapewnił Goering — panuje spokój. Organy państwowe muszą ślepo słuchać rozkazów — oświadczył Goering ci szturmowcy, którzy zostali wprowadzeni w błąd, muszą być zastąpieni przez innych lepszych. Premjer zawiadomił dalej, że kanclerz Hitler wygłosić ma dziś lub jutro przemówienie, w którem omówi całą tę sprawę.

„Nie ścierpię drugiej rewolucji"

Goering „uderza" w malkontentów.

Berlin, 30 czerwca.

(PAT) W rozmowie z korespondentami prasy zagranicznej premjer Goering zaznaczył m. in., że otrzymał przed kilku dniami od Hitlera rozkaz, aby na dany znak uderzyć. Hitler udzielił premjerowi egzekutywy w tym kierunku.

— Szturmowcy — oświadczył Goering — zostali wprowadzeni w błąd. Zaalarmowano ich i uzbrojono, nie mówiąc w jakim celu. Oświadczono im, że chodzi o „drugą rewolucję", skierowaną przeciw kołom reakcyjnym. Równocześnie jednak przywódcy spisku porozumieli się z przywódcami reakcyjnymi. Głównym pośrednikiem był gen. Schleicher, który nawiązał kontakt między Roehmem a jednem z mocarstw zagranicznych oraz z kołami malkontentów. Było zupełnie zrozumiałe, że gen. Schleicher musiał być aresztowany.

Usiłował on dokonać znienacka napadu na aresztujących, co przypłacił życiem. Premjer zapewnia, że „czystka" przeprowadzona będzie radykalnie „Nie ścierpimy, aby mówiono o drugiej rewolucji!"

(PAT) Urząd prasowy partji narodowo - socjalistycznej ogłasza następujący rozkaz kanclerza Hitlera:

Z dniem dzisiejszym złożyłem z urzędu szefa sztabu Roehma i wykluczyłem go z partji oraz z oddziałów szturmowych. Szefem sztabu mianuję wyższego dowódcę grupy Lutzego. Przywódcy i członkowie oddziałów szturmowych, którzy nie zastosują się do jego rozkazów, lub będą wbrew nim postępowali, zostaną ze szturmówek oraz z partji usunięci, względnie aresztowani oraz osądzeni.

Równocześnie Hitler wystosował do wyższego dowódcy grupy Lutzego pismo, w którem podkreśla, że ciężkie przewinienia ze strony dotychczasowego szefa sztabu szturmówek zmusiły go do usunięcia Roehma ze stanowiska.

Hitler wyraża przekonanie, że nowy szef sztabu stworzy ze szturmówek narzędzie, którego naród niemiecki potrzebuje. Jest mojem życzeniem — oświadczył Hitler — aby oddziały szturmowe zostały rozbudowane do silnego ogniwa ruchu narodowo - socjalistycznego.



GOERING.

Warszawa, 30 czerwca

(PAT) Po dwóch dniach raptownej zwyżki marka niemiecka wykazała w dniu dzisiejszym ponowną tendencję zniżkową, tracąc większość zysku, osiągniętego w dniach 27 i 28 czerwca. Dewizę na Berlin notowano: w Zurichu 118.75 wobec 121.25 w dn. 28 b. m., w Paryżu przy dzisiejszem otwarciu 583 wobec 595 i pół przy zamknięciu w dn. 28 b. m., w Londynie analogicznie 13,08 i pół oraz 12,88 i pół. Jak wiadomo, giełda warszawska była dziś nieczynna.

Rozstrzeliwanie dowódców szturmówek

7 przywódców spisku zostało rozstrzelonych bez sądu.

Berlin, 30 czerwca. (Pat).

Urząd prasowy partji narodowo-socjalistycznej komunikuje z Monachjum:

W związku z wykryciem spisku zostali rozstrzelani następujący przywódcy „S. A":

wyższy dowódca grupy August SCHNEIDHUBER (Monachjum),

wyższy dowódca grupy Edmund HEINES (Śląsk).

dowódca grupy Karol ERNST (Berlin),

dowódca grupy Wilhelm SCHMIDT (Monachjum),

dowódca grupy Hans HAYN (Saksonja),

dowódca grupy Hans Peter HEYDEBRECK (Pomorze niemieckie),

dowódca grupy sztandarowej hrabia Hans Erwin SPRETI (Monachjum).

Gen. Schleicher zabity.

Londyn, 30 czerwca (PAT)

Reuter podaje, że gen. Schleicher został zabity przez hitlerowców w chwili, kiedy w sanatorjum pod Berlinem chcieli go aresztować a on stawiał opór aresztowaniu.

Berlin, 30 czerwca. (PAT)

O godzinie 11-ej Niemieckie Biuro Informacyjne ogłosiło komunikat, potwierdzający wiadomość o zastrzeleniu gen. Schleichera.

Komunikat opiewa: w ciągu ostatnich tygodni stwierdzono, że b. minister Reichswehry, gen. Schleicher utrzymywał z wrogiemi państwu kołami S. A., jak również z ościennemi mocarstwami niebezpieczny dla państwa kontakt, co było dowodem, że w słowach i czynach swoich występował przeciwko państwu i jego władzy.

Akty te uczyniły koniecznem aresztowanie jego w związku z ogólna „czystką". Aresztowaniu przez urzedników kryminalnych przeciwstawił się gen. Schleicher z bronią w ręku.

Podczas wynikłej stąd strzelaniny śmiertelnie postrzelono gen. Schleichera oraz jego żonę, która w międzyczasie nadeszła.

Roehm nie żyje!

Berlin, 30 czerwca. (PAT).

W godzinach wieczornych rozeszła się po Berlinie wiadomość, że b. szef sztabu szturmówek nie żyje. Roehm miał popełnić samobójstwo.

Kpt. Roehm był internowany w Spandawie.

***

Świat zna już tego rodzaju „samobójstwa" i wie co o nich myśleć. Roehm zginął taką samą śmiercią „samobójczą", na jaką skazywał tysiące swych ofiar. Sprawiedliwość została mu wymierzona przez tych samych ludzi, z którymi razem mordował niewinnych.

Berlin, 30 czerwca.

(PAT) Wiadomości o ostatnich wypadkach w Niemczech rozeszły się w godzinach popołudniowych lotem błyskawicy po Berlinie, wywołując wszędzie olbrzymie wrażenie. Dzienniki wydały, coprawda z opóźnieniem, dodatki nadzwyczajne, zamieszczając w nich na naczelnych miejscach komunikaty urzędowe.

Ulicami Berlina przejeżdżają patrole na motocyklach oraz krąży policja z karabinami. Nad miastem pojawiły się samoloty. Wszystkie dworce są obsadzone przez silne oddziały policji.

CO SIĘ DOPRAWDY DZIEJE W NIEMCZECH.

Cały gmach hitleryzmu trzeszczy w posadach.—Wewnętrzny rozłam w partji. — Pierwsza karta w rozgrywce.—Co będzie dalej?

Warszawa, 1 lipca.

Nadchodzące wiadomości z Berlina budzą powszechną nieufność do wszystkiego co jest wypisane w oficjalnych komunikatach. Zdaniem osób, znających dobrze stosunki polityczne w Niemczech sprawa przedstawia się **zupełnie inaczej, aniżeli to chce wmówić światu Hitler w nowym etapie (od wczoraj) swych rządów.**

Hitler twierdzi, jakoby przywódcy szturmówek z Roehmem na czele planowali „drugą rewolucję" i zamach stanu **i dlatego ich wstępna działalność musiała być zlikwidowana.**

W rzeczywistości **rzecz ma się inaczej i wiąże się ściśle z ostatnią mową Papena w Marburgu.**

W rządzie Rzeszy i w całem społeczeństwie niemieckiem ścierają się oddawna

DWA PRĄDY.

Z jednej strony t. zw. sfery gospodarcze t. j. ciężki przemysł i wielcy właściciele ziemscy, z drugiej — masy robotnicze i drobnomieszczańskie, skupione w partji narodowo-socjalistycznej. Władzę Hitlera utorował i sfinansował wielki kapitał przemysłowy i rolniczy. Kiedy wszystkie państwa odgraniczały się wysokiemi murami celnemi, kiedy wzrastało bezrobocie i — wielki kapitał, szczególnie przemysłowy, zaczął się **obawiać o swe losy. Zamówienia i obroty były coraz mniejsze i coraz więcej bezrobotnych chodziło po ulicy.** Z tem należało zerwać. Dlatego wielki kapitał

SFINANSOWAŁ HITLERA,

dlatego jego ręką ujął władzę w kraju, aby z jednej strony doprowadzić do zbrojeń, czyli skierować zamówienia rządowe na sprzęt wojenny do przemysłu metalurgicznego, z drugiej zaś strony, aby **ująć w karby i zniszczyć narastające w społeczeństwie siły lewicowe.**

Do tego trzeba jednak mas. Hitler ujął sobie masy, zdobył władze przy ich pomocy w ten sposób, że **wysunął program rzekomo antykapitalistyczny.** Hitler **obiecywał wówczas masom likwidację kapitalizmu** i w ten sposób pozyskał zwolenników.

W ostatnich czasach sytuacja coraz bardziej zaostrzała się. **„Doły partyjne" żądały realizowania socjalistycznych obietnic.** W politycznym żargonie potocznym nazywało się to „d r u g ą r e w o l u c j ą".

Tymczasem „wierzchy partyjne" musiały iść na rękę Krupowi i Thyssenowi.

Tarcia stawały się co dzień silniejsze. Mowa Papena była ostatnim dowodem, że zaczyna się dziać coraz gorzej. Papen poprostu oświadczył, **że sfery gospodarcze nie ulękną się pogróżek i że będą czyniły swą politykę.**

Wiadome było jednak powszechnie, **że w szturmówkach niezadowolenie rośnie.** Przywódcy szturmówek stykając się codzień z prostymi ludźmi w koszarach widzieli wyraźnie, że jeżeli rząd nie zdecyduje się na „drugą rewolucję" **to rewolucja ta wybuchnie sama.**

Te raporty dowódców szturmowych (a między innymi i Roehma) **były ściśle rozpatrywane przez Hitlera, Goeringa, Papena i in. Postanowiono nie czekać na dalszy wzrost lewicowych nastrojów, ale sprowokować przywódców szturmówek, wywołać wilka z lasu, aby tem łatwiej go ubić.**

Stąd jasne, jakim sposobem Hitler wiedział, o której godzinie ma wylecieć do Monachjum i w jakiem miejscu zastać spiskowców.

Jakże miał nie wiedzieć, jeżeli

ZASTAWIŁ NA NICH PUŁAPKĘ.

Nie było więc mowy ani o przygotowaniu do rewolty i buntu, ale raczej faktem jest i było, że w szturmówkach panowało niezadowolenie. **Rząd** jak powiedzieliśmy, **sprowokował niezadowolonych do ujawnienia się.**

Przywódcy szturmówek zostali rozstrzelani. Gen. Schleicher (zwany oddawna socjalistycznym generałem), został również zabity.

Trzeba przyznać, że Hitler, Goering, Papen, Thyssen i Krupp

MAJĄ TWARDĄ RĘKĘ

działają nad wyraz energicznie. To rozstrzelanie jest **czemś bezprzykładnem w historji.** Roehm i Heines są n a j s t a r s z y m i towarzyszami Hitlera. Obaj mieli legitymacje partyjne najstarszego typu z tak zwanej „p i e r w s z e j s i ó d e m k i" członków partji narodowo-socjalistycznej. Nic im to jednak nie pomogło.

Świat nie lituje się nad tymi ofiarami **albowiem byli to zbrodniarze najgorszego typu, zwyrodnialcy najobrzydliwsi.**

To, że byli homoseksualistami — jest rzeczą drugorzędną. Nie mamy chęci zaglądania im tam, gdzie tkwią ich specyficzne brudy. Ale kto potrafiłby zajrzeć im w duszę, ten **znalazłby w nich nikczemność bezprzykładną, zbrodniczość i łotrostwo.**

Nie o nich jednak chodzi, Hitler i jego towarzysze rozstrzelali swych dotychczasowych współpracowników, tak jak oni rozstrzeliwali i męczyli **tysiące Bogu ducha winnych ludzi.. Nie można jednak rozstrzelać ani zadręczyć problemów społecznych. A te problemy pozostaną w całej swej sile i rozciągłości.**

Zdawało się niektórym ludziom, że gmach hitleryzmu jest jak jednolita ściana granitowa. Tymczasem okazało się, że na tej ścianie jest już pierwsza rysa. Tej rysy **nikt nie zapełni, nikt nie wygładzi.**

Fundament społeczny Niemiec nie wytrzymuje ściany. Gmach hitleryzmu **musi runąć pod naciskiem sprzeczności we** [illegible] tkwią **w samem jego założeniu.**

Przywódcy bojówek zostali utopieni w własnej krwi, ale **pozostały w masach nastroje „drugiej rewolucji"**, a na wyżynach partyjnych **interes gospodarczy i konieczność utrzymania obecnego stanu rzeczy.**

Te dwie siły będą działały dalej rozsadzająco.

W Niemczech odbywa się wszystko bardzo **gruntownie.** Jak wojna — to do ostatniego tchu. Jak inflacja — to do astronomicznej wysokości Jak niechęć płacenia długów zagranicznych — to moratorja bezwstydne. Jak faszyzm — to aż do potworności hitleryzmu.

Teraz przychodzi nowa epoka. Ona też będzie gruntowna i dokładna. Będzie to **walka na śmierć i życie między „górą" a „dołem". Każdy dzień musi przynieść zaostrzenie sytuacji.**

To co stało się w ciągu ostatnich dwuch dni to jeszcze nie jest ani **bunt, ani rewolucja, ani pucz. Ale to wszystko przyjdzie, albowiem to co stało się teraz, to była tylko pierwsza karta całej rozgrywki.** Zaczęło się od prowokacji. Zobaczymy, **co będzie dalej....**

Odezwa do młodzieży.

Berlin, 30 czerwca. (PAT).

Przywódca młodzieży hitlerowskiej Baldur von Schirach wydał odezwę, wzywającą organizacje młodzieży narodowo - socjalistycznej do zachowania wierności ideałom rewolucji hitlerowskiej. Baldur von Schirach oświadcza:

— „Wystąpcie zwartym frontem przeciwko wszystkim sabotażystom narodowego socjalizmu, choćby ukrywali się oni pod płaszczykiem przywódców S. A. Ramię przy ramieniu ze starą gwardją S. A., S. S. i organizacyj politycznych. Młodzież hitlerowska opowiada się za narodowo - socjalistycznem państwem ludowem robotników, chłopów i żołnierzy, przeciw korupcji, wynaturzeniu i zdradzie, za czystością i wiernością".

BRACIA ADAMOWICZ ZDOBYLI ATLANTYK

Wylądowali oni wczoraj po południu we Francji z powodu braku benzyny

PARYŻ, 30 czerwca.

(PAT) PREFEKTURA POLICJI PODAJE, IŻ SAMOLOT BRACI ADAMOWICZÓW WYLĄDOWAŁ O GODZ. 15.20 W MIEJSCOWOŚCI ST. ANDRE W DEPARTAMENCIE ORNE SPOWODU BRAKU BENZYNY. LOTNICY PRZYBĘDĄ JUTRO NA LOTNISKO W LE BOURGET, GDZIE ZOSTANĄ POWITANI PRZEZ AMBASADORA R. P. CHŁAPOWSKIEGO I PRZEDSTAWICIELI FRANCUSKIEGO MINISTERSTWA LOTNICTWA.

Szczegóły lotu.

Paryż, 30 czerwca.

(PAT) Korespondent P.A.T. uzyskał następujące szczegóły o przelocie braci Adamowicz przez Atlantyk:

Lotnicy polscy po przeleceniu 3000 klm. zmuszeni byli do lądowania wobec malejącego zapasu benzyny. Przez kilka godzin poszukiwali we mgle stosownego miejsca do lądowania i zdecydowali się wreszcie lądować na pastwisku w Chessnay koło Andre de Messey, niedaleko od Fleurs de l'Orne. Było to o godzinie 8-ej rano. Aparat potoczył się na przestrzeni 170 metrów i silnie uderzył o ziemię, cudem jedynie unikając kapotażu. Uszkodzony został ster i część tylnej podpórki. W chwilę później zbiegła się na miejsce wypadku ludność, przypuszczając, że zdarzyła się katastrofa.

Z radością ujrzano wychodzących z aparatu lotników całych i zdrowych. Bracia Adamowicz nie władając językiem francuskim, jedynie przy pomocy tłumacza mogli udzielić wyjaśnień zgromadzonej ludności.

Na pytanie, jakie były warunki lotu, bracia Adamowicz odpowiedzieli, że pogoda sprzyjała im jedynie przy starcie.

W odległości 400 km. od brzegów Francji wpadli w obszar mgły. O godz. 5-ej rano stracili z oczu ląd. Zapasy benzyny malały i to spowodowało konieczność lądowania. Lotnicy polscy przez całą noc pracować będą nad naprawą aparatu. O ile uda się im tego dokonać, to jutro o godz. 9-ej rano wyruszą w dalszą drogę.

Przysięga nowych ministrów

Warszawa, 30 czerwca

(Pat) Wczoraj przed południem przy byli na Zamek nowomianowani ministro wie — spraw wewnętrznych p. Marjan Zyndram-Kościałkowski, oraz rolnictwa i reform rolnych p. Juljusz Poniatowski, którzy złożyli na ręce p. Prezydenta Rzeczypospolitej przysięgę.

Za pederastję — wydalenie z partji.

Rozkaz Hitlera, kompromitujący przywódców.

Berlin, 30 czerwca. (PAT)

Kanclerz Hitler wydał dziś do nowego szefa sztabu S. A., Lutzego, rozkaz, żądając

ślepego posłuszeństwa i bezwzględnej dyscypliny.

Następnie kanclerz podkreśla, że żąda od dowódców S. A., aby przykładem swym świecili innym.

— „Nie życzę sobie, aby przywódca S. A. — brzmi rozkaz — wydawał **kosztowne przyjęcia lub brał w nich udział**. Kanclerz zabrania, aby fudusze partji i oddziałów szturmowych były używane na uczty. **Luksusowa kwatera w Berlinie, w której wydano około 30 tysięcy marek na hulanki, ma być natychmiast rozwiązana.**

Kanclerz Hitler podkreśla następnie, że nie życzy sobie, aby przywódcy S. A. **odbywali podróże służbowe w kosztownych limuzynach.**

— Oczekuję od wszystkich przywódców S. A. —brzmi rozkaz Hitlera — że przyczynią się oni do utrzymania i utrwalenia S. A., jako nieskazitelnej instytucji. Pragnąłbym aby każda matka mogła powierzyć swego syna S. A. partji i organizacjom młodzieży hitlerowskiej **bez obawy, iż może on być tam zepsuty. Wyrażam też życzenie, aby na uchybienia z paragrafu 175 o (homoseksualiźmie) odpowiadano natychmiastowem wykluczeniem z oddziałów szturmowych partji.** Żądam od przywódcy S. A. aby nie wymagał od swych podwładnych więcej odwagi i ofiarności, aniżeli gotów jest on sam okazać.

— Oczekuje od szefa sztabu, że starzy towarzysze partyjni nie będą zapomniani. **Kanclerz nie życzy sobie pyszałkostwa wraz z tysiącznymi kosztownymi sztabami** i chce, aby przy ocenie kandydatów do stanowisk kierowano się ich zdolnościami oraz wypróbowaną wiernością i gotowością do ofiar. Od przywódców S. A. żąda kanclerz Hitler **poszanowania prawa i posłuszeństwa dla swych rozkazów oraz jedności i koleżeństwa.**

***

Odezwa powyższa jest bardzo charakterystyczna. Jasne jest, że Hitlerowi i jego mocodawcom chodzi o **skompromitowanie przywódców S. A. wśród mas robotniczych.** Dlatego zarzuca im teraz **hulanki, pyszałkostwo i pederastję. Czy dawniej nei było tak samo, czy dawniej ci sami panowie nie wygrzewali się w łóżeczkach rozpusty i nie siadywali przy stołach pijaństwa?** Cały świat o tem wiedział, tylko Hitler nie...

Polityka kompromitowania swoich własnych bliskich współpracowników nie poprowadzi daleko. Będziemy jeszcze świadkami niejednej kompromitacji...

Odmładzanie gabinetu angielskiego

Dwaj ministrowie po 38 lat

Londyn, 30 czerwca

(Pat) Przesunięcia personalne, w składzie rządu brytyjskiego z racji ustąpienia ministra pracy Bettertona, dokonane zostały wyłącznie pod kątem widzenia hierarchji biurokratycznej, nie zmieniając zupełnie ustosunkowania się politycznego w rządzie.

Sir Henry Betterton, ustępując ze stanowiska ministra pracy obejmuje b. wpływowe i wysoko płatne stanowisko generalnego komisarza bezrobocia, ustanowione dopiero co przez parlament w związku z nową ustawą o bezrobociu. Urząd, który obejmuje Betterton dotyczy egzystencji **17 miljonów ludzi, a budżet tego urzędu wynosi 60 miljonów funtów szterlingów rocznie.**

Wchodzący do gabinetu na miejsce Bettertona, jako nowy minister pracy, dotychczasowy minister komunikacyj Stanley

liczy dopiero 38 lat.

Jest on drugim synem lorda Derby. W kołach konserwatywnych uważają go za bardzo **zdolnego, obiecującego polityka.**

Mianowany na miejsce Stanleya ministrem komunikacji Hore Belisha był dotąd podsekretarzem stanu w kanclerstwie skarbu. Belisha, który również liczy 38 lat, jest człowiekiem niezwykle ambitnym i należy do grupy liberalnej Simona.

Duff Cooper, dotychczasowy podsekretarz stanu w ministerstwie wojny, który obejmuje obecnie stanowisko podsekretarza stanu w kanclerstwie skarbu, jest bardzo uzdolnionym politykiem konserwatywnym, liczącym 44 lata i mężem zaufania Baldwina.

Wszyscy trzej stanowią ekipę przyszłych kierujących mężów stanu.

PREMJER BELGJI W PARYŻU.

Paryż, 30 czerwca.

(PAT) Premjer belgijski hr. Brocqueville przybył dziś do Paryża.

Paryż, 30 czerwca.

(PAT) Prezydent republiki przyjął po południu na audjencji ambasadora francuskiego w Berlinie, Francois Ponceta.

Socjaliści i faszyści francuscy

Manifestacje w całej Francji

Paryż, 30 czerwca

(Pat) W zwołanych wczoraj trzech wiecach organizacji „Croix de Feu" wzięło udział według prasy prawicowej około 30 tysięcy osób. Prezes organizacji płk. de la Roue wygłosił na jednym z wieców programowe przemówienie, w którem po złożeniu hołdu ofiarom wypadków w dniu 6 lutego, wezwał szeregi członków organizacji do dyscypliny.

Jednocześnie w 5 punktach miasta odbyły się zebrania protestacyjne, zwołane przez socjalistów. Na wszystkich tych zebraniach zapowiadano, że proletarjat francuski nie dopuści do rozszerzenia się faszyzmu. Nowe manifestacje zapowiedziane są na poniedziałek przyszłego tygodnia.

Dzięki niezwykle sprężystej akcji policji do żadnych incydentów między członkami wrogich organizacji politycznych nie doszło.

Orkiestra rumuńska w Belwederze

zameldowała się szefowi swego pułku, Marszałkowi Piłsudskiemu

Warszawa, 30 czerwca.

(Pat) Wśród przybyłych dziś do stolicy wojskowych orkiestr rumuńskich znajduje się orkiestra 16 pułku piechoty rumuńskiej, którego szefem jak wiadomo, jest pan Marszałek Józef Piłsudski.

Orkiestra ta wprost z dworca głównego przybyła do Belwederu, by zameldować się swemu szefowi. Po zameldowaniu się orkiestra odegrała „Pierwszą Brygadę". Jednocześnie z orkiestrą zameldował się inspektor orkiestr rumuńskich płk. Massini. Orkiestrę w Belwederze przyjął szef departamentu piechoty płk. Janicki.





Lipiec
1
Niedziela

Dziś Najśw. Krwi Jez
Jutro Nawiedzenie NMP.

Wschód słońca	3.19
Zachód słońca	20.00
Wschód księżyca	22.39
Zachód księżyca	9.17
Długość dnia	16.39
Ubyło dnia	00.05

Frontem ku Morzu!
Wielki zlot młodzieży do Gdyni.

„Frontem ku Morzu" — oto hasło, które winno wzbudzić jaknajżywszy od dźwięk w duszy młodego pokolenia.

Liga Morska i Kolonjalna, mając na uwadze jaknajściślejsze zespolenie młodzieży z morzem, zorganizowała na dzień 1 lipca masowy zlot młodzieży do Gdyni.

W bardzo urozmaiconym programie zlotu przewidziane jest również ślubowanie kilkudziesięciu tysięcy młodzieży na wierność morzu.

Jak nam sygnalizują, ze wszystkich stron Rzeczypospolitej podążają w dniu dzisiejszym pociągi na zlot do Gdyni.

Z Łodzi pociąg z uczestnikami na zlot wyjechał w dniu dzisiejszym w nocy o godz. 3-ej, wioząc młodzież z całego województwa łódzkiego.

Nowe linje kolejowe.
Znajduje się w budowie 235,5 klm.

Według ostatnich zestawień, w budowie znajdują się obecnie następujące linje normalnotorowe polskich kolei państwowych.

Linja Kraków — Miechów długości 51,43 klm., której budowę rozpoczęto w październiku r. 1931; linja Płock—Sierpc długości 35,7 klm., rozpoczęta w kwietniu r. 1919; linja Kuty — Wyżnica długości 2,3 klm., rozpoczęta w czerwcu r. 1930: linja Cieszyn — Zebrzydowice —Moszczenica długości 29,5 klm., rozpoczęta we wrześniu r. 1930; linja Rybnik — Żory, długości 13,82 klm., rozpoczęta w marcu roku 1933; linja Warszawa — Radom długości 102,8 klm., rozpoczęta w marcu r. 1933.

Ogólna długość linji normalnotorowych polskich kolei państwowych, znajdujących się obecnie w budowie, wynosi 235,55 klm.

O puhar Gordon-Benneta.
Polska zgłosiła trzy balony.

Warszawa, 30 czerwca.

(B) Dzisiaj zamknięto w pierwszym terminie listę zgłoszeń do wielkich zawodów balonowych o puhar Gordon — Benneta, które odbędą się w tym roku w Warszawie dnia 23 września r. b., a to wskutek zwycięstwa załogi balonu polskiego na ostatnich zawodach w Chicago w r. ub.

Do dnia dzisiejszego napłynęło 13 zgłoszeń, a mianowicie: Polska zgłosiła 3 balony: „Kościuszko", „Polonja" i „Warszawa", które pilotować będą kpt. Hynek, kpt. Janusz i kpt. Buczyński. — 2 balony zgłosiła Szwajcarja, 2 Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, 3 — Niemcy, 2 — Belgja i 1 — Włochy.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sukc. M. Kasperkiewicza Zgierska 54), Sukc. J. Sitkiewicza (Kopernika 26), J. Zundelewicza (Piotrkowska 25), S. Bojarskiego i W. Szata (Przejazd 19), M. Lipca (Piotrkowska 193), A. Rychtera i B. Łobody (11-go Listopada 86).

Płk. Ulrich-wojewodą łódzkim.
P. Wojewoda Hauke-Nowak obejmuje wojew. Białostockie.

Warszawa, 30 czerwca.

(B) Po objęciu urzędowania przez nowomianowanych ministrów: spraw wewnętrznych p. Zyndram - Kościałkowskiego i rolnictwa p. Poniatowskiego, koła polityczne warszawskie zajmują się w dalszym ciągu przewidywanemi

ZMIANAMI PERSONALNEMI,

szczególnie w obsadzie wyższych stanowisk w administracji państwowej.

W dalszym ciągu przewiduje się obsadzenie opróżnionego już przed dwoma miesiącami naskutek mianowania wojewody Paciorkowskiego ministrem opieki społecznej — stanowiska **wojewody kieleckiego. Na stanowisko to upatrzony jest podobno dyrektor biura sejmowego dr. WŁADYSŁAW DZIADOSZ.** Stanowisko dyrektora biura sejmu objąć ma długoletni **kierownik biura prasowego w prezydjum rady ministrów red. Tadeusz Święcicki.**

Na stanowisko

WOJEWODY ŁÓDZKIEGO

przewidywana jest zmiana, gdyż wojewoda Hauke Nowak objąć ma stanowisko wojewody białostockiego, nieobsadzone już od dłuższego czasu, mianowicie od chwili powołania obecnego ministra spraw wewnętrznych Zyndrama-Kościałkowskiego na stanowisko prezydenta miasta Warszawy.

Stanowisko wojewody łódzkiego po wojewodzie Hauke - Nowaku objąćby miał

PŁK. ULRYCH.

pochodzący z Kalisza, brat posła na sejm ziemi kaliskiej, doświadczony organizator, biorący czynny udział w pracach społecznych, szczególnie wśród młodzieży akademickiej. **Na stanowisko wojewody warszawskiego upatrzony jest podobno b. minister Nakoniecznikow - Klukowski.**

Jednocześnie przewiduja w Warszawie, że stanowisko wiceministra rolnictwa obejmie jeden z najczynniejszych członków komisji rolniczej sejmu, znakomity znawca zagadnień agrarnych, poseł ziemi kieleckiej, Edward Kleszczyński.

Łodzianin-laureatem nagrody
Międzynarodowego Towarzystwa Astronomicznego we Francji.

Paryż, 30 czerwca.

(Pat) Na ogólnem dorocznem zebraniu Francuskiego Towarzystwa Astronomicznego laureatem międzynarodowej nagrody z astronautyki ogłoszony został **inż. A. J. Sternfeld** za cenne rezultaty osiągnięte w studjach z dziedziny podróży międzyplanetarnych.

29-letni łodzianin przedstawił w roku bieżącym francuskiej Akademji Nauk oryginalne przyczynki z astronautyki, stanowiące pierwsze komunikaty Akademji z tej dziedziny.

W swojem nader ciekawem dziele, zatytułowanem **„Initiation a la Cosmonautique"**, którego główne zagadnienia nakreślił był w grudniu ub. r. w Obserwatorjum Warszawskiem, a w maju rb. na Sorbonie paryskiej, młody uczony dochodzi do wniosku, że **istniejące projekty rakiet kosmicznych mogą być znacznie uproszczone,** a zatem, o wiele łatwiejsze do zrealizowania. Rozwiązuje on również z powodzeniem cały szereg problemów z astronautyki, m. in. **sygnalizacji międzyplanetarnej, ustalania drogi przebytej w próżni itd.** Nawet, jeżeli chodzi o czysto teoretyczną możliwość osiągnięcia gwiazd rezultaty jego są również optymistyczne.

Inż. A. J. Sternfeld jest trzecim zkolei laureatem Międzynarodowej nagrody Astronautycznej od czasu jej ufundowania w r. 1928 po prof. H. Oberth'cie i dr. P. Montagne'u.

Chcą emigrować do Biro-Bidżanu.
Masowe zgłoszenia do placówek konsularnych w Warszawie.

Warszawa, 30 czerwca.

(B) Propagowana ostatnio na terenie Polski emigracja do nowoutworzonej przez ZSRR automatycznej republiki żydowskiej Biro - Bidżan spowodowała

NIEZWYKŁY NAPŁYW KANDYDATÓW NA WYJAZD DO BIRO-BIDŻANU,

którzy zgłaszają się masowo do sowieckich placówek konsularnych w Warszawie. Konsulat sowiecki w Warszawie jest formalnie oblegany przez amatorów wyjazdu do Biro-Bidżanu, a biura jego do tego stopnia zapełniły się w ostatnich tygodniach zasięgającymi informacyj interesantami, że dzisiaj w konsulacie sowieckim wywieszono na drzwiach obwieszczenie, głoszące, że **placówki konsularne sowieckie w Warszawie nie będą udzielały żadnych informacyj w sprawie wyjazdu do Biro-Bidżanu.**

Prezydentem m. Warszawy
został dotychczasowy wiceprezydent Olpiński.

Warszawa, 30 czerwca.

(B) Minister spraw wewnętrznych p. Zyndram - Kościałkowski, zamianował dzisiaj na opróżnione przez siebie miejsce komisarycznego prezydenta m. st. Warszawy jednego z czterech wiceprezydentów stolicy, p. Olpińskiego

Ciunkiewiczowa będzie przewieziona do Krakowa
Podczas rewizji w jej mieszkaniu na Helu znaleziono rzeczy rzekomo skradzione z pokoju w Grand-Hotelu

Kraków, 30 czerwca.

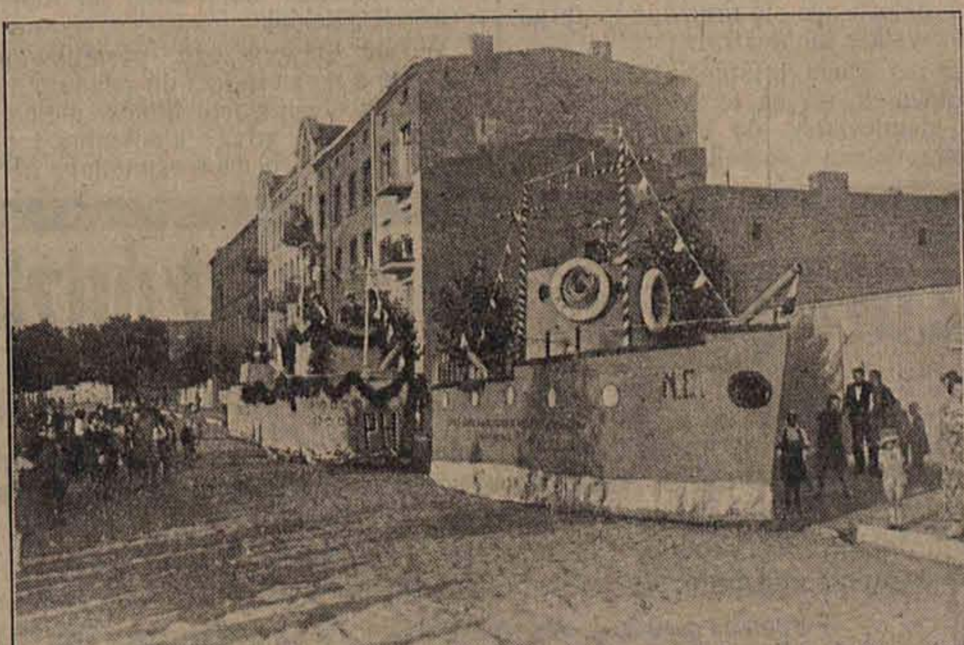
Dochodenia w sprawie afery Marji Ciunkiewiczowej przynoszą z dnia na dzień coraz więcej materjału, zdradzającego już teraz ponad wszelką wątpliwość jej oszukańcze machinacje. Obecnie wyszedł najaw nowy rewelacyjny szczegół, który obie afery Ciunkiewiczowej połączył w jedną całość. Oto jak się dowiadujemy, podczas rewizji w mieszkaniu Ciunkiewiczowej na Helu, znaleziono wczoraj szereg przedmiotów, które Ciunkiewiczowa wykazała tow. ubezpieczeń „Lloyd", jako rzekomo skradzione jej z walizek w pokoju w „Grand Hotelu" w Krakowie. Gdzie przez ten cały czas ukrywała Ciunkiewiczowa te rzeczy, wykaże dalsze dochodzenie.

Przesłuchiwania Ciunkiewiczowej przez sędziego śledczego w Gdyni zostały już wczoraj ukończone i najprawdopodobniej już w dniu dzisiejszym zostanie ona przewieziona do Krakowa, gdzie osadzona będzie ponownie w więzieniu św. Michała, gdyż całe śledztwo prowadzone będzie przez tutejszy sąd okręgowy, przed którym Ciunkiewiczowa odpowiadać będzie ponownie, tym razem już równocześnie ze swymi spólnikami, Jagusińskim, Mrowcem i Kołodziejskim, którzy mieli jej dopomóc do wygrania skargi kasacyjnej przed Sądem Najwyższym w Warszawie, a następnie do wygrania procesu z tow. ubez piecz. „Lloyd" w Paryżu, o premję asekuracyjną.

Ciunkiewiczowa była widocznie całkowicie przekonaną, że plan jej się uda i dlatego zdecydowała się wydobyć z ukrycia przedmioty, których do tej pory nie udaoł się odnaleźć.

Z uwagi na to, że sprawa jest bardzo skomplikowana, a dochodzenie i śledztwo w nowej i uzupełnienie poprzedniej afery potrwa przypuszczalnie czas dłuższy nowego procesu Ciunkiewiczowej nie należy się spodziewać wcześniej, jak w zimie.

Święto Morza w Łodzi.



W dniu Święta Morza po ulicach Łodzi eskadra „okrętów", z których rozrzucano propagandowe ulotki.

Odczyty radjowe.

W dniu 1 lipca o godz. 13.45 prof. Roszkowski wygłosi krótką prelekcję p. t. „O podróży „Daru Pomorza". W odczycie tym prof. Roszkowski powiedzie słuchaczów szlakiem ostatniej podróży i podzieli się jednocześnie wrażeniami podróżnika-przyrodnika, który z pokładu statku szkolnego mógł widzieć polowanie na rekiny, łowienie albatrosów i inne tym podobne okazje widzenia rzeczy niezwykłych.

Wakacje, urlop są to chwile, o których się marzyło od szeregu miesięcy. Jest wiele projektów spędzenia dobrego urlopu, które jednak rozbijają się o nagminny brak pieniędzy. To też myśl rzucona przez grono działaczek „obozy dla wszystkich" realizowana jest z punktu widzenia potrzeb wypoczynku kobiet pracujących. Życie na łonie przyrody, wspólne obowiązkowe dla wszystkich, ćwiczenia gimnastyczne, wycieczki, serdeczne współżycie — oto odpoczynek dla pracującej kobiety, o którym opowie przez radjo w dniu 2-m lipca o godz. 18.00.

Założony w XV-tym wieku Białystok, niegdyś własność Stefana Czarnieckiego, później doprowadzona do wspaniałości przez hetmana Jana Klemensa Branickiego, zwany był „Wersalem Podlaskim". Od połowy XIX wieku stał się już ważnym ośrodkiem przemysłowym, zwłaszcza jeśli chodzi o tkactwo. Dzisiaj jest Białystok miastem wojewódzkiem, o którego świetnej przeszłości nie wszyscy są dobrze poinformowani — to też prelekcja radjowa p. Michała Gotawskiego wskrzesi przed mikrofonem obraz jego dawnej świetności.

Pożyteczną i konieczną, jeśli chodzi o wiadomość członków każdego społeczeństwa, pogadankę wygłosi w dniu 3 lipca insp. Stanisław Mieszkowski. Prelegent w swej krótkiej pogadance lotniczej o godz. 18.45 mówić będzie o pomieszczeniach uszczelnionych, w razie wojny gazowej.

W prelekcji radjowej p. t. „Nieświadome macierzyństwo w Zoo" będzie mowa o rozmnażaniu się zwierząt w nowoczesnym ogrodzie zoologicznym, którego pensjonarjusze mnożą się niemal na wyścigi, dzięki czemu oblicze obecnych ogrodów zoologicznych zmieniło całkowicie swój wyraz. Narodziny żyraf, hipopotamów, fok, orangutangów powodują organizowanie zakładów dla matek i opieki dla młodzieży. Ciekawy ten temat dyr. Żabiński rozwinie w swej prelekcji w dniu 3-cim lipca o godz. 22.30.

Dnia 4 lipca o godz. 18.45 p. Stanisława Kuszelewska-Rayska znana tłumaczka książek Londona wygłosi drugi zkolei odczyt z cyklu „Kultura dnia codziennego". Druga ta prelekcja jest dalszym ciągiem poprzedniej, traktującej o kulturze domu własnego.

Różne mogą być wycieczki — od krótkich spacerów, na które bierzemy tylko podwieczorek i zapasowy sweter — do poważnych kilkutygodniowych wypraw. Zaopatrzenie turystyczne zależy w dużej mierze od rodzaju wycieczki, czasu jej trwania i używanego środka lokomocji. W takich wypadkach staje przed nami pytanie: „Co wziąć ze sobą... w jakich ilościach?" — na to pytanie odpowie w swym odczycie p. Hanna Jabłczyńska - Jędrzejewska w dniu 5 lipca o godz. 18-ej, gdyż prelegentka twierdzi, że obciążenie kobiety na wycieczkach nie powinno wynosić więcej jak 8 kg.

Znamy to wszyscy dobrze. W słoneczny, upalny dzień letni zjawiają się na horyzoncie ciemne chmury. W krótkim czasie całe niebo pokrywa się ołowianą zasłoną. Powietrze jest gorące i duszne. Ptaki szybują niespokojnie. Wreszcie zrywa się ostry wiatr, spadają duże krople deszczu i burza zrywa się groźna. Przez długie tysiące lat przed tem „Ognistem zjawiskiem" ludzie chylili kornie głowy. Dziś już fizyka wyświetliła te zjawiska i o nich to właśnie opowie w swej prelekcji dr. Jerzy Baumgarten dnia 6 lipca o godz. 18.45.

Polska proponowała innym państwom wprowadzenie 40-godz. tygodnia pracy.

Projekt został w Genewie odrzucony przez rządy krajów uprzemysłowionych.

Na sesji międzynarodowego biura pracy w Genewie zapadła w tych dniach uchwała, która wywoła niewątpliwie wielkie rozczarowanie wśród ogółu pracowników umysłowych i robotników. Odrzucony został projekt skrócenia czasu pracy do 40 godzin tygodniowo, o co tak dawno już walczą organizacje pracowników umysłowych i robotników w Polsce.

Pierwszem państwem, które wystąpiło z wnioskiem o skrócenie czasu pracy do 40 godzin tygodniowo była Polska. Wniosek został zgłoszony do międzynarodowego biura pracy w Genewie jeszcze przed dwoma laty przez unję związków zawodowych pracowników umysłowych i **poparty w całej rozciągłości przez rząd polski.**

Wniosek ten poparła również Francja, wychodząc z założenia, że redukcja pracy do 40 godzin tygodniowo, przy równoczesnem utrzymaniu płac, jest jedynym realnym środkiem w walce z bezrobociem, stanowiącym przyczynę, a nietylko skutek obecnego kryzysu.

Przez dwa lata sprawa ta była roztrząsana i dyskutowana we wszystkich komisjach międzynarodowego biura pracy w Genewie. **Zdecydowanie negatywne stanowisko zajął rząd angielski, uważając, że konwencja w tej sprawie nie da się utrzymać.** Rząd szwedzki uzależnił przystąpienie do konwencji o skróconym czasie pracy, od ratyfikowania jej przez wszystkie państwa. Inne rządy — niemiecki, szwajcarski i duński szły na pewne ustępstwa.

Bezwzględnie i zdecydowanie popierał tę tezę rząd polski, pragnąc aby konwencja została podpisana jaknajrychlej i chcąc natychmiast wprowadzić ustawowo 40-godzinny tydzień pracy w Polsce. Udało się również pozyskać dla tej sprawy, poza rządem francuskim, również włoski, hiszpański, czechosłowacki i wszystkie rządy republik południowo-amerykańskich.

Wreszcie w ubiegłym tygodniu odbyła się ostateczna sesja w tej sprawie w Genewie. **Za projektem wypowiedziały się 44 głosy, przeciwko tylko 8, ale wobec dużej liczby wstrzymujących się, przepisane quorum nie zostało osiągnięte i wbrew stanowisku Polski nie udało się przeprowadzić zasady 40-godzinnego tygodnia pracy.**

Narazie więc sprawa została przesądzona. Być może wypłynie ona na następnej sesji międzynarodowego biura pracy w maju przyszłego roku.

Przeciw filmom niemieckim

wypowiedział się ogólnopolski zjazd właścicieli kinoteatrów.

W dniu wczorajszym odbył się w Warszawie zjazd ogólnopolski właścicieli kinoteatrów, na który przybyły liczne delegacje z Łodzi, Krakowa, Lwowa, Wilna i t. d. Celem zjazdu było omówienie ciężkiej sytuacji kinoteatrów zwłaszcza w okresie letnim oraz sprawa importu filmów niemieckich do Polski.

Po omówieniu sytuacji, która, jak wynikało z referatów, jest bardzo ciężka we wszystkich miastach, tembardziej, że w okresie letnim frekwencja spadła w katastrofalny sposób, zastanawiano się nad środkami zaradczemi.

W konkluzji postanowiono wystąpić do ministerstwa spraw wewnętrznych z prośbą o udzielenie instrukcji samorządom, by podatek widowiskowy w okresie letnim był zredukowany, gdyż w ten sposób uda się uraować materjalnie wszystkie kinoteatry.

Bardzo długa i interesująca dyskusja rozwinęła się na temat importu filmów niemieckich do Polski. **Niemal wszyscy delegaci stanęli na stanowisku, iż import taki będzie bezwzględnie szkodliwy z dwóch względów: przedewszystkiem z punktu widzenia naszego bilansu handlowego, a następnie ze względu na niepożądaną propagandę, którą mogą prowadzić Niemcy przy pomocy swych filmów.** Wskazano przytem, że przemysł filmowy w Niemczech jest obecnie całkowicie zależny od ministerstwa propagandy i **90 procent produkowanych filmów ma charakter wybitnie propagandowy.**

Podkreślono równie, że w razie wprowadzenia filmów niemieckich na ekrany polskie, nasze wytwórnie nie uzyskają żadnej rekompensaty, gdyż **możliwość eksportu filmów polskich do Niemiec jest prawie wykluczona, ze względu na zasadnicze ustosunkowanie się publiczności niemieckiej do filmów w wersji polskiej.**

Wobec powyższego postanowiono wystąpić z memorjałem do władz o niewprowadzenie importu filmów niemieckich do Polski, gdyż kinoteatry i tak filmów tych nie będą wyświetlały (i).

Na fali radjowej.

Edward Bender przed mikrofonem

Dnia 5 lipca o godz. 15.15 wystąpi przed mikrofonem warszawskim bas o szlachetnem i głębokiem brzmieniu — Edward Bender. W programie artysty arje operowe i pieśni.

Wieczór kompozytorski Aleksandra Michałowskiego w wykonaniu uczniów mistrza.

Dnia 5 lipca o godz. 21,00 radjostacja warszawska organizuje wieczór kompozytorski Aleksandra Michałowskiego w wykonaniu utalentowanych uczniów mistrza, a mianowicie Marji Brondsteinówny, Stefanji Feltens, Ruty Waldówny i Henryka Eisenberga.

Janina Familier-Hepnerowa i Zenon Dolnicki w radjo.

Odtwórczynią „Soboty Chopinowskiej" w dniu 7 lipca o godz. 20,00 będzie Familier-Hepnerowa, która wykona Scherze B-moll, nokturn F-moll impromptu As-dur i Balladę F-moll. O godz 20,40 da się słyszeć przed mikrofonem warszawskim znakomity baryton Zenon Dolnicki, który odśpiewa szereg aryj operowych z towarzyszeniem orkiestry.

Tajemnica mężczyzny, który był kobietą

nie została jeszcze wyświetlona — Mimo normalnej budowy kobiecej, jest Szajnbartówna typem męskim.

Opinja lekarzy o tym niezwykłym wypadku.

Samobójstwo rzekomego Eugenjusza Szanjbarta, który okazał się kobietą, stał się

sensacją dnia w Łodzi.

Nic dziwnego zresztą: okoliczności w jakich kobieta ta popełniła samobójstwo i niektóre szczegóły jej życia, dają pole do najbardziej fantastycznych domysłów i plotek.

Jak stwierdzono, **Szanjbartówna skoczyła z okna III piętra, z mieszkania swej „narzeczonej" Wiktorji Stępniewskiej.** „Młodzi" poznali się przed kilku miesiącami. Stępniewskiej podobał się bardzo mężczyzna, który przedstawił się jej jako Eugenjusz Szajnbart i gdy ten oświadczył się o jej rękę, wyraziła natychmiast na to zgodę.

Od tego czasu „młodzieniec" przebywał bardzo często w towarzystwie swej narzeczonej. Spędzali z sobą długie wieczory, lecz Stępniewska daleka była od myśli, iż jest ofiarą mistyfikacji i nie będzie mogła wyjść zamąż za Szajnbarta z tej prostej przyczyny, iż jest on... kobietą.

Szajnbart zostawał też często na noc u swej przyszłej narzeczonej. Ponieważ miała ona małe mieszkanko, w tych wypadkach

sypiał „on" w jednym łóżku z wujem Stępniewskiej,

który również nic podejrzanego nie zauważył.

Co skłoniło Szajnbartównę do tej mistyfikacji i jakie były przyczyny samobójstwa — trudno ustalić. Wiadomo, iż krytycznego dnia przyszła ona jak zwykle do swej „narzeczonej" i opowiadała jej, że ma jakąś sprawę w sądzie o nielegalne posiadanie broni. W trakcie rozmowy Szajnbartówna usiadła na parapecie okiennym i nagle, błyskawicznie

przechyliła się w tył z wysokości III piętra na bruk.

Jak mocną była jej chęć utrzymania się w swej roli mężczyzny, świadczy fakt, iż mimo strasz'iwych bólów, lekarzowi pogotowia, dr. Jaroszewiczowi podała ona męskie imię i zmyślony adres.

Ponieważ Eugenjusz vel Eugenja Szanjbart nie odzyskała dotychczas przytomności, nie zdołano wyświetlić emocjonującej wszystkich zagadki.

Rozmawialiśmy na ten temat z jednym ze znanych lękarzy w Łodzi, który oświadczył, że nie jest wykluczone, że mamy do czynienia z pewnem zwyrodnieniem — taką przewagą psychicznych pierwiastków męskich u kobiety, że budzą chęć podawania się za mężczyznę. Nie znaczy to bynajmniej, by chodziło to o t. zw. obojniaka (hermafrodytę), Jest to

zupełnie normalnie zbudowana kobieta.

Wypadki takie zresztą są znane. W czasie wojny wsławił się w armji angielskiej **pułkownik Becker, który odznaczał się niezwykłem męstwem, zdobył szereg odznaczeń i po ukończeniu szkoły oficerskiej awansował do stopnia pułkownika.** Po wojnie okazało się, że była to kobieta, która tak dalece przejęła się swą rolę mężczyzny, że nawet

ożeniła się z kobietą.

Tajemnice małżeństwa tego nie zostały jednak wykryte.

Być może więc, że i Szajnbartówna jest kobietą o wybitnie rozwiniętych cechach muskularnych, chociaż i inne przyczyny mogą odgrywać rolę w tej mistyfikacji. Chwila, w której Szajnbartówna odzyska przytomność i zdradzi swą tajemnicę, dostarczy niewątpliwie wielu interesujących szczegółów

Strajk sezonowców

W poniedziałek będzie konferencja.

Strejk robotników sezonowych w Łodzi trwa w dalszym ciągu. Wczorajsza audjencja strejkujących u p. wojewody łódzkiego Hauke-Nowaka nie doszła do skutku. Delegaci zostali skierowani do okręgowego inspektora pracy p. Wyrzykowskiego.

Inspektor pracy postanowił zwołać konferencję delegatów robotniczych z zarządem miejskim na poniedziałek, na godzinę 10 rano.

Informują nas jednak, że zarząd miejski nie może się zgodzić na podwyższenie robotnikom płac, gdyż wobec braku funduszów, musiałby zredukować ilość dni pracy, względnie zwolnić część robotników, a tego uczynić nie chce. Niektóre postulaty zostaną uwzględnione, z wyjątkiem podwyżki płac.

Wczoraj strejk został rozszerzony, gdyż przyłączyła się do niego grupa robotników, pracująca w betoniarni miejskiej w Andrzejowie. (i).

Nowe wynalazki

wywołują nowe choroby umysłowe.

Dowiadujemy się o bardzo ciekawem zjawisku, jakie zaobserwowali ostanio lekarze chorób psychicznych i nerwowych w Łodzi. Stwierdzono mianowicie, że nowe wynalazki techniczne wywołują odpowiedni rodzaj zachorowań psychicznych i na tem tle pojawiły się niespotykane dotychczas typy manjaków i obłąkanych.

Naprzykład ostatnio stwierdzono u kilku chorych obłęd **„lotniczy". Nieszczęśliwi wyobrażają sobie, że są lotnikami, bądź nawet samolotami.**

Niektórzy **chorzy dotknięci są manją kierowania ruchem ulicznym, lub obłędem radjowym.** Wyobrażają sobie oni, że są radjoodbiornikami, głośnikami czy nawet antenami i łapią fale z powietrza.

Zjawisko to świadczy o wpływie przejawów życiowych na psychikę ludzką. (i)

Przed likwidacją zatargów

w przemyśle jedwabniczym i dzianym.

W bieżącym tygodniu odbędzie się w inspektoracie pracy konferencja porozumiewawcza w sprawie likwidacji strejku w przemyśle jedwabniczym w Łodzi. Na konferencję tą obie strony — a więc organizacje przemysłowe i związki zawodowe włókniarzy — przygotowały własne projekty umów zbiorowych.

Jeśli uda się uzgodnić stanowiska — strejk zostanie przerwany.

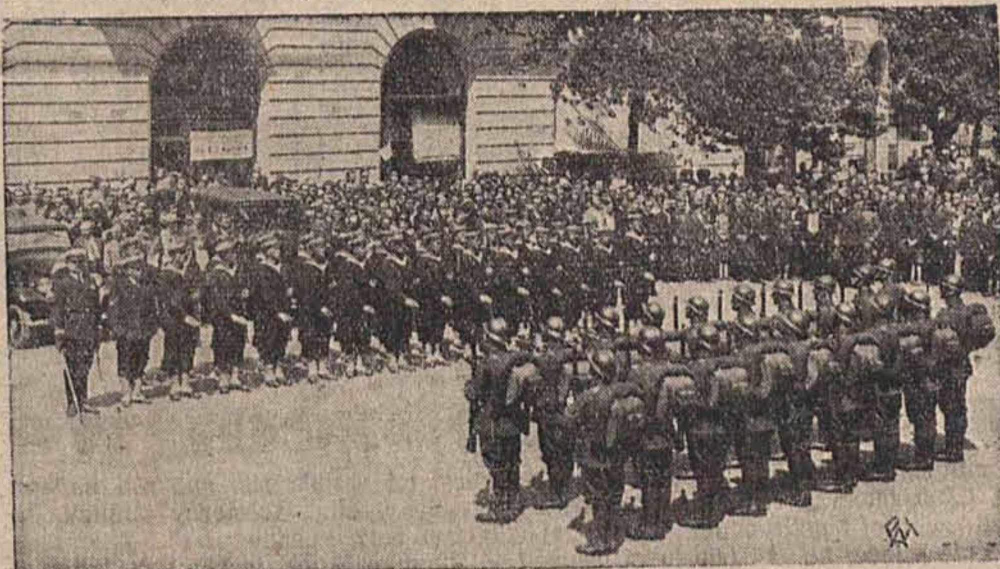
***

Również w bieżącym tygodniu przeprowadzone będą próby likwidacji zatargu w przemyśle dzianym. Zatarg w tej gałęzi przemysłu trwa już od 5 miesięcy, a polega on na tem, że przemysł uwarunkował podpisanie umowy zbiorowej — podpisaniem jej nietylko przez związki, ale również przez wszystkich niezrzeszonych przemysłowców.

Wobec powyższego związki zawodowe podjęły się zebrania pod projekt umowy podpisów od właścicieli firm niezrzeszonych. Termin zbierania tych podpisów upłynął w dniu wczorajszym. Jak nas informują, większość niezrzeszonych przemysłowców umowę podpisała.

Przypuszczać należy, że na konferencji w inspektoracie pracy w dniu 6 lipca, zatarg będzie zlikwidowany. (i)

Święto morza w stolicy.



Święto Morza w stolicy rozpoczęło się od objęcia głównej warty przez kompanję marynarki wojennej, przydzieloną specjalnie z Gdyni. Na zdjęciu — moment obejmowania warty.

Bicze z piasku.

Odwet kobiet.

Póty dzban wodę nosi, aż się ucho urwie.

Wydaje mi się, że nasze męskie ucho już się urwało i w naszym męskim dzbanie już wody nie będziemy nosić. Kaput!

Cożeśmy robili w ciągu wieków? Porywaliśmy kobiety. Parys porwał Helenę, Budrysi porwali Sabinki, Kmicic porwał Oleńkę, trzej Budrysi porwali Laszki...

Dość, mości panowie! Ucho się urwało, trafiła kosa na kamień, nosił wilk ponieśli i wilka.

Współczesna kobieta odpłaca nam pięknem za nadobne i szuka na nas, współczesnych mężczyznach, satysfakcji za wszystkie porwane przez nas w ciągu stuleci babki i prababki.

Współczesna kobieta nietylko nie daje się już porywać, ale z defensywy przechodzi do ofensywy i sama porywa. Tak jest, porywania przez zakochane babsztyle bezbronnych i niewinnych mężczyzn są zjawiskiem coraz częstszem. Jednego dnia czytam, że w Macedonii 17-letnia pasterka, imieniem Morfo, dotknięta w swej dumie dziewiczej obojętnością pasterza Castinasa, pewnej nocy napadła go uśpionego w jego szałasie, skrępowała powrozami, zarzuciła go jak worek plew na grzbiet osła i porwała go do swojej wioski.

Ledwo ochłonąłem z wrażenia, czytam w innem piśmie, że w Nowym Jorku w tajemniczy sposób zginął pewien przystojny młodzieniec.

Postawiono na nogi policję w całych Stanach Zjednoczonych — niech szuka młodzieńca. A młodzieńca ani śladu! Wreszcie po długich poszukiwaniach detektywom udało się stwierdzić, że nieszczęśliwa ofiara została porwana aż przez cztery na śmierć zakochane w nim dziewczyny i uwięziona na najwyższem piętrze jednego z hoteli nowojorskich. W pierwszym wypadku — tym Macedońskim — przedsiębiorcza dzieweczka terorem zmusiła chłopca do poślubienia jej. Choć zalewał się rzewnemi łzami musiał przed ołtarzem przysiąc jej dozgonna miłość i wierność.

W drugim wypadku — tym amerykańskim — o sakramencie nie mogło być mowy (siła złego na jednego!) Dziewczęta nie pastwiły się wprawdzie nad swoją zdobyczą, karmiły go, pasły, ale nasuwa się straszliwe podejrzenie, że biała lilja cnoty młodzieńczej została przez nie brutalnie podeptana i jest więcej niż prawdopodobne, że młodzieniec zdany na łaskę i niełaskę, aż czterech wiedzących czego chcą dziewic, nie zdołał obronić swej niewinności.

— Ach, któż mi niewinność moją zwróci! zawodzi. Krew mrozi w żyłach ten obraz. —

Mężczyźni! Bracia rodzeni! Nie lekceważcie niebezpieczeństwa, nie pozwólcie uśpić waszej czujności podstępnym zapewnieniom kobiet, że to są tylko sporadyczne wypadki. Te wypadki są symptomatyczne!

Powiedzmy sobie gorzką prawdę w oczy; przestaliśmy być podmiotem a staliśmy się przedmiotem porywań.

Teraz Helena porwie Parysa, Sabinki porwą Rzymian, Oleńka porwie Kmicica, a Laszki porwą trzech litewskich Budrysów.

Mężczyźni, miejcie się więc na baczności.

Na ulicy idźcie prędko, ze skromnie spuszczonemi oczami i nie oglądajcie się za kobietami. Nie zapuszczajcie się w odległe i mało uczęszczane zaułki, gdzie czyhać może niebezpieczeństwo. Po godzinie 9 wieczorem sami nie wychodźcie z domu. Poproście by was odprowadziła narzeczona, żona, lub starsza siostra. W wagonie nie wdawajcie się w rozmowy z nieznajomemi kobietami. Na wszelki wypadek noście pasy cnoty.

Pamiętajcie, że cnota to skarb najdroższy, którego strzec należy, jak źrenicy oka swego. Pamiętajcie, że na każdym kroku ścigają was pożądliwe spojrzenia kobiet.

Mnie samego o mało co wczoraj nie porwano. W tramwaju był ścisk i pewna przystojna szatynka przytuliła się do mnie tak serdecznie, że na chwilę mnie zamroczyło. No, skończyło się szczęśliwie i narazie porwała tylko mój portfel, ale następnym razem może jej już przyjść ochota na mnie.

Cóż my biedni, bezbronni, niewinni mężczyźni możemy wiedzieć kiedy i w kim wzbudzimy dziką żądzę?

Bo jeśli mnie porwie jakaś ognista dzierlatka, to ostatecznie jeszcze pół biedy. Ale czy ja mogę, mieć pewność, że nie zakocha się we mnie z widzenia jakaś babka rewolucji?

— Och, jak ja się strasznie boję!

Padalec.

EMIL LUDWIG.

Zamach, który wywołał wojnę.

Strzały Principa w Sarajewie wstrząsnęły światem i zmieniły mapę całej Europy.

Przed kilku dniami świat obchodził wielką rocznicę: rocznicę strzałów, które padły w Sarajewie, a które stały się bezpośrednim powodem krwawej wojny narodów 1914 — 1918. Minęło 20 lat i oto znajdujemy się znów w przededniu nowych kataklizmów wojennych, mimo rozpaczliwych i beznadziejnych wysiłków, zmierzających do powszechnego rozbrojenia i utrzymania pokoju w Europie. Konferencje rozbrojeniowe nie dają żadnych rezultatów, raczej przeciwnie, jesteśmy świadkami gwałtownego zbrojenia się państw i powszechnego mniemania, że nowa wojna jest nieunikniona.

W związku z tem, obok artykułu słynnego pisarza Emila Ludwiga o Sarajewie, zamieszczamy artykuł Lwa Trockiego na temat zbrojeń sowieckich

W słońcu połyskują niskie domy Sarajewa. Od płaskich dachów odbija błękit nieba. Mienią się barwami świąteczne płaszcze i sukmany bośniaków, tłoczących się na ulicach, aby ujrzeć obcego księcia, który niebawem ma się nazwać ojcem kraju.

Podwójne dziś święto: bośniacy mają powitać następcę tronu austrjackiego, serbowie zaś obchodzą dzień, w którym przed pięciu wiekami ojcowie ich pobici zostali na Kosowem Polu. Naród, który największą swą porażkę święci stale w obchodach i pieśniach, jako straszliwe przypomnienie.

Dziś święto to obchodzą w ponurym nastroju. Właśnie sześć lat upływa, gdy Aehrental zrabował dwie prowincje — Bośnię i Hercegowinę. I odczuwają gniew podwójny, że gościć będą musieli obcego księcia, jako symbol obcej władzy.

— Jak wielu obcych jest dziś w mieście — myśli *prezydent policji, węgier*, jadąc ulicami. Ale milczy. Wizyta ma być *„ściśle wojskowa"*, służbę bezpieczeństwa pełni wojsko. *Policja cywilna, zaledwie 150 ludzi, ma dbać o porządek, jak codziennie.*

— Ale mało jest żołnierzy — myśli prezydent policji.

Cztery auta mijają szybko przedmieście. Zdaleka słychać okrzyki „Żyvio". Teraz skręcają na groblę Appela. W pierwszem aucie siedzi komisarz rządowy i burmistrz, w drugiem — następca tronu z małżonką, za nimi Potierek, wielkorządca Bośni i Hercegowiny, obok szofera hrabia Harrach. W trzeciem i czwartem — świta.

Tłum skupia się, okrzyki rosną. Arcyksiążę witany jest radośnie. Ta chwila oszałamia. A więc jednak pogłoski o niebezpieczeństwie były przesadzone.

Nagle o wpół do jedenastej — *huk, jak od strzału karabinowego.* Coś małego pada za parą arcyksiążęcą na tylne oparcie, odskakuje pada na ziemię. I gdy przychodzi następne auto — *z trzaskiem wybucha bomba.*

Wszystkie auta stają. *Dwaj oficerowie ze świty są ranni.* Zamachowiec ucieka przez most na rzece Miljacka. Biegną za nim, chwytają go. *To serb austrjacki, młody drukarz, Cabrinowic.* Po dziesięciu minutach samochody ruszają w dalszą drogę.

Ratusz, przyjęcie przez ojców miasta. Arcyksiążę już się nie uśmiecha. Jest blady. Gniewnie pyta:

— *Więc tutaj przyjmuje się gości bombami?*

Nikt nie odpowiada. Przerażony burmistrz z trudem, jąkając się, wygłasza swoje przemówienie. Arcyksiążę odpowiada krótko. Żona jego przyjmuje żony dostojników. Czy nie czuje para arcyksiążęca, jak śmieszna jest ta scena? Więc poto straszliwe niebezpieczeństwo życia, którego uniknęło się zaledwie o kilka kroków, aby w tym domu wygłoszono dwie głupie mowy?

Wychodzą. Hrabia Harrach pyta zdumiony Potiorka:

— *Czy Wasza Ekscelencja nie wyznaczył wojska dla ochrony Jego Cesarskiej Wysokości?*

— A pan przypuszcza, panie hrabio, że Sarajewo roi się od zamachowców? — odpowiada zgryźliwie wielkorządca.

Arcyksiążę, blady, zmienia program. Chce udać się do szpitala, aby odwiedzić rannych. Dla ostrożności wybiera inną drogę. Hrabia Harrach chce stanąć na stopniu obok arcyksięcia. Ten woła gniewnie:

— *Daj pan spokój tym głupstwom.*

Tłum jest gęstszy, niespokojniejszy. Woła „Živio". Gdy jakaś stara kobieta wykrzykuje po czesku „Nazdar", blade usta arcyksiążęcy uśmiechają się.

Wskutek *„fatalnej pomyłki"* auto skręca w inną ulicę. Wielkorządca Potiorek każe zawracać na groblę. Wskutek tego auto zbliża się do prawego chodnika i *szofer zwalnia tempo.*

Nagle z prawego trotuaru, odległego o niespełna trzy metry, *padają dwa strzały.* Zdaje się, że nikt nie został ranny. Wielkorządca, który zbyt późno spostrzega, że Sarajewo jednak „roi się od zamachowców", każe szoferowi natychmiast się cofać. Przy tym ruchu *arcyksiężna pada na pierś mężowi.* Potiorek słyszy jakiś jęk. I ogląda się, rozumiejąc, że *coś się stało.*

Ale arcyksiążę siedzi wyprostowany. Nikt jeszcze nie spostrzega, że został ugodzony. Przypuszczają, że i arcyksiężna jest tylko zemdlona. Ale wtem *z ust arcyksięcia tryska krew.* Odpinają uniform. Z prawej strony płynie z arterji szyi szeroką strugą krew na zielony mundur generalski, na poduszki auta.

Tymczasem tłum schwytał mordercę. *Szybko połknął on cjankali, ale natychmiast zwymiotował truciznę.* Jest gimnazistą, *dziewiętnaście lat, narodowości serbskiej, poddany austrjacki.* Podwójnie symboliczne jest jego imię i nazwisko, *Gabrjel Princip. Gabrjel — Zwiastun.* Dlaczego zwiastun? I jakiego pryncypu, jakiej zasady zwiastun?

Wypadki rozegrały się szybko. Strzały sarajewskie wywołały powszechną rzeź w Europie, krwawą masakrę narodów, w wyniku której *padło 10 miljonów ludzi i 20 miljonów pozostało kalekami.* A w Sarajewie, most na rzece Miljacka, nosi teraz nazwę mostu Principa. A obok tego mostu, w murach domu wmurowana jest tablica, *na cześć bohatera narodowego, Gabrjela Principa.*

LEW TROCKI.

Nowa wojna jest nieunikniona.

Rosja sowiecka zbroi się usilnie i stała się jednym wielkim obozem wojennym.

Tak zwany „bieg wypadków" pcha ludzkość do nowej wojny. W dwadzieścia lat po wybuchu wojny europejskiej, Europa znów znajduje się na wulkanie. Dwa kratery mogą wybuchnąć lada chwilę. Tymi kraterami są Daleki Wschód i Europa środkowa. Z tego zdają sobie sprawę dziś wszyscy politycy. I dlatego, niezależnie od sympatji i antypatji, rodzi się u wszystkich pytanie: **„Jakie jest przygotowanie wojenne armji Z. S. R. R.?"** **Albowiem** zarówno w konflikcie na Dalekim Wschodzie jak i w konflikcie środkowo-europejskim czerwona armja zostanie wciągnięta w orbitę działań wojennych.

Byłem twórcą armji czerwonej. Byłem jej organizatorem w ciągu czterech lat następnych. W ciągu ostatnich pięciu lat znajduje się na emigracji, ale z referatów, wygłaszanych na zjazdach partyjnych widzę, że **organizacja armji czerwonej idzie obecnie po tej samej linji, po jakiej szła dawniej.** I dlatego mogę być niemal dokładnym informatorem stanu sił zbrojnych Rosji sowieckiej.

Nie licząc dwóch roczników przedpoborowych (19 i 20-letni), czerwona armja **obejmuje 19 roczników, od 21 do 40 roku życia.** Pięć lat czynnej służby i czternaście lat rezerwy pierwszego i drugiego stopnia. Oznacza to, iż obowiązek służby wojskowej ciąży jeszcze na czterech najmłodszych rocznikach wojny światowej, na trzech najmłodszych rocznikach wojny domowej i na dwunastu rocznikach, które otrzymały przeszkolenie już w czasach pokoju.

Liczba ludności w Z. S. R. R., której przewrót naturalny wynosi trzy miljony rocznie, **zbliża się obecnie do cyfry 170 miljonów.** Pobór jednego rocznika daje 1.300.000 ludzi. Po ścisłej eliminacji zdrowotnej i politycznej, która obejmuje nie więcej niż 350.000 ludzi, **armja czerwona otrzymuje rocznie miljon nowych żołnierzy.**

Ale takiego ciężaru nie zniósłby żaden budżet państwowy. I dlatego organizacja armji czerwonej postawiona została na zgoła innych zasadach, na zasadach **tworzenia kadr milicji terytorjalnej.**

Na ósmym kongresie partji przyjęta została uchwała **przeszkolenia całej ludności, wszystkich robotników i chłopów.** Każdy robotnik fabryczny czy robotnik kolektywu musi posiadać pełne wyszkolenie wojskowe, aby w razie potrzeby mógł stanąć w szeregach armji.

Stworzono więc stałą kadrę armji, składającą się z **620.000 żołnierzy i 40.000 oficerów.** Każdego roku do kadry tej wciela się 260.000 nowych żołnierzy, którzy przechodzą przeszkolenie specjalne. Natomiast pozostali rekruci, w liczbie 700.000 nie są szkoleni w wojsku, lecz w milicji, **w której odbywają służbę przez cztery godziny dziennie, pozostałą część dnia poświęcając na pracę w kolektywach rolnych i fabrykach.** Żołnierze szkolący się w szeregach armji odbywają służbę pięcioletnią i opuszczając szeregi są dobrze wyszkolonym materjałem wojennym, natomiast żołnierze, szkolący się w milicji terytorjalnej, ponieważ równocześnie pracują w swych zawodach, szkolą się przez dwanaście lat, t. zn. przez pięć lat służby czynnej i siedem lat służby w rezerwie pierwszego stopnia. Stała kadra w milicji wynosi 1500 ludzi **na każdą dywizję terytorjalną** i do kadry tej wciela się, spośród najlepiej wyszkolonych żołnierzy milicji, po 200.000 ludzi rocznie.

W miesiącach jesiennych, gdy odbywa się wcielani i zamiana żołnierzy stałych kadr, **pod bronią stoi półtora miljona dobrze wyszkolonych ludzi.**

Oczywiście tyloletnie przeszkolenie jest prowadzone we wszystkich kierunkach. **Każdy dobry piechur po pewnym czasie musi zostać dobrym artylerzystą, następnie dobrym saperem i t. d.** W ten sposób miljony ludzi, którzy są przygotowani wojskowo — przeszkoleni są we wszystkich rodzajach broni. Mają swe stałe przydziały do pułków broni, ale mogą być użyte w każdej chwili do uzupełnienia tych czy innych oddziałów specjalnych.

Do tej liczby piętnastu miljonów żołnierzy, którzy szkolą się bez przerwy, a równocześnie pracują jako robotnicy w fabrykach i kolektywach, **dodać należy 12 miljonów członków „Ossoawiachimu"**, t. j. kadr przygotowania przeciwgazowego i przeciwlotniczego, które otrzymają nietylko teoretyczne przygotowanie, ale przechodzą wieloletnie przeszkolenie praktyczne w bataljonach gazowych i **mogą w razie wojny utworzyć pułki gazowe or przechodzą przeszkolenie lotnicze, mogąc utworzyć oddziały pilotów i obserwatorów wojennych.**

Teraz wspomnę o technicę wojennej. Zarówno na Dalekim Wschodzie jak i na innych granicach sowieckich ciągną się sznury twierdz i schronów żelazobetonowych, tworząc pięć linij, chroniących granice Unji sowieckiej.

Budżet wojska i marynarki, który w roku 1928 wynosił 744 miljony rubli, w roku 1933 wynosił już **1450 miljonów rubli, a więc o sto procent więcej. Na co** została obrócona ta różnica? Na budowę samochodów i traktorów. W czasie pokoju samochody i traktory służą celom przemysłowym i rolnym. Traktory budowane są jednak tak, że **w ciągu jednego miesiąca mogą być przebudowane na czołgi, a samochody stworzą tabor komunikacyjny tak wielki, iż częściowo zastąpi on niedociągnięcia w taborze, kolejowym.**

Według zestawień dowództwa czerwonej armji, **na każdy kilometr frontu przypadnie w czasie wojny 45 czołgów i 100 samochodów.**

Armja jest zmotoryzowana bardzo dobrze. W roku 1929 na jednego żołnierza wypadło przeciętnie 2,6 siły koni mechanicznych, **w roku 1933 — 7 koni mechanicznych.**

Nie zgadzam się z polityką biurokracji, jaka prowadzona jest w Sowietach. Nie zgadzam się z linją polityczną Stalina i **pozostaję w skrajnej opozycji do tego, co dzieje się w Rosji**, ale stwierdzić muszę, że armja sowiecka pod względem przeszkolenia ludzi i pod wzlgędem posiadanego sprzętu wojennego — stoi dziś bardzo wysoko.

W chwili, gdy istnieją możliwości nowej wojny w Europie, ten fakt nie jest bez znaczenia. Tembardziej, że **nie ulega dla żadnego polityka wątpliwości, że przyszła wojna, obojętnie kiedy wybuchnie, czy za rok czy za lat pięć, czy rozpocznie sie ona na Dalekim Wschodzie czy w Europie środkowej, wciągnie w orbitę swego działania Rosję sowiecką.**

Nr.178

Kurjer Handlowo-Przemysłowy

łódzkiego okręgu włókienniczego.

Klauzula złota będzie ograniczona!

Rozporządzenie Prezydenta Rzplitej „O zobowiązaniach w walutach zagranicznych“.—Zapłata należności jedynie w złotych polskich.— Klauzula złota w stosunku do wierzytelności dol. nie obowiązuje.

Oczekiwane jest w najbliższych dniach ogłoszenie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy **„O wierzytelnościach w walutach zagranicznych“.**

Reguluje ono sprawę zobowiązań, wyrażonych w obcych walutach, sprowadzając tak popularne u nas, a tak szkodliwe dla całokształtu gospodarczego życia — zjawisko dwu czy wielowalutowości do rozmiarów, podyktowanych istotnemi interesami zarówno państwa jak ogółu obywateli.

Postanowienia mającego się wkrótce ukazać rozporządzenia w najistotniejszych swych punktach są następujące:

Do najważniejszych należy niewątpliwie zasada, **iż dłużnik ma prawo dokonania zapłaty wierzytelności, wyrażonej w walucie zagranicznej, — pieniędzmi polskiemi,** chyba, że wyraźnie była zastrzeżona wypłata w pieniądzach zagranicznych. Jednak zastrzeżenie to uważa się za nieistniejące, jeżeli dług płatny jest w kraju. Zwrócić trzeba uwagę, że przepis powyższy nie zmusza dłużnika do zapłaty wierzytelności pieniędzmi polskiemi, bowiem z treści jego wynika, że dłużnik może uiścić należność w sposób inny, nie stosując zasady, podanej w art. 1 rozporządzenia.

Dalej rozporządzenie reguluje ważną kwestję t. zw. klauzuli złota. **Ważność zastrzeżenia o płatności zagranicznemi monetami lub według równowartości złota w zagranicznej jednostce pieniężnej ocenia się podług praw kraju, w którego walucie wyrażona jest wierzytelność.**

W myśl powyższej zasady ważność klauzuli złota ocenia się według prawa kraju macierzystego danej waluty. Praktycznym rezultatem obowiązywania tej zasady jest obecnie fakt, że — wobec zniesienia klauzuli złota przez Stany Zjednoczone Am. Półn. ustawą z dn. 5 czerwca 1933 roku — **w zobowiązaniach dokonywanych w Polsce klauzula ta nie będzie miała mocy obowiązującej dla stop, które umowę zawarły w dolarach.**

Jeżeli klauzula złota jest ważna, dłużnik ma prawo dokonania zapłaty wierzytelności pieniędzmi polskiemi według kursu kruszcu złotego w dniu wymagalności zapłaty, o ile wierzytelność jest płatna na obszarze Państwa Polskiego. Podobnie więc jak w odniesieniu do obcych walut — **nie obowiązuje dłużnika klauzula efektywnej zapłaty monetami złotemi lub równowartością złota w zagranicznej jednostce pieniężnej.** Dłużnik wypełnił zobowiązanie jeżeli należność, obliczoną według kursu kruszcu złotego, uiścił pieniędzmi polskiemi.

Dalej rozporządzenie ustala przepisy ograniczające zaciąganie zobowiązań w walutach zagranicznych. Komunalne Kasy Oszczędności, spółdzielnie kredytowe i inne lokalne instytucje kredytowe mogą na przyszłość dokonywać operacyj kredytowych zarówno czynnych jak biernych **jedynie w walucie polskiej.** Dla banków państwowych, akcyjnych i domów bankowych stosuje się ten przepis jeszcze w odniesieniu do przyjmonościowe.

Wreszcie poza przypadkami, które, określą rozporządzenia ministra skarbu i sprawiedliwości, **wpisy do ksiąg hipotecznych wnoszone być mogą jedynie w walucie polskiej.**

Sankcja przepisów, które ograniczają zaciąganie zobowiązań w walutach zagranicznych, ma charakter cywilny, operacje, uskutecznione z ich przekroczeniem będą — w myśl rozporządzenia — **uważane za dokonane w kwocie, która wypadnie z przeliczenia waluty zagranicznej według kursu z dnia uskutecznienia operacji.**

Wreszcie rozporządzenie poświęca baczną uwagę sprawom instytucyj kredytu długoterminowego, reguluje kwestję opóźnionej spłaty wierzytelności, wyrażonych w sztukach zagranicznych.

Rozporządzenie daje instytucjom kredytu długoterminowego **przy zapłacie opóźnionej raty prawo wyboru kursu** bądź z dnia wymagalności należności, bądź z przedednia jej zapłaty, bądź z dnia płatności walorów, na których uiszczenie należność była przeznaczona.

Inny rozdział rozporządzenia dotyczy umów ubezpieczeniowych. Obejmuje zasady przerachowania zobowiązań, płynących z tych umów, a zawartych przez zakłady, które podlegają nadzorowi ministra skarbu. Zobowiązania z umów ubezpieczeń, zawartych w obcych walutach przed wejściem w życie rozporządzenia, przerachowuje się na walutę polską. Trzeba odróżnić przytem następujące wypadki. Jeżeli niema klauzuli złota, wówczas miarodajnym dla przerachowania jest kurs danej waluty zagranicznej w miesiącach lutym i marcu 1934 r. Kurs ustala się na podstawie notowań giełdy pieniężnej w Warszawie. **Jeżeli natomiast zastrzeżono w umowie klauzulę złota, wówczas zobowiązanie, płynące z umowy, przerachowuje się na złote w złocie** według stosunku zawartości złota w jednostce pieniężnej danej waluty zagranicznej i złotego polskiego. Przerachowanie dokonane będzie na powyższej zasadzie bez względu na to, czy klauzula złota jest ważna w świetle ustawodawstwa macierzystego danej waluty zagranicznejż

To ustępstwo na rzecz klauzuli złota podyktowane zostało niewątpliwie potrzebą zabezpieczenia rozwoju idei ubezpieczeniowej w Polsce.

W końcu rozporządzenie uchyla pewne przepisy, dotychczas obowiązujące oraz wstrzymuje wejście w życie art. 211 i 437 kodeksu, zobowiązań ze względu na charakter przejściowy niektórych norm, pojętych pod kątem widzenia bieżących zagadnień gospodarczych.

Eksport do Sowietów.

Umowa kontyngentowa obejmuje artykuły włókiennicze.

Wymiana not w sprawie ustalenia kontyngentów oraz zniżek celnych w stosunkach handlowych polsko-sowieckich wywołała **w kołach polskiego przemysłu włókienniczego duże zadowolenie. W ramach kontyngentu ustalone zostały również i artykuły włókiennicze,** co wobec jednocześnie projektowanego zakupu niektórych surowców rosyjskich dla przemysłu polskiego, przyczynić się może do ożywienia eksportu włókienniczego na rynek Z. S. R. R. Nadmienić należy, że poza Łodzią oczekuje pewnych wiekszych zamówień sowieckich również i przemysł białostocki. Przed kilku tygodniami **Białystok uzyskał od przedstawicielstwa handlowego Sowietów zamówienia na partję tanich towarów,** które znalazły łatwy zbyt na rynku rosyjskim. Tranzakcje te stanowia pierwszą próbę zainteresowania rynku rosyjskiego artykułami taniemi, które w latach przedwojennych masowo były konsumowane przez odbiorców rosyjskich. Obecnie przeto liczyć sie można z finalizacją dalszych zamówień rosyjskich dla włókiennictwa polskiego.

Potrącanie procentów od pożyczek

przy wymiarze podatku dochodowego.

Min. Skarbu wydało okólnik w sprawie ujednostajnienia kwalifikacji odsetek od długów, przy wymiarze podatku dochodowego. W okólniku powyższym min. skarbu ustaliło, że **bezwzględnie należy odliczać odsetki od długów** zaciągniętych: **1) na powiększenie, wzgl. ulepszenie któregokolwiek z istniejących źródeł dochodu,** 2) na spłatę już istniejących zobowiązań, ciążących na którymkolwiek ze źródeł dochodu 3) na konwersję pożyczek, 4) **na pokrycie poniesionych strat,** 5) na spłatę zaległości podatkowych oraz innych należności publiczno - prawnych, 6) na uregulowanie spraw, związanych z podziałem majątku.

Natomiast **nie mogą być odliczone odsetki,** o ile pożyczka została zużyta w związku ze źródłem dochodu, nie podlegającym podatkowi, np. na budowę nowego domu mieszkalnego, z którego dochód na podstawie obowiązujących przepisów zostanie zwolniony od podatku dochodowego. Nie mogą być również odliczane odsetki od pożyczek na cele gospodarcze, związane z nieruchomościami i stałemi przedsiębiorstwami, znajdującemi się poza obszarem Rzeczypospolitej.

Ustawa kontyngentowa w Anglji

w stosunku do krajów kontyngentujących przywóz.

Projekt ustawy o przymusowym clearingu z krajami, niepłacącemi swych zobowiązań, wniesiony został formalnie do Izby Gmin w dniu 20 cezrwca r. b. Dalsze czytania w Izbie Gmin i w Izbie Lordów będą przyśpieszone, tak aby ustawa mogła już wejść w życie w dniu 1 lipca.

Projekt ustawy skład asię z 7 rozdziałów. Rozdział pierwszy — to upoważnienie dla ministra skarbu do wprowadzenia clearingu. **Rozdział drugi upoważnia ministra handlu do wprowadzania kontyngentów lub zakazów przywozu względem krajów kontyngentujących przywóz.** Rozdział trzeci ustala ściśle zakres pełnomocnictw obu ministerstw.

Obrona interesów wierzycieli obejmuje: obywateli angielskich i mieszkańców krajów imperjum brytyjskiego. Do tych ostatnich ustawa zalicza mieszkańców: Kanady, Australji, Nowej Zelandji, Irlandji, Nowej Funlandji, Indji, Rodezji południowej, kolonij angielskich i mandatów.

Powodem pośpiechu wprowadzenia w życie tego projektu jest moratorjum transferowe Niemiec, przeciw którym skierowane też jest ostrze angielskiego [illegible]adzenia.

Giełda łódzka.

Na dzisiejszem zebraniu giełdowem w Łodzi notowano: dolary — sprzedaż 5.29, kupno 5.28, dolarówka 53.00—52.50, poż. budowlana 44.25—44.00, poż.inwestycyjna 111.50—111.00, Bank Polski 86.00—85.90, 8 proc. L. Z. m. Łodzi 49.75—49.50 Tendencja utrzymana z odniesieniem słabszym.

Na rynku pozagiełdowym panowała wczoraj kompletna cisza. Tranzakcje należały do rzadkości, to też kursy można ustalić jedynie orjentacyjne. Nie uległy one zresztą zmianie, może jedynie dla funtów nastrój kształtował się nieco mocniej: Dolary w sprzedaży 5.28, w żądaniu 5.27, funty 26.75 i 26.65.

Bank Polski płacił za dolary 5.25, 5.26 i 5.28 (czeki), cenę zaś funtów podniósł do 26.60.

Papierami wogóle żadnych obrotów wczoraj nie dokonywano.

Upadłości i układy.

W sprawie ogłoszonej w dn. 15 czerwca br. upadłości Wolfa, Abrama i Sury - Chejwet Rozenkranców, na zwołanej specjalnie sesji w dniu 28 czerwca 1934 r. sąd handlowy rozpoznawał opozycję Abrama Rozenkranca, który udowodnił, iż w upadłem przedsiębiorstwie nie brał udziału, prowadząc własny interes handlowy.

Sąd biorąc pod uwagę dostateczne dane, wyrok swój z dnia 15-go czerwca r. b. odnośnie ogłoszenia upałości Abramowi Rozenkrancowi uchylił, zaś w stosunku do Wolfa i Sury-Chejwet upadłość pozostawił w mocy.

***

W sprawie upadłości Icka i Abrama-Lajbusia Perlów, prowadzących przedsiębiorstwo w Łodzi przy ul. Piłsudskiego 65, sąd — na wniosek sędziego komisarza, który nie zdołał jeszcze ustalić majątku upadłych — przedłużył termin kuratorski o dalszych dni 15.

Nowe ograniczenia

przywozowe w Szwajcarji.

Izba Przemysłowo - Handlowa w Łodzi komunikuje, że rząd szwajcarski wydał nowe zarządzenie, ograniczając przywóz szeregu artykułów. Ograniczenia te polegają na wprowadzeniu kontyngentów dla całego szeregu pozycyj szwajcarskiego importu oraz na podwyższeniu w niektórych pozycjach wysokości stawek celnych.

Skontyngentowane zostały artykuły, co do których eksport polski może być zainteresowany jak np. **meble gięte, przędza farbowana drukowana, przędza dostosowana do sprzedaży detalicznej.**

Maksimum—10 proc.

Przydział dewiz w Niemczech.

Niemiecki urząd dewizowy, a mianowicie Reichstelle für Devisenbewirtschaftung, ogłosił, że **na lipiec rb. dewizy będą przydzielane w maksymalnej wysokości do 10 proc. kwoty podstawowej** w zakresie pozwoleń ogólnych, w zakresie pozwoleń specjalnych zaś — w myśl wskazań ostatniego zarządzenia dewizowego, **uzależniającego przydział dewiz od dziennego wpływu ich do Reichsstelle,** z wyjątkiem w zarządzeniu tem przewidzianemi. Kredyty rembursowe mogą być wykorzystywane w ciągu lipca najwyżej do wysokości 20 proc.

Czy Szwarcarja odstąpi

od parytetu złota?

W Szwajcarji powstała ostatnio Liga Zdrowej Waluty (Association pour la Monnaie Saine), której celem jest pouczanie społeczeństwa szwajcarskiego o problemach monetarnych oraz **walka z ukazującemi się od niejakiego czasu projektami odstąpienia od parytetu złota.** Ligą, której siedziba znajduje się w Zurychu, kieruje komitet, złożony z najwybitniejszych osobistości szwajcarskich ze sfer gospodarczych i politycznych.



TEATR MIEJSKI.

Dziś i codziennie w dalszym ciągu bawić będzie publiczność największy przebój współczesnego repertuaru rosyjskiego arcywesoła komedja Szkwarkina „Cudze dziecko" — która po „Kreugerze" i „Towariszczu", stała się gwoździem sezonu.

Ze względu na sezon letnj ceny znacznie zniżone od 40 gr. do 3.60.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Najmilej spędzi się skwarny wieczór niedzielny w prawdziwej oazie zieloności i świeżego powierza w Teatrze Letnim w parku Staszica. Grana jest dziś i codziennie o 9-ej wieczorem przezabawna wiedeńska komedja Nerza i Maera „Moja kochana głupia mama".

Ceny najniższe od 70 gr. do zł. 3.10.

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18).

Dziś, w niedzielę, o godz. 4.30 po poł. i 8.30 wieczorem w dalszym ciągu niezwykle wesoła komedja w 3-ch aktach p. t. „Mężatka—panną", w reżyserji Zięciakiewicza z udziałem całego zespołu komedjowego. Dekoracje Białeckiego.

Bilety w cenie od 25 gr. do zł. 1.—

TEATR ROZMAITOŚCI

Gościnne występy słynnego Aleksandra Granacha dobiegała końca. Już za kilka dni „Żółta łata" schodzi z repertuaru.

KOBIETY, WINO, ŚPIEW W BAGATELI.

Teatr rewji „Bagatela" zrewolucjonizował sztukę i — oszołomił łodzian. Sketch, operetka, melodeklamacja, humor, satyra — na scenie dancing i kawiarnia w ogrodzie, a od dzisiaj— dziś w niedzielę po raz pierwszy — poranki muzyczne.

W ostatnim, przebojowym programie p. t. „Drzwiami i oknami" piękne panie z zespołu artystycznego (Doree, Kozłowska, Sokołowska, Gordez), z piosenką na ustach, częstują winem publiczność. Autentycznem winem.

Sempoliński, Jaszczołt-Sulima, Wojnar ze swoim balastem, dokładają starań, aby nietylko oszołomić, lecz i oczarować publiczność, porwać ją i przywiązać do „Bagateli" na stałe.

Dzisiaj o godz. 5-ej po poł. nadprogramowy „Fajw".

WIELKI KONCERT ORKIESTRY RUMUŃSKIEJ.

Zapowiedziany na wtorek, dnia 3-go lipca, na boisku łódzkiego Klubu Sportowego wielki koncert symfoniczny z udziałem 750 członków wojskowych orkiestr rumuńskic wzbudził w naszem mieście niebywałe dotychczas zainteresowanie.

Wszyscy mówią o nadchodzącej we wtorek imprezie jako o niezwykłem zjawisku artystycznem. Wszyscy wybierają się na koncert. Celem uniknięcia wyczekiwania w ogonkach przed kasą, wskazanem jest wcześniejsze zaopatrzenie się w bilety w przedsprzedaży w „Ziemiańskiej", „Esplanadzie", „Wagons-Lits".

ŚWIĘTO 31 P. STRZELCÓW KANIOWSKICH.

Dowódca i korpus oficerski 31 p. Strzelców Kaniowskich zawiadamia, że święto pułkowe, przypadające na dzień 14 lipca, w bieżącym roku obchodzone będzie w ścisłych ramach wewnętrznych pułku. Specjalne zaproszenia wysyłane nie będą.

Ze względu na pobyt gros pułku w obozie, uroczystość święta obchodzona będzie w obozie ćwiczebnym Barycz, pow. Końskie.

nEeeEk KE shrdlu cmfwyp etaoin w yyppm

KOMUNIKAT Ż. T. K.

W dniach 5 — 11 lipca b. r. odbędzie się wycieczka turystyczna w dolinę Prutu i na Huculszczyznę według trasy Worochta, Kosów, Kuty, Żabie dolina Czeremoszu), szczyty Gorganów, Chomiak, Syniak, Jaremcze i Mikuliczyn. Zapisy do 3 b. m. włącznie.

W dniu 21 lipca — 4 sierpnia b. r. organizuje się wycieczkę wysokogórską w Tatry polskie i czeskie oraz w Pieniny według trasy Zakopane, Morskie Oko, Szmeks, Strbski, Plesso, Szczawnica, Czorsztyn, Kraków i Wieliczka

W niedzielę, dnia 8-go lipca odbędzie się week-end do Kolumny o programie: zwiedzenie okolic, gry sportowe oraz dancing w pensjonacie „Adria". Zapisy do dnia 6 b. m. włącznie.

***

Ż.T.K. uruchomiło w bieżącym sezonie letnim kolonje turystyczno-wypoczynkowe w Karwi nad Bałtykiem, Kazimierzu nad Wisłą (opłata za pełne utrzymanie wraz z przejazdami w obie strony zł. 70 za 2 tygodnie i 130 zł. za okres 4-tygodn.), w Jaremczu, Druskiennikach, Zakopanem i Ustroniu. Na wszystkich kolonjach pokoje 2, 3 i 4-osobowe, czytelnie pism, radjo, patefony, gry sportowe i towarzyskie.

Informacje i zapisy w sekretarjacie Ż. T. K. przy ulicy Wólczeńskiej Nr. 35, tele. 121-53, codziennie w godz. od 9—11 i od 18—22.

ORGANIZACJA MODZIEŻY PRACUJĄCEJ PRZEJMUJE REKRUTACJĘ DO OŚRODKÓW PRACY

Stowarzyszenie Opieki nad Niezatrudnioną Młodzieżą przekazało rekrutację do Ośrodków Pracy Organizacji Młdzieży Pracującej O.M.P.

W Łodzi rekrutacja do Ośrodków Pracy przeprowadza OMP w lokalu Ogniska Centralnego OMP ul. Abramowskiego 2, w poniedziałki i czwartki w godz. od 17 do 19-tej.

Wścieklizna wśród psów.

Wskazana jest jaknajdalej posunięta ostrożność.

Ostatnio szerzy się w Łodzi wścieklizna wśród psów.

Co roku, w ciągu lata, dzięki energicznej akcji władz sanitarnych ognisko zarazy było zazwyczaj szybko wytrzebione i po okresie kwarantanny — wolno już było puszczać psy na ulice.

W tym roku, mimo niezwykłych obostrzeń, wścieklizna szerzy się w naszem mieście w sposób niepokojący. Nie trzeba dodawać jak groźnem niebezpieczeństwem jest ona dla ludzi. Tylko przez zastasowanie natychmiastowej pomocy można pokąsanych uratować.

Wydano już **zakaz wypuszczania psów na ulice bez kagańców.** Regularnie sześć razy w tygodniu wyjeżdża rano do miasta rakarz miejski, zwany popularnie hyclem, i bezlitośnie wyłapuje wszystkie, biegające wolne psy, zabierając je natychmiast. A mimo tak surowych środków, nim kończy się jeden okres kwarantanny, już notowany jest nowy wypadek wykrycia ogniska zarazy i trwa już tak od dwóch lat.

Wczoraj znów zanotowano wypadek choroby zwierzęcia. I co dziwne, wściekły pies pokąsał swych właścicieli. Zdarzyło się to na Wodnym Rynku nr. 7 u pp. Szulc.

Pies pokąsał ręce, policzki i nogi Eugenjusza i Marty Szulców oraz ich syna Benona.

Zwierzę niezwłocznie zabito, zaś pokąsanych skierowano do specjalnego leczenia.

***

Z dniem dzisiejszym, w myśl zarządzenia dyrekcji KEŁ, **wolno przewozić psy w tramwajach łódzkich. Psy małe,** które noszone być mogą na rękach, wolno przewozić bez żadnej opłaty, we wszystkich porach dnia i zarówno na peronach jak i wewnątrz wagonów.

Psy większe, mogą być przewożone jedynie w kagańcach, za opłatą normalnego biletu 25 groszy i na przednich peronach wagonów doczepnych. W dni świąteczne i niedziele wolno je przewozić o każdej godzinie, zaś w dni świąteczne — z wyjątkiem godzin od 7 do 9 rano i od 3 do 7 popołudniu, gdyż w tych godzinach panuje w tramwajach zbyt duży ruch.

Syn sprowadził mordercę

do staruszki—matki, by ją do spółki zabić i obrabować.

Przed kilku dniami mieszkańcy wsi Gozdów pod Łodzią zaalarmowani zostali wieścią o strasznej zbrodni.

28 czerwca rano jeden z sąsiadów zapukał do drzwi mieszkania Wiktorji Marciniak 70-letniej staruszki. Gdy się nie odezwano pchnął drzwi, a wówczas ujrzał krew mrożący widok.

Na środku izby w wielkiej kałuży krwi leżała Marciniakowa. **Głowa nienaturalnie skręcona była w bok, ręce i nogi rozrzucone.** W otwartych szeroko, nieruchomych oczach czaiło się przerażenie.

Na miejsce zbmrodni przybyła policja, która już po kilku godzinach ustaliła, iż **morderstwo dokonane było na tle rabunkowem.** Staruszka zwierzała się bowiem jednemu z sąsiadów, że **ma w szufladzie komody przechowane 500 złotych, 45 dolarów i 150 rubli w złocie.** Podczas dochodzenia ustalono, że pieniądze te zniknęły.

W tym więc kierunku potoczyło się śledztwo, które wczoraj dało nieoczekiwany rezultat. Okazało się, że **sprawcą morderstwa jest 17-letni parobek Marciniakowej. Otto Gajzler.** A gdy go wzięto w krzyżowy ogień pytań, wyszedł na jaw przerażający fakt: **syn Marciniakowej, Józef, zamieszkały w sąsiedniej wsi, nie mogąc dostać od matki pieniędzy, namówił Gajzlera, by ją zamordował, obiecując mu połowę zrabowanej sumy.**

Obydwaj zostali aresztowani. Potworna zbrodnia wywarła w okolicy wielkie wrażenie. (ig).

Dlaczego kobieta kupuje?..

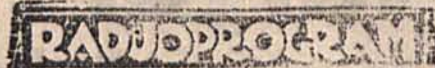
Ponieważ najlepsza przyjaciółka odradziła jej...

Na badaniu tajników psychologji kobiecej niejeden już mędrzec „zwichnął" zdrowy swój rozsądek. Uznano i przyjęto powszechnie, że **kobieta ma 77 dusz tyleż psychologji, a studjowanie ich to trud naprawdę syzyfowy.** A jednak znajdują się jeszcze amatorzy i to wśród ludzi najpoważniejszych, którzy, jak w tym wypadku dla celów zgoła utylitarnych, usiłują dotrzeć do „dna duszy" kobiety. Chodzi im o zapoznanie się z obliczem duchowem kobiety — konsumentki, kobiety, która kupuje.

Nie byle kto, bo profesor uniwersytetu berlińskiego, postawił sobie za zadanie ustalenie motywów psychologicznych, które kierują kobietą, decydującą się na zakup tego, czy innego towaru.

Profesor ustalić zdołał **10 najważniejszych powodów, które skłaniają kobietę do kupna.** Podajemy tu niektóre z nich, brzmią one jak następuje: kobieta kupuje jakiś towar, ponieważ:

1. **widziała inną kobietę, kupującą analogiczny wyrób,**
2. zafrapowała ją **zręczna reklama danego wyrobu,** (dodajmy, że reklama opiewająca, że taka lub inna słynna piękność, czy gwiazda kinematograficzna— używa dajmy na to jakiegoś kosmetyku, wywiera wrażenie hypnotyczne na kobiety od lat 15-tu do 50-ciu, wierzą one bowiem, że w używaniu przez ową godną zazdrości kobietę reklamowanego kosmetyku, tkwi tajemnica jej powodzenia).
3. **myśli, że inna kobieta będzie jej tego zazdrościć.**
4. wie, że robi doskonały interes, zaoszczędza ciężko zapracowany grosz mężowski, lub własny (temi pobudkami kierują się oczywiście przedewszystkowe idealne gospodynie, które potrafią przebiegać tysiące ulic, zdzierając bucki, lub co gorsza nie szczędząc wydatków na auta, dla wynalezienia „tanich źródeł", „okazyj", „wyprzedaży"),
5. wierzy, że nabyty przedmiot uwydatni jej „oryginalną" urodę, (któraż kobieta nie ma oryginalnej urody),
6. ...„sama dobrze nie wiem...", „chyba wolno mi mieć jakąś zachciankę, jakąś fantazję", — albo mówiąc słowami znanej piosenki: „... bo tak mi się chce", i t. p. it. p.



Niedziela, dnia 1 lipca 1934 roku.

8.30—8.35: „Pieśń Kiedy ranne wstaią zorze". 8.35—8.40: Muzyka. 8.40—8.55: Gimnastyka. 8.55—9.05: Muzyka. 9.05—9.10: Dziennik poranny. 9.10—9.20: Muzyka (płyty). 9.20—9.25: Chwilka pań domu. 9.25—9.55: Muzyka (płyty). 9.55—10.00: Odczytanie programu na dzień bieżący. 10.00—11.57: Transmisja Nabożeństwa z okazji „Święta Morza" z Gdyni. Po nabożeństwie uroczyste ślubowanie uczestników zlotu na placu Kościuszki w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.05—12.10: Wiadomości meteorologiczne. 12.10—12.50: Poranek muzyczny ze studja. Wykonawcy: Orkiestra symfoniczna P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego i Olga Szumska (śpiew). 12.50—13.00: Transmisja z Gdyni. Defilada uczestników zlotu przed Panem Prezydentem Rzeczypospolitej. 13.00—13.10: Feljeton muzyczny p. t. „Muzyka w Sowietach" — wygłosi Lucjan Wojnarowicz. 13.10—13.45: Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego i Olga Szumska (piosenki). 13.45—14.00: Odczyt p. t. „Przez Ocean Darem Pomorza" — wygłosi prof. Roszkowski. 14.00—15.00: Muzyka popularna w wykonaniu orkiestry Mengelberga (płyty). — W przerwie d. c. defilady z Gdyni. 15.00—15.15: Feljeton p. t. „Na horyzoncie łódzkim" — wygłosi red. Czesław Gumkowski. 15.15—15.20: uMzyka (płyty) 15.20—15.40: Skrzynka Strzelecka Okręgu Łódzkiego. 15.40—16.00: Muzyka—płyty.

16.00—17.00: Muzyka polska w wyk. Kapeli Dzierżanowskiego i Suchockiego z przyśpiewkami Andrzeja Boguckiego.

17.00—17.10: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie i program na dzień następny.

17.10—18.00: Koncert muzyki polskiej. Wykonawcy: Chór „Suma" Dyrekcji Tramwajów Miejskich pod kier. Wacława Lachmana i Jan Dworakowski (skrzypce).

18.00—18.15: Fragment teatralny.

18.15—18.45: Recital fortepianowy Lucyny Robowskiej.

18.45—19.00: „Humanizm czy technika"? — dyskusja p. Wacława Frenkla i Józefa Mayena.

19.00—19.10: Rozmaitości.

19.10—19.15: Wiadomości sportowe.

19.15—20.00: Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Irena Carnero (piosenki).

20.00—20.02: „Myśli wybrane".

20.02—20.12: Feljeton aktualny.

20.12—20.50: Koncert muzyki lekkiej. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego i Stefan Witas (tenor).

20.50:—21.00: Transmisja z Gdyni — capstrzyk Marynarki Wojennej.

21.02—21.45: „Na wesołej lwowskiej fali".

21.45—22.00: Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencję bieżącą omówi i porad technicznych udzieli Wacław Frenkiel.

22.00—22.30: Transmisaj z Gdyni. Gawęda i koncert przy ognisku pokazowem na placu Kościuszki.

22.30—23.00: Konkurs muzyczny Polskiego Radja z płyt.

23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

23.05—23.20: Zbiorowe wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłości P. R.

23.20—23.30: Muzyka taneczna (płyty).

DZIŚ SŁUCHAMY:

11.20. WIEDEŃ. Koncert symfoniczny.

14.40. HILVERSUM. Koncert pod dyr. Ignacego Neumarka.

18.55. LATHI. Recital fortepianowy W. Burkatha

20.45. RZYM. „Il Conte Ory" — opera kom. Rossiniego.

21.00. PRAGA. Koncert symfoniczny Filharmonji Czeskiej.

23.00. SZTUTGART. „Car i cieśla" — opera Lortzinga.

NA HORYZONCIE ŁÓDZKIM.

W dniu dzisiejszym, t. j. 1-go lipca b. r. o godzinie 15-ej rozgłośnia łódzka Polskiego Radja, nadaje, jak zwykle na początku każdego miesiąca, aktualny i zawsze ciekawy feljeton red. Czesława Gumkowskiego „Na horyzoncie łódzkim".

ZMIANA SIEDZIBY.

Znany kantor wymiany i loterji *„Samuel Weinberg"*, przeniósł swą siedzibę do nowego, obszerniejszego lokalu na ul. Piotrkowską Nr. 60. Firma oraz jej kierownikowi, p. Kassmanowi, życzymy w nowym lokalu powodzenia.

P. Prezydent Rzeczypospolitej w Gdyni
zamieszkał na Oksywiu. – Uroczyste powitanie Głowy Państwa

Gdynia, 30 czerwca.

Dzisiaj około godz. 5 popoł. przybył do Gdyni Pan Prezydent Rzeczypospolitej, prof. Ignacy Mościcki w towarzystwie małżonki oraz świty przybocznej.

Jak już donosiliśmy, Pan Prezydent weźmie udział w jutrzejszem święcie młodzieży i przyjmie defiladę na ulicy 10 Lutego.

Do dyspozycji Pana Prezydenta miał być oddany statek Żeglugi Polskiej S. S. „Gynia", jednak — jak się w ostatniej chwili dowiadujemy — nastąpiła zmiana i Pan Prezydent wraz z małżonką zamieszkał w apartamentach admiralostwa Unrugów na Oksywiu.

Na granicy miasta w Chilonji powitał Pana Prezydenta p. wojewoda pomorski Kirtiklis, komisarz rządu mgr. Franciszek Sokół, admirał Unrug iprezes L. M. K., gen. Dreszer, poczem Pan Prezydent udał się do portu wojennego na Oksywiu, gdzie przedstawiono Mu korpus konsularny, radę miejską, kierowników urzędów oraz przedstawicieli prasy miejscowej.

Dodatkowa komisja poborowa.

Jutro, w poniedziałek, dnia 2-go lipca r. b. od godziny 8-ej rano w lokalu wydziału wojskowo-policyjnego zarządu miasta Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 165 urzędować będzie dodatkowa komisja poborowa dla P.K.U. Łódź-Miasto II, na którą zgłosić się winni poborowi rocznika 1913, którzy z różnych względów nie mogli się stawić na ubiegłe komisje poborowe roczników starszych, nie posiadających jeszcze uregulowanego stosunku do służby wojskowej oraz ochotnicy roczników 1914, 1915 i 1916, zamieszkali na terenie 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13 i 14 komisarjatów P. P. oraz ci, którzy otrzymali imienne wezwania z łódzkiego starostwa grodzkiego.

Obligacje Pożyczki Narodowej
wydają 7 i 8 urzędy skarbowe.

8 Urząd Skarbowy niniejszem komunikuje, że obligacje 6 proc. Pożyczki Narodowej wydawane będą począwszy od dn. 6 lipca r. b. tym P.T. Subskrybentom zamieszkałym na terenie tegoż Urzędu, którzy całą subskrybowaną sumę wpłacili do dnia 5 marca r. b. Po odbiór obligacji należy się zgłosić po otrzymaniu z Urzędu specjalnego zaproszenia.

Obligacje wydawane będą również tym P.T. Subskrybentom, którzy subskrybowali 6 proc. Pożyczkę Narodową w prywatnych placówkach subskrypcyjnych.

Zgłaszający się po odbiór obligacji winni przynieść ze sobą dowód osobisty, lub też inny dowód stwierdzający tożsamość osoby.

* * *

7 Urząd Skarbowy w Łodzi zawiadamia, że począwszy od dnia 3 lipca r. b. wszyscy subskrybenci 6 proc. Pożyczki Narodowej, którzy całą należność subskrypcyjną spłacili do dnia 5 marca r. b. włącznie mogą zgłaszać się po odbiór obligacyj w terminach podanych w planie ogłoszonym w lokalu 7 Urzędu Skarbowego, Ogrodowa 28-a.

Prasa gdańska uspakaja...
Tendencyjne komentarze do umowy polsko-gdańskiej

Gdańsk, 30 czerwca.

Prasa gdańska zamieszcza obszerne komentarze do ostatnio zawartej umowy **polsko-gdańskiej w sprawie eksploatacji portu gdańskiego.** Komentarze te mają na celu uspokojenie gdańskiej opinji publicznej, która w zawarciu tej umowy mogłaby się dopatrywać znacznego sukcesu Polski.

Prasa wyjaśnia więc, że nowa **policja portowa i wodna, która — jak wiadomo — złożona będzie w połowie z Polaków i w połowie z Gdańszczan, będzie miała ograniczone kompetencje.** Wpływ Rady Portu na policję senacką, która wykonywała dotychczas również służbę policyjną w porcie, został obecnie wyeliminowany.

Przepisy bezpieczeństwa, — nawigacyjne, sanitarne i wodne — wydawane będą wyłącznie przez senat. Jedynie służba ściśle portowo policyjna została przekazana Radzie Portu. Dalej w komentarzach zwraca się uwagę na to, że **prezydent policji będzie miał w stosunku do nowej policji portowej pewne** uprawnienia, mianowicie władzę dyscyplinarną, możność przenoszenia podwładnych urzędników i decydowania o ich kwalifikacjach zawodowych. Niecodziennym warunkiem przyjmowania do policji portowej i wodnej, **jest znajomość języka niemieckiego.**

Świat ufa naszej walucie
Znamienna tranzakcja plantatorów brazylijskich z Gdańskiem

Gdańsk, 30 czerwca.

Jak się dowiadujemy, brazylijscy plantatorzy kawy zawarli z kilkoma firmami gdańskiemi umowy, w których zobowiązali się dostarczyć kawy w surowym stanie na warunkach kredytowych, przyczem, co z naciskiem plantatorzy sobie zastrzegli, *wszelkie zobowiązania firm gdańskich mają być regulowane w przyszłości w złotych polskich.*

Powyższy przykład świadczy, *że waluta polska cieszy się zaufaniem w sferach przemysłowych zagranicy i wyrabia sobie opinję w kołach międzynarodowych jednej z najtrwalszych walut świata.*

Za obrazę narodu polskiego
Sąd skazał kelnera na 7 miesięcy więzienia

Dubno, 30 czerwca.

W restauracji dubieńskiej p. Morawy pracował od dłuższego czasu jako kelner Michał Kozincew. Między kelnerem, a zatrudnioną w tejże restauracji kelnerką, dochodziło do częstych kłótni, kiedy Kozincew był w stanie podchmielonym, wszczął z kelnerką kłótnię, w czasie której nazwał ją: „Ty polska mordo". Obecny na sali urzędnik gminy Tesłuhów zameldował o tem policji, skąd sprawę skierowano do sądu.

Na rozprawie w sądzie okręgowym, sędzia okr. Turowski uznał Kozincewa winnym obrazy narodu polskiego za co skazał go **na 7 miesięcy aresztu.**

Sołtys zdefraudował 10,000 zł.
Sąd toruński skazał go na półtora roku więzienia

Brodnica, 30 czerwca.

(cd) W okresie od maja 1926 r. do połowy grudnia 1933 r. **sołtys gminy wiejskiej w Bukowcu, pow. brodnickiego, Adam Myśliwski, zdołał przywłaszczyć sobie około 10.000 zł.**, wpłaconych na podatki państwowe, powiatowe i gminne. W związku z wykryciem tych nadużyć, nieuczciwego sołtysa osadzono w areszcie śledczym sądu okręgowego w Brodnicy.

W tych dniach **defraudant stanął przed toruńskim sądem okręgowym na sesji wyjazdowej w Brodnicy, który go skazał na półtora roku więzienia.**

Jak pracuje port gdyński
Ruch statków w ub. tygodniu

Gdynia, 30 czerwca.

W przeciągu ubiegłego tygodnia weszło do portu gdyńskiego i wyszło zań na morze ogółem **172** statki o łącznej pojemności 145.703 t. r. n., z czego weszło 88 statków o poj. 77.055 t. r. n. a wyszło 84 statki o poj. 68.648 t. r. n.

Ogólny obrót towarów w ciągu ubiegłego tygodnia wyniósł 114.806,4 t., z czego wyładowano 19.871,9 t., a załadowano 94.934,5 t.

Sport
Dział oficjalny Ł. O. Z. P. N.

Komunikat Nr. 46
Wydziału Gier i Dyscypliny z dnia 28 czerwca 1934 r.

1. Odwołuje się zawody Sztern (Ozorków)—Tur (Ozorków), wyznaczone na dzień 1-go lipca 1934 r.

2. Załatwia się odmownie prośbę Ż.S.S.G. (Zduńska Wola) w sprawie przesunięcia zawodów, wyznaczonych na dzień 8.7. 1934 r. z powodu braku terminów.

3. Karty zgłoszeń zawodników Niegela Jerzego, Musioła Huberta i Koniecznego Wilhelma, zgłoszonych przez Kaliski Klub Sportowy, pozostawia się bez biegu z powodu niedopełnienia formalności, ogłoszonych komunikatem W. G. i D. Nr. 9, pkt. 4 z r. b.

4. Wzywa się do W.G. i D. zawodnika Otto Alberta na dzień 4 lipca 1934 roku, na godzinę 19-tą. (Zgłoszony dla K.S. Wima).

5. W związku z zajściami, jakie miały miejsce na zawodach Ł.T.S.G. — Widzew w dniu 27 maja b. r., unieważnia się wymienione zawody i jednocześnie wyznacza się je powtórnie na dzień 29 lipca, godz. 10.30, na boisko W.K.S.

6. Protest K.S Union-Touring w sprawie zawodów Hakoah — U.T. w dniu 26.5. 1934 został odrzucony z braku podstaw.

7. Wzywa się Strzelecki K.S. (Łódź) do nadesłania w terminie trzech dni wykreślenia dla zawodnika Twardowskiego Władysława z datą września 1931 (patrz komunikat W.G. i D. numer 74 z roku 1931)

8. Wzywa się do Wydziału Gier i Dyscypliny sekretarza K.S. Widzewska Manufaktura na dzień 4 lipca, godz. 18 min. 30.

9. Z powodu zajęcia boiska w Ozorkowie odwołuje się zawody TUR (Ozorków) — Sztern (Ozorków), wyznaczone na dzień 1.7. 1934.

10. Weryfikuje się zawody Kaliski K.S. II—Żydowski K.S. (Sieradz) 3:0 walkover i 2 pkt. dla K.K.S. II z powodu nienadsyłania protokułu sędziowskiego przez Ż.K.S., pomimo odpowiedniego wezwania.

11. Poleca się T.S. Krusze Ender przesłać w terminie 3-ch dni do Pabjanickiego Towarzystwa Cyklistów odpisu protestu, przesłanego do W.G. i D. w sprawie zawodów K.E. — P.T.C. O wykonaniu powyższego zarządzenia należy powiadomić W.G. i D.

Dzisiejsze mecze piłkarskie.

W dniu dzisiejszym rozegrane zostaną w Łodzi dwa spotkania piłkarskie o mistrzostwo klasy A. W godzinach przedpołudniowych gra Widzew na własnem boisku z WKS-em, zaś popołudniu zmierzy się na boisku WKS zespół Hakoahu z Kaliskim Klubem Sportowym.

Jędrzejowska przegrała

Londyn, 30 czerwca. (PAT).

W sobotę w ramach turnieju o nieoficjalne mistrzostwo świata w grze pojedyńczej pań Jędrzejowska spotkała się z amerykanką Palfrey.

Amerykanka przez cały czas miała zdecydowaną przewagę i łatwo wygrała 6:2, 6:2.

Mecze ligowe w kraju.

Niedziela dzisiejsza przyniesie trzy spotkania ligowe.

W Warszawie gra Cracovia z Legią (sędzia p. Hausman), w Krakowie Garbarnia zmierzy się z Wartą (sędzia p. Romanowski) wreszcie we Lwowie odbędzie się mecz Pogoni z Ruchem.

Walter Rütt trenuje kolarzy łódzkich.

Jak się dowiadujemy Walter Rütt — trener kolarzy polskich prowadzić będzie treningi z zawodnikami łódzkimi na torze w Helenowie w godzinach przedwieczornych.

Rütt pozostanie w Łodzi osiem dni i udzielać będzie wskazówek wszystkim chętnym kolarzom łódzkim.

Kolarze, którzy pragną korzystać z rad Rütta winni zgłosić się uprzednio do sekretarza Związku Kolarskiego p. Wieruckiego

---

Plaża helenowska cieszy się z dnia na dzień większą frekwencją publiczności. W dniu dzisiejszym plaża czynna jest od wczesnych godzin rannych do zmroku. Zaznaczyć należy, że na miejscu znajduje się instruktor pływacki p. Łuchniak, który prowadzi treningi dla początkujących. Wstęp na basen helenowski wynosi gr. 50 dla dorosłych i gr. 25 dla młodzieży.

W WALCE z CHOROBAMI i STAROŚCIĄ

nauka zdobywa coraz nowe środki, — Nie będzie niskich i słabych ludzi na świecie.

Przedwczesne starzenie się niektórych ludzi tłumaczy się zazwyczaj nienormalnym trybem życia jaki stworzyła współczesna cywilizacja.

W tem twierdzeniu jest jednak bardzo mało prawdy. Uczeni, którzy badali ostatnio historję najbardziej groźnych chorób, uważanych przez wszystkich za wytwór nowych czasów, dokonali niezwykłego odkrycia. Stwierdzili mianowicie, iż nic nowego niema pod słońcem i te same choroby, które dziś są biczem ludzkości, dziesiątkowały w większym jeszcze stopniu ludzkość w zamierzchłych czasach.

Oto w okolicach Heidelbergu znaleziono szkielet człowieka wieku kamiennego, t. j. 15 do 20 tysięcy lat przed Narodzeniem Chrystusa. I gdy zaczęto badać poszczególne kości, stwierdzono ze zdumieniem, iż człowiek ten, który żył w tak odległych, przedhistorycznych czasach,

chory był na gruźlicę stosu pacierzowego.

Odkrycie to zainteresowało uczonych, którzy rozpoczęli dalsze badania i przyszli do konkretnego wniosku, iż ten straszliwy bicz ludzkości — gruźlica — istotnie panoszył się ongiś na świecie z niezwykłą siłą. Na mumjach egipskich z trzeciego wieku przed Narodzeniem Chrystusa,

wykryto gruźlicę kości.

W księgach Starego Testamentu wspomina się o gruźlicy bydła rogatego. A w Wedach, świętych księgach braminów hinduskich, znaleziono wyraźną notatkę, zawierającą **zakaz zawierania ślubów przez braminów z dziewczętami, pochodzącemi z rodów, dotkniętych gruźlicą.**

Okazało się, że gruźlica znana była nawet w starożytnej Persji. Rzymscy lekarze w I wieku przed Nar. Chr. badali przyczynę powstawania gruźlicy, a lekarze arabscy, w osiem wieków później, opracowali nawet system leczenia tej choroby.

Tak samo jak gruźlica, znane były w starożytności i w wiekach średnich inne choroby, które niesłusznie uważane są za produkt naszych czasów. I dlatego niewątpliwie nie choroby, lecz zgoła inne czynniki powodują zbyt szybkie starzenie się ludzi.

Nauka lekarska, szukając możliwości zapobiegania wielu chorobom i wzmocnienia organizmu ludzkiego, zaczęła badać t. zw. hormony, twierdząc, iż one decydują o naszem zdrowiu i chorobie, o naszej energji czy starości i t. d. I w trakcie tych badań stwierdzono bardzo interesujące fakty.

Okazało się, że hormony wywierają potężny wpływ na wszystkie funkcje ludzkiego organizmu. Od nich zależy rozwój ciała, wzrost człowieka, ogólna budowa ciała, forma twarzy, timbr głosu, charakter, zdolności intelektualne, fizyczne i t. d.

Uczeni zaczęli zastanawiać się nad możliwością sztucznego powiększania lub zmniejszania ilości hormonów w organizmie ludzkiem. Doświadczenia, jakie przeprowadzono dotychczas narazie na zwierzętach, pozwalają rokować jak najlepsze nadzieje. Rezultaty były bowiem wręcz sensacyjne.

Okazało się, że nietylko przeszczepianie hormonów małpich może spowodować odmłodzenie człowieka. Można również **nadwyżkę hormonów z jednego organizmu przeszczepiać skutecznie innemu organizmowi.**

Oczywiście trudno zgóry hipotezować, że doświadczenia na zwierzętach dadzą te same rezultaty i u ludzi. Niewątpliwie jednak stoimy przed rozwiązaniem bardzo doniosłego problematu, gdy nauka będzie mogła skutecznie przeciwdziałać starzeniu się, zwiększać inteligencję i zdolności ludzkie oraz wpływać na bardzo wiele naszych funkcyj. Perspektywy niewątpliwie olbrzymie.

Dr. Wł. Tat.

NOTOWANIA BAWEŁNY

z dnia 28 i 29 czerwca 1934 roku.

NOWY YORK. — loco 12.45 (12.35), lipiec 12.22 — 12.24 (12.15(, sierpień 12.30 (12.22, wrzesień 12.38 (12.29), październik 12.47 — 12.48 (12.35—36), listopad 12.54 (12.42), grudzień 12.61 (12.50), styczeń 12.65 (12.65), marzec 12.76 (12.34) maj 12.87 (12.75).

NOWY ORLEAN — loco 12.35 (12.28), lipiec 12.21 (12.23), październik 12.44—45 (12.34—35), grudzień 12.58 (12.47—48), styczeń 12.62 (12.52), marzec 12.73 (12.63), maj 12.83 12.72).

BREMA — loco 14.32 (14.45), lipiec —, październik 14.10 (14.11), grudzień 14.40 (14.44), styczeń 14.51 (14.52) marzec 14.63 (14.67), maj 14.75 (14.74).

ALEKSANDRJA (Sakellaridis) — lipiec 15.04 (15.01), listopad 15.68 (15.71), styczeń 15.76 (15.75) marzec 15.64 (15.67).

ASHMOUNI — sierpień 12.42 (12.47), październik 12.53 (12.55), grudzień 12.62 (12.64), luty 12.77 (12.77), kwiecień 12.89 (12.89).

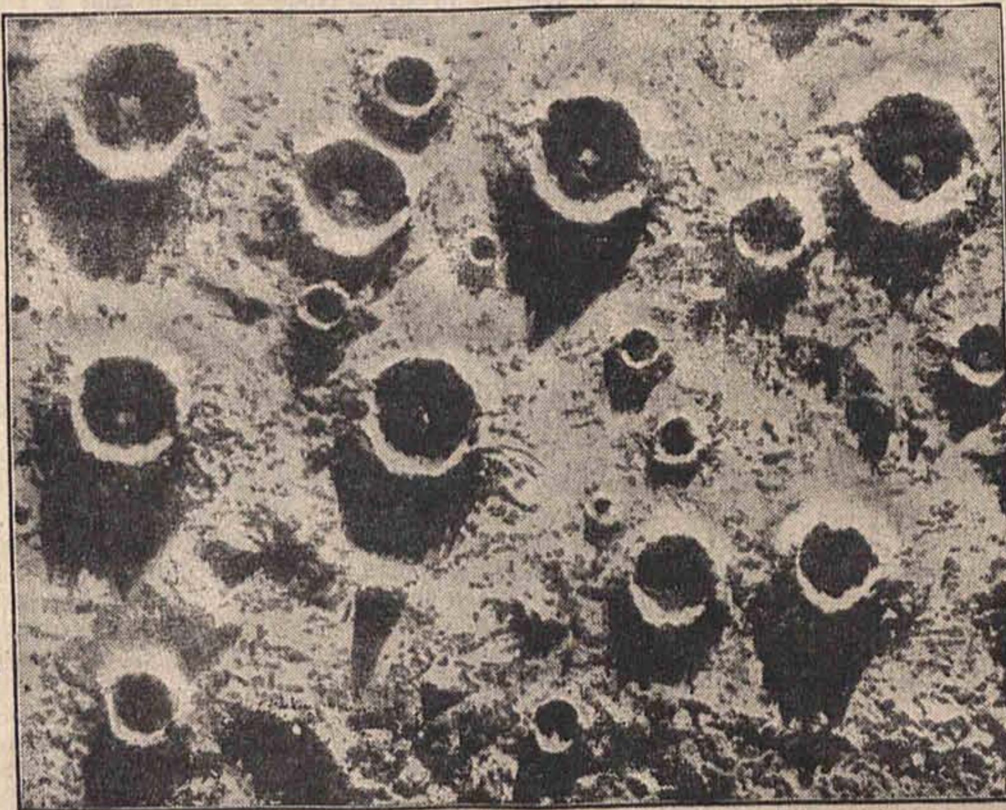
LIVERPOOL — loco 6.76 (—), czerwiec 6.51 (6.57), lipiec 6.55 (6.56), sierpień 6.53 (6.54), wrzesień 6.52 (6.52), październik 6.50 (6.50), listopad 6.45 (6.45), grudzień 6.45 (6.45), styczeń 6.45 (6.45), luty 6.45 (6.44), marzec 6.46 (6.41), kwiecień 6.45 (6.41), maj 6.45 (6.42), czerwiec 6.44 (6.43), lipiec 6.45, tendencja spokojna).

EGIPSKA — loco 8.32 (—), lipiec 8.14 (8.14), październik 8.30 (8.30), listopad 8.33 (8.33), grudzień 8.35 (8.36), styczeń 8.40 (8.39), marzec 8.45 (8.43), maj 8.50 (8.48).

UPPER — loco 7.02 (—), lipiec 6.90 (6.86), październik 6.82 (6.90), listopad 6.96 (6.93), grudzień 7.01 (7.00), styczeń 7.01 (7.00), marzec 7.05 (7.05), maj 7.11 (7.10)). Tendencja stała.

Cyfry w nawiasach oznaczają notowania giełdy z dnia 29 czerwca 1934 r.

Księżyc na kliszy fotograficznej.



Powyżej reprodukujemy niezwykle interesujące zdjęcie fotograficzne powierzchni księżyca, na której widać wyraźnie kratery licznych wulkanów.

Pikolak napadł na kelnera

raniąc go ciężko cegłą w głowę.

W popularnej restauracji łódzkiej „Tivoli" miał wczoraj miejsce niezwykły wypadek.

Jeden z pikolaków, Feliks Leoniak, niewiadomo z jakich powodów — a jak twierdzą wszyscy jego koledzy, zupełnie bezpodstawnie, podejrzewał kelnera Michała Rosiaka o niechęć i szykany w stosunku do siebie. Na tem tle dochodziło między nimi aż nazbyt często do scysji. Leoniak był niegrzeczny, odpowiadał opryskliwie Rosiakowi i starał się wszelkiemi sposobami dać mu do zrozumienia, iż zgodna współpraca między nimi jest niemożliwa.

Do czasu póki ten niezwykły zatarg między kelnerem a pikolakiem ograniczał się do kłótni — dyrekcja restauracji przez palce patrzała na to. Ale wczoraj rano, gdy kelner zestrofował Leoniaka, **ten nagle rzucił się na niego i wywiązała się między nimi bójka.**

Oczywista, spowodowało to natychmiastowe usunięcie Leoniaka z pracy.

Pikolak wyszedł z lokalu. Nie udał się jednak do domu, lecz **schował się w podwórzu domu przy ul. Przejazd 2, gdzie mieści się restauracja.** I gdy kelner wyszedł, by zajrzeć do kuchni, **Leoniak napadł na niego z tyłu i zadał mu kilka potężnych ciosów cegłą w głowę. Rosiak padł na ziemię, zalewając się krwią, Leoniaka aresztowano, do rannego kelnera zaś wezwano pogotowie, które w stanie groźnym odwiozło Rosiaka do szpitala ubezpieczalni społecznej.** (ig).

Topór kata

nad głowami ofiar hitleryzmu.

Już w najbliższym czasie odbędzie się w Berlinie proces przeciwko b. kandydatowi na prezydenta Rzeszy, przywódcy komunistów Thälmannowi. Thälman stanie przed specjalnym sądem t. zw. „Volksgericht", złożonym z członków szturmówek.

W związku z tem międzynarodowy komitet pomocy ofiarom hitleryzmu wydał specjalną odezwę, podpisaną przez wybitnych przedstawicieli nauki, literatury i sztuki, a nawet — duchowieństwa. Tak więc **obok biskupa Francis J. Mac Connella, biskupa von Scheffielda, rabina Izydora Goodmana, odezwę tę podpisali: Lord Marley, Henri Barbusse, Gabriel Peri, laureat Nobla — Romain Rolland, autor „Ulicy" — Elmer Rice, znakomita powieściopisarka i bojowniczka o równouprawnienie kobiet — Karin Michaelis, Ernest Toller, Artur Holitscher, wybitny kompozytor — Hans Eisler, Havellock Ellis, Natan Asz, Michael Gold, Jon Dos Passos, Georges Duhamel, Dr. Charles Nicolle, profesor Sorbony — Henri Wallon i wielu, wielu innych.**

Odezwa informuje, że w Niemczech hitlerowskich zapadło już przeszło 90 wyroków śmierci, a z tych już 40-tu odcięły katowskie topory głowy. W tej chwili 51 ludziom zagrażają egzekucje, — dni przynoszą coraz to nowe wyroki. W ciągu jednego dnia, **14 czerwca 1934, miały miejsce trzy egzekucje i pięć nowych wyroków śmierci.**

Odezwa żąda uwolnienia znanych działaczy pacyfistycznych, wzgl. przekazania ich spraw normalnemu i niezależnemu sądowi.

Z OKAZJI ŚWIĘTA MORZA.

W piątek, dnia 29-go czerwca b. r., w Klubie Pracowników Z.Z.W. K. Scheiblera i L. Grohmana przy ul. Przędzalnianej Nr. 68 odbyła się uroczysta akademja z okazji „Święta Morza".

W pięknie udekorowanej sali zebrało się około tysiąca pracowników zakładów.

Po odegraniu hymnu narodowego przez orkiestrę miejscowego XI-go Koła Rezerwistów, przemówienie o znaczeniu morza dla Polski i o celach „Święta Morza" wygłosił p. magister Janowski.

Następnie po części muzycznej akademji wykonanej przez miejscowe siły, odegrano utwór kaszubski w jednym akcie — Czapczyńskiego p. t. „Nowa Stodoła" przez zespół sekcji teatralnej Klubu.

Podniosły nastrój i ogólne zadowolenie panowało na sali.

OSOBISTE.

P. Helena Adamczykówna, córka zasłużonego dla muzyki w Łodzi b. kapelmistrza orkiestry 31-go pułku S. K. ś. p. kapitana Franciszka Adamczyka, ukończyła w roku bieżącym wydział pedagogiczny konserwatorjum muzycznego w Warszawie i uzyskała dyplom.

P. Helena Adamczykówna zaangażowana została do kapeli ludowej prof. Kazury, jako solistka.

WYCIECZKA DO GDYNI.

W piątek, dnia 6-go lipca b. r. w godzinach wieczorowych wyjeżdża z Łodzi do Gdyni dwudniowa wycieczka, urządzona staraniem zarządu okręgowego Związku Rezerwistów, której powrót do Łodzi nastąpi w dniu 9 lipca w godzinach porannych.

Nie powinno braknąć nikogo, któryby nie skorzystał z tej wyjątkowej okazji niskiej ceny przejazdu, i nie zwiedził tak drogiego dla każdego Polaka wybrzeża morskiego.

Ze względu na wielką ilość zgłaszających swój udział w powyższej wycieczce, nie należy zwlekać z zapisem, gdyż ogólna ilość uczestników jest ściśle ograniczona, a wszystkie miejsca w pociągu są numerowane.

Zapisy i informacje przyjmują codziennie biura zarządu okręgowego Związku Rezerwistów, ulica Przejazd Nr. 36, m. 1 w godz. od 10 do 22-ej lub telefonicznie 124-77 i 17-000.

NOWI MATURZYŚCI.

Dnia 29-go czerwca b. r. następujący uczniowie wydziału elektro-mechanicznego Szkoły Przemysłowej Towarzystwa Szerzenia Ośw. i Wiedzy Techn. wśród żydów w Łodzi, otrzymali świadectwa dojrzałości: Laib Blicblau, Juda Borenstein, Szapsa Frankental, Ajzyk Geller, Mendel Grosfeld, Ruben Hurwicz, Hersz Jakubowski, Michał Jedwab, Szlama Kutner, Joel Leizerowicz, Szymon, Marchasin, Kałma Rajchman, Symcha Rajzman, Szoel Speiser, Maks Tugendman, Jakób Wojdysławski, Mendel Wysocki i Zuda Moszkowicz.

socki i Juda Moszkowicz.

Z PRAC NAUKOWYCH STOW. APTEKARZY.

W tych dniach, zgodnie z szeroko zakrojonym programem prac zawodowo-naukowych — sekcja naukowa łódzkiego Stow. Aptekarzy, pozostająca pod kierownictwem insp. Wagnera i dr. R. Rembielińskiego, zorganizowała wieczór naukowy, na którym wygłoszono dwa referaty.

Pierwszy referat wygłosiła mgr. Demsówna na temat „Wyniki badań nad dobrocią węglanu wapniowego, tlenku żelazowego oraz kwasu octowego".

Skolei mgr. T. Lipiec wygłosił referat na temat „Troska aptekarza o dobroć środków leczniczych".

Nad referatami wywiązała się dyskusja, w której wzięli udział liczni zebrani.

Naukowe posiedzenia sekcji naukowej przy Stowarzyszeniu Aptekarzy (Polskie Powsz. Tow. Farmaceutyczne) odbywają się w lokalu własnym przy ulicy Głównej Nr. 50.

NOWI MATURZYŚCI.

I-sze prywatne gimnazjum męskie Towarzystwa Szkół Żydowskich w Łodzi, ul. Magistracka Nr. 21, ukończyli i otrzymali świadectwa dojrzałości: Pejsach Dworecki, Izrael Friedman, Abram-Benjamin Joskowicz, Szyja Klajman, Jakób Limon, Dawid Milechmann, Menasia Mozelsio, Wigdor-Dawid Płat, Abram-Jakób Poznański, Symcha Warszawski, Efroim - Lejb Windman.

Dokąd pójść wieczorem?

TEATR MIEJSKI: — Dziś o godz. 8.45 wiecz. „Cudze dziecko".

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18) — Dziś o godz. 4,30 i 8,30 „Mężatka panną".

TEATR LETNI (park Staszica): — „Moja kochana, głupia mama", O godz. 9 wiecz.

TEATR BAGATELLA: Rewja p. t. „Drzwiami i oknami".

ŻYD. TEATR KAMERALNY (Al. 1 Maja 2): — Dziś o godz. 9.30 „Rumunka" z Turkowem i D. Blumereld.

TEATR ROZMAITOŚCI (Cegielniana 27). Dziś o godz. 9.30 „Żółta łata".

TEATR ŻYD. W SALI FILHARMONJI (ul. Narutowicza 20). Dziś o godz. 12 pp. i 9.15 wiecz. „Wesoły oficer", o godz. 4.15 pp. „Galicyjskie wesele"

KINA:

CASINO — Paryskie szaleństwa"
GRAND-KINO: — „Fortancerka".
MUZA: — I „Kobiety wolą brutali". II. „Rozkosze małżeństwa".
ROXY — „Wpuśćcie Żydów do Palestyny"
CAPITOL: — „Świat bez mężczyzn".
CZARY: — I. „Jaka mnie pragniesz"; II. „Pogromcy przestworzy".
CORSO: — I „Burza o brzasku". II „Moby Dick".
PRZEDWIOŚNIE: — „Jasnowłosy sen".
RAKIETA: — „Zakazana melodja".
SZTUKA: — „Byłem Ci wierny".
PALACE: — „Symfonja życia".
METRO: — „Brat Djabla".
ADRIA: — „Brat Djabla".
OŚWIATOWY: — I Kurier syberyjski. II Tajemnica limuzyny.

Nasz reporter zanotował...

W mieszkaniu własnem przy ulicy Głuchej 4 targnął się na życie Stanisław Szyndler, zażywając większej dozy trucizny.

Deesperata znaleźli w stanie nieprzytomnym sąsiedzi i wezwali pogotowie ubezpieczalni społeczne. Lekarz przewiózł go w stanie ciężkim do szpitala w Radogoszczu. Powodów rozpaczliwego kro narazie nie ustalona.

***

W ubikacji domu przy ulicy Strzeleckiej 8 w Rudzie Pabjanickiej, lokatorka tego domu. Anna Wintrowicz, w celu samobójczym napiła się nieznanej mieszaniny trującej.

Lekarz ubezpieczalni przewiózł desperatkę do szpitala okręgowego.

Powodem rozpaczliwego kroku były niesnaski rodzinne.

***

Na ulicy Rzgowskiej wpadła pod koła samochodu 24-letnia Fajga Blumenkranc, zamieszkała przy ulicy Rzgowskieej 135.

Blumenkranz odniosła złamanie prawej ręki oraz uszkodzenie twarzy i głowy. Ranną opatrzył lekarz pogotowia ratunkowego i przewiózł ją do szpitala.

Szofera pociągnięto do odpowiedzialności za nieeostrożną jazdę.

***

W mieszkaniu własnem przy ul. Sukienniczej 4 uległ zatruciu wskutek spożycia wielkiej ilości spirytusu denaturowanego — Aleksander Mazurkiewicz.

Lekarz po przybyciu na miejsce stwierdził już śmierć zatrutego.

***

Heelena Burzyńska, zamieszkała przy ulicy Urzędniczej 8, przyrządzając kąpiel wlała gotującą się wodę do balji. W czasie nieobecności Burzyńskiej pozostał bez opieki 3-letni synek, Stanisław. Dziecko nachyliło się nad balią i pod wpływem buchającej pary straciło przytomność i wpadło do wrzącej wody. Na krzyk malca nadbiegła matka. Do poparzonego malca wezwano pogotowie ratunkowe. Lekarz opatrzył dziecko i w stanie ciężkim przewiózł je do szpitala Anny Marji.

***

Na ulicy Pabjanickiej, wskutek nagłego wstrząsu, spadła z wozu 48-letnia Janina Kowalik z Pabjanic, odnosząc uszkodzenie głowy i złamanie przedramienia. Ranną opatrzył lekarz pogotowia ratunkowego.

***

Wczorajszej nocy do mieszkania **Juljanny Dygasińskiej, przy ulicy Płockiej 28** w czasie nieobecności domowników, włamali się nieujawnieni dotychczas sprawcy i skradli garderobę oraz bieliznę, wartości ponad 1000 zł.

— Do składu win i wódek **Apolonji Mikołajewskiej,** w letniskowej miejscowości Wypalenisko, gminy Gałkówek pod Łodzią, włamali się złodzieje i skradli kilkadziesiąt butelek wódek i win, wartości około 1500 zł. Policja wdrożyła poszukiwania za włamywaczami.



Ranna toaleta olbrzyma



Słonie w ogrodach zoologicznych są bardzo pielęgnowane — na zdjęciu widzimy scenę czyszczenia jamy ustnej olbrzyma.

Tomaszów - Mazowiecki.

OBCHÓD ŚWIĘTA MORZA W TOMASZOWIE.

Obchód „Święta Morza“ w Tomaszowie miał charakter bardzo uroczysty.

Miasto udekorowane było flagami. Na Placu Kościuszki przed pomnikiem z inicjatywy Komitetu Lok. „Święta Morza“ ustawiony był model okrętu, oświetlony wieczorem lampionami.

Już w dniu 28 b. m. o godz. 19.30 odbył się capstrzyk, w którym udział wzięły różne organizacje. Następnie nad rzeką Wolbórką dłuższe przemówienie okolicznościowe wygłosił p. Siwiński. poczem nastąpiło puszczenie wianków, zapalenie ognisk, koncert orkiestry i chóru.

W dniu 29 b. m. o godz. 9-ej na ul. Pałacowej zebrały się organizacje ze sztandarami. O godz. 10-ej odprawione zostały nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań. O godz. 11-ej przewodniczący Komitetu Lok. dr. W. Szyszkowski wygłosił z balkonu na Placu Kościuszki przemówienie, przedstawiając znaczenie morza dla rozwoju politycznego i gospodarczego państwa. Dr. Szyszkowski podkreślił, że wybudowano piękny port w Gdyni, lecz niestety w porównaniu z sąsiedniemi państwami jest on bezbronny. Polska posiada zbyt mało okrętów wojen., które mogły by obronić granice naszego państwa przed ewentualną napaścią nieprzyjaciela. Ofiary składane na cele budowy bojowych jednostek morskich przyczynią się do podniesienia znaczenia mocarstwowego Polski. Dr. Szyszkowski zaznaczył, że obywatel polski w porównaniu z innemi państwami składa najmniej ofiar na rzecz obrony morskiej, bo zaledwie zł. 1.20 rocznie, gdy w innych krajach suma ta sięga zł. 37.

Po tem przemówieniu pochód na czele z trzema orkiestrami ruszył na przystań Tomaszowskiego Towarzystwa Wioślarskiego, nad Pilicą, gdzie złożone zostało uroczyste ślubowanie.

O godz. 16-ej odbyła się na przystani T. T. W. zabawa taneczna.

Pabjanice.

URUCHOMIENIE DROBIARNI

W najbliższych dniach będzie uruchomiona przy rzeźni miejskiej eksportowa drobiarnia. Prace nad instalowaniem niezbędnych urządzeń dobiegają już końca. Sprowadzono i zainstalowano już dodatkowe maszyny chłodnicze, przy pomocy których będzie można otrzymywać temperaturę minus 10 stopni. Na wykończeniu jest również wielka szopa do skubania drobiu i zamrażalnia. Uruchomienie drobiarni nastąpi w przyszłym tygodniu.

Początkowo zatrudnienie znajdzie 80 kobiet, w miarę jednak szkolenia personelu przyjmowane będą dalsze partje, tak iż około września zatrudnionych będzie do 400 kobiet. Płace będą akordowe, a stawki takie same, jak w Gnieźnie, Lublinie i Warszawie, t. j. od 5 do 20 groszy od sztuki. Zarobki dzienne robotnic, zależeć będą od nabycia wprawy, niezbędnej przy skubaniu drobiu na sucho. Uruchomienie drobiarnj eksportowej będzie miało poważne znaczenie dla drobnych gospodarstw rolnych

ROBOTY PUBLICZNE

Zarząd Miejski uruchomił już w całej pełni roboty publiczne, na których pracuje ponad 950 osób. Ponieważ około 300 osób otrzymało pracę na robotach poza miastem, ogólna liczba zatrudnionych wynosi 1300 osób. Powiększyć zatrudnienia już w żaden sposób nie można, nie pozwalają na to bowiem przydzielone przez Fundusz Pracy tundusze, chociaż w roku bieżącym przydzielono dwukrotnie większą kwotę niż w roku ubiegłym. Przyjęci do pracy robotnicy zatrudnieni są przy brukowaniu i przebrukowaniu ulic, przy budowie targowicy, która to budowa dobiega już końca, przy wykończeniu rozbudowy szkoły Nr. 1 i budynków gospodarczych i całym szeregu innych drobniejszych robót.

PRZENIESIENIE BIUR UBEZPIECZALNI

Ubezpieczalnia Społeczna wynajęła nowy lokal przy ulicy Kościuszki 25, do którego wczoraj zostały przeniesione biura z ulicy Zamkowej i Puławskiego. Ambulatorjum i bjuro zgłoszeń pozostało w dotychczasowem lokalu przy ulicy Św. Rocha Nr. 8.

PRZENIESIENIE URZĘDU SKARBOWEGO

Pabjanice od szeregu lat posiadają ekspozyturę Urzędu Skarbowego w Łasku. Ponieważ operacje finansowe ekspozytury pabjanickiej są kilkakrotnie większe od operacji urzędu w Łasku, władze skarbowe noszą się z zamiarem przeniesienia w najbliższym czasie urzędu do Pabjanic, a w Łasku mają pozostawić ekspozyturę.



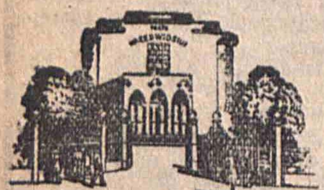
BOISKO Ł. K. S.
Wtorek dn. 3 lipca o g. 19.30

Wielki Koncert Symfoniczny Rumuńskich Orkiestr Wojskowych 750 w zespole

muzyków pod dyr. Puł-kownika E. MASSINI, generalnego inspekt. orkiestr wojskowych król. Rumunji

Bilety w cenie zł. 1 — do 4 — Dla młodzieży i szeregowych 75gr. do nabycia w Ziemiańskiej, Esplanadzie, Wagon Lits H. Kowalski 11 listopada Nr. 26

Dźwiękowy Kino-Teatr „Przedwiośnie"



ŻEROMSKIEGO № 74—76 róg Kopernika tel. 129-88

Ostatnie 2 dni

Niezapomniani bohaterzy filmu „Kongres Tańczy" urocze zjawisko LILJANA HARVEY i czarujący chłopiec HENRI GARAT znów razem w filmie p. t.

„JASNOWŁOSY SEN"

LILJANA HARVEY pragnie zostać wielką gwiazdą filmową. Jej perypetje w docieraniu się do królestwa filmu Hollywood, dopomagają jej: HENRI GARAT i PIERRE BRASSEUR.

Następny program: „JARMARK MIŁOŚCI" w rolach główn.: Janet Gaynor, Sally Eilers, Lew Ayres i Will Rogers. Ceny miejsc III 50 gr., II 90 gr. I 1.09. Kupony ulgowe po 70 gr. Pocz. seansów o 4 w niedzielę o 2

Kawiarnia BAGATELA

PIOTRKOWSKA 94, TEL. 240-50

Dziś! o godz. 5 po poł. **Dziś!**

zespół teatru Bagatela zaprasza na Five o'clock przy pełnym programie artystycznym w ogrodzie przy kawiarni. — Wejście bezpłatne. — Ceny niskie przy minimalnej konsumcji.

Od godz. 12-ej poranek muzyczny

Teatr BAGATELA

Początek o godz. 8 i 10-ej. w.— Wielka rewja p.t.

Drzwiami i oknami!

Na czele zespołu: Sokołowska, Kozłowska, Dorée, Gordez, Sobotówna, Sempoliński, Sulima Jaszczołt, Wojnar i Bagatela girls.

JEDWABISTĄ, MATOWĄ CERĘ

zachowa Pani, stosując płyn SIMI, który nadaje cerze świeżość i urok młodości, usuwa wągry, pryszcze i zmarszczki oraz odtłuszcza skórę.



ZAWIADOMIENIE! Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. Klientelę, iż Przeds. Inżyn.-Elektro-Mechan.

Maurycy Rak z dn. 1 lipca 1934 r. **ZOSTAŁO PRZENIESIONE** z Zawadzkiej 12 na ul. **CEGIELNIANĄ 19**, tel. 214-11 i 243-66

Polecam się łaskawej pamięci Szan. Klienteli. Wykonywam **przewinięcie motorów i dynamomaszyn**, instalacje elektryczne siły, światła i sygnalizacji oraz **sprzedaż i zamiana MOTORÓW I DYNAMOMASZYN** nowych i używanych

---

Doktór

H. SZUMACHER

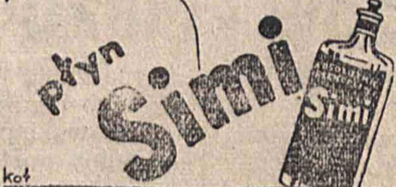
Choroby skórne i weneryczne

PIOTRKOWSKA 56

tel. 148-62

od 8 i pół — 4, 6—9 wiecz., w niedziele i święta od 10—1

Ceny lecznicowe.



Ortopedysta - Konstruktor

wykonywam wszelkie prace, wchodzące w zakres ortopedji: sztuczne ręce, nogi, aparaty ortop. wszelkich systemów, gorsety na skrzywienie kręgosłupa, wkłady ortopedyczne na płaską stopę (platfus) z kompozycji aluminjowej i z masy. Aparaty własnego wynalazku na krótsze nogi, zastępujące obuwie na korku (można na nie wkładać normalne pantofelki). Pasy rupturowe i brzuszne i t. p.

PRACOWNIA ORTOPEDYCZNA

JÓZEF ROSENBERG

Łódź, PIOTRKOWSKA 114 w podwórzu, tel. 162-80.

Przyjmuje od 9—12 i od 3—7.

Specjalny dział obuwia ortopedycznego (Ubezpieczalnia Społeczna) — w Kasie Chorych przyjmuję. Obsługa damska i męska.

przed założeniem aparatu — po założeniu aparatu własnej konstrukcji

---

Istniejąca od roku 1909, przy ulicy Piotrkowskiej № 86.

CENTRALNA LECZNICA ZĘBOW i gabinet dentystyczny

LEKARZA DENTYSTY

A. ŻADZIEWICZA

przeniesione do własnego domu przy ulicy PIOTRKOWSKIEJ № 164, parter, Telefon № 127-83.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ

ŻADZIEWICZ

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani

ul. PIOTRKOWSKA № 164

tel. 125-26

przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

Leczenie krótkiemi falami

Choroby stawów, kości, mięśni, nerwów, skóry, narządów wewnętrznych, kobiecych i t. d.

w gabinecie terapji fizykalnej

Dr. POLAKA. Nawrot 7. Tel. 164-21

DOKTÓR

Wołkowyski

PRZEPROWADZIŁ SIĘ na ul. Cegielnianą 11

Telefon 238-02

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.

Przyjmuje od godz. 8—12, od 4—6 od 7—9 w., w niedz. i święta od 9—1.

DOKTOR

S. BROTMAN

Choroby WENERYCZNE, MOCZOPŁCIOWE i SKÓRNE.

Przyjmuje od 8—10 r. i od 9—10 wiecz. Panie od 3—4.

Zawadzka 38. Tel. 108-07

Dla bezrobotnych i niezamożnych ustępstwo

DR. MED.

L. NITECKI

SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH

NAWROT 32. Tel. 213-18

Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—9 w. W niedz. i święta od 9—12 w poł.

Dr. MED

Al. Kopciowski

CHOROBY WEWNĘTRZNE

Gdańska 37

Tel. 232-55. przyjmuje 7—8 wieczór.

DR. MED.

M. Rundsztejn

AKUSZERJA I CHOROBY KOBIECE PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA ULICĘ

Pomorska 7, tel. 127-84

przyjmuje od 4—8-ej.

LEKARZ-DENTYSTA

P. HURWICZOWA

Piłsudskiego 36, tel. 141-95

ORDYNUJE codziennie

w Kolumnie

ul. Legjonowa 17 (willa p. Szapocznik)

Dr. med.

S. Halborn

CHOROBY DZIECI

ul. Gdańska 65a.

Nr. tel. 228-82.

przyjmuje od 5—6 pp.

PORADNIA

WENEROLOGICZNA

LECZENIE CHORÓB WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH

Została przeniesiona na ul.

Zielona 2

od 9 rano — 9 wiecz.

PORADA 3 ZŁ.

Dzieci i kobiety przyjmuje kobietalekarz od 11—1 i od 3—4.

Busko — Zdrój

Dr. med.

I. CHOTINER

ordynuje jak w latach ubiegłych w willi „Wiktorja".

DR. MED.

T. RUNDSZTEJNOWA

CHOROBY DZIECI

Pomorska Nr. 7

tel. 127-84

przyjmuje od 4—7-ej.

DOKTÓR

REICHER

SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH I WENERYCZNYCH.

LECZENIE NIEMOCY PŁCIOWEJ

Południowa 28. Tel. 201-93

przyjmuje od 8—11 i od 5—9 wiecz. w niedzielę i święta od 9—1

PRZYCHODNIA

Wenerologiczna

Lekarzy specjalistów

ZAWADZKA 1, tel. 205-38

czynna od 9 r. do 9 wiecz.

Choroby weneryczne — moczopłciowe i skórne. (Porady seksualne)

STACJA ZAPOBIEGAWCZA czynna cała dobę. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Porada 3 złote.

Laboratorjum Analiz Lekarskich

„Higjena"

Gabinet światło-leczniczy

Gdańska 31a, tel. 192-64

Ceny lecznicowe.

Dr. med.

SOMMER

Ul. 6-go Sierpnia 1, telefon 220-26.

choroby skórne, weneryczne i kobiece.

Od 9-1 i 5-9. Niedz. od 10-1.

Dr. Jan Polak

ul. NAWROT Nr. 7

Tel. 164-21.

choroby wewnętrzne i allergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)

Godziny przyjęć 7—8.

DOKTÓR

KLINGER

powrócił

spec. chor. wenerycznych, skórnych i moczopł. (porady seksualne)

Andrzeja 2, tel. 132-28

Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—9 W niedzielę i święta od 10—12.

DOKTOR

TREPMAN

SPECJALISTA CHORÓB WENERYCZNYCH, SKÓRNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH

Cegielniana 4

Telef. 216-90

Przyjmuje od 8—12 i od 5—9 wiecz., w niedzielę i święta od 8—1 po poł. Dla pań oddzielna poczekalnia.

KRYNICA

Dr. med. Mikołaj Bornstein

DOM SZKOŁY naprzeciwko Łazienek Borowinowych tel. 284.

Baczność Letnicy!!!

Wiśniowej Góry i Kraszewa

„Ilustr. Republika" i „Express Wiecz. Ilustr."

są do nabycia o godz. 8 rano u gazeciarza Jamnika, willa Kawuli, vis-a-vis Chłodni wiedeńskiej

---

Dr. Neumark

CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE

Andrzeja 4

tel. 170-50

przyjmuje od 12—2 i od 6—8 w. w niedziele i święta od 10—1.

Dla Pań oddzielna poczekalnia.

Dla niezamożnych CENY LECZNICOWE.

Dr.

L. Czarnożył

przeprowadził się na ul.

Piotrkowską 62

Obecnie ordynuje w CIECHOCINKU, willa KOŚCIUSZKO.

LEKARZ - DENTYSTA

B. NUSBAUMOWA

przyjmuje od 3—7 po poł.

Piotrkowska 51

telef. 121-23

DR.

D. Alterman

akuszer - kinekolog

PRZEPROWADZIŁ SIĘ na ul

Andrzeja 32

tel. 137-09.

OGŁOSZENIA DROBNE

Kupno i sprzedaż

TANIO sprzedam sypialkę brzoza i ...urko, przyjmuję wszelkie obstalunki. Stolarnia. Żeromskiego 25.

OKAZYJNIE sklep do oddania z urządzeniem i remontem bardzo tanio. — Wiadomość Piotrkowska 67.

KASA ogniotrwała w dobrym stanie tanio do sprzedania natychmiast. — Piotrkowska 121, m. 42.

SAMOCHODY - półciężarówki i osobowe „Chevrolet 1930". „Fiat 505" w pierwszorzędnym stanie tanio sprzedam. Andrzeja 47, II p., m. 6.

MOTOCYKL B. S. A. 250 cm³ do sprzedania. Radwańska 51, m. 40.

KUPIĘ używane w dobrym stanie: tokarkę, frezerkę, bormaszynę, sztancę ekscentr. od 10—15 t. Oferty składać do administracji pisma sub „Fabryka".

SPRZEDAM tanio meble sypialne jasne urządzenie kuchenne białe, pianino lampę. Nawrot 32, m. 18, telef. 176-44.

OKAZJA. Do sprzedania okazyjnie maszyna do pisania „Remington" w doskonałym stanie. Obejrzeć można Andrzeja 7, m. 9, godz. 9—1 i 3—7. Telefon 206-41.

SZAMOTKI ogniotrwałe 2000 sprzedam i rakotę. Rzgowska Nr. 73, Marczewski.

TANIO sprzedam trzywalcówkę granitową. Podleśna 26.

KUPIĘ lekką jednokonną bryczkę — Ozorków, skrzynka 19, Baliński.

DO SPRZEDANIA 6-cio morgowe gospodarstwo z zabudowaniem, ogród 1 morgowy, staw rybny w Proboszczewicach nr. 5. Wiadomość ulica Brzezińska nr. 80, m. 27 u Franciszka Bojsiaka.

ŻALUZJE drewniane do wystaw i okien nowoczesnych wyrabia mech. stolarnia, Bazarna 6, tel. 153-97.

SPRZEDAM za bezcen lub wydzierżawię handel win i wódek dobrze prosperujący wskutek przeciążenia pracą. Bliższe informacje telefon 238-18 lub 227-63.

DOMEK do sprzedania drewniany, pokój z kuchnią przy ul. Zagłoby nr. 25, przy lecznicy Chojny.

MONTERZY radjowi z dużem doświadczeniem zgłoszą się sub „Monra".

KOCIOŁ parowy wodorurkowy 25 mtr.², Andrzeja 6.

SAMOCHÓD Whippet nowy okazyjnie do sprzedania. Hofman, Andrzeja 6.

OKAZYJNIE sprzedam tanio 6-osobowy samochód. Do wynajęcia 2 pokoje z kuchnią. Wiadomość: Kątna 5.

SPRZEDAM plac w Rudzie, ul. Kościelna Nr. 11. Wiadomość w sklepie.

PIEKARNIA w ruchu, z powodu choroby do sprzedania. Oferty sub „Piekarnia" do administracji niniejszego pisma.

CENTRYFUGĘ o średnicy 500 mm. z górnym napędem, zamienię na 600 do 700 mm. ewentualnie sprzedam. Wiadomość tel. 179-65.

Lokale

POKÓJ frontowy dwuokienny, balkonowy, słoneczny, kompletnie umeblowany z niekrępującem wejściem do wynajęcia. Żeromskiego 11, m. 22.

DUŻY, dwuokienny, frontowy, słoneczny pokój, częściowo umeblowany do wynajęcia. Traugutta 8, m. 16. Telefon 142-85.

DO WYNAJĘCIA 2 mieszkania frontowe, 5 pokoi z kuchnią i 3 pokoje z kuchnią, wszelkiemi wygodami. Wiadomość Śródmiejska 26.

SŁONECZNY frontowy pokój balkonowy z wszelkiemi wygodami tanio oddam. Aleja I Maja 15, m. 24.

POKÓJ umeblowany frontowy przy intelig. isr. rodzinie, odnajmę. Wiadomość Zielona 30/7.

POKÓJ umebl. z klatki schodowej do wynajęcia. Kilińskiego 166, m. 49.

MIESZKANIA słoneczne 2, 3, 4 pokojowe, wprost parku Staszica, do wynajęcia. Wiadomość Cegielniana 82.

POSZUKUJE panienki na mieszkanie, nadające się na pracownię gorsetów i chafciarstwo. Piotrkowska 31, m. 48.

OD ZARAZ do wynajęcia 2 pokoje z kuchnią, wygodami. Zakątna 64. Wiadomość u dozorcy.

POKÓJ umebl. tanio od zaraz do wynajęcia. Główna 46, m. 29.

POKÓJ z wygodami, telefonem zaraz do wynajęcia. Piotrkowska 50, m. 6.

MIESZKANIA 2 i 3 pokojowe do wynajęcia. Gdańska 19.

MIESZKANIE 5 pokojowe nadające się na biura, stowarzyszenie i t. p. do wynajęcia. Gdańska 19.

SŁONECZNE 3 i 2 pokojowe mieszkania z wszelkiemi wygodami do wynajęcia od 1 lipca. Gdańska 31-a u gospodarza.

POSZUKIWANE od zaraz 3 pokojowe mieszkanie z wszelkiemi wygodami, ewent. z ogrodem. Oferty z podaniem ceny do Admin. Republiki dla „Doktora". Pośrednicy niepożądani.

DUŻY ładny pokój (z balkonem) umeblowany do wynajęcia od zaraz. Traugutta 14, m. 7.

ODDAM natychmiast pokój umeblowany z niekrępującem wejściem z wygodami. Cena niska. Zachodnia 66, m. 18, II p.

POSZUKIWANY pokój z kuchnią z wygodami w śródmieściu wprost od gospodarza. Oferty sub „J. N." do Adm. Republiki.

POSZUKIWANY pokój z kuchnią z wygodami. Oferty do Republiki pod „R.B"

POKÓJ umebl. frontowy, wejście z klatki schodowej, do oddania. Piotrkowska 220, m. 1, tel. 101-36.

1—2 (3) POKOJE na biuro, 1 piętro, oficyna, Piotrkowska róg Andrzeja, telefon 232-51. 9

3 POKOJE z wygodami natychmiast do wynajęcia. Legionów 44.

FABRYKA parterowa z transmisją do wynajęcia. Zakątna 39, tel. 127-74.

POKÓJ frontowy, słoneczny umeblowany, tanio do wynajęcia. Ul. Gdańska Nr. 6, m. 9, II piętro.

FRONTOWY, słoneczny, umeblowany pokój do wynajęcia. Wejście niekrępujące. Centralne ogrzewanie, winda. Telefon 122-11.

DO WYNAJĘCIA od zaraz pokój z kuchnią i wszelkiemi wygodami (słoneczne, łazienka, winda) w domu przy ul. Al. Kościuszki 57. Oglądać można w dni powszednie w godz. 9—14, telefon 106-88. Administrator domu.

2 POKOJE elegackie holl dla lekarza, gabinet kosmetyczny, modystki. Moniuszki 2, pracownia sukien Puttermanowej, tel. 216-44.

Do akt Nr. Km. 887 1934 r.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sadu Grodzkiego w Łodzi, rewiru piętnastego, zamieszkały w Łodzi, ul. Wólczańska Nr. 91, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 6-go lipca 1934 r. o godz. 11 w Łodzi, ul. Andrzeja Nr. 7, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie mebli, oszacowanych na łączną sumę zł. 735, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 16 czerwca 1934 r.

Komornik: M. LIPIŃSKI.

Do akt Nr. Km. 345 1934 r.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 16-go, zamieszkały w Łodzi przy ul. Wólczańskiej Nr. 77, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 11 lipca 1934 r. o godz. 16 w Łodzi przy ul. Ogrodowej Nr. 35 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości należących do Herberta Filtzera, a mianowicie: mebli i inn., oszacowanych na łączną sumę zł. 786, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 25 czerwca 1934 r.

Komornik: T. ŁOKUCIEWSKI.

Do akt Nr. Km. 1753 1933 r.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sadu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 16-go, zamieszkały w Łodzi przy ul. Wólczańskiej Nr. 77, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 9 lipca 1934 r. o godz. 11 w Łodzi przy ul. Wólczańskiej Nr. 125 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości należących do f. „Henryk Bertschinger Spadk.", a mianowicie: maszyny do pisania f. „Adler", samochodu osobowego f. „Citroen" i inn. oszacowanych na łączną sumę zł. 8000, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 22 czerwca 1934 r.

Komornik: T. ŁOKUCIEWSKI.

LETNISKA I UZDROWISKA

ZOPPOT

Wäldchenstr. 47, Miramare, Polski PENSJONAT świeżo odnowiony, — wszystkie pokoje z werandami z widokami na morze, kuchnia doskonała. — Ceny przystępne.

Kuźnica nad morzem

Pensjonat p. Sierawskiej

poleca pokoje z utrzymaniem niedrogo.

Wspaniała plaża — miły pobyt.

Informacji udziela: p. Sierawska, Kuźnica dom Budzisnów № 100.

Nauka i wychowanie

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a, front, codziennie zastać od godz. 4 — 7 po pol.

Udzielam lekcji ELEKTROTECHNIKI i języka NIEMIECKIEGO, Piotrkowska 103, m. 37. Zastać (9 i pół—10 i pół) rano.

BERLITZ! Kursy języków obcych uznane przez państwo 9 rok szkolny. 3 ANDRZEJA 3 dawn. Piotrkowska 86

LEKCYJ i korepetycyj udziela rutynowany nauczyciel. Zapóźnionym metodą skróconą. Przygotowuje do wszelkich egzaminów (matury). Specjalność: matematyka, polski Wólczańska 29 m. 1, front, parter.

ENGLISH yon will acquire within a short time. Lesson 1 zł. Flung Zawadzka 24, 1—2 and 7—9, Nr. tel. 171-28. 1

POSZUKUJE nauczycielki (a) względnie specjalistów, którzyby mnie przygotowali do matury externo. Oferty sub „Sumienność" do adm.

BUCHALTERJI, stenografji, korespondencji i pisania na maszynie wyuczamy gruntownie i szybko. Lekcja 75 gr. Kilińskiego 50, I p., m. 45.

50 GROSZY LEKCJA. Dyplomowany nauczyciel udziela francuskiego, niemieckiego. Konwersacja, gramatyka, korespondencja Oferty „Cudzoziemiec"

ABSOLWENTKA uniwersytetu Lyońskiego udziela lekcyj francuskiego. Jochelsonówna, Piotrkowska 26, od 3—4, albo Wólczańska 7, od 7—8 w.

ROZLEWACZKA prawie nowa (niklowana) 8-iu kranowa do rozlewu mleka, octu, piwa, spirytusu i napojów gazowych zaraz do SPRZEDANIA. R. Weissbach, Piotrkowska 158 tel. 127-00.

OGŁOSZENIA DROBNE

„POLRUCH“, Piotrkowska 89, telefon 141-01, poszukuje i poleca wszelkiego rodzaju mieszkania, pokoje umeblowane, garsoniery.

DWA ŁADNE SŁONECZNE, NIEUMEBLOWANE

POKOJE

w czystym domu **DO WYNAJĘCIA** od zaraz razem lub pojedyńczo. (Dwa frontowe wejścia, jedno wprost z klatki schodowej). Z używalnością telefonu i łazienki. Elektryczność, gaz, osobne liczniki. Żeromskiego 27, m. 10, II p. front. Vis-a-vis ogrodu Oglądać można od 9—12 i od 2—9 wiecz.

DO WYNAJĘCIA duży dwuokienny frontowy umeblowany pokój z niekrępującem wejściem, wszelkiemi wygodami, Aleja 1-go Maja 8, m. 20, Telefon 230-40.

POKOJU Z KUCHNIĄ w okolicy Pl. Reymonta poszukuję. Oferty do adm „Republiki“ sub. „F. P.“

DO WYNAJĘCIA 4 i 5 pokojowe mieszkania z wszelkiemi wygodami, winda, w pierwszorzędnym domu, w centrum miasta. Wiadomość w Sp. Banku Przemysłowców Łódzkich, Ewangelicka 15, tel. 218-53. Administrator Oberländer.

LOKALE około 700 metrów kwadratowych do wynajęcia. Piotrkowska 158. Wiadomość u dozorcy. 1

POSZUKUJĘ 2 pokoi z kuchnią od Andrzeja do Radwańskiej. Oferty sub: „138“.

DO WYNAJĘCIA w domu Zachodnia 59: Sala fabryczna na I piętrze 600 mtr. kw. i 3 pokoje z kuchnią z wszelkiemi wygodami. Wiadomość: Zawadzka 10 u gospodarza, tel. 209-08.

3-4 pokojowe

MIESZKANIA słoneczne w nowoczesnym domu z wszelkiemi wygodami **DO WYNAJĘCIA** od zaraz. Różana 10 dojazd tramwajem Nr. 14.

POKÓJ z balkonem I piętro front, z wszelkiemi wygodami do wynajęcia, Dowborczyków 4. (Juljusza) tel. 110-50

2 POKOJE z kuchnią z wszelkiemi wygodami do wynajęcia Wólczańska Nr. 253. Wiadomość u dozorcy.

POKÓJ frontowy, 2 okienny słoneczny, z meblami lub bez od 1. 7 do wynajęcia. Gdańska 37/9, od 3—5.

MIESZKANIA, sklepy, lokale handlowe biurowe i fabryczne.
POKOJE umeblowane i z klatki schodowej od zł. 20 poleca: „Lokumpol“, Piotrkowska 55, parter, tel. 117-67.

OD ZARAZ 3 pokoje z kuchnią z wszelkiemi wygodami frontowe z balkonem do wynajęcia, Al. 1 Maja Nr. 40 u dozorcy.

ODDAJĘ elegancki, słoneczny pokój, wygody, telefon, front I piętro, Piłsudskiego 57, m. 5.

ODNAJMĘ umeblowany pokój dla dwuch panów. Wejście niekrępujące, za 25 zł. miesięcznie. Grabowa 26, m. 3.

DO WYNAJĘCIA natychmiast elegancki pokój z kuchnią z wygodami. Kilińskiego 120, od gospodarza.

Pokój

ładnie umeblowany, słoneczny z częściowem lub całodziennem utrzymaniem **DO WYNAJĘCIA, Nawrot, 2,** III brama, front, II p., m. 31. tel. 124-03.

DO WYNAJĘCIA pokój umeblowany frontowy dla pana. Zamenhofa 6, m. 8 II. Obejrzeć do 12.

POKÓJ frontowy, słoneczny umeblowany z telefonem. Narutowicza Nr. 35 m. 8, do wynajęcia.

2 LUB 3 POKOJE z kuchnią oraz lokal handlowy do wynajęcia. Piotrkowska 43, u dozorcy lub tel. 148-22.

POKÓJ umeblowany, z niekrępującem wejściem, wszelkie wygody, do oddania. Gdańska 65-a, m. 4 front, 1-sze piętro.

POKÓJ elegancko umeblowany, słoneczny, front I piętro z wygodami do oddania. Żeromskiego 46, m. 4.

DUŻY pokój w centrum z używalnością wygód, telefonu do wynajęcia. Informacje tel. 208-75.

POKÓJ umeblowany z wszelkiemi wygodami, telefonem w śródmieściu z całodziennem utrzymaniem do wynajęcia. Kuchnia wykwintna rytualna. Oferty do Republiki „M. B.“

ELEGANCKO umeblowany pokój, telefon, łazienka do wynajęcia, 1 piętro, Piotrkowska 120, m. 42.

DO WYNAJĘCIA 1 ładny pokój, front II piętro. Narutowicza 59. Wiadomość tel. 206-80.

POKÓJ elegancki niekrępujący, I piętro, telefon do wynajęcia, może być na kilka godzin dziennie. Sienkiewicza 52, m. 2 róg Nawrot.

SŁONECZNE 1—2 pokoje, wygody, balkon, telefon. Andrzeja 7, m. 8 front.

SOLIDNEMU panu oddam ładnie umeblowany pokój z niekrępującem wejściem. Bornstajn, Skwerowa 15, m. 3, front I p.

DUŻY pokój umeblowany frontowy, słoneczny, z balkonem, z używalnością kuchni i wygód, odnajmę. Żeromskiego 77, m. 7, 10—5 pp.

POKÓJ umeblowany z przedpokojem, ładny, duży, słoneczny, wejście niekrępujące do oddania zaraz. Al. Kościuszki 41, dozorca.

2—3 POKOJOWE mieszkanie słoneczne z wygodami oraz sklep z mieszkaniem do wynajęcia. Al. Kościuszki 41, dozorca.

POKÓJ umeblowany z niekrępującem wejściem, telefonem do wynajęcia. — Andrzeja 39, m. 10.

POKÓJ umeblowany od zaraz do wynajęcia. Andrzeja 52, m. 23, oficyna.

3 POKOJOWE mieszkanie frontowe z kuchnią, służbowy, wszelkie wygody, dwa wejścia, III piętro, od zaraz do wynajęcia. Śródmiejska 28, telefon 215-03.

5 POKOI z kuchnią, słoneczne, I p. natychmiast do wynajęcia w czystym domu. Cegielniana 30, tel. 213-50.

1—2 i 3 POKOJOWE lokale nowoczesne z wszelkiemi wygodami od zaraz do wynajęcia, ulica Legionów 16.

KOMFORTOWE mieszkania 6, 5 pokojowe w nowoczesnym domu do wynajęcia. 11-go Listopada 37-a.

POKÓJ umeblowany z niekrępującem wejściem do wynajęcia przy ul. Zawadzkiej 16-a, m. 26.

DUŻY słoneczny pokój z niekrępującem wejściem przy izraelickiej rodzinie zaraz do wynajęcia. Żeromskiego 29, front II p., m. 5.

SKŁADOWE 3 nieduże lokale oraz większa suteryna, suche w śródmieściu, oddzielnie lub razem do oddania. Telefon 131-77 do godz. 10 r. i 3—4 pp.

POKÓJ umeblowany 1-sze piętro front wszelkie wygody do wynajęcia. Zamenhofa 6, m. 7.

POKÓJ słoneczny ładnie umeblowany ze wszelkiemi wygodami z niekrępującem wejściem do odnajęcia. Centrum miasta. — Bliższe inform. tel. 128-48.

POKÓJ o 2 oknach umeblowany z niekrępującem wejściem i wszelkiemi wygodami dla jednego lub dwuch panów. Zawadzka 22, m. 20, od 14—17.

2 POKOJE z korytarzem z oddzielnem wejściem, centralne ogrzewanie, — wszelkie wygody do wynajęcia. Telefon 153-46.

Lokale

Zł. 180.— KWART. 2 pok. z kuchnią, wygody.
Zł. 330.— KWART 3 pok. z kuchnią, wygody.
4, 5, 6 MIESZKANIA luksusowe zł. 20, z klatki schodowej pok. umebl. poleca „GEGUZ“, Piotrkowska 62, tel. 17-111

2 LUB 3 POKOJE z kuchnią, wszelkie wygody, pokoje słoneczne, front, o 2-ch oknach, do wynajęcia natychmiast ul. Kamienna 22, m. 9.

POKÓJ umeblowany z wszlkiemi wygodami do wynajęcia. Sterlinga 12, m. 3.

ELEGANCKI nowoczesny sklep z centr ogrzew. do wynajęcia od lipca w pasażu Casina, Piotrkowska 67, od gospodarza. Inform. od 4—6 po poł.

LETNISKA UZDROWISKA

ZAKOPANE

Pensjonat Dr-wej GOLDBLATOWEJ willa „Zamieć“, ul. Jagiellońska, vis-a-vis nowej plaży na Antałówce. Pełny komfort. Bieżąca ciepła i zimna woda w pokojach. Fortepjan. Radjo. Kuchnia wykwintna. Ceny niskie. Telefon Nr. 582.
25-2

SZCZAWNICA willa „Kinga“, park, pokoje słoneczne kuchnia wykwintna, ceny przystępne.

PENSJONAT dla dzieci i młodzieży znanej freblanki R. Rozenówny. Wiśniowa Góra — Stróżew „Czerwony dworek“, Richtera. Ceny przystępne.

PENSJONAT „Bogdanka“ w Włodzimierzowie pod zarządem Heleny Hornowej b. dzierżawczyni pensjonatu „Włodzimierzanka“, otwarty od 1 maja. Komfortowe pokoje, Kuchnia obfita. Ceny konkurencyjne. Dla młodzieży, urzędników 25 proc. taniej.

PENSJONAT „Irena“
dla dzieci i młodzieży,
Kolumna, ul. Letnia Nr. 1.

IDEALNE miejsce wypoczynkowe, w miejscowości b. suchej i zdrowej, wśród pięknych lasów sosnowych. Wycieczki w okolice Buga. Utrzymanie doskonałe. Cena 4 złote dziennie. Rodzinom ustępstwo. Pensjonat przy ...nym lesie. Informacje Ostrów-Mazowiecki ,Skrzynka pocztowa 32.

TRUSKAWIEC - Zdrój - „NAFTUSIĘ“ ogólnie znaną wodę mineralną — wysyła Zarząd Zdrojowy opłaconą do każdej stacji kolejowej — za zaliczką — w skrzyniach zawierających 25 albo 12 butelek — licząc po zł. 1,80 za butelkę wraz z przesyłką.

Włodzimierzów
PENSJONAT „ZDROWIE“
pod zarządem **Grynbergowej i Szeinerowej** w starym sosnowym lesie. Plaża, kajaki, fortepian, radjo. Ceny przystępne.

PIERWSZORZĘDNY pensjonat „Zofja“ w Uzdrowisku Włodzimierzów pod zarządem Szajnowej i Kirsztajnowej, poleca pokoje słoneczne. Taras. Kąpiele rzeczne. Orkiestra stała zespołu „The Melody Boy's“. Kuchnia wykwintna. Informacje: Łódź, 169-96

UWAGA!
WAŻNE DLA WYJEŻDŻAJĄCYCH NA LETNISKA.
Kto chce dobrze i pewnie zabezpieczyć drzwi. Niech spieszy do zakładu ślusarskiego **R. ROLOF i SYN, Kilińskiego 78,** po sześciu cuchaltrowy zamek kombinowany.
25-2

NAJROZKOSZNIEJSZY odpoczynek w najpiękniejszym zakątku Kazimierza n/W w otoczeniu 15-tu morgowego parku. Pensjonat „Kazimierzanka“ Cytryna poleca pokoje z urządzeniem oraz wszelkiemi wygodami. Kuchnia wykwintna, obfita. Ceny przystępne. Informacje piśmienne: Pensjonat „Kazimierzanka“ w Kazimierzu Dolnym.

MORSZYN. Pierwszorzędne pensjonaty „Felicja“ i „Italja“. Ceny umiarkowane.

„RIVIERA“ pierwszorzędny pensjonat Silbersteinowej Włodzimierzów, obszerne słoneczne pokoje, wykwintna kuchnia również wszechdjet, kulturalne otoczenie, las Budzyńskich, ceny przystępne, zgłoszenia Ernestyna Gliksmanowa, Zielona 30, m. 7, telefon 228-77.

CHEŁMY. Przyjmę 2 osoby na wykwintne utrzymanie. Wiadomość w administracji.

PENSJONAT „JUTRZENKA“ we Włodzimierzówce. Blisko lasu i plaży. Radjo. Ceny bardzo niskie. Wiadomość Telef. Nr. 121-91, do 9 rano, 2—4 po poł i od 9 wiecz. lub na miejscu.

„Republikę“ „Express“
nabyć można codziennie w sklepach p. Lewenberga w TEOFILOWIE, W INOWŁODZIU i na letniskach obok Inowłodza.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. — Godziny przyjęć Redakcji od godz. 17 do 19. — Telefony: Administracja: 122-14. Redakcja: Sekretarjat redakcji 127-24, referaty: miejski i sportowy 136-44; referat gospodarczy i sekretarjat nocny: 136-43. Tłocznia — 180-80. Konto P. K. O. Wydawnictwo „Republika“ 68-148.

Prenumerata „Republiki“
w Łodzi zł. 4.—, za odnoszenie do domu 40 gr. miesięcznie; z przesyłką pocztową w Polsce zł. 5.—. „Republika“ i „Express“ w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 7.— miesięcznie.

OGŁOSZENIA: Powierzchnia stronicy 420 mm×280 mm. Stronica tekstowa dzieli się na 4 szpalty po 70 mm. Strona ogłoszeń zwykłych dzieli się na 10 szpalt po 28 mm. CENY OGŁOSZEŃ: Zwyczajne 12 gr. za wiersz mm. W tekście — 50 gr. za wiersz mm. Na stronie 1 — zł. 2 za wiersz mm. Nekrologi — 40 gr. za wiersz mm. Zaręczynowe i zaślubinowe w tekście zł. 10. - Adwokackie ryczałtem zł. 25.— Drobne za słowo 15 gr. najmniej zł. 1.50; poszukiwanie pracy za słowo 10 gr. najmniej zł. 1.20. Opisowe w tekście redakcyjnym zł. 2 za milimetr. Za zastrzeżenie miejsca doplata 20 proc. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne i tabelaryczne 25 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Słuszne reklamacje będą uwzględniane, o ile wniesione będą najpóźniej w ciągu tygodnia od ukazania się pierwszego ogłoszenia, lub niezwłocznie po ukazaniu się drugiego z rzędu ogłoszenia tej samej treści co pierwsze. — Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie upoważniają do żądania zwrotu zapłaty lub powtórzenia ogłoszenia.

Za wydawcę: Wydawn. „Republika“. Sp. z ogr. odp. Wacław Smólski. Redaktor odp. Wacław Smólski. Druk „Republiki“ w Łodzi, Piotrkowska 49 i 64.

№ 178

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY „REPUBLIKI“

PANORAMA

NR 26 NIEDZIELA, 1 LIPCA 1934 ROKU ROK II

TRUDNOŚCI WEWNĘTRZNE NIEMIEC

Po blisko 18-miesięcznem istnieniu reżimu hitlerowskiego w Niemczech nie nożna powiedzieć, by owa sławetna „Gleichschaltung“, będąca jednym z najważniejszych unktów programu narodoweo socjalizmu, została dokonaa. Nazewnątrz, mogłoby się wydawać, że, jak zresztą wskaał odbyty plebiscyt, prawie caa ludność Niemiec stoi za Hitleem. Trzeba jednak pamiętać, e plebiscyt odbywał się pod asłem poparcia polityki zagraicznej III Rzeszy. Ten fakt na swoją wymowę. Jednonyślność całkowita lub względna w polityce zewnętrznej jest jawiskiem znacznie częstszem łatwiej osiągalnem, niż podobe stanowisko w sprawach wewnętrznych.

W chwili obecnej kilka niekoordynowanych zresztą ruhów opinji publicznej Niemiec vyraża swe niezadowolenie z itleryzmu. Zdecydowanymi ozywiście wrogami reżimu są omuniści, prowadzący walkę odziemną w sposób bardzo eergiczny i konsekwentny. Corawda skutkiem prześladowań astępy członków partji i symatyków bardzo zmalały, mimo rzyłączenia się do ruchu nietórych rozbitków socjaldemoracji. Tem niemniej **jeśli konunizm stracił ilościowo, to yskał jakościowo** i walka z im zajmuje wiele czasu orgaom państwowym, wobec czeo nie może być jeszcze mowy zgnieceniu niemieckiego marsizmu.

Wśród masy robotniczej konuniści posiadają wpływy i ympatje. Dawne hasła narodoo - socjalistyczne, hasła wali z wielkim kapitałem, któremi rzed objęciem władzy hitleowcy przyciągali sobie wielu ympatyków i członków, nie nalazły jakoś zastosowania w życiu. Wręcz przeciwnie — rganizacja syndykatów hitleowskich pozbawiająca robotniów różnych fabryk i miejscoości łączności organizacyjnej, uznająca za jednostkę podstaową tylko pojedyńcze zakłay, niezbyt spodobała się maie robotniczej. Wybory na mężów zaufania“, mających astąpić zniesione rady załogoe, dowiodły tego dość jasno. Mimo wielkiej presji hitleryznu, wybrano znaczną więszość mężów zaufania bezpartyjnych. A wiadomo przecież o znaczy słowo „bezpartyjny“ od dyktaturą.

Cicha, lecz nieustępliwą walę z hitleryzmem na tych punktach, które sprzeciwiają się doktrynie katolickiej, prowadzi Kościół. Kardynał Faulhaber był jedynym człowiekiem w Niemczech, który protestował przeciw prześladowaniu żydów; sterylizacja jest stanowczo potępiana przez kościół, zaś akcja neopogańska „Führera“ młodzieży, Baldura v. Schirach, musi spotkać się z najostrzejszym protestem Kościoła. Nic więc dziwnego, że w południowych, katolickich Niemczech ręce podnoszą się do góry mniej sprężyście, niż w Berlinie, a „heil Hitler“ brzmi nieco mniej entuzjastycznie. Księża zaś, najczęściej nie używają obowiązkowego dla wszystkich powitania. To też zwolennicy utrzymania status quo w zagłębiu Saary liczą bardzo na miejscowych katolików. Twierdzą oni, może i nie bez słuszności, że wobec teroru bojówek, fakt należenia około 90 proc. ludności Saary do „frontu niemieckiego“, niczego nie dowodzi.

Oczywiście, Rzeszy na odzyskaniu Saary ogromnie zależy, nietyle ze względów ekonomicznych, gdyż Niemcy będą miały tylko kłopot ze znalezieniem rynków zbytu dla saarskiego węgla, — ile dla względów prestiżowych, politycznych. Po zawarciu paktu o nieagresji z Polską, byłby to drugi sukces zagraniczny hitleryzmu. A jeśli weźmie się przytem pod uwagę, że Polska dawniej wyciągała dłoń do zgody, którą poprzednie rządy niemieckie, poddane wpływom prawicy i junkrów stale odrzucały, to odzyskanie Saary staje się dla hitleryzmu tem ważniejsze.

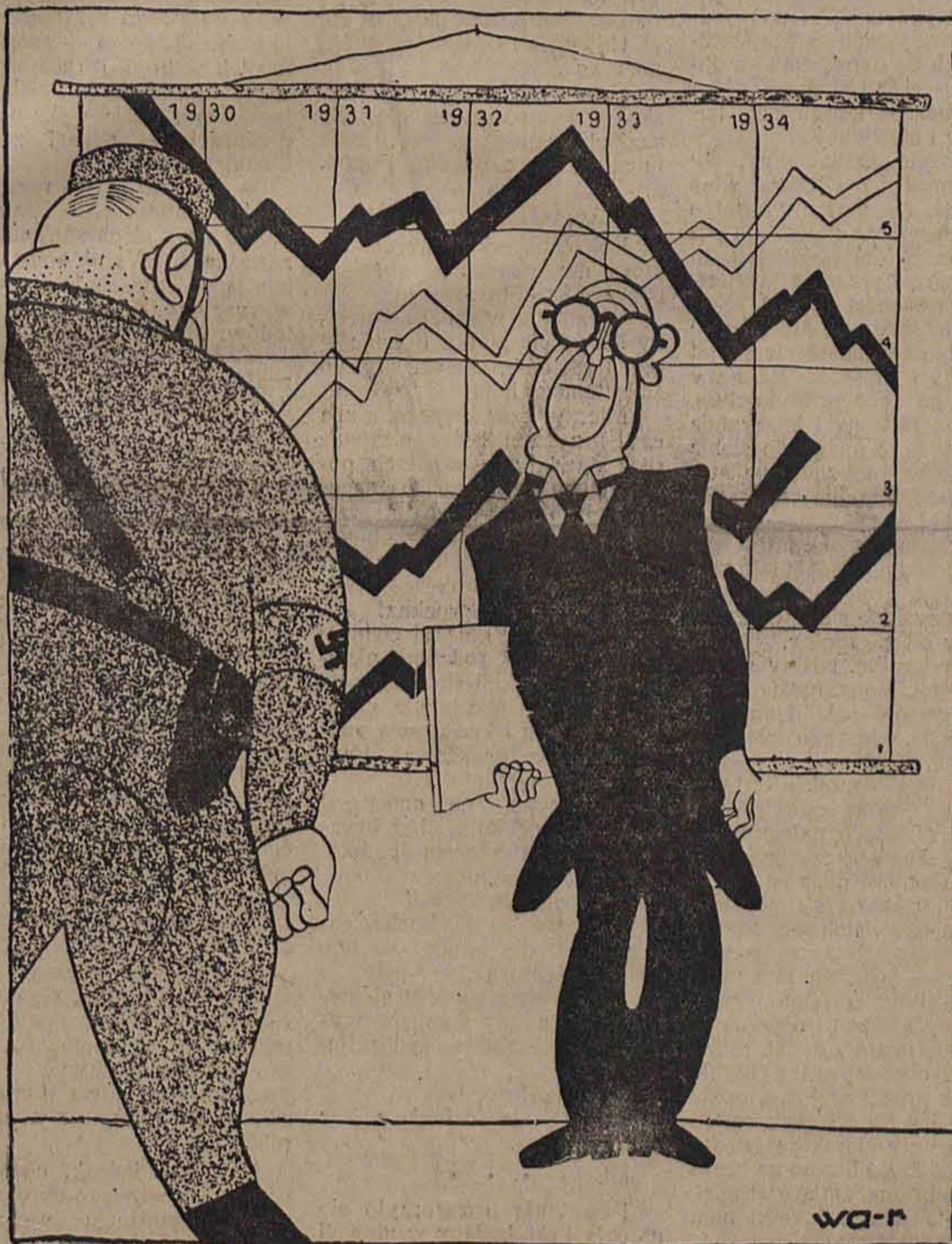
Ten pierwszy doprawdy sukces na arenie europejskiej może uspokoi na czas pewien masy ludności, zastraszone dziś widmem inflacji i ponownej ruiny klasy średnich i drobnych posiadaczy. Hitleryzm, rekrutujący swych zwolenników głównie z niezmiernie zresztą w Niemczech licznego małomieszczaństwa i warstwy chłopskiej, musi liczyć się z nastrojami tych klas. Wszak to z nich wyszły owe zastępy młodych SA, których kilkogodzinne ćwiczenia wojskowe i kilkunastotygodniowe prace propagandowo - kwestarskie (w Niemczech niemal codzień kwestuje się na inny cel) nie pozwalają jakoś zapomnieć, że normalny tydzień pracy liczy godzin ponad czterdzieści... i przynosi w sobotę wypłatę tygodniową.

Przed objęciem władzy przez Hitlera, członkowie bojówek liczyli na radykalne zmiany i całkowitą poprawę swych losów indywidualnych. Tymczasem nikt nawet Hitler, nie potrafi dokonać cudu w ciągu kilku, czy kilkunastu miesięcy. A że całe pokolenie młodych nazi było w ciągu lat tresowane w psychice opozycyjnej, to nie trzeba się dziwić, że ten ich szef Röhm ma dziś urlop z powodu „przemęczonych nerwów“.

Rząd liczy się z możliwością zwrócenia rewolucyjnych zapałów swych kohort przeciw wielkim posiadaczom ziemskim Marborska mowa v. Papena, skonfiskowana zresztą przez Ministerstwo Propagandy oraz nieprzyjęte dymisje ministrów, v. Neuratha, hr. Schwerin-Krosigka były wyrazem obaw i protestu kół zainteresowanych. Czy hitleryzm, rzeczywiście zaatakuje feodałów ze wschodu? Nie jest to wykluczone, a podobna akcja dałaby nadzieję masom, że przyjdzie również kolej i na wielkich kapitalistów. Atak w tę stronę wydaje się już bardziej wątpliwy, ale wszak wiara przenosi góry... W każdym razie hitleryzm tak doskonale rozumiejący i wykorzystujący psychikę Niemca da sobie radę z temi trudnościami jeszcze w ciągu najbliższych lat.

Jeśli popularność narodowego socjalizmu lub jego poszczególnych wodzów straci nawet na nateżeniu, to III Rzeszę stać na to, gdyż ma za sobą siłę.

(Dalszy ciąg na str. 3-ej).



Rys. Wa-r, „Simplicus“.

„Jak zrobisz statystykę, to już twoja sprawa, w każdym razie musi ona być wyższa o 30 proc. niż w poprzednim miesiącu“.

FRONTEM DO MOR

Morze-czynnikiem niezależności gospodarczej

Przed paru tygodniami głośnem echem w całej środkowej Europie odbił się pozornie drobny fakt: do Budapesztu przybył drogą wodną transport węgla z polskiego Górnego Śląska. Fakt ten wszakże jest bardzo znamienny. Węgiel polski odbył olbrzymią drogę: ze Śląska do Gdyni, opłynął całą Europę i drogą rzeczną dostał się do stolicy Węgier. A przecież droga lądowa jest bez przesady kilkadziesiąt razy krótsza.

Faktów takich moglibyśmy mnożyć bez liku, nie tak już być może paradoksalnych, ale w każdym bądź razie charakterystycznych. Badając szlaki eksportu polskiego, z łatwością stwierdzimy, że eksporter nasz względnie nabywca zagraniczny, wybierze drogę morską nie tylko tam, gdzie niesposób dostać się lądem, lecz i w tych częstokroć wypadkach, gdzie istnieje utarta droga lądowa, krótsza od morskiej 5, 10 i więcej razy.

W ten sposób odrazu stykamy się z dwoma podstawowemi elementami handlu morskiego, idącego przez własny port; elementy te — to taniość i swoboda dyspozycji handlowej.

Moment taniości nie potrzebuje, zdaje się, wyjaśniania i uzasadniania. Transport morski jest tani, bo: nie wydaje się na utrzymanie drogi; możliwy jest naprawdę masowy przewóz; niższe koszty eksploatacji; prostsza i tańsza jest obsługa po drodze itd. itd.

Jeżeli chodzi o swobodę dyspozycji — moment ten nabrał szczególnej wagi i podstawowego znaczenia w czasie kryzysu. Krótko mówiąc odpada problem tranzytu. Państwo, mające własny dostęp do morza jest teoretycznie — zupełnie, praktycznie — w bardzo dużej mierze uniezależnione od licznych przepisów przewozowych, obowiązujących na terytorjum państw ościennych. Handel państwa morskiego dociera bezpośrednio do rynków zbytu i zakupu z pominięciem wszelkiego zbędnego pośrednictwa i uniknięcia ewentualnych celowych utrudnień.

Już z tego co wyżej powiedziano, plastycznie wynikają wszystkie korzyści gospodarcze, płynące z posiadania własnego dostępu do morza. A ponieważ w handlu czynnik kalkulacji odgrywa podstawową rolę, możemy streścić korzyści te w krótkiem zdaniu: mając własny port — kupujemy taniej i sprzedajemy taniej.

Moment taniej sprzedaży — moment eksportowy z natury rzeczy więcej nas interesuje. To też musimy stwierdzić, że morze odgrywa olbrzymią rolę w utrzymaniu na odpowiednim poziomie naszego wywozu. Co mielibyśmy robić z naszym węglem, bekonami, jajami, zbożem, szynami itp. itp. — gdybyśmy wywożąc je, musieli korzystać z kolei państw sąsiednich. Koszt przewozu kolejowego oraz wszelkie przepisy reglamentacyjne (np. weterynaryjne — w stosunku do artykułów zwierzęcych) — uniemożliwiłyby prawną obsługę klijentów, a przedewszystkiem podbiłyby ceny naszych artykułów do poziomu wykluczającego możność konkurowania z innymi dostawcami.

Tak więc dostęp do morza, dając nam swobodę wyboru rynków zakupu i zbytu, uniezależniając nas od obcego pośrednictwa, zazwyczaj arbitralnego i niewygodnego — pozwala nam równocześnie na poprawę bilansu handlowego (wzmożony wywóz) oraz na poprawę t. zw. niewidzialnych pozycyj bilansu płatniczego (należności wobec zagranicy za pośrednictwo, transport, usługę itp.)

Poruszane powyżej przez nas zagadnienie swobodnej dyspozycji handlowej — zasługuje na szersze omówienie jeszcze i z innej strony.

Własny dostęp do morza — to stałe i ciągłe stykanie się ze światem; ze styczności tej zaś płynie wiele nauk i doświadczeń, hartujących i przygotowujących do ostrej walki o dobre miejsce pod słońcem. Morze i praca na morzu uczą inicjatywy i aktywności.

Wreszcie zaznaczymy, że trudno myśleć o większej własnej flocie, nie mając własnego portu. A własna flota — to pole do pracy dla obywateli, to dalsze zaoszczędzenie wydatków za transport morski.

Ale własny port nietylko pozwala na uniezależnienie się od zagranicy i zaoszczędzenie wydatków za obce pośrednictwo. Dobrze urządzony i korzystnie położony port ściąga do siebie drogą tranzytu handel państw ościennych, nie mających tak korzystnej sytuacji. Tem samem przysparza się zatrudnienia krajowym środkom komunikacyjnym i rękom roboczym, a więc uzyskuje się dodatkowe dochody od zagranicy.

To wszystko, cośmy wyżej powiedzieli, wystarczająco tłumaczy gospodarczą doniosłość posiadania własnego dostępu do morza.

Praktyka ostatnich lat potwierdziła to w całej rozciągłości. W latach najcięższego kryzysu, który szczęśliwie wydaje się już być poza nami, w okresie kurczenia się obrotów i spadku ożywienia we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego — Gdynia stanowiła niemal jedyny ośrodek wzmagającego się ruchu i ożywienia. Tendencja ta trwa nadal, to też w chwili obecnej przez Gdynię i Gdańsk przechodzi lwia część naszego handlu z zagranicą.

Wybrzeże morskie jest naturalną, najlepszą bramą na szeroki świat, bramą, stojącą zawsze otworem, a której nikt nam zamknąć nie może.

O tem, o znaczeniu własnego dostępu do morza — wszyscy musimy pamiętać w dniu „Święta Morza". Pamiętając zaś, musimy sobie zdawać sprawę, że korzyści posiadania własnego wybrzeża będą tem większe, im bardziej głębokie i czynne będzie zainteresowanie się niemi społeczeństwa. Możliwości Gdyni i całego naszego wybrzeża są wykorzystane tylko w części: w handlu morskim w żegludze, przemyśle portowym, we wszystkich ubocznych gałęziach, związanych z eksploatacją morza jest olbrzymie pole do pracy. Więcej inicjatywy, więcej przedsiębiorczości, a opłacą się one znakomicie tym wszystkim, **którzy życie swoje i pracę będą chcieli związać z błękitnym żywiołem.**

Bohdan Wytwicki.

Powstańcza bandera polska n

Wyprawa morska z Londynu d

(Fragment z powstania Styczniowego 1863-186

napisał Jerzy Nałęcz-Kobierzy

Od morza jesteśmy, od morza!
Od szumnych bałtyckich wód!
Z świeżości ich siłę swą czerpie
Nasz polski odwieczny ród...

J. Kasprowicz.

Strzęp historji!

Fragment walki o wolność, dziergany ręką przeznaczenia na kanwie dziejów!

Rapsod rycerski, zaklęty w szczęku żelaza, skowycie wichru i ryku spienionych bałwanów morskich!

Bandera polska na Bałtyku!

Odysseja „szaleńców" z 63-go roku...

Czas zatarł czyny bohaterskie, w pomroce lat niewielu zaginęła pamięć o wyprawie morskiej z Londynu do Połągi.

* * *

Rok 1863-ci!

Rok zapisany na karcie historji nie inkaustem, a żelaźcem we krwi maczanem.

Wyzuty z własnej ojcowizny Naród cierpiał, a tłumiąc w piersi jęk bólu, skupiał siły do śmiertelnego boju.

Mierzył czas katorgą, a znaczył krzyżami, które nieznane ręce stawiały na mogiłach poległych bojowników. Do snu nie kołysała dzieci piosenka matki, ale świst nahajek; szubienica była nie symbolem hańby, lecz zaszczytnego męczeństwa.

Wreszcie padł rozkaz!

Pod osłoną głuchej ciemnej nocy porzucali rodzinne pielesze. Przemykali się chyłkiem przez niedostępne knieje, grzęźli w bagnach i krwią swą znaczyli granice przyszłego Państwa Polskiego.

Niejednemu, co opuszczał domowe ognisko wicher bryznął w oczy deszczem i śniegiem, wyjąc ponuro:

— Szaleńcze, wróć!

Tu serce, co cię kocha, ramiona, co cię utulą — a tam śmierć bezlitosna.

Nie zaznasz spokoju ni wytchnienia, a gdy legniesz wyczerpany, dopadną cię i zatłuką!

Pozostań!

Nikt się nie cofnął z raz obranej drogi.

* * *

Powstanie rozszerzyło się na cały kraj, będący w niewoli moskiewskiej. Za przykładem Korony ruszyła w bój Litwa i Żmudź święta.

Emisarjusze Rządu Narodowego zabiegali o względy Paryża i Londynu, a tymczasem na armaty wraże i szeregi wojska najeżone bagnetami, szli powstańcy, zbrojni w fuzje i kosy.

Były piersi, w których tętniły serca mężne, były dłonie krzepkie, gotowe za oręż chwycić, ale nie stało broni ni amunicji.

I wówczas w Wilnie powstał plan zorganizowania floty polskiej, celem sprowadzenia dział i amunicji dla oddziałów powstańczych Ludwika Narbutta i Zygmunta Sierakowskiego.

Rząd Narodowy upoważnił agenta swego w Anglji, Ćwierciakowicza i komisarza w Szwecji Demontowicza, do zorganizowania wyprawy morskiej z Londynu na Żmudź.

W Londynie zawrzała gorączkowa praca.

— Zbierzemy ze dwie setki ochotnika — mówił Demontowicz do swego sekretarza Feliksa Zienkowicza — zaopatrzymy ich w broń i ruszymy na okręcie ku brzegom Polski.

— Flota moskiewska nas nie przepuści — odparł zwolna Zienkiewicz.

— Ha! Ha! ha! — roześmiał się Demontowicz. — Nie przepuści? Ano, niech spróbuje nas zatrzymać. Wszak zima uwięziła ją w Kronsztadzie, my zaś wyruszymy, przed spłynięciem lodów.

— Nie mówię o okrętach, znajdujących się w Kronsztadzie, ale niepokoi mnie statek moskiewski, przebywający na wodach Tamizy.

Demontowicz zamyślił się głęboko.

— Da Bóg, panie Feliksie.— rzekł po chwili — że uda się nam uniknąć niebezpieczeństwa. Musimy wspólnie z pułkownikiem Łapińskim zastanowić się nad naszą sytuacją.

Łapiński, emigrant z 1831-ego roku, okryty chwałą wódz Czerkiesów, znany na Kaukazie pod imieniem Tefik-beja, objął dowództwo wyprawy. Kawał świata zwiedził, z niejednego pieca chleb jadał i chociaż pod Grochowem szlifów pułkownikowskich się dosłużył, atoli rady, jak zabezpieczyć się przed statkiem rosyjskim, nie umiał udzielić.

— Paskudna sprawa -- mówił — nie wiem jak się do niej zabrać. Na żołnierskiem rzemiośle to się znam. Karabin w garść mocno chwyć i -- naprzód marsz! Ale z tym okręcikiem to dalibóg nie wiem, co robić.

Należało jednak, corychlej pozbyć się wrażego okrętu, bowiem organizacja wyprawy była już ukończona. Zebrano około 150 ochotników, wśród których znajdowali się przedstawiciele różnych nacyj. Prócz Polaków zgłosiło się: 22 Francuzów, 16 Włochów, 3 Anglików, 3 Niemców, 2 Szwajcarów, 1 Kroat, a nawet 2 Moskali. Zakupiono 3 działa, 50 centnarów prochu, 1000 karabinów, 750 pałaszy kawaleryjskich, 200 lanc, 100.000 ładunków karabinowych i 2 miljony kapiszonów.

Następnie organizatorzy wyprawy wynajęli za cenę 10.000 złotych polskich statek „Ward Jackson", na którym zamierzali dotrzeć do brzegów Żmudzi.

Atoli kapitan statku, Weatherley, oświadczył:

— Nie wypłynę wcześniej, zanim nie pozbędziecie się okrętu rosyjskiego.

Rzeczywiście, zakotwicz... na u ujścia Tamizy korw... moskiewska, przewyższa... szybkośccią „Ward Jackson"... mogła być bardzo groźny... przeciwnikiem. Na szczęś... dla Polaków, unieszkodliw... niem korwety zajął się ja... Włoch, naskutek polecenia, u... skanego od przywódcy rew... lucjonistów włoskich, Mazzi... ego. Włoch ów, za cenę 1... funtów szterlingów popsuł m... szyny na statku rosyjskim i w... prawa mogła wyruszyć.

* * *

Rankiem 25 marca 1863-e... roku „Ward Jackson" wyr... szył w drogę i na trzeci dzi... zawinął do Helsinborgu, zam... rzając po paru godzinach ud... się w dalszą drogę. Atoli ... przybyciu do Helsinborgu r... pętała się wielka burza i dop... ro po upływie dwóch dni ok... polski popłynął do Kopenha...

W Kopenhadze kapitan W... atherley wysiadł na ląd. Po p... wrocie na pokład udał się n... tychmiast do pułkownika Ł... pińskiego.

— Panie pułkowniku — m... wił gorączkowo — goni n... korweta rosyjska.

— Skąd pan ma tę wiad... mość?

Anglik wyciągnął gazet... wskazał wzmiankę, z któr... wynikało, że korweta opuśc... ujście Tamizy i popłynęła, bi... rąc kurs na Kopenhagę.

— Musimy się więc sp... szyć — powiedział Łapiński ... wysłuchaniu Weatherley'a ... nie mamy ani chwili do strac... nia.

Tymczasem, sytuacja st... wała się bardzo groźna, gd... rozeszła się wieść o spłynięc... lodów, pod Kronsztadem. P... wstańcy jednak nie tracili n... dziei. Sądzili, że uda się ... zmylić czujność nieprzyjaci... skich okrętów i, wykorzysta... szy odpowiedni moment, dob... do brzegów Polski. Wedle b... wiem planów Sierakowskie... szczupłe siły polskie, zeŚrod... wane na Żmudzi, miały rusz... ku kurlandzkim wybrzeżom B... tyku, aby połączyć się z prz... bywającą, pod wodzą Łapi... skiego, legją.

Atoli kapitan Weatherle... po opuszczeniu Kopenhagi o... mówił posłuszeństwa. Nie p... mogły ni prośby ni groźby; n... wet złoto nie skusiło Anglik...

— Płyniemy prosto w pas... czę tygrysa — sumitował s... przed Demontowiczem — la... dzień, Moskale dostaną nas ... swoje ręce, a wówczas zaw... nięmy wszyscy na stryczku.

— Brr! — wstrząsnął się ... nie nęci mnie taka perspekt... wa. Gdybyśmy płynęli pod b... tyjską flagą — tłumaczył dal... — wówczas ja i moi ludzie m... glibyśmy liczyć na pewn... względy ze strony cara, a... spod bandery polskiej zaprow... dzonoby nas prosto na szubi... nicę.

Pertraktacje więc spełzł... na niczem.

Tego samego dnia „Wa...

...Bałtyku

...Połągi

...roku)

...ki

...Jackson" zawinął do szwedzkiego portu Malmö, na wyspie Öland i kapitan Weatherley, wraz ze swoimi majtkami, odpłynął na duńskim statku spowrotem do Kopenhagi.

Tymczasem powstańcy, przyjęci bardzo życzliwie przez ludność miast, zakwaterowali się w koszarach, a rząd szwedzki wziął na siebie część kosztów utrzymania legji.

Spocztkiem kwietnia Demontowic, Łapiński i Zienkowicz udał się do Sztokholmu, celem porozumienia się ze szwedzkim ministrem spraw zagranicnych, Manderstromem.

Manerstrom przyrzekł powstańcom jaknajdalej idące poparcie.

— Tak długo, jak jesteście w naszym kraju — mówił — nic waszego nie może spotkać. Postaram się nawet zainteresować waszą sprawą króla.

Społeczeństwo stolicy Szwecji z wielkim entuzjazmem odnosiło się do sprawy polskiej. Zawiązał się komitet pań ze znaną literatką, Fryderyką Bremer, na czele, zbierano fundusze, skubano szarpie.

Naród szwedzki nie szczędził pieniędzy na cele powstania, a wśród licznych ofiarodawców był również i król Karol XV z szczodrym darem 20 000 talarów.

Korzystając z pobytu w Sztokholmie, Zieńkowicz nie omieszkał zwiedzić bibljoteki królewskiej. W czasie, gdy zajęty był przeglądaniem dokumentów, dotyczących rodziny Wazów, do sali wszedł jakiś czarno odziany mężczyzna.

Na widok pełnego szacunku ukłonu jaki złożył bibljotekarz, pomyślał:

— Znaczna to musi być persona.

Nieznajomy podszedł do Zieńkowicza, powitał go skinieniem głowy i rozpoczął z nim w języku francuskim rozmowę, dopytując się o przebieg powstania.

Zieńkowicz nie szczędził informacyj.

— Jesteście dzielnym narodem — powiedział nieznajomy, po wysłuchaniu Zieńkowicza — z całego serca życzę wam zwycięstwa. Podał młodemu powstańcowi na pożegnanie rękę i wyszedł.

— Kto to był? — Zieńkowicz zwrócił się do bibljotekarza.

— Jego Królewska Mość, miłościwie nam panujący Karol XV.

* * *

W Malmö Łapiński, postanowił dalszą podróż odbyć na innym okręcie, niż „Ward Jackson", który był już zbyt dobrze znany i zakontraktowawszy w tym celu statek „Emilie" w dniu ...go maja 1863-go roku ruszył w drogę.

Liczny zastęp Szwedów odprowadził powstańców do portu. Niejedna biało-lica, jasno...

(Dokończenie na str. 4-ej).

Propaganda Polski zagranicą

Jak działa Polski Instytut Współpracy z Zagranicą

W prasie codziennej jak i perjodycznej nieraz już poruszana była sprawa skutecznego przeciwstawienia się nieprzyjaznej Polsce propagandzie, szerzonej przez cały szereg czasopism i książek w różnych krajach świata. Z wielu stron sugerowano niejednokrotnie, iż wreszcie należy w jakiś sposób przeciwstawić się akcji, szkodzącej interesom Polski na gruncie zagranicznym. Należało stworzyć własny aparat, któryby te wrogie nam insynuacje przechwytywał, przygważdżał, prostował. Mało kto wie jednak, że organizacja taka pod nazwą **„Polski Instytut współpracy z zagranicą"** istnieje już od lat przeszło trzech, w ciągu których przez swą owocną i skuteczną działalność dowiodła pożyteczności swego istnienia.

Placówka, o której mowa, założoan została z inicjatywy społecznej, w styczniu 1931 r. O zadaniach Instytutu lakonicznie informuje statut w sposób następujący: **„Zadaniem instytutu jest szerzenie zagranicą źródłowych wiadomości dotyczących kraju, narodu i państwa Polskiego"**. W wywiadzie udzielonym jednej z agencyj prasowych prezes Instytutu dr. Henryk G r u b e r zakreślił program prac instytutu, który polegać będzie m. in. na nawiązaniu kontaktu ze wszystkiemi ośrodkami polskości zagranicą i prostowaniu błędów zawartych w podręcznikach szkolnych wszystkich cywilizowanych krajów świata.

Nawiązanie kontaktu z placówkami polskości zagranicą — w celu zbierania materjałów niezbędnych do realizowania celów i zadań Instytutu — było pracą niełatwą. Jak jednak wykazuje istotnie sprawozdanie za rok ubiegły, Biuro Instytutu osiągnęło na tem polu poważne rezultaty. Nawiązano kontakt z dziesiątkami organizacyj polskich i mieszanych w kraju i zagranicą oraz stworzono sieć korespondentów — co było warunkiem nieodzownym powodzenia owocnej akcji na terenie międzynarodowym. Ze względu na specjalne znaczenie jakie posiada szerzenie bezstronnych informacyj o Polsce na gruncie Stanów Zjednoczonych A. P. — zorganizowano specjalną komisję do spraw amerykańskich.

Na szczególne podkreślenie zasługuje żywa akcja wydawnicza Instytutu. Publikacje Instytutu wydawane przeważnie w kilku językach zachodnio-europejskich jednocześnie rozsyłane są do wybitnych osobistości i organizacyj zagranicznych. — Treść tych publikacyj dotyczy najżywotniejszych interesów Polski na terenie międzynarodowym i omawia stosunek Polski do aktualnych problemów europejskich.

Prócz publikacyj własnych Instytut rozesłał jednostkom, korespondentom i zaprzyjaźnionym organizacjom setki egzemplarzy innych wydawnictw, omawiających najróżnorodniejsze zagadnienia polskie. Znajdujemy tu wydawnictwa, omawiające stosunek Polski do Bałtyku, zawierające informacje (aktualno - gospodarcze i historyczne) o Pomorzu, porcie gdyńskim i inne omawiające tematy ogólnoeuropejskie z punktu widzenia interesów Polski.

Warto też zwrócić uwagę na szeroki zasięg akcji dostarczania materjału informacyjnego o Polsce prasie zagranicznej; materjał ten dociera do licznych dzienników wielu krajów kontynentu europejskiego oraz do pism amerykańskich, kanadyjskich i australijskich.

W sumie — publikacje Instytutu dotąd rozesłane zostały około 10.000 wybitnym osobistościom ze świata politycznego, parlamentarnego, prasy, działaczom gospodarczym oraz literatom i artystom, mającym bezpośredni lub pośredni kontakt ze sprawami polskiemi.

Żywo prowadzona też jest w porozumieniu z kompetentnemi towarzystwami naukowemi i społecznemi — akcja prostowania fałszywych wiadomości o Polsce zarówno w prasie jak i w zagranicznych podręcznikach historji i geografji.

Należy też wspomnieć o akcji Biura Instytutu, która miała na celu usunięcie z bibljotek okrętów, utrzymujących regularną komunikację z Polską, książek oświetlających w sposób fałszywy i nieprzyjazny sprawy Polski. Akcja ta została uwieńczona powodzeniem i miejsce książek usuniętych zajęły — dostarczone przez Instytut — publikacje przychylne dla Polski.

Działalność Instytutu dopełniają zebrania dyskusyjne, na których prelegenci omawiają najaktualniejsze sprawy na terenie międzynarodowym i referują o przebiegu różnych międzynarodowych zjazdów i kongresów, w których brali udział.

Naszkicowana powyżej działalność Instytutu współpracy z zagranicą nie pozostawia żadnych wątpliwości co do tego, iż z szerokim rozmachem zakreślona akcja tej pożytecznej placówki jest dobrze pomyślana i przyczynia się do utrwalenia prestiżu Polski na terenie zagranicznym.

L. Ron.

Trudności wewnętrzne Niemiec

(Dokończenie ze str. 1-ej)

nawet w razie osłabienia się do tychczasowego lojalizmu Reichswehry. A co do obaw o wierność tej siły S. S. i S. A. — to stwierdzić należy, że z 20 niezbyt sytych ludzi, da się zawsze tyle wycisnąć, by dobrze nakarmiwszy dwudziestego pierwszego dać mu w rękę karabin i kazać owych nieuzbrojonych dwu dziesiątków pilnować.

Pretorjanizm ma swoje wady, ale i swoje zalety. Rozumie ją to dobrze władcy współczesnych Niemiec.

Jan Moszkowski

Znajomość historji

Korzystając z pięknych pogód pewien młodzieniec wybrał się na week-end do Milly, w okolicach Paryża, w towarzystwie pięknej modelki z jednego z najsłynniejszych magazynów mody. Gdy wjechali do miasteczka, młodzieniec rzekł do panny wzruszonym głosem:

— Tutaj urodził się Lamartine!...

— Ah, — wykrzyknęła zdumiona dziewczyna — syn Madame Pompadour...

Młodzieniec ze zdziwienia nic spoczątku nie powiedział. Tłomaczył sobie, że jego towarzyszka pewno przeczytała gdzieś tę bzdurną wiadomość, według której wielki poeta francuski urodzony w 1790 roku miał być synem sławnej przyjaciółki królewskiej, zmarłej 26 lat przed przyjściem na świat Lamartine'a. W jakiś czas potem, młodzieniec znalazł zupełnie przypadkowo u owej młodej damy, program wyścigów konnych, w którym w spisie koni, znalazł następujące zdanie: **„Lamartine** syn Szekspira i Madame Pompadour"...

Tak to piękne modelki paryskie, uczą się historji... na wyścigach konnych

Dwadzieścia lat temu...

Dwie kule Gabryła Principa

Na horyzoncie dyplomacji wszechświatowej zbierały się groźne, czarne chmury — zapowiedź nadciągającej burzy. Państwa Europy, z bronią u nogi, z zawiścią ogromną spoglądały na siebie, dążąc do urzeczywistnienia swych planów zaborczych. Na firmamencie politycznym krzyżowały się błyskawice i bliski był już dzień, w którym uderzył grom, co poruszył z posad świat i zmienił doszczętnie mapę Europy.

Dwie kule z rewolweru Gabryła Principa były iskrą, która wznieciła pożogę wielkiej wojny.

***

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand w gniewie wielkim i zasępionem obliczem, a trwożliwą mściwością w sercu, wysłuchał „wiernopoddańczego" przemówienia burmistrza Sarajewa, Czyrcica - effendi.

Przed chwilą bomba, rzucona ręką Cabrinowicza, odbiła się od samochodu, którym jechał arcyksiążę i wybuchając, raniła podpułkownika Merizzi, adjutanta dowódcy garnizonu generała Potiorka.

Cudem uniknął śmierci spadkobierca korony św. Szczepana, co jednak zapisane było w księdze przeznaczeń — musiało się spełnić.

***

Arcyksiążę Ferdynand w towarzystwie swej małżonki ks. Zofji, opuścił ratusz sarajewski i dostojna para zajęła miejsce w samochodzie.

Auto ruszyło wartko naprzód — arcyksiążę podążał naprzeciw czyhającej nań zguby, którą mu los przeznaczył.

Szofer, prowadzący samochód, zmylił drogę. Błahostka, która zaważyła na szali historji i przyśpieszyła krwawe rozwiązanie.

Przy skrzyżowaniu ulicy Franciszka - Józefa, z bulwarem nadbrzeżnym, naprzeciwko mostu Łacińskiego, auto zatrzymuje się i traf zrządził, że Princip stoi w pobliżu. Szybkim, zdecydowanym ruchem wyciąga rewolwer.

Dwa strzały!...

Księżna Zofja osuwa się na kolana arcyksięcia. Cisza, a po chwili rozlega się dookoła piekielny wrzask i powstaje piekielny tumult.

— Do kanaku! — wydaje dyspozycję generał Potiorek.

***

Tłum rzuca się na Principa. Podnoszą się w górę barki, zaciśnięte pięści, kamienie, wyrywane z bruku trafiają zamachowca.

— Przecież to dla was uczyniłem! — woła Princip.

***

Auto stanęło przed rezydencją generała Potiorka. Z samochodu wynoszą dwa bezwładne ciała. Księżna Zofja nie żyje.

Nad arcyksięciem pochyla się lekarz. Kula przebiła arterję po prawej stronie szyi, z niewielkiej rany, sączy się krew, z którą wraz uchodzi życie...

Następuje skon. Jest na zegarze godzina 11-a, a na kalendarzu 28-y czerwiec 1914 r.

***

W Austrji manifestacje antyserbskie, z dnia na dzień przybierają na nasileniu. Lży się i morduje bezkarnie Serbów oraz inscenizuje tu i ówdzie pogromy.

Słychać pomruki, zbliżającej się burzy.

W dniu 23-go lipca 1914 r. rząd austro-węgierski wysłał do rządu serbskiego notę domagając się:

stłumienia wszelkich publikacyj, zwróconych przeciwko monarchji i rozwiązania na terenie Serbji wszelkich stowarzyszeń, które działają na niekorzyść Austro- Węgier.

usunięcia ze służby wszystkich oficerów i urzędników, którzy stali się winni propagandzie wielkoserbskiej i zezwolenia, aby organa c. k. współdziałały w Serbji przy tłumieniu tego ruchu.

wdrożenia śledztwa sądowego przeciwko uczestnikom zamachu sarajewskiego, a znajdującym się na terenie Serbji, przy współudziale delegatów c. k.

***

48 godzin czasu pozostawił rząd Austro - Węgier na odpowiedź.

Na godzinę przed upływem terminu rząd Serbji ogłosił mobilizację, bowiem warunki, jakie postawiła Austrja były zyt upakarzające.

***

Dalsze wypadki rozwijały się z błyskawiczną wprost szybkością:

1 sierpnia — mobilizacja w Niemczech; nazajutrz wypowiedzenie Rosji, a 3 sierpnia — Francji i wkrótce cała nieomal Europa stanęła w ogniu walk.

•

Przeznaczenie pisało wyroki: Dla jednych zagłada, dla drugich zmartwychwstanie.



W czerwcowy wieczór w parku.

Niezwykły proces w Ameryce.

Wdowa po zlynczowanym oskarża gubernatora.

Ameryka oczekuje niezwykle ciekawego procesu.

Wdowa po zlynczowanym w San Jose mordercy Johnie Holmesie, pani Evelyn Holmes, wytoczyła gubernatorowi Kalifornji proces i żąda miljona dolarów odszkodowania. Zostało niezbicie stwierdzone, że gubernator Kalifornji rozmyślnie nie pozwolił policji odeprzeć tłumu, atakującego więzienie. Prócz tego — rozwydrzonym prowodyrom zapewnił zupełną bezkarność. Nieszczęśliwy Holmes został powieszony na drzewie.

Prezydent Roosevelt oznajmił, że nie ścierpi w Stanach Zjednoczonych człowieka, który popiera barbarzyńską sprawiedliwość Lyncha.

Powstańcza bandera polska na Bałtyku

(Dokończenie ze str. 3-ej).

włosa poddanka Karola XV roniła łzy w ukryciu.

Ano nic dziwnego.

Powstańcy polscy, ogniści kawalerowie, wielkie spustoszenie uczynili pośród nadobnych mieszczek, to też w dniu rozstania biły przyspieszonem tętnem serca, bowiem przeczuwano z obu stron, że żegnano się na zawsze.

— Bawidamki — burczał Łapiński, widząc jak jego podkomendni ślą od ust całusy — do dziewczyny, jak w dym, a na buziaka łasy jeden z drugim, jak niedźwiedź na miód. Poczekaj bratku! Jak ci głód zacznie kiszki skręcać, a Moskal przywita żelazem, zapomnisz wówczas o Szwedkach.

Nadeszła noc. „Emilie", wziąwszy kurs na południe pruła ostrożnie toń Bałtyku.

Płynęły zwolna monotonne dnie. „Emilie", obawiając się spotkania z nieprzyjacielskiemi okrętami, częstokroć w ciągu jednego dnia zmieniała parokrotnie kierunek, to przybliżając się to znów oddalając od brzegów Polski.

Wreszcie w dniu 15 czerwca rozległ się okrzyk:

— Ziemia!

„Emilie" zatrzymała się nieopodal Połągi o ćwierć mili od wybrzeża.

Mrok zapadał, gdy Łapiński wydał rozkaz ladowania.

Atoli los nie sprzyjał powstańcom. Pogodne dotychczas niebo zaciągnęło się czarnemi chmurami i począł dąć wściekły wicher.

Wielkie fale, o spienionych biało - mlecznych grzywach z wściekłością uderzyły o dwie szalupy, na których płynęła część powstańców.

Po chwili na spienionem morzu unosiła się już tylko jedna łódź, którą co chwila zalewała woda.

Małej tylko garstce powstańców udało się przedostać z „Emilie" na ląd; część utonęła, reszta zaś wraz z Łapińskim wróciła na wyspę Gothland.

Na bursztynowym brzegu zapomniano o polskim okręcie z 1863-ego roku. O wyprawie morskiej z Londynu do Połągi szumi jedynie wicher i szemrzą fale Bałtyku.

KONIEC.

* * *

Źródła.

Dubiecki — Echa z powstania styczniowego. **Zieliński** — Boje i potyczki powstania styczniowego. **Grabiec** — **Powstanie styczniowe.**

Ludzie ognia

Osobliwe zboczenie

Nie chodzi tutaj, jakby można było wnosić z tytułu, o członków jakiejś, tajemniczej sekty hinduskiej lub arabskiej, ani też a sztukmistrzów, popisujących się przed gawiedzią „połykaniem" ognia. Określenie: „Ludzie ognia" odnosi się w tym wypadku do osobników o swego rodzaju niezwykłem schorzeniu psychopatycznem.

Człowiek jest wielką zagadką. A medycyna obejmuje znacznie więcej chorób, niż się to nam, „normalnym" ludziom wydaje. Zwłaszcza niezmiernie bogatą i różnorodną jest dziedzina chorób umysłowych.

Pośród nas żyje mnóstwo ludzi napozór zupełnie zdrowych, lecz ogarniętych jakąś „idee fixe", jakąś manją. Są „manje" nieszkodliwe, przynajmniej na pozór. Taka np. manja wielkości, która jakże często i jak skutecznie zatruwa życie otoczeniu osobnika, dotkniętego tą chorobą. Manja prześladowcza, kleptomanja itd

Poszczególne jednostki są chore na tem tle, iż niesłychanie silnie odczuwają lęk przed wszystkiem, co wykracza poza ramy najprymitywniejszej codzienności.

Są znowu jednostki, które lubują się w zbrodni. Do tego typu zboczeńców, ludzi bezwatpienia chorych patalogicznie, należał Landru, osławiony Kuba Rozpruwacz, lub zamachowiec kolejowy, Matouska.

Rzadkim stosunkowo typem zboczeńca jest pyromanjak. — Osobnikowi temu sprawia fizyczną rozkosz przyglądanie się działaniu płomieni. I dlatego cały swój, napozór i skądinąd zresztą istotnie może zdrowy umysł natęża w kierunku zapewnienia sobie tej „rozkoszy".

Na ilustracji naszej widzimy trzy podobizny młodego chłopca z pod Grudziądza, który z zamiłowaniem uprawiał podpalanie gospodarstw wiejskich. — Chłopiec ten o dość miłej powierzchowności, z odcieniem melancholji w spojrzeniu, wyglądający tak niewinnie, podpalił kilkadziesiąt wsi. Nazywa się Klemens Buczkowski. Pochodzi z pod Grudziądza. Mimo młodego wieku wyrządził wiele krzywd, puszczając z dymem dobytek całych wsi.

Młody ten i nierozgarnięty chłopiec umiał przystępować do swego dzieła zniszczenia wyjątkowo sprytnie. Podpalał zawsze te budynki, głównie stodoły, które znajdowały się na skraju wsi — w ten sposób, ażeby wiatr gnał płomienie na dalsze budynki. Podpalał wieczorami, kiedy wszystko spało, głównie w soboty, uważając, iż po całotygodniowej, ciężkiej pracy sen wieśniaków jest mocniejszy, niż kiedy indziej. — Wzniecał pożary również w dni świąteczne, kiedy cała wieś wylegała na odpusty do okolicznych miejscowości.

Młody podpalacz pracował z „zamiłowaniem" i z pewną metodą. Uprzedzał o mającem nastąpić podpaleniu w listach, podrzucanych w polu, umiejętnie jednak podrzucał te listy, bo znajdowano je zawsze po pożarze.

Ostatecznie „piroman" został zatrzymany w momencie, kiedy w odległości kilkuset metrów przyglądał się pożarowi wsi. Władze są w prawdziwym kłopocie. Z uwagi na młody wiek wielokrotny ten podpalacz zamiast w więzieniu znajdzie się w domu poprawczym, pod dobra i czujną opieka.



Sylwetki pisarzy polskich

Ossendowski — obywatel świata



Ferdynand Antoni Ossendowski! Wśród współczesnych pisarzy polskich niema nazwiska, któreby cieszyło się zagranicą równą lub choćby zbliżoną popularnością. W Niemczech, Francji, Japonji, Stanach Zjednoczonych i Czechosłowacji — wszędzie znane są dzieła tego pisarza. Wszystko, co tylko napisze, jest tłumaczone na wszystkie niemal języki kulturalnego świata. Zdarza się często, że niektóre jego dzieła — jak naprzykład słynny „Lenin" — ukazują się jednocześnie w oryginale i w c ałym szeregu przekładów. Niewielu pisarzy na świecie może pochlubić się tego rodzaju wziętością!

Niełatwo uchwycić, w czem tkwi tajemnica niezwykłego powodzenia książek Ossendowskiego. Nie ulega wątpliwości, że dużą część zasługi przypisać należy — obok niezaprzeczonego talentu narracyjnego autora — niesłychanie bujnym, obfitującym w najnieprawdopodobniejsze przygody, przeżyciom autora, wobec których blednie niejeden fantastyczny scenarjusz filmowy. Takie życie starczy na dziesiątki powieści...

OD ASYSTENTA UNIWERSYTECKIEGO DO PISARZA OKRĘTOWEGO.

Ossendowski sposobił się początkowo do karjery naukowej. Ukończywszy uniwersytet, został asystentem profesorów chemji i geologji przy uniwersytecie w Odessie. W tym charakterze brał udział w paru wyprawach naukowych do gór Ałtaju, Mongolji i stepów kirgizkich.

Wówczas to w niedoszłym chemiku i geologu obudziła się żyłka podróżnika i literata. Owocem tych wypraw była nie żadna praca naukowa lecz zbiór feljetonów podróżniczych, wydanych potem w książce pod tytułem „Moja podróż do kraju urjanchajskiego". Była to pierwsza książka Ossendowskiego.

Raz rozbudzony pociąg do włóczęgi nie pozwolił się uśpić! Nie posiadając pieniędzy na dalsze podróże, Ossendowski angażuje się na statek, płynący z Odessy na daleki Wschód. W ten sposób opłynął całą Azję, zwiedził Indje, Japonję, Chiny i Sumatrę. Podczas podróży po Indjach poznał Rabindranatha Tagore i Rudyarda Kiplinga. Z tego okresu datuje się powieść „Chmura nad Gangesem", odznaczona nagrodą Towarzystwa Literatów w Petersburgu.

KARJERA NAUKOWA.

Po pewnym czasie Ossendowski „ustatkował się" i wrócił do pracy naukowej. Przez jakiś czas był w Paryżu, gdzie pracował nad rozprawą doktorską z chemji u słynnego profesora Sorbony, Barthelota. Potem wrócił do Rosji i został profesorem nadzwyczajnym politechniki w Tomsku, na Syberji. W tym czasie praca literacka zostaje zarzucona, Ossendowski przeprowadza szereg badań w dziedzinie petrografji i chemji, ogłaszając szereg rozpraw naukowych. Pozatem bierze udział w całym szeregu wypraw naukowo-badawczych do oceanu Lodowatego i morza Beringa.

Kiedy gorączka naukowa trochę słabnie, pisze Ossendowski pierwszą powieść w języku polskim pod tytułem „Noc", potem nadchodzi rok 1905. Ossendowski wraz z Polonją syberyjską organizuje protest przeciwko gwałtom rosyjskim, czynionym w Polsce.

PREZYDENT REPUBLIKI DALEKIEGO WSCHODU.

Konsekwencją rewolucji 1905 r. było chwilowe oderwanie się Mandżurji i Dalekiego Wschodu od Imperjum Rosyjskiego. Prezydentem rewolucyjnego rządu zosta Ossendowski. Nowe państwo egzystowało równe dwa miesiące, poczem ustanowiony przez władze carskie sąd doraźny skazał cały rewolucyjny rząd na śmierć.

Tylko cudem udało się Ossendowskiemu uniknąć kaźni — zalazł się bowiem jakiś kruczek prawniczy, który pozwolił przenieść sprawę do sądu wojskowego. Skończyło się na 2 latach twierdzy.

Ossendowski karę odsiedział, skracając sobie długie chwile więziennej samotności pracą literack. Z tego okresu pochodzą dwie książki: „W kurzawie ludzkiej" i „Przed obliczem Boga".

DZIENNIKARZ — POLITYK — NAUKOWIEC.

Po odcierpieniu kary zajął się Ossendowski intensywną działalnością literacko-polityczną, ktra trwała do rewolucji bolszewickiej.

Przez pół roku obserwuj Ossendowski posunięcia rządu Lenina i Trockiego, jako referent szeregu gazet angielskich i ameryańskich, wreszcie postanawia „zmien atmosferę" i ucieka na Syberję, gdzie władzę sprawuje generał Kołcza. Ossendowski zostaje podsekretarzem stanu od spraw kredytów i pożyczt, jednocześnie zaś obejmuje profeirę na politechnice w Omsku.

Niedość na tem! Prócz teo pełni funkcje członka polskiej mis wojskowo-dyplomatycznej i... pise.

Kiedy armja Kołczaka zostje rozbita, Ossendowski wyrusza konno w głąb Azji. Przez dwa lata oznaje tajniki bogatej natury syberyjskiej, pisze książkę „Ludzie, zwierzta, bogowie", wreszcie przybywa o Chin i Japonji, gdzie na zlecenie misji amerykańskiej studjuje rynek azjatyck.

OSSENDOWSKI — DZIŚ.

W ten sposób, pędzony żyłka podróżnika, potrzebami uczonego i naporem konieczności, zwiedził Ossendowski całą Azję, Afrykę, Australję i Amerykę. Podczas podróży po Alasce, gdzie szalała wówczas gorączka złota (tom nowel „Szlakiem metali djabła"), spotkał Jacka Londona, z którym przeprawiał się przez Jukon.

Ossendowski należy do najbardziej płodnych i niezmordowanych pisarzy współczesnych. Ukończył właśnie książkę o Polesiu, pierwszą z zamierzonego cyklu „Cuda Polski" i planuje podobne prace o Mazowszu, Wielkopolsce, Wołyniu i t. d. Prócz tego przygotowuje obecnie do druku geografję powszechną w 5-u tomach. Tom pierwszy — „Azja" został dopiero ukończony. Przytem wszystkiem pisarz nie zaniedbuje bieżącej pracy literackiej oraz twórczości dla młodzieży i dzieci!

ZE ŚWIATA FILMU

Spotkanie z Emilem Janningsem

Korespondencja własna „Panoramy“

Paryż, w czerwcu.

Przed kilku dniami przyjechał do Paryża, w drodze do Nicei, słynny niemiecki aktor filmowy, Emil Jannings. Wprawdzie od pewnego czasu ukazuje się na filmie coraz rzadziej, wprawdzie ten, którego nazwano niedawno temu jeszcze „angielskim Janningsem", dziś zapomniał już o tym przydomku i jest poprostu Laughtonem. Wprawdzie usunięto w cień



Emil Janings w swoim ostatnim filmie — „Fanny".

Janningsa, ale przecież jest on nadal świetnym aktorem, brak mu tylko odpowiedniej roli na miarę jego talentu.

Grał ostatnio w filmie wg. sztuki Pagnola p. t. „Ranny", ale nie czuł się zbyt dobrze w skórze marsylskiego szynkarza; ta rola wymagała, by aktor był nietylko Francuzem, ale i czystej krwi Marsylczykiem. A Jannings zwykł grać ludzi bez zbytniego podkreślenia ich przynależności narodowej, gra zwykle ludzi szarych, przeciętnych, jakich pełno na całym świecie, albo gra królów, którzy stanowią odrębną rasę i dawno już przeszli do historji.

Nie było zbyt łatwo dostać się do Janningsa w ciągu jego dwudniowego pobytu w Paryżu. Dziesiątki reporterów oblegało jego telefon, tłumy czekały w hotelu, a Jannings, że nie przyjechał sam, lecz z żoną — panią Gussy Hall, która dawniej była śpiewaczką operetkową (dwie poprzednie żony Janningsa, Hanna Ralph, która w „Nibelungach" była Brunhildą i Lucie Hoeflich — to też aktorki), więc musiał i swej żonie towarzyszyć w zakupach w wielkich magazynach. Jak na dwa dni — zajęć zbyt dużo!

Wreszcie po dziesiątku telefonów, udaje mi się uzyskać mały wywiad:

— Z moich wszystkich listów, najbardziej lubię trzy — odpowiada Jannings na moje pytanie, — lubię „Madame Dubarry" za to wszystko, co zawdzięczam tej roli, wspominam z przyjemnością „Patrjotę" za pracę, jaką miałem przy wcielaniu się w tę piekielnie trudną rolę i wreszcie lubię najweselszy z filmów moich fotografowany na cudownych plenerach, w którym jest mnóstwo ślicznych dziewcząt, humoru i ironji: „Przygody króla Pausola".

— Tak, widziałam ten film i zachwycona byłam pańską kreacją. Przyznam, że to było dla mnie niespodzianką widzieć pana, którego twarz tylekroć podziwiałam w tragicznych przejściach, naraz uśmiechniętego, sytego, zadowolonego, którego jedynem zmartwieniem był nadmiar owacji i kobiet.

— Jadę teraz na Cote d'Azur właśnie dlatego, że zachowałem tak przyjemne wspomnienia z pracy nad tym rozkosznym filmem.

— A co pan robił po ukończeniu „Króla Pausola"?

— Występowałem w Wiedniu w teatrze i w jednym filmie „Fanny". Teraz miałem właśnie zamiar grać w sztuce pod tytułem „Henryk VIII", gdy właśnie pokazano film Laughtona. I zerwałem kontrakt, gdyż boję się teraz, że nie potrafię tak dobrze, jak Laughton zagrać tego króla. Bo Laughton jest przecież, tak, jak Henryk VIII — Anglikiem, a to dużo znaczy dla psychologji. Gdy wrócę z Południa, zadecyduję ostatecznie, czy wracam do Wiednia do teatru, czy przyjmę propozycję angielskich wytwórni filmowych. O pracy w Berlinie nie chcę nawet myśleć. Hm, klimat niemiecki niebardzo mi ostatnio służył. Wolę... jechać do Nicei.

Jannings urodził się 23 czerwca 1886 roku w New-Jorku. Gdy miał dziesięć lat, jego rodzice przenoszą się do Zurychu, gdzie młody Jannings tylko poto chyba chodzi do szkoły, by ją znienawidzieć. Postanawia czemprędzej uciec ze szkoły i wybrać sobie jakiś zawód. Pewnego dnia odwiedził jego ojca stary przyjaciel, oficer marynarki. Piękny mundur, błyszczące guziki i romantyzm ciągłych podróży, tak oczarowały chłopca, że wkrótce widzimy go, jako... popychadło okrętowe, wiecznie zamorusanego różnemi pastami do butów i maściami, jakiemi czyścił do połysku wszystkie klamki i poręcze. Tak wyglądał początek karjery wielkiego Janningsa. Wreszcie sprzykrzyło mu się to i korzystając z dłuższego postoju okrętu w Londynie — ucieka. Zaczynają się czasy wędrownych teatrów — bo Jannings naraz odkrył w sobie powołanie aktorskie. Gra wszystkie role: rycerzy i mieszczan, lokajów i... subretek nawet, których udział w przedstawieniu wymagał wypowiedzenia tych wstrząsających słów: „Podano do stołu", albo „Kareta zajechała".

Wreszcie przybywa do Niemiec i zwolna jego apanaże się podwyższają wślad za coraz większemi rolami. Wreszcie jest Otellem i Królem Learem, Wallensteinem i Wilhelmem Tellem. A potem zaangażowano go do pierwszego filmu, potem staje się partnerem Ossi Oswaldy i nadchodzi dzień, gdy Lubicz angażuje go do „Madame Dubarry" na partnera Poli Negri. I odtąd nazwisko Janningsa jest stale wypisywane wielkiemi literami na afiszach, a potem, po szeregu świetnych filmów, zostaje zaangażowany do Ameryki. A potem znów w Europie, jego ostatni wielki film jest jednocześnie pierwszym stopniem światowej sławy, nieznanej przedtem Marleny Dietrich.

Wszystko to opowiada mi Jannings na tarasie wielkiego hotelu, ciągnąc przez złocistą słomkę orzeźwiającą oranżadę. Ostatni łyk i — wchodzi piękna pani Hall — to znak, bardzo delikatny, końca audjencji.

Alicja Brun.

Anna Sten pracuje

W tydzień po ukończeniu pracy nad nową wersją „Zmartwychwstania" (dwie poprzednie reżyserji E. Carewe'a miały za odtwórców ról głównych w wersji niemej Dolores del Rio i Rod la Roque'a, w dźwiękowej Lupe Velez i Johna Bolesa), Anna Sten, nowa gwiazda o sławie międzynarodowej, przystąpiła do nakręcania filmu „Barbary Coast". Partneruje jej Gary Cooper; w dalszych rolach ujrzymy Alison Skipworth, Paul Kelly i Sam Jaffe. Reżyserować będzie Wiliam Wellman.

Z pamiętników Poli Negri

Spotkanie z Mac Donaldem. — Bernard Shaw w spodenkach kąpielowych. — Dola i niedola autora „Kawalkady".

Ukazały się niedawno pamiętniki Poli Negri, w których znakomita nasza rodaczka i słynna gwiazda filmowa opowiada o słynnych osobistościach, z któremi spotykała się podczas swej pracy artystycznej. Wspomnienia te dotyczą nietylko reżyserów, aktorów i producentów filmowych, lecz również wielu osobistości europejskich, z filmem niemających nic wspólnego.

Oto naprzykład jak Pola Negri opisuje swe spotkanie z pewnym znakomitym politykiem:

„Odbywałam wówczas tournee artystyczne po Anglji i z kilku znajomymi zatrzymałam się w Birmingham. Zajechałam do jednego z większych hoteli, gdzie spędziłam przy kolacji wieczór w bardzo wesołem towarzystwie, wobec czego dopiero późną nocą udałam się do swego pokoju.

Zaledwie jednak położyłam się do łóżka, do uszu moich dobiegło głośne chrapanie... Widocznie ktoś chrapał w sąsiednim pokoju, przyczem ściany były cienkie, że od chrapania lampa trzęsła się na moim nocnym stoliku. Zdawałam sobie sprawę z tego że przez całą noc nie zmrużę oka, jeśli to potworne chrapanie nie zamilknie. Pukałam, a potem z całych sił waliłam w ścianę — lecz bezskutecznie... Wręcz odwrotnie — chrapanie wzmagało się na sile, miałam wrażenie, że ktoś wysypuje na bruk olbrzymi wagon kamieni, a potem zadźwięczało i zapiszczało w powietrzu, jakgdyby sto pił przystąpiło do ścinania drzew. Byłam zrozpaczona, lecz nagle przyszło mi na myśl, że to nie może być normalne chrapanie... To napewno kawał jednego z moich znajomych.

Wyskoczyłam z łóżka, wciągnęłam szlafrok i otworzyłam jedną z waliz, w której przechowywałam kostjumy teatralne... Wkrótce znalazłam to, czego szukałam: — wysoki, rosyjski but z cholewami...

Tak uzbrojona wykradłam się cichaczem na korytarz. Drzwi sąsiedniego pokoju nie były zamknięte na klucz. Nacisnęłam klamkę i wślizgnęłam się do pokoju, słabo rozjaśnionego światłem z korytarza... Twarzy leżącej w łóżku postaci nie widziałam, mimo to z całych sił cisnęłam but do łóżka...

Rozległ się strwożony jęk... Śpiąca postać przebudziła się i odkręciła kontakt...

Ku wielkiemu swemu przerażeniu skonstatowałam, że nie jest to żaden z mych znajomych lecz obcy mężczyzna, którego jednak już gdzieś widziałam... Wybełkotałam kilka słów przeprosin i uciekłam...

Gdzie ja go widziałam?... Nie spałam tej nocy i z samego rana zbiegłam na dół, by sprawdzić w książce hotelowej kim był mój niefortunny sąsiad... Okazało się, że owym „chrapaczem" był... **Ramsay Macdonald**, angielski prezes rady ministrów. W kilka dni potem przedstawiono mi go i wówczas wyspowiadałam się przed nim z popełnionego owej nocy grzechu... Śmiał się do rozpuku.

* * *

W 1929 roku wytwórnia filmowa w której pracowała Pola Negri, pertraktowała z Bernardem Shawem w sprawie sfilmowania jego sztuki p. t. „Cezar i Kleopatra".

Z pertraktacyj tych nic nie wyszło, ale Pola Negri nawiązała przy tej okazji kontakt z państwem Shaw i spędziła kilka bardzo miłych godzin w pięknej willi znakomitego pisarza.

— Jest to idealne małżeństwo! — stwierdza w swym pamiętniku Pola Negri. — Pani Shaw posiada tyle wrodzonego taktu i jest tak subtelną, że może uchodzić za doskonałą współpracowniczkę męża.

Pewnego wieczoru spotkałam tam znanego antyfeministę, Armorotha Wrighta, przyczem wywiązała się dyskusja na temat feminizmu, która trwała cały wieczór. Głównymi antagonistami byli Bernard Shaw i Wright, który uważał, że kobieta jest tylko elementem, przedłużającym istnienie gatunku ludzkiego, nic więcej... Bernard Shaw próbował dowieść, że kobiety odegrały wielką rolę w historji świata.

— W rzeczywistości—rzekł Shaw— kobiety rzadko ograniczają się do roli matek i są bardziej ambitne niż mężczyźni... Panując nad mężczyznami, panują jednocześnie nad światem...

Pewnego dnia, gdy przybyłam na popołudniową herbatę, pani Shaw oznajmiła mi, że mąż jej wybiera się na Rivierę i obecnie zajęty jest właśnie... przymierzaniem kostjumów kąpielowego.

* * *

„Noel Coward, który stał się sławny dzięki „Kawalkadzie", ma obecnie zaledwie 35 lat, ale napisał już około 40 sztuk scenicznych, pozatem sam gra główne role, projektuje kostjumy i komponuje muzykę do swych widowisk.

Jest on jednak przeciwieństwem wiecznie niefrasobliwego Shawa. — Coward jest stuprocentowym pesymistą, a przedewszystkiem nie wierzy w siebie ani w swój talent. Jak większość znakomitych ludzi, jest również nieśmiały.

Znajomość nasza zawarta została w New Jorku, gdzie po przedstawieniu jego sztuki p. t. „Bitter - sweet" („Gorzko - słodki") wyraziłam mu swe uznanie.

Gdy w Londynie grano jego sztukę „Design for living" („Sztuka życia"), która zdobyła sobie w Anglji rekordowe powodzenie, udałam się z nim pewnego wieczoru na kolację i Coward oznajmił mi, że sztukę tę napisał w celu zwrotu zaciągniętego długu.

Przed dziesięciu laty przybył do Ameryki jako zupełnie nieznany autor sztuk scenicznych i nowel, nie mając w kieszeni ani centa.

— Zimą było tam zimno jak w psiarni, a latem gorąco jak w piecu! — opowiadał. — Sąsiadką moją była w dodatku studentka konserwatorjum, która od świtu do zmroku wygrywała.

Ale nawet z tej mansardy — opowiada dalej Coward — zostałem wyrzucony... Pozostały mi tylko na noc ławki parku Central. W tym smutnym okresie mego życia spotkałem znaną artystkę Lyn Fontaine, która przeczytała jedną z moich odrzuconych sztuk. Pożyczyła mi sto dolarów, bym mógł wrócić do Anglji.

Gdy dziękowałem jej, odpowiedziała:

— Nie mów pan o zwrocie. Jestem przekonana, że zdobędzie pan sławę w Londynie... A wtedy podziękuje mi pan, przeznaczając dla mnie specjalną sztukę.

Przepowiednia ta spełniła się. W kilka miesięcy później cała krytyka angielska powitała Cowarda jako wielkiego pisarza dramatycznego. Po premjerze Coward wysłała depeszę do Lyn:

Dziś zacząłem pisać sztukę dla pani...

Lyn i jej mąż Alfred Lend odegrali główną rolę w sztuce Cowarda „Design for living". W ciągu sześciu miesięcy sztuka ta przyniosła im tantjemę w wysokości pół miljona dolarów... Dług został spłacony.

F. F.



1 aktor — 7 masek

Werner Krauss, jeden z najwybitniejszych aktorów współczesnych jest nietylko mistrzem gry, ale i mistrzem charakteryzacji. Oto kreacja Kraussa: (górny rząd, od lewej), Wilhelm Tell, Wallenstein, Danton, Wielki Książę w sztuce „Książę Homburg". W dolnym rzędzie — Krauss w roli komedjowej, jako „Ciotka Karola", dalej — najnowsze zdjęcie prywatne i wreszcie — jako Cezar i Napoleon.

PRZYGODY TARZANA WŚRÓD MAŁP

Serja 21



Tarzanowi nie potrzeba było tłumacza, by zrozumieć historję odległych strzałów. Z szybkością trudna do uwierzenia skierował się wprost do wioski czarnych. Biali ludzie, ludzie tej samej co on rasy może już dogorywali w męczarniach. To też śpieszył się.

Oto dostrzegł odbicie ognia z oddali. Może nie przybywa jeszcze zapóźno! Cios śmiertelny jeszcze nie został zadany. Tarzan zwinął swą linę. Teraz ponad djabelskiemi krzykami tańczących demonów rozległ się nagle potężny krzyk człowieka-małpy.

Lina zawisła, wydając przeciągły gwizd ponad głowami czarnych. Potężna czarna postać upadła wtył, ciało opierając się i zataczając zaczęło sunąć ku ciemnościom za drzewami. Wtem podniosło się wprost w górę i zniknęło w gęstych liściach. Murzyni, wyjąc z przerażenia, rzucili się oszaleli ku wrotom wioski. D'Arnot pozostał sam!

Naraz gałęzie zakołysały się i trup czarnego spadł na ziemię, aby już więcej z tego miejsca nie powstać Zaraz potem ukazała się postać białego człowieka. Dobrze zbudowany młody olbrzym wynurzył się z ciemności i zaczął się przybliżać... Zapewne jakaś nowa istota zadająca męczarnie.









Bez słowa Tarzan przeciął krępujące więzy. Osłabiony cierpieniem i utratą krwi d'Arnaot upadłby, lecz pochwyciły go silne ramiona. Poczuł, że ktoś podniósł go z ziemi, potem miał wrażenie unoszenia się w powietrzu i... stracił przytomność.

Kiedy d'Arnot odzyskał przytomność zauważył, że leży w szałasie. Przypomniał sobie całą okropną scenę pod słupem; dziwną białą postać, która go wyprowadziła z tego piekła. Jaki los czeka go teraz? Przez otwór spostrzegł postać człowieka przykucniętego koło szałasu.

Zawołał go cicho. Człowiek odwrócił się i podszedł ku niemu. D'Arnot przemówił do niego po francusku, potem po angielsku, lecz ten tylko potrząsnął głową. Zbadawszy rany człowiek opuścił szałas i znikł. W pół godziny później powrócił przynosząc owoce, wodę i ołówek. Przykucnąwszy obok, pisał przez chwilę poczem podał list francuzowi.

D'Arnot przeczytał ze zdziwieniem: JA JESTEM TARZAN Z MAŁP KTO TY JESTEŚ? Wtedy d'Arnot napisał mu po angielsku swoje dzieje. Tak rozmawiali z sobą. D'Arnot dowiedział się, że Janina była już bezpieczna. Następnego dnia przyszła gorączka. Tarzan chciał szukać pomocy, lecz bał sie pozostawić porucznika samego.









Kilka dni później D'Arnot słaby jeszcze, lecz zdrów siedział wraz z Tarzanem i prowadzili rozmowę posługując się gładką korą. Pisał on: Jak mam ci się odwdzięczyć? Tarzan odpowiedział: NAUCZ MNIE MÓWIĆ JEZYKIEM LUDZI. Zwolna nauczył go mówić po francusku; Tarzan był bardzo pojętnym uczniem.

Gdy gorączka spadła Tarzan zapytał porucznika, czy czuje się dość silnym by mógł go odwieść do swoich. Tarzan chciał powracać również, by zobaczyć znów Janinę. D'Arnot napisał: Nie potrafisz unieść mnie na tak daleki dystans. Tarzan zaśmiał się: „Mais oui" — powiedział. Wybrali się w drogę. W samo południe przybyli na polanę. Otworzyli drzwi chaty. Chata była pusta.

Odwrócili się i spojrzeli na siebie. D'Arnot domyślił się, że jego towarzysze przypuszczali, że zginął, Tarzan jednak myślał jedynie o tej kobiecie, która całowała go miłośnie, a teraz zbiegła. Wielka gorycz rozlała mu się w piersi. Uda się daleko w głąb dżungli, by połaczyć sie ze swem plemieniem.

Kiedy Tarzan stał na progu, pogrążony w rozmyślaniach d'Arnot wszedł do chaty. Zobaczył, że pozostawiono wiele rzeczy, służących do zapewnienia wygody. Podszedł do stołu i spostrzegł na nim dwa listy adresowane do Tarzana z małp. Jeden z nich, pisany kobiecym charakterem pisma był zapieczętowany. Zwrócił się w stronę drzwi, lecz Tarzana nie było już tam. Zawołał głośno. Nie było odpowiedzi.

(Dalszy ciąg nastąpi).

LISTY MIXA

Dzisiejsze listy są pod znakiem... rozrywek umysłowych. Wszystkie inne sprawy schodzą na dalszy plan.

Zacznijmy od p. Marjana Kwapiszewskiego z Łodzi. — Przyznaje się ten miły czytelnik, iż mimo „odlewanych" 22 lat jest to jego pierwszy list. Sądzę, iż pierwszy list do redakcji pisma, acz nie sądzę, aby pierwszy w życiu.

W swoim liście „do pana Mixa" zapytuje Pan dowcipnie, co to za bóg egipski, którego imię „So". Sądzi Pan, że jest to zapewne bóg omyłek.

Gdyby tam było naprawdę „so", miałby Pan zapewne słuszność. Jest tam jednak „Ra". Albowiem nie „seraj" tam było, lecz „harem", a równoległy wyraz — „opale", dwie środkowe litery musiały dać zatem „ra" a nie „so" czy „sa".

Ale bogowie omyłek czuwają nad rodzajem ludzkim.

Jedna z tych omyłek to cała tragedja. A imię tej tragedji — daktylografka, lub jak kto woli — daktylografja.

Ostatecznie — o czem obszerniej na stronie 15-ej dzisiejszego numeru — stanie na tem, iż każdy z Czytelników może przysyłać rozwiązania czy to „daktylografki" czy też „daktylografji", a nawet obydwu razem.

Wobec urlopu referenta działu rozrywek — nie mogę udzielić **p. Stanisławowi Siegelbergowi** wyczerpującej odpowiedzi co do dawniejszych rozwiązań. Swoje wizytówki zobaczy pan na następnej stronie.

„Fotografji Artystycznej „Bernardi" w Lublinie dziękujemy serdecznie za wyrazy szczerego uznania.

P. Jadwiga Zawierszanka z Leśmierza spóźniła się bardzo. Wycinanka, którą Pani nadesłała, ukazała się jeszcze w roku ubiegłym i jeszcze w roku ubiegłym wypłacono za nią nagrody.

Jestem zadowolony, że książka wysłana **p. Jerzemu S. w Warszawie**, ucieszyła Go i że jest w guście Pana. Jest mi tembardziej miło, iż przypadkowo wybierałem ją dla Pana że tak powiem własnoręcznie. Termin zamknięcia konkursu nie został jeszcze ustalony.

Pan L. S. z Rzeszowa proponuje, aby stale zamieszczać w „Panoramie" artykuły specjalnie dla młodzieży i aby na ten cel przeznaczyć pół względnie jedną stronę. Sympatyczny ten Czytelnik uważa, iż zamało poświęcamy miejsca zagadnieniom, obchodzącym młodzież. To właśnie świadczy (jak Pan sam zresztą przyznaje) że jest Pan odniedawna stałym Czytelnikiem „Panoramy". Gdyby było inaczej — wiedział by Pan, że całe już numery i szereg artykułów wstępnych „Panoramy" poświęcone było wyłącznie młodzieży. Przyjmuję Pana z całą przyjemnością do mojej licznej Rodziny.

Jestem nieco spóźniony, jeśli chodzi o odpowiedź dla pana **R-n Zygmunta**, obecnie „Głowno", Nowe Zakopane. Dla wejścia w poczet słuchaczy szkoły, o którą Panu chodzi, potrzeba matury i około 100 złotych rocznie.

Co do dwuch nakładów — zauważył Pan to słusznie. Potrzebne numery „Panoramy" są do nabycia w Administracji.

Co do pozostałych Pana postulatów z wielu względów dość trudno będzie uczynić im zadość. W każdym razie spróbować nie zawadzi.

(Dalszy ciąg na str. 15-ej).

ROZRYWKI UMYSŁOWE

DO CZYTELNIKÓW

Pan **„Szpak" z Częstochowy** znowu się przypomniał. Przedewszystkiem występuje Pan z zapewnieniami afektu dla Mixa. Doprawdy zbyteczno. Wiem przecież o tem z szeregu listów inaczej podpisywanych.

Odpowiedź na konkurs „dobry czyn" otrzymaliśmy. Próbkę inteligencji także. Z tą drugą będzie znacznie gorzej. Ma Pan mnóstwo i bardzo groźnych współzawodników. Rozumiem, że nie może Pan stale nadsyłać rozwiązań rozrywek umysłowych, gdyż obciążają one zbytnio budżet, jeśli jest suchotniczy. Ale czyż na to mogę coś poradzić? Jestem dumny, iż mam takiego przyjaciela, który — z braku gotówki— nie odzywa się zbyt często, ale sumiennie czyta, niezmordowanie interesuje się „Panoramą".

Co do innych spraw pozostawmy je chwilowo własnemu biegowi.

Z powodu nowego listu jeszcze kilka słów dla **pana R-n z Głowna.**

Co do kartek — głupstwo. Poważny, życiowy temat czy sensacja? Gusta są różne, a zatem coś dla każdego. Tarzan podoba się wielu Czytelnikom. Mamy szereg listów z prośbą o nadesłanie numerów z poprzedniemi serjami. Niestety, jednak, już się wkrótce skończy. Myślę, iż nie szkodzi to szlachetnemu celowi. Drukowanie recenzyj filmowych i teatralnych (z całej Polski?) — prawie, że niemożliwe.

P. Józef Maziarz z Ozorkowa będzie musiał otrzymać nowy egzemplarz. Może Pan wysyłać jedno tylko zadanie. Rozwiązania, nadsyłane w otwartych kopertach, bez tego, co nazywamy listem, można wysyłać jako druk. Litery, wycięte z gazety, również dadzą zasadniczo list, jeżeli będą stanowiły jakąś treść korespondencyjną, a nie rozwiązywanie zadań rozrywkowych. Czy i kiedy skończy się konkurs „próbka inteligencji" nie wiem. Rozumiem Pana zadowolenie z utworzenia tego konkursu i wierzę, że daje on dużo zadowolenia. Efektywnie próbka inteligencji polega na tem, iż grono osób w ciągu kilku minut ma wybrać z danego wyrazu możliwie największą ilość słów. Wygrywa ten, kto ich ma najwięcej. Bez „ściągawek".

Pn M. G. (podpis nieczytelny) targuje się, nawiązując do notatki z poprzedniej „Panoramy" p. t. „Igraszki z cyframi". Pana M. G. drażni, że dla porównania użyto wyrazu „plotka" nie zaś omyłka. Z przyczyn prostych. Właśnie dla przykładu. Omyłka nie obiegnie tak szybko, jak plotka. Pozatem sądzi Pan, że operowaliśmy przenośniami i uważa przykład z szachownicą i ziarnkiem pszenicy za usymbolizowanie ziemi. Otóż nie. Nie operowaliśmy przenośniami i (w danym artykuliku) nie myśleliśmy o symbolach.

Pan W. Pawlak z Łodzi widział już w nr. 25 „Białowieżę", w każdym razie — dziękujemy. A „prasę" zobaczy Pan we właściwym czasie. Proszę zawsze pamiętać, że „jutro jest także dzień", a wtedy łatwiej będzie o cierpliwość.

P. Stefan Przybylski nadesłał wiersz do wydrukowania. „Największy skarb". Wiersz, niestety, jest słaby, poprostu słabiutki. Dlatego do druku nie pójdzie. Jeśli Panu zależy, możemy zwrócić rękopis.

A teraz w odmiennej nieco kwestji, dotychczas w „Panoramie" nie poruszanej. Chodzi o to, czy znajdzie się ktoś, co chciałby wychować kobietę. Otrzymaliśmy mianowicie, w związku z konkursem na „dobry czyn", list o następującej treści:

„Jestem niewiastą inteligentną, samodzielną, na lepszem stanowisku, lecz wielką mizantropką. Nienawidzę ludzi i dlatego jestem strasznie samotna. Jestem bezwzględnie uczciwą i bardzo sprawiedliwa, natomiast zła i mściwa. Jestem z natury dumną, nie umiem schlebiać i „fałszować". Szukam towarzystwa między bliskimi i obcymi, niestety wszyscy odemnie uciekają. Jestem b. nieszczęśliwa. Gdyby tą drogą znaleźć kogoś, ktoby się podjął ten unikat przerobić na człowieka obecnego prądu... Byłaby to nielada zasługa".

Podpisano: „Bandytka".

Szczęśliwie niebezpieczna (jak wynika z listu) autorka nie podaje ani swego adresu, ani żadnych innych danych, któreby mogły wskazać na jej ślad.

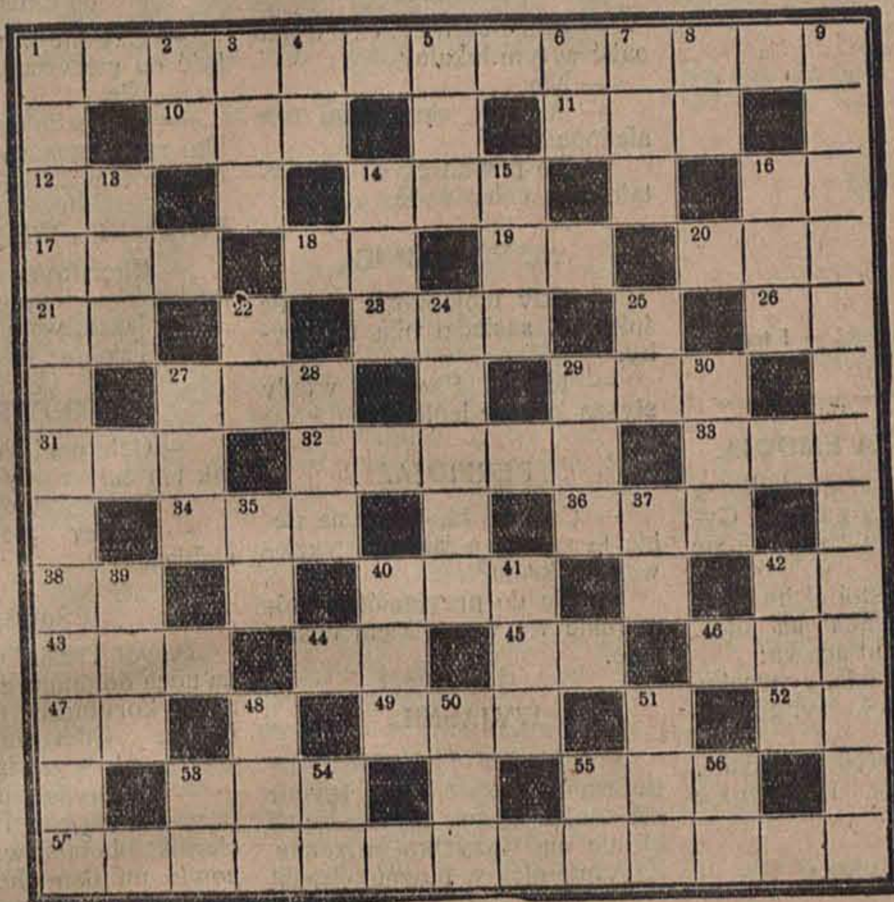
Dlatego nie wiem, czy znajdzie się odważny, któryby chciał mieć zasługę ujarzmienia „bandytki".

W każdym razie list ten nie dotyczy dobrego czynu. Prowokuje on raczej do spełnienia tego dobrego czynu.

Myślę, że i ja spełnię dobry czyn, jeśli przestanę dalej męczyć papier — a zatem do następnego listu

Wasz MIX.

Krzyżówka



WYRAZY POZIOME:

1) okręg w administracji kościelnej
10) rzeka w Szwajcarji
11) gatunek papugi
12) skrót nazwy drobnej monety
14) zaimek
16) pytajnik (wsp.)
17) łoskot
18) litera fonetycznie
19) nuta
20) wykrzyknik
21) „to" po łacinie
23) skrzydła w jęz. staroż.
26) pierwsze dwie litery nazwy szlachcica w Hiszpanji
27) roślina strączkowa
29) inaczej kozioł
31) tytuł w armji tureckie,
32) wojsko
33) gniew w języku star.
34) gwóźdź do spawania
36) okres czasu
38) zaimek
40) skorupiak rzeczny
42) dwie litery, któremi określa się jedno ze stronnictw politycznych
43) twierdza, znana z wojen napoleońskich
44) wskazanie miejsca
45) przyimek (wspak)
46) spokój, zgoda
47) nuta
49) legenda
52) zaimek
53) módl się (wspak)
55) drzewo, z którego słynie Liban (bez samogłoski)
57) Nauka osiągania szczęścia.

WYRAZY POZIOME:

1) ludzie, trudniący się zachowaniem, utrzymaniem w całości starych książek
2) „Circa" w skr.
4) określenie i rydjum
5) moneta japońska
7) okres czasu
8) przyimek
9) wysoki dostojnik w kość. prawosł.
13) sąd w języku słowiańskim
14) złośliwy owad
15) rodzaj papugi
16) okrzyk
22) rzeka w Rosji (wsp.)
24) wierzba górska
25) przedimek w języku obc.
27) szlachcic rumuński
28) narzędzie kary
29) tytuł panującego
30) kolor w kartach
35) muł rzeczny
37) zaimek
39) pospolite imię muzułmańskie
40) trunek
41) wykonawca wyroków
42) gwóźdź, służący do spawania
48) moneta skandynawska
50) rzeka w Bawarji
51) utwór poetycki (wsp.)
53) przyimek w języku star.
55) meta, punkt obstrzału (bez samogłoski).

Rebus



Arytmograf

15, 3, 2 — 8 — 16, 4, 1, 2, 14 — 1, 3, 11, 12, 13, 10, 3 — 6, 11, 4, 10, 8, 2 — 10, 8, 11, 12, 17, 3, 2, 19 — 4, 9, 2 — 3 — 8 — 5, 7, 4, 19, 20 — 10, 18, 9, 2, 5, 4 —.

Posługując się podanym niżej kluczem, odczytać z powyższego arytmografu złotą myśl:

Klucz:

17, 3, 2, 13, 15, 3, 4, 19 — gospodarz wiejski.
7, 2, 6, 20, 5, 9, 3, 19, 4 — ustrój państwowy.
17, 2, 8, 20, 17, 14, 20, 16, 8 — wulkan we Włoszech.
10, 18, 11, 12, 6 — wieśniak.
1, 4, 1 — inaczej „posiadam".

Rozwiązanie zadań z N-ru 23

KRZYŻÓWKA SYLABOWA: Wyrazy poziome: Alina, Polisa, Robota, Waliza, Basetla, Kotara, Rewizja, Kamera, Materja, Waluta, Cholera, Paleta, Niagara, Madera, Cryca.

Wyrazy pionowe: Arytmetyka, Nawa, Poza, Saba, Rota, Tawerna, Kora, Rama, Reja, Zjawa, Tajemnica, Niania, Chora, Rama, Para, Taca.

KRZYŻÓWKA: Wyrazy poziome: Serso, Brak, Okap, Trema, Liman, Ozon, Opad, Zmora, Ala, Ano, Koral, Lena, Okop, Bizon, Nawet, Wada, Azyl, Sawan.

Wyrazy pionowe: Solo, Ekipa, Rama, Spada, Brom, Rezon, Amor, Kanał, Zan, Dal, Ikona, Krowy, Oliwa, Anoda, Okaz, Apel, Ezaw, Nana.

ŁAMIGŁÓWKA - FIGIEL: Aby podzielić braci mulła pożyczył od sąsiada 1 wielbłąda, wobez czego otrzymał do podziału 18 wielbłądów. Najstarszy otrzymał połowę 18, a więc 9, drugi otrzymał jedną trzecią liczby 18, a więc 6, trzeci otrzymał jedną dziewiątą liczby 18, a zatem 2. Razem wielbłądów 17, a pożyczonego oddał sąsiadowi.

KWADRAT MAGICZNY: Bekon, Etola, Komik, Oliwa, Nakaz.

Za trafne rozwiązania nagrody otrzymali pp.:

1) **Wanda Leśniczakówna, Łódź, Podmiejska 16-a.**
2) **W. Goldflamówna, Łódź, Kilińskiego 89.**
3) **Władysława Tanewska, Równe Wol., Jagiellońska 4.**
4) **Zdzisław Fiszbach, Września, ul. 3 Maja 3.**
5) **Alojzy Warzecha, Trzebinia, ul. Kościuszki 138.**

Książki, stanowiące nagrody, wysłane będą nagrodzonym w dniach najbliższych.

Próbka inteligencji

Słowo „garnitur".

Z pośród wielkiej liczby odpowiedzi, zawierających słowa, urobione z wyrazu „garnitur", największą ilość słów utworzył p. **M. Felhendler, Łódź, Zgierska 38,** bo 62 wyrazy, z czego 12 słów skreślono, a zatem ostatecznie 50 wyrazów.

Wyrazy te są następujące: ar, atu, aut, gin, gnat, gran, granit, grunt, gunia, gurt, grat, gra, gar, gnu, gira, giaur, gitra, nurt, nit, nuta, nur, nurt, ra, rant, rat, raut, ring, run, rura, ruta, ruina, rugi, tag, tan, ting, tir, tran, triga, tug, tun, tunga, tur, turnia, tura, targ, tragi, truna, unita, uran, urna.

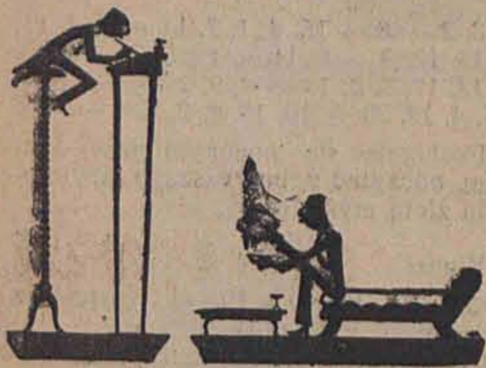
Nagrody pocieszenia w formie książek otrzymują p. p.:

1) Gustaw Wetscherek, w Brzesku Małop., Słotwińska 142.
2) B. Kulik, Łódź, Zawadzka 22.
3) E. Funk, Lublin, Krak. Przedm. 60.
4) R. Grosmanówna, Łódź, Sienkiewicza Nr. 29.
5) Bolesław Wosiński, Zduńska Wola, Ogrodowa 21.

Następnym wyrazem oddanym do rozparcelowania przez czytelników jest słowo:

SERENADA.

HUMOR i SATYRA



Mebel: dawniej — i teraz.

INNA CENA.

— Ile liczy pani za godzinę pozowania?

— 2 złote.

— Z przyjemnością.

— O, z przyjemnością to najmniej 5 złotych.

PRZYCZYNA.

— Czy jest pan trochę cierpiący?

— Narazie jeszcze nie. Boję się właśnie, że ona zaraz zacznie śpiewać.

PRZEZORNY.

— Niech pan powie swej małżonce, że jej choroba nie da się wyleczyć. Poprostu.... starość.

— Panie doktorze, ona jeszcze nie jest taka słaba. Więc możeby pan sam jej o tem powiedział.

RÓWNIEŻ.

— Masz papierosa?

— Nie. Odzwyczajam się.

— O, to nie dobrze. Bo i ja się będę musiał odzwyczajać.

SILNA WŁADZA.

— Żona moja chciała pojechać do Włoch. Surowo jej zakazałem.

— Ale przecież pojechała?

— Tak, ale bez mojej zgody.

MYLNE PORÓWNANIE.

— Usta kobiety porównuje się niekiedy do pączka róży.

— Mylne porównanie, przecież pączek jest zawsze zamknięty.

W POGONI ZA EMOCJĄ.

Pan Antoni zasnął słodko w swoim fotelu przy gazecie. Cygaro wypadło mu z ust i tli się na spodniach.

Mały Franuś stoi cicho obok i bacznie spogląda na ojca. Wchodzi pani Antoniowa:

— Bardzo ładnie, syneczku, że jesteś taki spokojny, gdy ojczulek śpi.

— E, nie, ja tylko czekam, aż się tata zapali. Dlatego nie chcę go budzić.

HUMORYSTA.

Znany humorysta gawędzi wesoło z przyjacielem w swej pracowni. Po pewnym czasie spogląda na zegarek i oświadcza.

— No, teraz żarty na bok. Jest już późno. Muszę napisać parę dowcipów.

RÓŻNICA.

— Kobieta to jak papieros. Spocządku oszałamia, potem daje zadowolenie, a potem.... wzbudzą niesmak.

— E, jest różnica.

— Papierosa niema, a kobieta się zostaje.

ZAWSZE SZKOT.

Mac Perkyns gromi swoją połowicę:

— Takie ciężkie czasy, a ty dajesz żebrakowi 5 penny?

— Kiedy ta moneta była fałszywa.

— To nie mogłaś mu dać jednego fałszywego penny?

ZAKAZ.

— Panie starszy, czy wolno palić w tym lokalu?

— Nie.

— A więc skąd tutaj tyle niedopałków?

— To pewno ci, co nie pytali, czy wolno palić.

NIEROZSĄDNE

— Gdy moja żona zacznie śpiewać, sąsiedzi biją mi szyby.

— Idjoci. Przecież wtedy słyszą jeszcze lepiej...

PERFIDJA.

— Czemuż kładziesz na siebie tę suknię o jakimś zwarjowanym kroju?

— Idę do przyjaciółki, która mnie we wszystkiem naśladuje.

WYJAŚNIŁ.

Pan Izydor ma sklepik ze śledziami. Pozatem pan Izydor ma synka. Synek czytuje książki, ale nie wszystko rozumie. Zapytuje ojca w pewnej chwili:

— Tato, co to są mumje?

— Mumje... mumje... to takie marynowane faraony.

FAKTYCZNIE.

Jasio i Feluś, dwaj słomiani wdowcy, wracają o świcie do domowych pieleszy. Nagle widzą jakiś szyldzik nad jakąś bramą. Po długich wysiłkach, zataczając się odcyfrował wreszcie Jasio:

— Uczy języków. Doskonałą metodą...

— Rzeczywiście? — dziwi się Feluś. — Nie miał kiedy. O tej porze?

OJCOWSKIE RADY.

— Najwyższy czas już, moje dzieci — zwraca się troskliwy ojciec do swych córek — byście poszukały sobie mężów. A wy moje kochane dzieci —tu zwraca się do synów—mam nadzieję, że nie będziecie takimi idjotami by się żenić.

TEMPO.

— Czy nie wierzy pan w miłość od pierwszego wejrzenia?

— Nie.

— Ah, jaka szkoda. W takim razie musimy się jeszcze raz spotkać...

POBOŻNE WESTCHNIENIE.

— Chciałbym drugi raz być kochankiem tej pięknej kobiety.

— Jakto, więc już raz?...

— Tak, raz już chciałem...

NAODWRÓT.

— Och, pani Różo, pani jest jak ten cukier odwrotnie...

— Co znaczy odwrotnie?

— Cukier krzepi, a pani osłabia

NIEŚMIAŁY.

Paweł Trusia, wracając późną nocą do domu, został w ciemnym korytarzu uderzony w twarz. Uderzeniu towarzyszył potok wyzwisk.

— To chyba pomyłka — zastanawia się pan Pawełek, pocierając obolałą twarz. — Może powie mi pan chociaż, z kim właściwie... mam... przyjemność?..

ZAPEWNIENIE.

— Uprzedzam cię, najdroższa, że jestem piekielnie zazdrosny.

— Nie lękaj się, kochanie, mnie nigdy nie złapiesz.

JEDNO I TO SAMO.

— Jaka jest różnica n. p. między policjantem i banknotem?

— Niema żadnych: jeden i drugi jest numerowany, a gdy ich najbardziej potrzebujesz, to ich niema.

MIŁOŚĆ.

— Jesteś już zaręczona dziesięć lat. Czy nigdy nie rozmawiasz z narzeczonym o ślubie?

— Owszem, próbowałam raz, ale wówczas nie pokazywał się przez dwa tygodnie.

ROZGORYCZONY.

Auto pędzi na pełnym gazie przez szosę. Policjant zdołał je jednak zatrzymać i z powagą sięga po bloczek z mandatami, gderząc:

— Czy pan nie widział przydrożnych tabliczek z napisem: jazdę zwolnić?

— Niech pan jedzie z szybkością stu klm. na godzinę i spróbuje przeczytać napisy na tabliczkach — oburza się szofer.

W WOJSKU.

— Szeregowiec Karabin, dlaczego stukacie tak łyżką po menażce?

— Szukam kości?

— Czyście widzieli już kiedyś wołu bez kości?

— Nie, ale nie widziałem nigdy wołu bez mięsa.

PODWÓJNA BUCHALTERJA.

— Teraz nawet policja zaprowadziła podwójną buchalterję. Wczoraj spisali mi protokół równocześnie dwaj policjanci.



Konkurs

na piękny czyn

100 złotych nagrody

Poniżej drukujemy pierwszą serję odpowiedzi, nadesłanych na nasz Konkurs, ogłoszony w nr. 24 naszego pisma.

NA FRONCIE.

Po przeczytaniu ogłoszenia o konkursie przypomniałam sobie, że i ja mam na sumieniu pewien czyn, który zaliczyć można do t. zw. szlachetnych. Nie licząc na nagrodę podaję moje wydarzenie.

Było to dawno temu, bo w roku wojny 1917. Przebywałam wtedy w Wiedniu, mieście wygłodzonem, gdzie piętno nędzy wyryte było na twarzyczkach dzieci i robiło z nich widziadła o starczym wyglądzie. Dla ludności cywilnej żywności nie stało, a ściśle mówiąc bardzo niewiele, byle z głodu nie zginąć. Wszystko szło dla c.k. armji, specjalnie zaś dla wyższych wojskowych, dekujących się na tyłach.

W Czechosłowacji, w tym czasie, w obozach dla jeńców wojennych, ludzie marli masowo z głodu, tyfusu, zimna. Wiadomości te były autentyczne — pochodziły bowiem z listów, jakie ci biedacy wysyłali do Rosji, z prośbą o żywność, a które ja, w charakterze cenzora c .k. armji, zmuszona byłam codziennie (300 kart pocztowych lub 100 listów) odczytywać. Cierpiałam głęboko czytając te opisy. Lecz cóż się nie robi dla chleba! Do czego się człowiek przyzwyczaić się może! Więc i ja otępiałam i wkońcu rzadko kiedy list lub karta zwracały baczniejszą moją uwagę.

Razu pewnego jednak, gdy przeglądałam pocztę z obozu dla jeńców wojennych rosyjskich w Eger, karta pewna zelektryzowała mnie ze względu na oryginalny jej początek. Nie rozpoczynała się ona od ukłonów ciotkom, kumom i babkom, jak to było w zwyczaju rosyjskiego chłopa, tu treść była silna, karta pisana ładnym, inteligentnym charakterem pisma, była jednem wielkiem przekleństwem, była skargą człowieka sponiewieranego, — człowieka bez nazwiska.

Z karty tej zrozumiałam, że była to już druga skolei wysyłana do tej instytucji — niestety napróżno. Komitet chleba mu nie wysłał tłumacząc się, że w księgach ludności nie znaleziono mieszkańca tego nazwiska. Radzono, aby gdzieindziej zwrócił się ze swą prośbą — oni obowiązani są pomagać tylko mieszkańcom swego miasta, t. j. Orłowa. Biedak ten, czując się nietylko pokrzywdzonym ale i sponiewierany ze względu na swe nieznane pochodzenie, przeklina komitet, siebie i swe życie. Karta tak silnie na mnie podziałała, postanowiłam ulżyć jego doli.

Posiadając przywiezione jeszcze z kraju zapasy żywności, o przetransportowanie których walczyłam na granicy polskiej, czeskiej i austrjackiej — postanowiłam podzielić się niemi z mym protegowanym, dodając do tego jeszcze tytoń. W ciągu godziny pokaźna skrzynka zawierająca 5 kg różnych specjałów — zapakowana była przy asyście mego męża oraz jego przyjaciela, którzy niezbyt zachwyconym wzrokiem aprobowali mój postępek.

Otóż skrzynka ta, odpowiednio zalakowana i zaszyta w płótno, powędrowała na pocztę i na drugi dzień wysłałam jeszcze, pokryjomu, list do mego pupila zawierający 20 koron — jak na owe czasy sporą sumkę, oraz — proszę się nie śmiać — byłam wtedy bardzo jeszcze młoda a więc trochę egzaltowana — wiersz Nadsona.

Zadowolona ze siebie czekałam odpowiedzi od mego Wasilja — mającą być nawiązaniem dalszej korespondencji, gdyż postanowiłam nadal nim się — w miarę możności — opiekować.

Niestety, czekałam dwa tygodnie napróżno, ku wielkiej uciesze mego męża i jego kolegów, kpiących z mych humanitarnych uczuć.

Któregoś dnia wreszcie otrzymuję list od komendanta obozu w Eger, donoszący mi, że Wasilij Orłow uciekł w nieznanym kierunku mniej więcej przed dwoma tygodniami. Komendant zapytywał, czy zgadzam się na podział nadesłanej żywności oraz pieniędzy między innych nędzarzy tegoż obozu. Odpowiedziałam zaraz przyzwalająco. O sentymentalnym wierszu nie wspomniał...

Godło: „Na zachodzie bez zmian".

EKSMISJA.

W kamienicy Nr. 28 przy ul. Dąbrowskiej został eksmitowany lokator tegoż domu p. Józef Wągrowski za należność komornianą. Został usunięty na bruk.

Magistrat Wydz. Op. Społecznej, który w pierwszym rzędzie winien się zająć dolą eksmitowanego lokatora, potraktował tę sprawę po macoszemu, narażając p. Wągrowskiego na tułaczkę i spanie pod gołem niebem z żoną i 3-em małoletnich dzieci (najmłodsze liczy pół roku). Zaznaczyć należy, że pan Wągrowski jest b. poważnie chory na astmę.

Lokatorzy tegoż domu nie mogli patrzeć na gehennę eksmitowanego i dzięki inicjatywie p. T. Kochanowskiego i p. K. Jaworskiego zebrano kwotę w sumie 40 złotych w formie doraźnej pomocy dla nieszczęsnej rodziny.

Czyn ze strony lokatorów b. chwalebny, teraz kolej na Wydział Opieki Społecznej.

LOKATOR.

POŻYCZKA.

Kończyłem średnią szkołę techniczną, gdy znalazłem się bez środków do życia.

Ostatnie me ubranie było w strzępach, a przez dziurawe trzewiki, gołe stopy z całą bezczelnością wyglądały na świat.

Położenie było beznadziejne. Jedyny krewny, jakiego posiadałem, to stryj, - sknera, darzący mnie zresztą specjalną antypatją.

Mieszkałem wraz z kilkoma kolegami u wdowy staruszki, która z równie starą służącą utrzymywała się ze swych sublokatorów, oraz z emeryturki po mężu. Służąca owa, znając me położenie oświadczyła, że pójdzie do mego stryja i postara się przekonać go o konieczności udzielenia mi pomocy w postaci pożyczki potrzebnej do ukończenia studjów.

Wobec zbliżających się egzaminów, nie mogło być mowy o szukaniu pracy, zgodziłem się przeto na projekt staruszki. Z listem mym, wyłuszczającym powody dla których sam pójść nie chciałem i nie mogłem, udała się do stryja.

Przekonany byłem, że wróci z niczem. Tymczasem o dziwo! Przynosi i wręcza mi dwieście złotych.

Cóż stryj? — pytam, mając już zamiar pójść z podziękowaniem.

Dał pieniądze, lecz oświadczył, że nie chce pana widzieć wcześniej jak przy zwrocie pożyczki.

Przyrzekłem sobie pierwsze zarobione pieniądze oddać stryjowi, lecz nie mogłem tego prędko uskutecznić.

Po ukończeniu studjów odbyłem służbę wojskową, otrzymałem posadę i pojechałem oddać stryjowi pożyczoną sumę.

Cóż się jednak okazuje? Stryj żadnych pieniędzy nie dawał, a jak z jego słów wywnioskowałem, w rozmowie ze służącą, dość niegrzecznie wyparł się wszelkich ze mną stosunków.

Zrozumiałem... To były jej pieniądze.

Po chwili byłem u stóp staruszki. Płakaliśmy oboje. Dziś ta piękna dusza jest w niebie.

„Bolzem".

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49. Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49, tel. 122-14

SENSACJE MEDYCYNY AMERYKAŃSKIEJ

CHIROPRAKTYKA

Napisał DR. BERNARD LUBKA, New York

Każde nowe odkrycie naukowe jest wydane na pastwę niewiary, obojętności a nawet i drwin. Tylko poprzez nieustanną walkę i niezmordowana propagandę można zdobyć uznanie dla istotnej i dobroczynnej nowej nauki. W podobnem położeniu znalazła się i chiropraktyka w jej początkowem stadjum. Chiropraktyka to nazwa metody leczniczej odkrytej w Ameryce w 1895 roku, a mającej już dziś ogromne zastosowanie i uznanie na drugiej półkuli oraz w wielu krajach Europy. Teorja chiropraktyki głosi, że odchylenia w układzie kostnym kręgosłupa są dzięki naciskowi na nerwy — głównym czynnikiem, powodującym schorzenia organizmu. — Chiropraktyka wychodzi z założenia, że istniejąca w człowieku energja życiowa, która jest personifikowana i indywidualizowana przez nasz mózg, spełnia, w najpełniejszem tego słowa znaczeniu, każdą funkcję naszego ciała. Koncentrując się w mózgu, energja ta pozostaje w połączeniu przez system nerwowy z każdą komórką, z każdą tkanką, z każdym organem.

Stos kręgowy posiada 26 ruchomych kości, z których każda może być zepchnięta w tak anormalne położenie, że zmniejsza niezbędne otwory naczyń nerwowych, ogranicza działalność nerwów i w ten sposób hamuje krążącą w organizmie energję życiową na jej drodze do naturalnych punktów wyjścia. Osłabia to tkanki, pozostające w zależności od odpowiednich nerwów i powoduje ich schorzenie. Przyczyną tego może być upadek, lub nagły wstrząs, który wywołuje przeskoczenie, zmianę położenia jednego lub więcej kręgów — zahamowanie czynności nerwów, — zahamowanie impulsów, odruchów, wreszcie prowadzi do zjawiska ostatecznego: do choroby.

Jest to fakt, który można dowieść w niezliczonych wypadkach i który spośród wszelkich metod leczniczych zapewnił chiropraktyce znakomite miejsce. Chiropraktyka ma więc za zadanie przywrócić normalne położenie przesuniętym, nienormalnie ułożonym kręgom i w ten sposób doprowadzić ponownie do absolutnie koniecznego połączenia wszystkich tkanek organizmu z mózgiem, co jest niezbędnym warunkiem zupełnego zdrowia. Zabieg ten jednak nie może być wtórny. To znaczy: poprzednie leczenie, operacje itd. nadwyraz utrudniają a nawet i zupełnie uniemożliwiają zastosowanie chiropraktycznej metody.

Chiropraktyka została odkryta przypadkowo przez amerykanina, doktora D. D. P a l m e r a, Daveuport, Jova (U. S. A.) Doktór Palmer zatrudniał u siebie pewnego murzyna, który od lat siedemnastu cierpiał na kompletną głuchotę. Kilkakrotne próby leczenia nie dały żadnego wyniku i murzyn zrezygnował już z odzyskania słuchu. Opowiadając doktorowi Palmerowi o swem kalectwie, twierdził, że pewnego razu uległ wypadkowi przyczem zupełnie wyraźnie usłyszał trzask w grzbiecie. Bezpośrednio potem ogłuchł. Podczas badania negra dr. D. D. Palmer znalazł na jego kręgosłupie wzniesienie, które musiało pochodzić z przesuniętego kręgu. Wówczas usiłował on rękoma zepchnąć kręg na jego pierwotne, normalne miejsce, co mu się też w zupełności udało. Skutek był zarówno szybki jak i olśniewający: **murzyn odzyskał słuch.**



Pan dr. B. Lubka, autor niniejszego artykułu, posiadający światową sławę, jako wybitny przedstawiciel chiropraktycznej metody leczenia jest z pochodzenia Polakiem. Ostatnio bawił w kraju w powrocie z ZSRR, gdzie był zaproszony celem demonstrowania chiropraktycznych metod w sanatorjach i szpitalach.

Wielki ten sukces dodał odkrywcy bodźca do dalszych badań, które są kontynuowane przez jego syna, doktora B. J. Palmera.

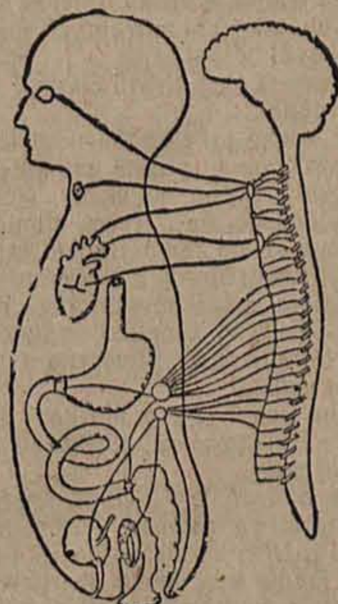
W toku lat następnych ta metoda lecznicza zyskała sobie coraz to szersze zastępy zwolenników, dzięki swym ogromnym, niesłychanym sukcesom. Pobudowano wielkie, obszerne kliniki i szkoły, z których najstarsza jest Palmer School of Chiropractic, Daveuport, Jova, gdzie przeszło dwa tysiące studentów ze wszystkich części świata studjuje naukę chiropraktyki. Stopniowo ulepszano technikę badania kręgosłupa i coraz bardziej, coraz lepiej uzupełniano metody wyrównywania anormalnych przesunięć.— Możliwości roentgenowskiego prześwietlania anomalji kręgosłupa przy badaniu stosu kręgowatego zostały doprowadzone do perfekcji.

W roku 1923 wynaleziono a potem uzupełniono i ulepszono instrument, zwany **„neurocalometrem“**. Neurocalometr umożliwia chiropraktykowi dokładne stwierdzenie, gdzie jest wywierane ciśnienie w kręgosłupie, a to służy już jako drogowskaz, jako linja kierunkowa dla dalszego leczenia. Neurocalometr jest niezwykle czułym instrumentem. Jego wskazówka reaguje na każdą, najdrobniejszą zmianę temperatury. Palec przyłożony do jednego z biegunów, powoduje natychmiastowe odchylenie strzałki. Wykrzywiony kręg naciska na rdzeń pacierzowy lub na jedną z 31 par nerwów, wychodzących z otworów kręgowych. Ten nacisk zaś wywołuje zmianę ciepłoty, którą neurocalometr rejestruje przez odchylenia wskazówki. Dzięki temu chiropraktyk wie z całą pewnością, któremu kręgowi trzeba przywrócić normalne położenie i w ten sposób przezwyciężyć schorzenie. Natychmiast też po znormalizowaniu położenia kręgów wyrównuje się całkowicie lub częściowo różnica ciepłoty, co również łatwo można sprawdzić neurocalometrem.

Ruch chiropraktyczny w Ameryce jest nieprawdopodobnie wielki. Przeszło dwiedzieścia miljonów ludzi poddaje się chiropraktycznemu leczeniu. — Ogromna cześć ludności leczona bez skutku przez zwykłe metody medyczne i przez chirurgję zwraca się do chiropraktyki. Towarzystwa ubezpieczeniowe zatrudniają chiropraktyków w charakterze swych lekarzy zaufania.

W 1918 roku szalała w Ameryce epidemja grypy, która zabierała tysiące ofiar. Zastosowano wówczas metodę chiropraktycznego leczenia i oto co wykazała oficjalna statystyka: na 886 chorych, leczonych chiropraktycznie był jeden wypadek śmiertelny. Natomiast na 100 pacjentów, leczonych zwyczajnie, a więc zapomocą zastrzyków, lekarstw itd. było 16 wypadków śmierci. Ten sukces chiropraktycznej metody zyskał jej ogromne rzesze zwoleników.

Żołnierze, powracający z wojny światowej, byli częściowo leczeni chiropraktycznie i wielu z nich nawet poświęciło się następnie studjom nad chiropraktyką, obierając ją, jako swój zawód. Studja te są bardzo drogie, kosztują tysiące dolarów. Ale rząd poniósł koszta, umożliwiając weteranom wojny światowej studja chiropraktyczne. Chorzy psychicznie, których medycyna często kwalifikowała, jako nieuleczalnych, leczą się w chiropraktyczno - psychopatycznem sanatorjum w Daveuport, Jova z tak dobrym skutkiem, że wychodzą z sanatorjum w zupełnem zdrowiu i absolutnie odpowiadają znowu wymogom życia. Nic więc dziwnego, że odkrywcy chiropraktyki, badaczowi i dobroczyńcy ludzkości, doktorowi D. D. Palmerowi, wystawiono w 1921 roku pomnik w Daveuport.



Jak poszczególne organy są związane z kręgosłupem.

Słynna Palmer School ze swą największą w Ameryce radjostacją WOC i muzeum Palmera stanowią godne podziwu osobliwości, które są corocznie zwiedzane przez tysiące ludzi.

Prof. Larry Chancer, Filadelfia

Serum przeciwko śmierci

Adrenalina — płyn tysiącznych cudów

Pewien robotnik budowlany dotknął się przez nieostrożność przewodu elektrycznego o wysokiem napięciu i padł na miejscu trupem. Przewieziono go do szpitala, gdzie lekarze uznali go za zmarłego; wszelkie próby przywrócenia do życia spełzły na niczem. W ciągu paru godzin mięśnie straciły swą elastyczność, członki zesztywniały, ręce i nogi stały się zimne. Nastąpiły pierwsze oznaki śmierci.

Jeden z lekarzy ostrożnie przekłuł klatkę piersiową zmarłego i zastrzyknął do komór sercowych parę kropel jasnego płynu. Już w trzy minuty po zastrzyku lekarze spostrzegli, że zmarły zlekka odetchnął. W chwilę później powieki poczęły drgać i zmartwychwstały robotnik ziewnął głęboko, jakby obudził się z twardego snu. Wkońcu otworzył szeroko oczy i ze zdumieniem rozglądał się dookoła. Po upływie piętnastu minut odpowiadał już zupełnie rozsądnie na pytania zadawane mu przez lekarzy. Odczuwał tylko silne bicie serca i miganie przed oczami, pozatem samopoczucie jego było całkowicie zadawalające.

Cóż to za tajemniczy płyn przywracający do życia człowieka, którego śmierć stwierdziło kilku lekarzy?

Już z początkiem obecnego stulecia uczeni odkryli gruczoł ukryty głęboko nad nerkami, wydzielający pewną substancję którą przepływająca krew unosi ze sobą. Słynny lekarz japoński dr. Jokichi Takamine, opierając się na badaniach Vulpiana stwierdził, iż substancja ta — nazwał ją **adrenalina** — posiada właściwość wskrzeszania działalności serca. Gdy mięsień sercowy przestanie pracować naskutek porażenia prądem elektrycznym, strachu lub silnego przeżycia, wówczas odpowiednia ilość adrenaliny może z powrotem puścić w ruch machinę obiegu krwi. Moc tajemniczego gruczołu każe sercu nadal bić i przywraca na czyniom krwionośnym sprężystość umożliwiającą wędrówkę krwi.

Szereg przykładów z praktyki wielkich lekarzy całego świata wskazuje na to, że mamy do czynienia z odkryciem wielkiej wagi mającem epokowe znaczenie dla dziejów walki człowieka ze śmiercią.

W New Yorku zmarł ze strachu sześcioletni Jack Nunnely, który cudem uniknął przejechania przez auto. W dwie godziny po podpisaniu przez lekarza aktu śmierci zjawił się drugi lekarz, stryj zmarłego chłopca i zastrzyknął mu **adrenalinę**. Po paru minutach chłopak okazał słabe oznaki życia i zmarł poraz wtóry. Dopiero trzeci zastrzyk przywrócił mu w zupełności życie. Dziś Nunnely cieszy się kwitnącem zdrowiem.

Istnieje szereg przypadków, w których uratowani opowiadają o swoich przeżyciach i uczuciach jakie przeszli w trakcie budzenia się z tego śmiertelnego snu. W Los Angeles zmarł wskutek strachu 72-letni robotnik Wiliam Bethurum, aresztowany pod zarzutem kradzieży. W szpitalu więziennym wstrzyknięto mu **adrenalinę** i po godzinie Benthurum swobodnie opowiadał lekarzom o swo im śnie. W pewnym momencie zdawało mu się, że wpadł do wody i czyni rozpaczliwe wysiłki,, by wydostać się na powierzchnię. Woda zaparła mu oddech i ciężarem swym jakby prasą przytłoczyła serce. Po paru sekundach otaczające go masy wody rozjaśniły się, ucisk ustąpił i wkońcu wydostał się na powierzchnię wody i spokojnie dopłynął do brzegu. W tej chwili otworzył oczy i ku swojemu zdumieniu znalazł się na szpitalnem łóżku.

W opowiadaniach wszystkich wyratowanych za pomocą **adrenaliny** powtarza się charakterystyczny szczegół: każdemu wydaje się, że przechodził jakąś ciężką walkę.

Trudno dziś przewidzieć do jakich wyników może dojść wiedza lekarska przy pomocy **adrenaliny**. Lecz już dziś możemy ją śmiało nazwać płynem tysiącznych cudów...

I tak grupa lekarzy londyńskich stwierdziła, że adrenalina wywołuje u zdrowego człowieka intensywniejszy obieg krwi, rozwijający niezwykle siłę mięśni. Odkrycie to doprowadziło do tego, że bokserzy wstrzykiwali sobie w przerwach pomiędzy poszczególnemi rundami **adrenalinę**, wskutek czego niejednokrotnie walki przedłużały się w nieskończoność. Albowiem nawet najbardziej rozbite mu bokserowi wracają siły natychmiast po wstrzyknięciu **adrenaliny...** Wobec tego związek bokserski zabronił zawodnikom używania tego środka.

Dotychczas **adrenalina** była bardzo droga, ponieważ można ją było wydostać tylko drogą naturalną, z gruczołów byka. Obecnie udało się uczonym sowieckim w laboratorjum chemji medycznej w Moskwie wytworzyć ten cudowny środek drogą syntetyczną, wobec czego możliwości eksperymentowania i stosowania **adrenaliny** znacznie się rozszerzyły.

Prof. Larry Chancer.

Odczarowany Wschód

Kraje wschodnie gwałtownie się europeizują

Kilka dziesiątków lat temu Wschód docierał poprzez Konstantynopol i półorjentalną Bośnię i Hercogowinę, prawie że do centrum Europy.

Obecnie **Turcja** pod Kemalem Paszą radykalnie wyzbyła się już swych haremów, turbanów i t. p. Bazar jest tylko nazwą, a muzułmanin nosi kapelusz zamiast fezu. Krótka angielska bródka lub starannie wygolona twarz zastąpiła brodę derwisza.

Tureckie kobiety nietylko wyzbyły się zasłon, lecz pracują w ateliers filmowych, jako „gwiazdy ekranu". Angora, właściwie Ankara usiłuje stać się najnowocześniejszem miastem. Wspaniałe i nowoczesne budowle wzniesione przez francuskich i niemieckich architektów nie wiele mają wspólnego z orjentalną architekturą. W angielskim Egipcie kultywuje się jeszcze romantykę Wschodu ze względów „turystycznych". Każdy jej przejaw, każdy zabytek, czy zwyczaj jest skomercjalizowany, zracjonalizowany i przez biuro Cook'a wciągnięty do przewodników, podobnie, jak „prawdziwi" apasze paryscy. Bandy tańczących i grających derwiszów są subwencjonowane częściowo przez wielkie biura podróży, częściowo zaś przez rząd egipski. Fantastyczne i tak groźne z pozoru napady Beduinów nie są również dziełem przypadku. Niedawno rząd egipski cofnął subwencje dla hord derwiszów. Zarządzenie uzasadniono tem, że nie stanowią już one podobno atrakcji dla turystów, szczególnie angielskich. Poza krokodylami nilowemi i piramidami, vis a vis których znajdują się wspaniałe hotele zanikła właściwie cała romantyczna patyna państwa faraonów.

Persja, doniedawna wcieleniе Wschodu, europeizuje się w błyskawicznem tempie. Teheran, Meszed, Sziras i inne miasta **posiadają elektryczność**, tramwaje, bary, kina dźwiękowe, parki z orkiestrami i prawdziwe paryskie magazyny. Stałe połączenie samolotowe skraca do minimum podróż z Teheranu do Sziras a stamtąd do Karahi i Bombaju. Perski turban należy już do przeszłości, a każdy szanujący się Pers nosi obecnie specjalną czapkę, której noszenie w miejsce turbanu nakazano obywatelom na mocy specjalnej ustawy.

Niedawno rozgorzała w Teheranie ostra polemika pomiędzy szachem Riza Khanem, a najwyższym mułłą, który zaatakował żonę szacha z tego powodu, że ukazuje się ona na ulicach miasta bez zasłony. Linje kolejowe budowane przez belgijskie i niemieckie towarzystwa włączą Persję ostatecznie w orbitę cywilizacji europejskiej.

Prawdziwy Wschód panuje wciąż jeszcze w **Afganistanie**, dzięki specjalnym warunkom, w jakich żyje to jedyne niezawisłe państwo wschodniej Azji. Dzięki zupełnej izolacji i waleczności Afgańczycy ustrzegli się o angielskiego protektoratu.

Tryb życia przeciętnego Afgańczyka w mieście niczem nie przypomina stosunków europejskich. Spędza je prawie w całości na bazarze, który mu zastępuje kawiarnię, kino, gazetę. Życie poza murami miasta jest mniej idylliczne zarówno przez niską kulturę agrarną, jak i ciągłe napady t. zw. bassmaczów. Sprawiedliwość afgańska dość rzadko jest w stanie uchwycić sprawców napadów i naogół stara się o to tylko wtedy, gdy ofiarami bandytów są krewni lub znajomi rodziny panującej.

Sądownictwu tego kraju warto poświęcić nieco miejsca. Kary za kradzieże są tu różnorodne i zależą od wysokości łapówki t. zw. bakczyszu dla sędziego. Najczęściej przy kradzieżach stosuje się bastonadę, — od 25 do 50 uderzeń w pięty lub plecy. Przy mniejszym „bakczyszu" stosuje się iście średniowieczną karę pręgierza, przyczem klatkę z delikwentem wystawia się czasem na tydzień w bazarze. Niesłychanie często wymierza się karę obcięcia uszu, lub nosa, to też na ulicach Kabulu widać gigantyczną ilość ludzi bez nosów lub z czapkami nasuniętemi głęboko tak, by niedostrzeżono u nich braku uszu. Prawodawstwo afgańskie przewiduje karę śmierci przez rozstrzelanie, powieszenie, ścięcie, wreszcie karę więzienia. Pierwsze trzy rodzaje tracenia stosuje się w wypadku rabunku, morderstwa, wiarołomstwa, więzienie zaś zależne od uznania sędziego.

Sędzia przed rozpoznaniem sprawy spoczywając na podłodze swej kancelarji przegląda i liczy dary nadesłane od stron. Kto bardziej obdarował sędziego ma rację i za nim stoi prawo. Oczywista, że wymienione kary przeznaczone wobec tego są dla biednych.

Wśród szybko zamierającej egzotyki Wschodu Afganistan pozostał nietknięty ze swoją malowniczością życia i krajobrazu. Jednakże niepowstrzymany powiew zachodniej cywilizacji dociera już i do tej, jednej z ostatnich na Wschodzie, twierdz zacofania i barbarzyństwa.

Od pestki do miljona

John Steelman, przechodząc ulicą, nadepnął przypadkiem na pestkę z wiśni.

Jako człowiek, lubiący porządek, podniósł rozgniecioną pestkę, aby ją wrzucić do kosza ze śmieciami. Przy sposobności zauważył, iż pestka pozostawiła na chodniku tłustą plamę. To mu nasunęło pewien pomysł.

Zaryzykował większą sumę pieniędzy i kupił zabezcen od farmerów kilka tonn różnych owoców pestkowych. Z miąższu kazał przyrządzić powidła, pestki zaś oddał pod prasę.

Rezultat był lepszy od oczekiwanego. Pestki wraz z jąderkami dały duży odsetek doskonałego oleju o delikatnym smaku, znacznie lżejszego od innych tłuszczów roślinnych.

Nie na tem koniec. Po wypłukaniu pozostałości — oddzielono łuski, które wysuszono i następnie sprasowano na brykiety opałowe.

Praktyczny Amerykanin postanowił jednak wyeksploatować swoje pestki w stu procentach.

Pozostałość po oleju i łuskach, a więc trociny pestkowe, sprzedał jako nawóz, doskonały pod niektóre jarzyny.

Podobnie jak olej — brykiety i nawóz okazały się pełnowartościowemi.

Czy wobec takiej pomysłowości synów Nowego Świata Europa może z Ameryką konkurować?

Czy chcecie się nieco wysilić?

Pewna firma zaangażowała jednocześnie dwuch urzędników, Wolskiego i Kotka. Wolskiemu wyznaczono miesięczną pensję w sumie 80 zł., z tem, że co miesiąc będzie otrzymywał podwyżkę w wysokości 2 złotych.

Kotek miał pobierać również początkowo 80 złotych miesięcznie, ale co pół miesiąca miał otrzymywać podwyżkę w kwocie jednego złotego. Który z dwuch urzędników zawarł korzystniejszą dla siebie umowę i dlaczego?

ROZWIĄZANIE.

Urzędnik Kotek zawarł korzystniejszą umowę, ponieważ jego miesięczna pensja jest o 1 złoty wyższa od miesięcznego wynagrodzenia Wolskiego.

W pierwszym miesiącu otrzyma Wolski 80 złotych, Kotek otrzyma po upływie połowy miesiąca 40 złotych, po upływie drugiej połowy już 41 złotych, a zatem miesięcznie — 81 złotych.

Tak samo w ciągu następnych miesięcy Kotek stale będzie zarabiał o 1 złoty więcej od Wolskiego.

W naturze

Słynny pisarz angielski, Rudyard Kipling, robił w wielkim londyńskim domu towarowym przedświąteczne zakupy. Ogólny rachunek wyniósł 6 funtów. Kipling wziął kartkę z oznaczoną sumą, podszedł do kasy i z uśmiechem podał kasjerowi zamiast pieniędzy, wiersz napisany poprzedniego dnia, mówiąc przytem: Oto 50 funtów.

Kasjer, który natychmiast poznał wielkiego pisarza, bez słowa „zainkasował" wiersz i odliczył 44 funty reszty.

Nawiasem mówiąc, nic na tem nie stracił. Tegoż dnia sprzedał manuskrypt jakiemuś zbieraczowi za sumę 70 funtów.

STRESZCZENIE dotychczasowych odcinków powieści:

Hrabia Estradatis wraz z małżonką zostali zamordowani w willi swej pod Londynem. Okoliczności morderstwa są niezwykle tajemnicze. Poza śledztwem oficjalnem sprawą zajmuje się młody, zdolny dziennikarz, Tomasz Lee, który wbrew opinji policyjnej, stwierdza, że mord nie miał tła rabunkowego. Praca śledcza młodego reportera jest na dobrej drodze.

Odcinek powieściowy „Panoramy" — nr. **10**

lewy but na prawej nodze

powieść kryminalna Allana Parkera

— Bagatelka, mr. Lee. Drobnostka niegodna napozór uwagi. — — Wszystko, co pan dotychczas, odnośnie tej tajemniczej sprawy, powiedział lub uczynił, zgadza się, jest uzasadnione. Cała pańska praca jest niby budowa, która wznosi się według starannie wykonanego planu. Jest w tem jednakowoż pewien punkt niejasny, okoliczność, niemająca pozornie sensu i znaczenia i niepozostająca w żadnym związku z całem dochodzeniem...

Beztroski uśmiech znikł z twarzy Thomasa Lee. Młodzieniec poruszył się niespokojnie i ściągnąwszy niecierpliwie brwi, usiłował z twarzy uczonego wyczytać tajemnicę.

— Co ma pan na myśli, mr. Huxley? — spytał półgłosem, w którym brzmiała wyraźnie troska o dobro sprawy.

— Być może, będzie się pan śmiał z tego... Ale w uszach brzęczy mi wciąż niby zuchwała, uparta mucha, pewne osobliwe zdanie, które pan wypowiedział, będąc u mnie za pierwszym razem. Coś takiego mianowicie, że — nie, jak to śmiesznie brzmi, — że hrabia Estradis nosił **lewy but na prawej nodze**, prawy zaś na lewej — nieprawdaż?

Thomas Lee powstał z krzesła, na którem siedział dotąd z założonemi nogami i przeszedł się kilka razy wzdłuż pokoju. Oblicze reportera przybladło nieco, wzrok ściemniał i widać było, że młodzieniec myśli nad czemś usilnie, nie usiłując wcale ukryć swego podniecenia. Sędziwy uczony czekał cierpliwie, aż gość uspokoi się.

Uczyniwszy jeszcze kilka nerwowych kroków Thomas Le stanął przed profesorem.

— Mr. Huxley, dotknął pan ropiejącej ramy. Drobnostki, o których pan mówi, a stanowiące w istocie piętę achillesową całokształtu dociekań, wypływały kilkakrotnie w toku śledztwa. Nie chcąc jednak zbaczać z głównej, zasadniczej linji, odsunąłem je na bok, nie zapominając o nich bynajmniej. Ale jak się pan trafnie wyraził brzęczą mi te wątpliwości w uszach, niby rój natrętnych much, których trudno się pozbyć!

Reporter urwał i po chwili ciągnął dalej w tem samem podnieceniu.

— Wciąż widzę przed sobą nogi trupa, zelówki dziwnie zwrócone w stronę zamkniętych drzwi, końce butów odwrócone od siebie, sterczące bezsilnie... Jest widoczne, że buty są zamienione. Prawy but pokrywa swem zewnętrznem zaokrągleniem wklęśniętą linję lewej stopy, podczas gdy lewu uciska swą wpadniętą skórą zewnętrzne zaokrąglenie prawej stopy. Tak, to zupełnie widoczne, że buty są niewłaściwie włożone. Śmieszne a jednak straszliwe w swej grozie!

Młodzieniec oparł się o biurko i spojrzał na gipsową maskę Dantego, jakgdyby od niej oczekiwał zbawiennej rady.

— W tym momencie — ciągnął nadal, — gdy zauważyłem osobliwą zamianę butów, strzeliła mi do głowy myśl zarówno sensacyjna jak i romantyczna, że w tym fakcie leży klucz do rozwiązania zagadki. Wmiarę jednak, gdy sprawa wyjaśniała się coraz bardziej, gdy wszystkie tryby prawidłowo zahaczały się jeden o drugiego, — tamta myśl straciła swą wagę. Wszystko bowiem jasne jest bez butów, nie troszczyłem się więc o nie. Ale jednak wątpliwości mnie nie opuszczają...

Uczynił nerwowy ruch ręką i wydobył papierosa. W pokoju rozległ się charakterystyczny trzask zapalniczki i czerwony płomyk rzucił odblask na bladą twarz reportera. Otoczywszy się kłębami dymu, zaczął mówić znowu.

— Nie chcę temu wcale zaprzeczyć, że od trzech minut, to znaczy od czasu, jak przypomniałem sobie o tej „drobnostce", w mojej świadomości zachwiały się wszystkie dotychczasowe, pozornie granitowe poglądy na tę sprawę. Całe rozwiązanie razem z jego bystrą logiką i subtelną psychologją, jak to raczył pan nazwać. — wydaje mi się partacką, djabła wartą robotą. W mojem dochodzeniu tkwi — nie wstydzę się tego wypowiedzieć — oszukańczy pośpiech. Nic solidnego. Pracowałem dla Dicka, dla pieniędzy, dla posady, im prędzej, tem lepiej...

W tej chwili Huxley odwrócił się twarzą do młodzieńca i uśmiechnąwszy się, przerwał mu:

— Przesadza pan, mój drogi, Zbyt wiele znaczenia przypisuje pan tym butom. Jestem pewien, że pańskie dotychczasowe zdobycze pokrywają się z prawdą. Żyłem przecież dość długo w bezpośredniej bliskości hrabiego i jestem przeświadczony, że cały dramat rozegrał się tak, jak to pan zrekonstruował. Uspokój się pan proszę i zapomnij o tych nieszczęsnych butach.

Thomas Lee ze znużeniem poruszył głową.

— O, to mi przyjdzie zbyt ciężko. Jeśli bowiem nie będę myślał o butach, to przyjdzie mi na myśl brązowy włos — gdy zaś i to zapomnę, wówczas nie daje mi spokoju znaleziona fotografja — i długi, jasny włos... To są drobnostki, które jednak zmuszają do intensywnego myślenia.

Profesor poruszył się niespokojnie, poczem powstał i spojrzał z lękiem na reportera:

— O czem pan mówi — proszę — o czem?!

Młody człowiek zaś przetarł powieki, jakgdyby obudził się z głębokiego snu.

— Proszę mi wybaczyć, — rzekł skłaniając się głęboko. — Mówiłem nieco zawiele.

I z temi słowy oddalił się.

***

Gdy Thomas Lee wysiadł z pociągu i stanął na przystanku autobusowym, aby udać się do redakcji, zdecydowany już był napisać natychmiast nowy artykuł do „Evening Post". Postanowił ostrożnie, aby nie przeczyć sobie samemu, oznajmić opinji publicznej, że naskutek pewnych, nowych faktów, oczekiwany jest nietylko w szczegółach, ale i w całości kompletny zwrot w całem dochodzeniu.

Gdy jednak młodzieniec zjawił się w biurze wydawnictwa, dobiegł do niego rozradowany Dick i wcisnął mu w rękę popołudniowe wydanie „Evening Post".

— Hallo! mr. Lee! Koledzy pękną z zazdrości — zauważył naczelny redaktor z humorem.

(d. c. n.)

Dzieci sowieckie piszą listy do Gorkiego

Ciekawa ankieta. — Skargi na brak książek

Przed kilku miesiącami Gorkij zwrócił się w liście otwartym do dzieci Z. S. S. R. wzywając, aby mu napisały, jakie książki najbardziej je interesują. List ten był wynikiem szeroko-planowanej działalności nowopowstałego wydawnictwa, którego celem będzie wydawanie książek dla dzieci.

W odpowiedzi na list, Maksym Gorkij otrzymał przeszło 2 000 listów ze wszystkich krańców Rosji Sowieckiej. Listy pisane są najczęściej na kartkach, wyrwanych ze szkolnych zeszytów, w większości w imieniu grupy dzieci. Język ich jest naiwny i dziecinny, a treść tak rozmaita, że trudno rozsegregować je na pewne kategorje.

Autorzy listów są w wieku od 7 do 16 lat, przeważają jednak dzieci 12-letnie. Listy zawierają nietylko odpowiedź, ale najrozmaitsze informacje z życia szkolnego. Do wielu listów są załączone rysunki, wiersze i fotografje.

Prawie wszystkie dzieci skarżą się na brak ciekawych książek. „Bardzo trudno jest natrafić na dobrą książkę w bibljotece" — piszą trzej pionierzy ze wsi Lachy.

Jakich książek domagają się dzieci sowieckie? Gusty — rzecz jasna — są rozmaite i w dużym stopniu zależne od wieku, ale z większości odpowiedzi, widać zainteresowanie dla książek z życia sowieckiego, a w szczególności z życia wsi. Wiele listów tchnie świeżością i naiwnością dziecięcych zainteresowań. Pewien pionier pisze w imieniu grupy: **„Bardzo lubimy książki o zwierzętach, bardzo nas interesują słonie".**

Ośmioletnia dziewczyna pisze: **„Drogi Maksymie Gorki, bardzo lubię śmieszne książki. Mam osiem lat. Lidja Czekrizowa".**

Typowy jest list następujący: **„List do drogiego pisarza, Maksyma Gorkiego. Piszą wam pionierzy ze wsi Kuszkina. Drogi pisarzu, Maksymie Gorkij, prosimy bardzo...."** List kończy się klasycznie: **„Życzymy wam, drogi pisarzu długiego życia".**

O czem chcą wiedzieć ci pionierzy ze wsi? Proszą o książki, w których jest opowiedziane **„jak i z czego powstają metale i nafta"** oraz **„w jaki sposób można zostać wielkim pisarzem".**

Oto inny list: **„Ja, Andrejew Anatol, chcę czytać takie książki: o dalekich podróżach, sowieckich uczonych, o polowaniach i przygodach podczas polowań. Także, jak głodne zwierzęta napadają na swe ofiary. O krwiożerczym i złym tygrysie".**

Z miasteczka na dalekiej, wschodniej granicy piszą dwaj chłopcy, Jura i Toli: **„Nas najwięcej interesują tajemnicze historje o ciałach niebieskich, ale mało mo.emy o tem się dowiedzieć. Prawie niema książek dla dzieci o gwiazdach i planetach. A nasz drogi tato i mama wykręcają się od naszych pytań, zbywając nas byle czem. Wielu z nas interesuje się sprawą wulkanów, gejzerów i innych podziemnych wybuchów. Chcielibyśmy się dowiedzieć, jak żyją dzieci robotników zagranicą".**

Dziewięcioletnia dziewczynka tak pisze: **„Niech pan będzie tak dobry i powie najważniejszemu komisarzowi, aby nam dano nauczycielkę muzyki, bo mamy w szkole pianino, ale nie ma nas kto uczyć".**

Ciekawe jest, że chłopcy skarżą się, że w bibljotece niema dobrych książek dla dziewczynek, a dzieci starsze proszą o książki dla swych młodszych braciszków i siostrzyczek. Pewna grupa dzieci z Białorusi odpowiada, że chętnie czytają dobrą książkę zbiorową: **„Siadamy razem, jak stado ptaszków, jeden z nas czyta, a wszyscy słuchają kolektywnie. Jakbyśmy byli braćmi, dziećmi jednego ojca".**

Chłopak, uczęszczający do szkoły, wylicza długi spis tematów, które go interesują i kończy list z kategorycznym spokojem: **„Te książki pan dla nas napisze i nam przyśle!"**

Wydawnictwo książek dla dzieci dokładnie studjuje dwa tysiące listów, które Gorkij otrzymał od dzieci. Na Zjeździe Pisarzy Sowieckich, który odbędzie się wkońcu tego miesiąca, zostanie wygłoszony referat w tej sprawie i poweźmie się uchwały tyczące działalności nowego wydawnictwa. Gorkij odpowiedział dzieciom w serdecznym liście, w którym zapewnia je, że wszystkie życzenia zostaną uwzględnione i wkrótce wyda się dla nich dużo ciekawych, nowych książek.

I tak mają się ukazać w najbliższym czasie: „Historja parostatków", „Historja samochodu", jak również szereg podręczników, uczących, jak samemu zbudować lokomotywę, maszynę, motor elektryczny, aparat fotograficzny i td. Specjalny cykl poświęcony będzie wielkim wynalazcom, jak Volta, Ampere, Watt i td. Wielcy uczeni rosyjscy napiszą książki popularne, każdy ze swej dziedziny. A więc Mołczanow „Historję kalendarza", Frołow „Fizjologję dla dzieci". Serebrowski „Historję rozwoju życia" etc. Z dziedziny podróżniczej wyda się wkrótce m. inn. „Morze Czarne" przez Paustowskiego oraz „Czeluskina" przez Gromowa.

Mali korespondenci Gorkiego będą zadowoleni...

H. S.

NIEZNANI LUDZIE...

Na ziemi jest jeszcze wiele tajemnic

Zdawałoby się, że w czasach w których z samolotu można zajrzeć bodaj w najbardziej zapadły i zapomniany zakątek ziemi, świat nasz nie posiada żadnych już tajemnic.

Sąd taki jest jednak zgoła błędny. Ziemia nasza do dzisiejszego dnia zamieszkała jest przez szczepy i plemiona ludzi, których trybu życia i zwyczajów nawet dokładnie nie zbadano.

W roku 1858 poraz pierwsi biali natknęli się na wyspach Adama na dziwaczny szczep liliputów. Wyspy Adama stanowiły przez pewien czas miejsce zesłania angielskich przestępców politycznych, którzy założyli sobie kolonję na wschodnim brzegu wyspy. Na południowym brzegu, w gęstych lasach, mieszkał dziwaczny szczep karłów. Trudno było zbadać obyczaje szczepu, gdyż wszelkie zakusy dostania się do wnętrza puszczy kończyły się tragicznie. Mały ludek posiadał bowiem zatrute strzały i łuki, a łucznicy ich nigdy nie chybiali celu. To też biali woleli omijać zdaleka niebezpieczny teren i z konieczności zaprzestali się interesować dziwacznym ludkiem. Do dzisiejszego dnia żyje jeszcze ten szczep, nazwany „Jaravas" i do dzisiejszego dnia nie udało się nikomu zbadać ich obyczajów.

W MOCY SZKLANYCH PEREŁEK.

Najbliżej spokrewniony z Jaravasami jest szczep **Ongisów**, odkryty w roku 1926 przez ekspedycję naukową pod przewodnictwem Eickstedta. Dostęp do szczepu ułatwiły szklane perełki, na widok których tajały serca Ongisów. Kilku członków ekspedycji, bez bagaży i ochrony udało się do wioski tego dziwacznego szczepu.

Ongisowie — to również karły, przyczem wzrost mężczyzn nie przekracza 148 centymetrów, kobiety zaś są jeszcze niższe. Nie używają oni żadnej odzieży, biegają zupełnie nago i prowadzą pierwotny tryb życia. Nie znając żadnych przyrządów ani naczyń, budują chaty wiążąc gałęzie kilku pobliskich drzew, a do spania używają mat z liści palmowych. Wodę przynoszą w kielichach kwiatów, lub dużych liściach.

MILCZĄCY SZCZEP.

We wschodniej części Boliwji, w dorzeczu Rio Grande i Rio Mamore żyje szczep nazwany przez Indjan **Orugua.** Dotychczas udało się jednemu tylko podróżnikowi, profesorowi Ryszardowi Wegnerowi, dotrzeć do tego szczepu.

Szczep ten żyje jeszcze jakby w epoce kamiennej. Broń i naczynia robią z płaskich kamieni. W szałasach utrzymują wieczny ogień.

Najciekawsze jest, że prof. Wegner, któremu udało się pewien czas spędzić w wiosce Orugusów, nie usłyszał nigdy ich rozmów. Dziwaczny ten szczep porozumiewa się ze sobą za pośrednictwem cichych gwizdów, ruchów rąk i ciała. Jeden z członków szczepu, przywieziony przez profesora do krain kulturalniejszych, przez okres trzymiesięcznego pobytu, nie nauczył się wymawiania ani jednego słowa.

KOBIETY RZĄDZĄ...

Do Londynu powróciła niedawno z Azji wyprawa naukowa Morey'a, której udało się zbadać kilka, nieznanych dotychczas szczepów ludzkich.

Wszystkie te szczepy, — pisze jeden z członków ekspedycji, — **liczą zaledwie od kilkuset do kilku tysięcy dusz. Ponieważ szybko wymierają, wymrą zapewne przedtem, nim uda się ich dokładnie zbadać. W północnej części Sjamu mieszka szczep liczący około 300 dusz, nietknięty zupełnie przez kulturę. Jest to typowy kraj amazonek. Kobiety są tam znacznie wyższe i lepiej zbudowane niż mężczyźni. Kobiety oczywiście wszystkiem rządzą, podczas gdy mężczyźni tylko spełniają polecenia. Nie mają oni żadnej religji i często modlą się do strumyków lub źródeł.**

CZY 8-GO LIPCA NASTĄPI PRZEWRÓT WE FRANCJI?

Rząd Prezydenta Doumergue'a, przyjęty przez większość francuskiej opinji publicznej z dużem zadowoleniem, zawiódł poniekąd tych, którzy oczekiwali po nim całkowitego i przedewszystkiem szybkiego rozwiązania wielce zagmatwanej sytuacji. Należy przyznać, iż Prezydent Doumergue uczynił bardzo wiele: jego powrót do czynnej polityki uspokoił kraj, oczekujący w trwodze jakichś wielkich a niewiadomych zmian w prawo czy lewo. Myślano już nawet o dyktaturze wojskowej. Wystarczył rząd Doumergue'a o władzy coprawda silniejszej, niż miewały inne rządy francuskie, lecz temniemniej odpowiedzialny przed parlamentem. Votum nieufności pozostało w dalszym ciągu narzędziem tych którzyby chcieli rząd obalić. Były też nieudane próby w tym kierunku.

Zwyciężyło jednak zaufanie. Właściwie zaufanie i spokój kraju jest najważniejszem osiągnięciem rządu Doumergue'a w dziedzinie polityki wewnętrznej. Kryzys ekonomiczny nie chce się złagodzić, stan zatrudnienia robotników się nie zwiększa — a jeśli bezrobocie maleje — to na papierze, dzięki bezlitosnym rugom z list bezrobotnych lub „dobrowolnym urlopom", stosowanym względem obcokrajowców. Jedynie fabryki sprzętu wojennego — jak zresztą w całej „rozbrajającej" się Europie — pracują nadal pełną parą.

Równolegle do walki z bezrobociem rząd miał prowadzić walkę z drożyzną. Ceny niektórych artykułów żywności spadły rzeczywiście cokolwiek, ale jest to zwykła coroczna zniżka sezonowa.

Wreszcie śledztwo w sprawie Stawiskiego i związanej z tą sprawą afery Prince'a, błąka się po beznadziejnych manowcach. Opinji ofiarowuje się co kilka dni nowe poszlaki — by wkrótce opuścić bezwładnie ręce w ślepej uliczce niezdarnych dochodzeń. Ale czy niezdarnych? Czy w grę nie wchodzi też zła wola? Fakt, że listy urzędowe — korespondencja sędziów śledczych — mogą być w ciągu dość długiego czasu przejmowane przez osoby postronne, dziwi i niepokoi wielu, tembardziej, że zainteresowani ministrowie sprawiedliwości i poczty, przyglądają się tym nieco dziwnym praktykom z olimpijskim spokojem. To też minister sprawiedliwości Cheron nie cieszy się równie wielką popularnością, jak jego szef Doumergue. A poważny, prawicowy „Jour" zarzuca mu nawet wyraźnie dwulicowość i sabotowanie akcji „oczyszczenia Francji". Według tego pisma Cheron chciałby doprowadzić do upadku rządu Doumergue'a, by samemu zająć fotel premjera.

Największem jednak niebezpieczeństwem dla rządu są wewnętrzne tarcia. I tak neosocjalistyczny minister pracy, Marquet, opracowuje wielki plan robót publicznych — podczas gdy minister skarbu projektuje znaczne zmniejszenie budżetu państwowego. Póki oba te projekty leżą w tekach swych autorów — wszystko jest dobrze, ale musi nadejść dzień, gdy minister skarbu albo powie swemu koledze „nie mam i nie dam" — albo sam ustąpi. A jeśli nie ustąpi, to Marquet się usunie. Jest i trzecie wyjście: niezmniejszenie budżetu a nawet szukanie nowych funduszów, lecz struna jest i tak już mocno naciągnięta.

Gdyby rząd upadł, po spadek zgłosiłyby się poza Chautemps i Cheronem również ugrupowania pozaparlamentarne. 6-ty luty przydał się na coś: nauczył Francję, że mieć za sobą większość parlamentu to nie wszystko. Siły pozaparlamentarne można grosso modo podzielić na dwie grupy: różne organizacje prawicowe mniej lub więcej faszyzujące i dość luźno ze sobą związane — miałyby poparcie pewnej części prawicy parlamentarnej, oraz ugrupowanie stojące doniedawna na lewicy, którym jednak ich przeciwnicy również zarzucali tendencje faszystowskie. Z tej właśnie strony ma przyjść w najbliższym czasie atak na gabinet Doumergue'a. Sam premjer cieszy się wprawdzie sympatją głównych przywódców ruchu, jak np. deputowanego Deat, który temniemniej mówi o „konieczności zmiany warty" i zapowiada neosocjalistyczną rewolucję na najbliższe tygodnie.

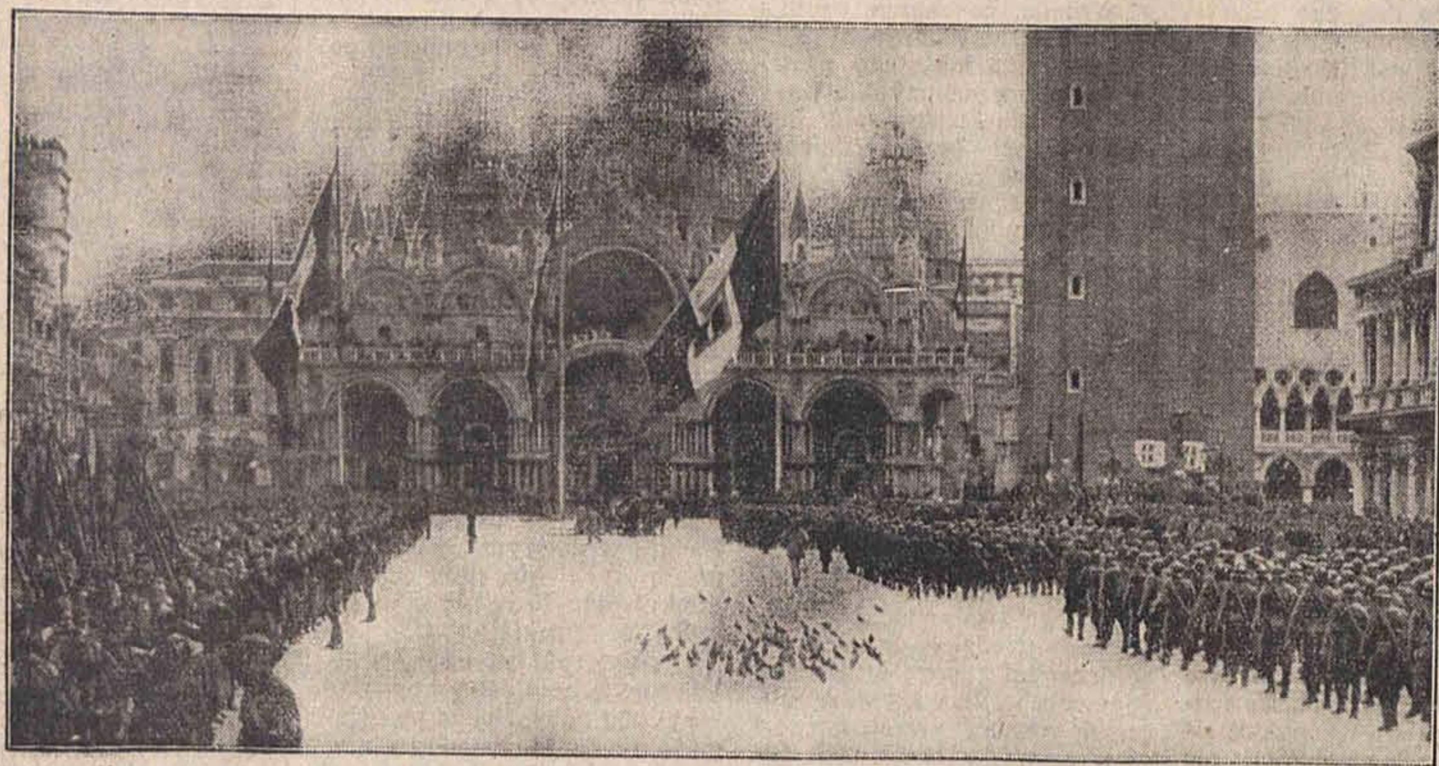
Sama technika zamierzonej „zmiany" przedstawia się następująco: Partja neosocjalistyczna, która swemu programowi planowanej ekonomji, stanowisku antybankowemu i umundurowanej milicji zawdzięcza przydomek „lewicowych faszystów", ma znaczne wpływy w Generalnej Konfederacji Pracy (centrala Związków Zawodowych), oraz w Związku Byłych Wojskowych. Minister Pensyj, Rivolet, w którego resorcie znajdują się sprawy inwalidzkie oraz kombatantów i ich rodzin, jest karnym członkiem Związku b. Wojskowych. **Dnia 8-go lipca** ma się odbyć kongres związku. O ile kierownicy ruchu uznają za stosowne, kongres wyrazi swe niezadowolenie z dotychczasowych osiągnięć rządu, wzywając min. Rivolleta do zgłoszenia swej dymisji. Wraz z nim ustąpiłby min. Marquet, a wówczas, jak przypuszczają, cały rząd podałby się do dymisji, a w obawie natychmiastowych wyborów większość deputowanych poparłaby rząd, w którym pierwsze skrzypce trzymaliby — pp. Deat, Marquet oraz inni przedstawiciele partji neosocjalistycznej, jak również Generalna Konferencja Pracy i Związek b. Wojskowych.

Cy ten plan się uda, niewiadomo. Przedewszystkiem zdarzyć się może, że Związek b. Wojskowych cofnie się w ostatniej chwili przed wywieraniem podobnej presji na gabinet Doumergue'a; po drugie Doumergue mógłby się zadowolić zrekonstruowaniem swego kompletu ministerjalnego, nie wyciągając zbyt tragicznych wniosków z ewentualnego przejścia do opozycji, słabej na terenie parlamentu, partji neosocjalistycznej. Stać się może, że próba ta wzmocni tylko stanowisko Doumergue'a, grupując przy nim jeśli nie jego zwolenników, to przeciwników eksperymentu neosocjalistów. A w takim razie wewnętrzna pożyczka mogłaby ułatwić wykonanie owego sławetnego planu wielkich robót publicznych, któreby nie obciążyły już budżetu.

A przy okazji może i ministrowi Cheronowi możnaby powiedzieć parę słów o znakomitym klimacie, jaki panuje w jego ojczystej Normandji? W ten sposób jeśli lewo-faszystowski wilk nie byłby syty, to rządowa owieczka byłaby w każdym razie cała i.. uśmiechnięta.

Zenon BRUKALSKI.

Ze wszystkich s



Formacje faszystowskie na placu św. Marka w Wenecji.

Wenecja — miasto o sześciu obliczach

Wenecja, w czerwcu.

Poraz pierwszy od owej „nocy wielkiej prowokacji", jaką była niewątpliwie noc podpalenia Reichstagu, — to znaczy poraz pierwszy od chwili objęcia władzy, — Adolf Hitler udał się zagranicę, celem przeprowadzenia rozmów dyplomatycznych. Jasne, że niemiecki kanclerz nie był gościem żad nego rządu, zachowującego jeszcze iluzje demokracji. Odwiedził kraj, którego ustrój jest prawzorem ustroju obecnych Niemiec, rozmawiał z dyplomatą, który pod słynnem nazwiskiem Mussolinijego jest ojcem duchowym i właściwym twórcą włoskiego faszyzmu.

Obaj mężowie stanu rozmawiali o wielu sprawach. Mówiono o kwestji rozbrojeniowej, zastanawiano się nad możliwościami powrotu Niemiec do Ligi Narodów i nad zagadnieniem Anschlussu. Najważniejszym jednak punktem rozmów, o czem prasa naogół milczy, była sprawa krucjaty przeciwko Rosji sowieckiej, do czego pono Hitler gorąco namawiał dyktatora włoskiego.

Dziś już można powiedzieć, że Hitler we wszystkich tych sprawach nie przeforsował swego stanowiska i polityka jego poniosła klęskę. Miastem które ujrzało fiasco pierwszej wycieczki kanclerza poza granice III-ej Rzeszy jest Wenecja, a raczej Stra pod Wenecją.

Wenecja posiada sześć różnych oblicz, z których każde dostarcza niezapomnianych wrażeń. Widziana z lotu ptaka, Wenecja przedstawia się jako szary obszar, równo przecięty kanałami. Całość wygląda naogół, jak ławka, stojąca nad brzegiem morza. Na wybrzeżu jest się w Lido, kąpielowem przedmieściu Wenecji ze wspaniałemi, luksusowemi hotelami. Bezpośrednio do Lido przylega piękny, lagunowy port Wenecji: wielkie parowce, okręty wojenne, magazyny i.... wynędzniała ludność portowa. Ten fragment zamienia się następnie w czwarte oblicze: Canal Grande z podwójnym po obu stronach rzędem pałaców, czarownych jak w wschodniej bajce. Potem rozciąga się już Wenecja długich, wąskich uliczek, przeciętych niezawsze czystemi kanałami. A wreszcie w głębi cicha, czysta dzielnica podmiejska, domki rybackie, linja kolejowa i nowa, doskonała autostrada, która prowadzi właśnie do owej ślicznej Stra. Tam znajduje się królewska willa Pisani, coś w rodzaju paryskiego Wersalu.

Niezrównane jest niebo weneckie. W żadnej innej części pięknej Italji niema tak cudnej i czystej barwy nieboskłonu. Podziwiają ją rok rocznie tłumy cudzoziemców, którzy stali się już dla wenecjan chlebem powszednim. To samo można powiedzieć o wspaniałych gołębiach z placu św. Marka, których nie odstrasza najbardziej nawet agresywny cudzoziemiec. Najwięcej korzystają z tego weneccy fotografowie, którzy robią niezliczone zdjęcia snobom z całego świata, wymyślając tysiące kombinacyj na tle legendarnych wprost gołębi z placu św. Marka.

Kto jest w Wenecji, ten zwiedzi bezwzględnie i plac świętego Marka. Kto zaś jest na placu św. Marka, ten musi koniecznie obejrzeć i kościół na tym placu stojący. Jest to imponująca budowla, czyniąca jednak na widzu nieco przytłaczające wrażenie ciężkością swego stylu. To też zdania co do piękna kościoła św. Marka są podzielone.

Trudno wyobrazić sobie Wenecję bez czarującej, sielankowej gondoli. Urosła ona poprostu do zjawiska symbolizującego to cudowne miasto. Każdy przybysz obowiązkowo musi odbyć przejażdżkę po licznej sieci kanałów, koniecznie musi podpłynąć pod sławny pałac dożów i pod ‚Most Westchnień'. Adolf Hitler zrezygnował z gondoli i prawdopodobnie z braku czasu odbył wraz z Mussolinim błyskawiczną przejażdżkę łodzią motorową. Niemiecki kanclerz jest bardziej ponury niż romantyczny i dlatego było mu chyba wszystko jedno czy podczas jazdy słyszeć będzie smętną „barcarolę" czy też warkot motoru. Po dyplomatycznem niepowodzeniu opuścił wreszcie piękną Wenecję, wynosząc zapewne jeszcze większą, niż dotąd, nienawiść przedstawiciela rasy nordyckiej do „małowartościowego południowca z nad morza Śródziemnego".

A. ST.

Djamenty, djamenty!

Johannisburg, w czerwcu.

Afryka Południowa jest prawdziwą krainą złota i djamentów Nigdzie na całej kuli ziemskiej niema tyle szlachetnych metali i w tak wielkiej ilości, jak tutaj. Już Biblja opisuje wspaniałe dary, jakie królowa Saba przywiozła królowi Salomonowi ze swego państwa afrykańskiego. Najnowsze zaś badania stwierdziły, iż bezcenne te skarby pochodziły właśnie z Południowej Afryki, gdzie odkryto niedawno ruiny ogromnej budowli, w której wytapiano szlachetny kruszec.

W podaniach wszystkich ludów, obok kultu dla złota, zaznaczona jest wyraźnie klątwa, jaka ciąży na tym szlachetnym metalu. Przekonali się o tem najlepiej Boerowie, którzy byli prawie przez sto lat niezależnymi panami Republiki Południowo - Afrykańskiej, aż wkońcu musieli ustąpić i ulec Wielkiej Brytanji, która postanowiła zagarnąć dla siebie nieocenione skarby.

Eksploatacją złota południowo - afrykańskiego zajmowano się już w starożytności. Natomiast w późniejszych czasach zajęto się wydobywaniem djamentów. Słynne „pola djamentowe" zostały odkryte dopiero w drugiej połowie XIX wieku i to zupełnie przypadkowo. Oto mała dziewczynka boerska znalazła na polu błyszczące kamyki, któremi bawiła się w obecności gości w domu. Jeden z przyjezdnych zwrócił uwagę na owe kamyki i ze zdumieniem stwierdził, że są to olbrzymie nieszlifowane djamenty. Zainteresowany zaczął uważnie badać okoliczne pola i istotnie w krótkim czasie odkrył ogromne złoża djamentowe.

Z początku znajdowano brylanty w żółtawej warstwie gliny, z biegiem czasu odkryto jednak bardziej cenne kamienie na niebieskawym gruncie skalistym, gdzie znajdowała się istna kopalnia djamentów. Co pewien czas rozchodziła się po świecie wiadomość o nowym olbrzymim djamencie znalezionym w Południowej Afryce. W roku 1893 znaleziono słynnego „Exelsiora", który ważył 250 gramów. Był to przepiękny okaz o bajecznej grze świateł. Miał jednak maleńki defekt, gdyż w samym środku posiadał ciemny punkcik. Przepołowiono go na dwie nierówne części, z których jedną o wadze 240 karatów oszlifowano jako brylant jubileuszowy dla królowej angielskiej Wiktorji, resztę zaś odłamków przerobiono na mniejsze brylanty.

W kilka lat później znaleziono jeszcze większy kamień, który dla swej niewiarygodnie wysokiej ceny nie mógł być wogóle sprzedany. Żądano zań 50 miljonów dolarów, a ponieważ nie znalazł się dość prędko nabywca, rozbito go i oszlifowano na kilka większych i mniejszych brylantów. Największy z nich otrzymał król angielski Edward VII. Kamień ważył przeszło 520 karatów i posiadał wartość około 3 miljonów dolarów.

Kopalnie południowo-afrykańskie dostarczają 96 proc. ogólnej produkcji światowej. Nie wszystkie jednak kamienie dostają się odrazu na rynek, gdyż obniżyłoby to ich wartość. —

Obok normalnej eksploatacji istnieje jeszcze w Afryce Południowej inny system wydobywania djamentów, — mianowicie z żołądków strusich. Jak wiadomo strusie posiadają żołądki o zadziwiającej własności i połykają wszystko, co im się tylko nawinie. Na polach djamentowych nierzadko można spotkać owe „poczciwe ptaszyny", które mają w swych żołądkach prawdziwy magazyn jubilerski. Tubylcy polują na nie jedynie w tym celu, by wydostać z nich owe bezcenne skarby.

Lionel.

Karol Ullmo

czyli powrót z Wyspy Djabelskiej

Paryż, w czerwcu.

W szerokiej opinji francuskiej odżyło na nowo wspomnienie jednej z najciekawszych afer szpiegowskich, jakie rozegrały się w oczach przedwojennych. Była to po sprawie Dreyfusa najbardziej emocjonująca afera. Bohaterem jej jest porucznik marynarki francuskiej. **Karol Ullmo.**

Asumpt do wskrzeszenia jego historji dał fakt zwolnienia Ullmo z Wyspy Djabelskiej, na której spędził 24 lata. Przed kilku dniami, na skutek usilnego starania szerokich kół dziennikarskich i artystycznych, prezydent republiki francuskiej zgodził się wreszcie ułaskawić skazańca i darować mu wolność.

W dniu 10 września 1907 roku nadesłał Ullmo list do ówczesnego ministra marynarki, Thompsona, proponują mu nabycie tajnego klucza używanego przez marynarkę francuską i planów portów wojennych, grożąc w przeciwnym razie oddaniem ich jednemu z państw ościennych. Ullmo domagał się sumy 150.000 franków. W razie zgody miał minister dać odpowiednie ogłoszenie w dzienniku.

Thompson zmuszony był zamieścić żądany anons, w którym oświadczył, że zgadza się na postawioną propozycję jednak cena jest za wysoka. Po kilku dniach nadesłał Ullmo fotograficzne odbitki. Po wywołaniu ich okazało się, że były to istotnie fotografje tajnych dokumentów. Widać było, że Ullmo nie żartuje i jest rzeczywiście w posiadaniu ważnych tajemnic wojskowych. Minister zgodził się na sumę 105.000 fr. Wówczas Ullmo polecił ministrowi udać się do Tulonu i odebrać złożony na Poste Restante list opatrzony literami „M. R. P. 349", w którym miały się znajdować dalsze instrukcje.

Treść listu była następująca: **„Zechce pan zameldować się w Grand Hotelu pod nazwiskiem Barat. Zatelefonuję do Pana z miasta i wydam dalsze polecenia."**

Minister musiał wypełnić wszelkie polecenia nieznajomego. Wkrótce wezwany został do telefonu, gdzie jakiś głos oświadczył mu, by wsiadł do wozu i udał się w kierunku Ollulies. Przy kamieniu z cyfrą „20 km" miał minister zsiąść i oczekiwać dalszych wypadków. Na miejsce udał się zamiast ministra inspektor policji Sebille. Wkrótce nadszedł na miejsce spotkania jakiś mężczyzna otulony płaszczem. Mężczyźni zamienili umówione hasło:

— Czy jest pan Pawłem? Ja nazywam się Pierre.

W tej chwili wyskoczyło ukrytych w rowie dwuch policjantów, którzy obezwładnili nieznajomego. Dopiero wówczas okazało się, że jest to porucznik Ullmo.

W rezultacie dochodzenia stwierdzono, że Ullmo robił również ościennemu państwu propozycje nabycia tajnego szyfru marynarki francuskiej. Do przestępstwa tego nakłoniła młodego oficera tancerka kabaretowa „La Belle Lison", któ

MURZYŃSKA WIOSKA W PRADZE

Widowisko, które się nie odbyło. — Nędza bezdomnych włóczęgów.

Praga, w czerwcu.

Niemałą sensację przeżywa obecnie piękna stolica czeskiej republiki: **murzyńska trupa skarży zarząd miasta przed sądem pracy.**

Negrzy ci przewędrowali już cały świat ze swemi taborami, kobietami i dziećmi. Do Pragi przybyli z Włoch, aby dać tu „Widowisko ojczystych obyczajów i wierzeń". Tak mniej więcej głosiły wielkie afisze. — Cykl przedstawień miał rozpocząć się od Zielonych Świąt, ale praskie władze rozmyśliły się widocznie i z niewiadomych powodów cofnęły zezwolenie na ciekawe widowisko.

I tak nieszczęśni murzyni tkwią bezczynnie w Złotej Pradze i przymierają formalnie głodem, ponieważ kapitałów ze sobą nie wożą i żyją tylko z tego, co zarobią doraźnie z przedstawień.

Zaskarżyli do sądu odnośne władze, ale ludzie dobrze poinformowani i orjentujący się twierdzą, że skarga zostanie najprawdopodobniej oddalona.

Siedzimy na prymitywnej scenie w samym środku wioski, wzniesionej w parku Edena. Przede mną siedzi kierownik trupy — rosły Arab Mohamed Ben Achmed. Jego twarz brunatna, poorana zmarszczkami jest nacechowana głęboką troską. Ben Achmed, którego lewa dłoń pozbawiona jest trzech palców opowiada nam żywo o swych ranach, które poniósł, jako powstaniec w walce z angielskiemi wojskami. Jego mądra, inteligentna twarz zasępia się, gdy zaczynamy dopytywać się o losy obozu.

— Straciliśmy 2500 koron — mówi śpiewnym, jakgdyby kołyszącym się głosem. — Podróż z Afryki do Triestu — i z Triestu do Pragi! I tak siedzimy tu teraz bezczynie! Nasze dzieci osłabły z głodu. Matki słyszą wciąż tylko jedno: „Matko, jeść!" Ale niestety niewiadomo skąd brać, za co kupować środki żywności".

Na kwadratowym placu, wpośrodku którego wznosi się niewielkie, zielenią przyozdobione podjum, bawią się małe, czarne bobasy: trzyletni, pięcioletni, dziesięcio i dwunastoletni chłopcy i dziewczęta o czarnych, kędzierżawych główkach i wielkich, błyszczących oczach. Obce im są zmartwienia starszych, ojców i matek. Wesoło dźwięczą ich głosy na pustym placyku. Szczebiocą po francusku, po arabsku, angielsku, a nawet po niemiecku. Oczywista, język ten jest niebywale okaleczony i zmieszany ze słowami murzyńskich djalektów. I zdumiewające: nieobce są tym dzieciom, które nigdzie nie mają ojczyzny, dźwięki języka słowiańskiego. Co pewien czas słychać w ogólnej wrzawie czeskie słowa...

Wraz z Ben Achmedem źwiedzamy prymitywny obóz: trzy drewniane baraki, jeden obok drugiego. Między deskami całowe szpary, przez które ze świstem wdziera się wiatr...

Na posłaniu zmontowanem ad hoc ze skrzyni leży przykryta po brodę abisyńska karlica, która na widok swego szefa mruknęła coś gniewnie.

— Powiada, — wytłumaczył mi Achmed, — że bardzo łatwo nabawić się tu reumatyzmu.

W izbie pełno dzid, łuków, mieczów, tarcz, w kącie stoją dwa wielkie, egzotyczne bębny. Ilu ludzi je tutaj i śpi? Sześć? Dziesięć? A może dwanaście? Narazie siedzi tu tylko matka, przystojna murzynka, z siedmiorgiem dzieci—ósme jest już w drodze, — i obiera kartofle na obiad...

Na ścianie obok fartuchów ze słomy i trawy, wisi tani krucyfiks.

— Tak, — mówi kobieta łamaną niemczyzną, — my jesteśmy katolikami, nasz szef jest muzułmaninem...

Przed barakiem klęczy muskularny negr i rąbie drzewo. Obok niego kilka ładnych dziewcząt zabawia się perłowemi koralami. Ale twarze tych 12-sto i 13-toletnich dziewcząt są poważne. Wyczuwają one rozpaczliwy nastrój strarszych „Co będzie? Z czego żyć dalej?"

— Co jest w tym koszu? — pytamy.

Młoda dziewczyna podnosi uprzejmie wieko i odpowiada:

— Nasze węże!

Z sykiem podnosi się w górę głowa wielkiego Boa Constrictor, którego podwójny języczek porusza się szybko i pożądliwie.

— On jest chory, — wyjaśnia dziewczyna — popsuł sobie żołądek.

— Jeszcze ten kłopot do tylu innych... — powiada ktoś półgłosem.

Żegnając się z Mahomedem czuję na sobie jego zmęczony, zatroskany wzrok: **„Co będzie?!"**

---

ra roztrwoniła cały jego majątek, wynoszący 70.000 franków i zaciągnęła jeszcze poważne długi. Gdy wierzyciele poczęli naciskać, Ullmo skradł tajne dokumenty i postanowił je sprzedać. Sąd skazał Ullmo na bezterminowe zesłanie na Wyspę Djabelską. Po kapitanie Dreyfusie był on ostatnim mieszkańcem tej wyspy.

Obecnie Ullmo liczy już przeszło 50 lat i jest zgrzybiałym starcem. Wypuszczono go wprawdzie na wolność, jednak nie wiele już bedzie mógł z niej **skorzystać...** Z. B.

Egzotyka w centrum Europy

Trzy gminy polinezyjskie na Węgrzech

Budapeszt, w czerwcu.

W drodze do stolicy Węgier, wkrótce po przebyciu granicy czechosłowackiej, zauważyłem na stacji mężczyznę wątłych kształtów, ubranego w biały, wełniany płaszcz, obficie haftowany, o szerokich, kielichowych rękawach. Na czubku głowy tkwił malutki kapelusik z piórkiem.

Specjalnie zwracała uwagę twarz owego mężczyzny: żółtawo - brunatne zabarwienie skóry, szerokie kości policzkowe, skośne oczka i głęboko wpadnięta nasada nosa.

— Matyo! — rzucił krótko mój towarzysz podróży, autentyczny Węgier, znający doskonale stosunki w tym kraju.

Matyo — to Polinezja w centrum Europy.

Nad rzeką Cisą rozłożyły się trzy wioski: Tard, Mežökxvest i Szentistvan. To osiedla Matyów.

W większości są gorliwymi katolikami. Prawdziwy Matyo musi być katolikiem. Mimo to wielu z nich wyznaje kalwińską religię. Antagonizmów wyznaniowych niema, ale zaślubiny między Matyo katolikami i kalwinami są nie do pomyślenia, tak samo jak związki ludzi tego szczepu z ludźmi innych narodowości.

Matyowie są najprawdopodobniej potomkami mongolskiego szczepu Kumando, osiedlonego przez Arpada na wzgórzach Matry. Na to wskazują nietylko ich rysy, ale i nazwiska, jak Ali, Bajżat itp.

Właściwy dom jest siedzibą kobiet, mężczyźni zajmują szopy, do których kobietom wstęp wzbroniony. Głową domu jest matka gospodarza. Jego małżonka jest istotą podrzędną i rzadko zasiada do stołu wraz z mężem.

Gospodarz spożywa posiłki w towarzystwie parobków. Charakterystyczne, że parobcy pierwsi krają chleb i biorą strawę z miski ogólnej. Każdy z nich może wziąć z tej miski na swoją ile mu się podoba, ale nie wolno mu przybierać. Jada się jarzyny i potrawy mleczne. Rzadko mięso, a jeżeli — to wyłącznie wieprzowe. Popularną zato potrawą jest słonina z papryką, albo przypiekana. Baranina z kapustą pojawia się tylko w wielkie święto, albo podczas weselnej biesiady.

Mężczyźni zajmują się bydłem i niczem więcej. Ale zato zajmują się niem w całości. Nawet doją krowy.

O małżeństwie rozstrzygają rodzice. Pan młody dowiaduje się od nich o dacie ślubu i nazwiska narzeczonej. Najczęściej nie zna jej zupełnie. Na dzień przed ślubem do pokoju, w którym mają zamieszkać zaślubieni, wnosi się łóżko panny młodej, z kompletem pościeli. W łóżku tem śpi panna młoda w noc poślubną samotnie. Nazajutrz przenosi się na strych i rządy w domu obejmuje matka męża, który sypia w szopie. Weselne łóżko nie jest nigdy więcej używane.

Matyowie rządzą się licznemi staremi prawami, których trzymają się z uporem. Według twierdzenia etnografów, Matyowie zachowują wiele zwyczajów, przestrzeganych do dzisiaj przez ludy Polinezji. Rodzina, złożona z 13-orga osób, nie jest u Matyów rzadkością.

Bruno Stern.

Konsumcja z zamkniętemi ustami

Odkrycie austrjackiego uczonego

Wiedeń, w czerwcu.

Nauka i sport, dwie tak odrębne, tak absolutnie obce sobie wzajemnie dziedziny, umią spotykać się niekiedy w sposób zgoła niepowszedni. Taką swego rodzaju konfrontacją nauki ze sportem jest odkrycie wiedeńskiego uczonego, prof. Stejskowa.

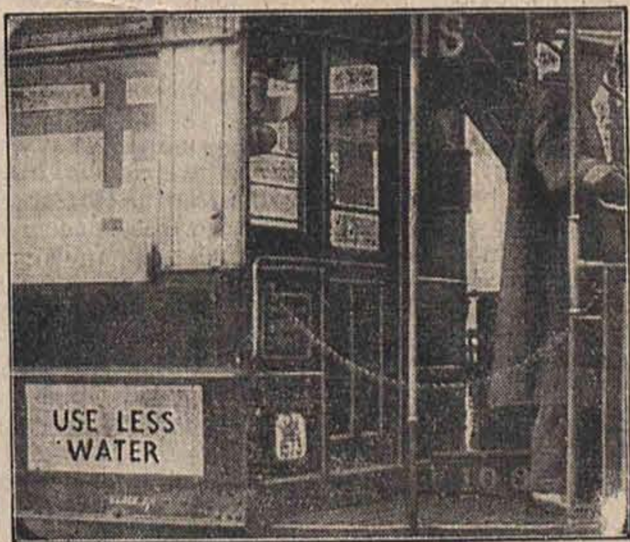
Uczony ten zwrócił uwagę na jeden szczegół z historji starożytnej, na fakt używania oliwy do nacierania się przez uczestników igrzysk.

W walkach atletów zabieg ten był całkowicie zrozumiały: zapaśnicy starali się o to, aby przeciwnik nie mógł ich dobrze uchwycić. Przeszkadzała oliwa, która nadawała skórze gładkość i oślizgłość. Pocóżby jednak mieli nacierać się oliwą biegacze?

Doświadczenia, przeprowadzone na szeregu objektów, dały rewelacyjne wyniki.

Stwierdzono mianowicie, iż przy wcieraniu oliwy dostaje się przez skórę do organizmu ok. 250 gramów tego tłuszczu. Również białkowate zawiesiny, w połączeniu z oliwą, mogą być przez skórę wprowadzone do organizmu. Przy tego rodzaju „odżywianiu" — w ciągu całego tygodnia człowiek zachowuje pełnię sił fizycznych i zdolności umysłowych, wyzbywając się natomiast ciężaru, jakim jest wypełniony żołądek i jelita. Dla biegacza zaś, jak wiadomo, głównym warunkiem zwycięstwa jest lekkość w biegu.

Dopiero po upływie siedmiu dni takiego odżywiania się przez skórę zachodzą w organizmie niekorzystne zmiany, przyczem funkcje żołądka, po rozpoczęciu normalnego odżywiania się, doznają poważnych zakłóceń. Z drugiej jednak strony przy pewnych chorobach żołądka takie odżywianie się przez skórę będzie zapewne brane pod uwagę. W. LOR



„UŻYWAJCIE MNIEJ WODY!"

Napisy tej treści zostały umieszczone na tramwajach londyńskich w związku z panującą w Anglji klęską suszy.

Hotel — olbrzym

Największym hotelem na świecie, według statystyki amerykańskiej jest hotel Stevens w Chicago. Posiada on 3000 pokoi z 5000 łóżek. Według specjalnych obliczeń, trzeba aż ośmiu lat życia, ażeby w każdym z pokoi hotelowych przespać jedną noc. Sale jadalne hotelu mogą pomieścić jednorazowo 10.000 osób. Maszyny do mycia naczyń, w ubikacjach kuchennych tego olbrzyma-hotelu, są w stanie wymyć 18.000 naczyń w przeciągu jednej godziny. Naczynia hotelowe składają się z 300.000 sztuk porcelany, 150.000 sztuk srebra, 2500 filiżanek do herbaty i kawy. Długość chodników w pokojach gościnnych, mierzy łącznie 45 kilometrów.

Zamknięcie zakładów Citroena w Danji

Kopenhaga, w czerwcu.

Zakłady Citroena w Kopenhadze wypowiedziały pracę całemu personelowi, urzędnikom i robotnikom, począwszy od dnia 1-go lipca. W ten sposób zakłady Citroena zaprzestaną całkowicie pracy w Danji, skąd zaopatrywały dotychczas rynki pozostałych krajów skandynawskich.



Andre Citroen.

Zamknięcie zakładów spowodowane zostało trudnościami, jakie czyni Duńska Centrala Dewizowa. Mianowicie dotychczas zakłady Citroena sprowadzały z Francji pewną ilość oddzielnych części i innych akcesorjów fabrycznych, które montowano w Danji. Centrala Dewiz nie udziela więcej dewiz na pokrycie należności za te części automobilowe, żądając, aby wyrabiano je również w Danji. Fabrykacja ich w Danji tak bardzo podrożyłaby jednak koszt samochodów, że nie mogłyby one konkurować z innemi markami.

W tej sytuacji zakłady Citroena wolą przerwać pracę w Danji, do czasu, gdy zostanie zawarte porozumienie ogólniejszej natury między obu rządami.

Jer.

Wiele jest języków na świecie

Akademja Umiejętności w Paryżu, obliczyła, że na kuli ziemskiej istnieje trzy tysiące odrębnych od siebie, żywych języków, będących w użyciu. Jeżeli wziąć pod uwagę jeszcze i te języki, które stosunkowo niedawno były w użyciu, a obecnie zupełnie są nieużywane, bądź to przez wyginięcie ludzi, którzy się niemi posługiwali, bądź to przez zarzucenie tych języków, liczba wówczas wzrośnie do 6763 języków.

Największą grupę językową obejmuje wszelkie azjatyckie djalekty. Chiny, które obejmują terytorjalnie wielką połać kraju, nie posiadają jednolitego chińskiego języka, a tylko ludność tamtejsza posługuje się całym szeregiem djalektów. Z pośród języków europejskich, najbardziej na świecie rozpowszechnionych, na pierwszem miejscu znajduje się język angielski. drugie miejsce zajmuje hiszpański, rosyjski i niemiecki, później dopiero francuski i w wielkiem oddaleniu — włoski.

KLEPTOMAN

Nowela

napisał D. Kostelanyi

Często rozmawiamy o starych przyjaciołach, poetach i pisarzach, o czasach, gdy stawialiśmy dopiero pierwsze kroki i rozpoczynali karjerę pisarską. Wielu z kolegów dało potem nura — zniknęli bez śladu. Od czasu do czasu podczas rozmowy pada jedno nazwisko. Czy pamiętają go jeszcze? Zwieszamy głowę, uśmiechając się słabo. Przed naszemi oczyma przesuwa się twarz, o której, zdawało się, zapomnieliśmy już — zwichnięte życie, zwichnięta karjera... Co się z nim dzieje? Czy żyje jeszcze?... Martwa cisza odpowiada na te pytania, cisza, w której wieniec sławy zaginionego szeleści, jak zwiędłe, cmentarne liście. Taka cisza panowała zawsze, gdy między nami padało imię Gallusa.

— Nieszczęśliwy — powiedział Esti — Spotkałem go jakie siedem, osiem lat temu w dość ciekawych okolicznościach. Zdarzyła mu się nieprawdopodobna historja w związku z jedną powieścią kryminalną. Historja, która mogłaby sama być treścią jakiejś kryminalnej powieści, dla mnie najboleśniejszej i najbardziej frapującej, jaką znałem i czytałem kiedykolwiek.

Znaliście go przecież wszyscy. Był to chłopak uzdolniony, błyskotliwy, wybuchowy, a przytem bardzo sumienny — prawdziwy erudyta. Władał wspaniale kilkoma językami. Angielski znał tak dobrze, że książę Walji, podczas czterech lat studjów w Oxfordzie brał u niego lekcje filologji. Miał on jednak wadę, która go zgubiła. Nie, on nie pił wcale... Poprostu potrafił zwędzić każdą rzecz, która wpadła mu w ręce. Kradł, jak sroka. Było mu wszystko jedno, czy był to złoty zegarek, pantofel, czy też wielki komin z pieca. O wartość nie troszczył się tak samo, jak o wagę, czy wielkość. Przeważnie rzecz skradziona wcale mu nie była potrzebna. Radość jego — to było wyłączne zaspokojenie pragnienia — kradzieży!

My, jego najbliżsi przyjaciele robiliśmy wszystko, by nawrócić go z tej drogi. Z początku po przyjacielsku zwracaliśmy mu na to uwagę. Później besztaliśmy go ostro, nawet groziliśmy. Przyznawał nam rację. Przyrzekał walczyć z tem. Lecz rozum jego walczył na próżno — wkońcu zawsze ulegał. Był to niepoprawny recydywista... Obcy ludzie niejednokrotnie przyłapywali go na gorącym uczynku i musieliśmy czynić wysiłki, by jakoś te rzeczy zatuszować. Lecz pewnego razu w pociągu pośpiesznym Wiedeń—Budapeszt zwędził portfel jednemu Morawianinowi, który złapał go za kołnierz i wydał policji na następnej stacji. Z kajdankami na rękach przyjechał do Budapesztu.

Jeszcze i tym razem usiłowaliśmy go wyratować. Staraliśmy się dowieść, że jest on kleptomanem a nie złodziejem... Zawsze tak jest, że ci których się zna — to kleptomani, których się nie zna — to złodzieje; sąd nie znał go, uznano go za złodzieja i skazano na dwa lata więzienia.

Zwolniono go w ponury poranek marcowy. Kilka dni przed Wielkanocą. Zjawił się nagle w mojem biurze głodny i obdarty. Rzucił mi się do nóg. Błagał, by go nie opuścić, by mu pomóc i dać mu pracę.

Oczywista sam pisać nie mógł, nie mógł niczego wydać pod swojem nazwiskiem. Lecz jedyne co umiał — to pisać. Odszukałem wtedy pewnego mojego przyjaciela, wydawcę, poleciłem go gorąco, i następnego dnia otrzymał do tłumaczenia policyjny romans angielski. Było to jedno z tych śmieci, któremi my brzydzimy się, których nie czytamy, ale które w najgorszym razie tłumaczymy. Nazywało się to, — pamiętam doskonale — **„Dziwy zamku księcia Wenceslawa“.** Zresztą mniejsza o tytuł. Byłem bardzo zadowolony, że mogłem coś zrobić dla Gallusa. On też cieszył się z pracy i zabrał się do niej ochoczo. Tłumaczył tak gorliwie, że na długo przed oznaczonym terminem, po trzech zaledwie tygodniach, zwrócił wydawcy rękopis.

Możecie sobie wyobrazić moje zdumienie, gdy w kilka dni później telefonuje do mnie wydawca i oznajmia, że tłumaczenie mojego protegowanego na nic mu się nie przyda, i że z tego powodu nie może mu zapłacić. Nie mogłem tego zupełnie zrozumieć. Wziąłem auto i w 5 minut później znajdowałem się już w mieszkaniu wydawcy. Ten bez słowa wręczył mi rękopis. Był on pięknie przepisany na maszynie, stronice ponumerowane, obłożone w barwną okładkę. To był cały Gallus, jak już wam mówiłem, w swojej robocie pisarskiej był niezwykle skrupulatny.

Czytając rękopis nie mogłem się powstrzymać od głośnego wyrażania zachwytu. Zdania jasne, pięknie powiązane, pełne dowcipych zwrotów i nowotworów językowych. Całość znacznie przewyższała wartość oryginału. Zdziwiony spytałem wydawcę, co ma do zarzucenia temu tłumaczeniu. Bez słowa wręczył mi tekst angielski prosząc, bym oba teksty porównał. Czytałem długo. Wreszcie powstałem i zgnębiony oświadczyłem wydawcy, że miał zupełną rację.

„Nie szukajcie przyczyn tego, — nie odgadniecie. Napewno. Było to piękne tłumaczenie, artystyczne, pełne werwy artystycznej. Nie przerywajcie mi — napewno nie odgadniecie, — nie — nie podstawił pod tłumaczeniem żadnego ze swoich utworów. Nie przerywajcie, jest to coś zupełnie innego niż możecie sobie wyobrazić. Ja sam również nie zrozumiałem tego odrazu.

Oto początek tekstu angielskiego:

„36 okien starego domostwa książęcego było oświetlonych. W wielkim salonie 1-szego piętra 4 kryształowe świeczniki roztaczały olśniewające światło.“

A oto tłumaczenie:

„12 okien starego domostwa książęcego było oświetlonych. W wielkim salonie 1-szego piętra 2 kryształowe świeczniki roztaczały olśniewające światło.“

Otworzyłem szeroko oczy i czytałem dalej. Na trzeciej stronie autor angielski pisał:

„Z ironicznym uśmiechem książę Wenceslaw wyjął swój wypchany portfel i rzucił na stół żądane 1500 lirów.“

To zdanie przetłumaczono w ten sposób:

„Z ironicznym uśmiechem książę Wenceslaw wyjął swój wypchany portfel i rzucił na stół żądane 150 lirów.“

Złowróżbne podejrzenie zrodziło się we mnie. Z zapartym oddechem czytałem dalej.

Na końcu trzeciej strony wydania angielskiego:

„Księżna Eleonora siedziała w rogu salonu w stroju wieczorowym. Nosiła na sobie wszystkie rodzinne klejnoty — djadem z djamentów, spadek po prababce, żonie księcia elektora; na jej łabędziej szyi sznur pereł płonął opalowym blaskiem. Palce, ozdobione pierścieniami z szmaragdami, szafirami i brylantami wyglądały jak zesztywniałe.“

Ku memu wielkiemu zdziwieniu opis ten został skrócony w sposób następujący:

„Księżna Eleonora siedziała w kącie salonu w stroju wieczorowym.“

To było wszystko.

Czy rozumiecie teraz na czem polegał występek naszego nieszczęsnego kolegi, godnego lepszego losu? Poprostu ukradł klejnoty rodzinne księżny Eleonory i ograbił tak sympatycznego księcia Wenceslawa. W ten sam sposób ukradł dwa kryształowe świeczniki i 24 okna w starem książęcem domostwie. Świat zawirował mi przed oczyma. Moje zdumienie dosięgło szczytu, gdy stwierdziłem w sposób niezbity, że z niewzruszoną logiką ten sam proceder powtarzał się poprzez całe dzieło. W każdym wierszu pióro tłumacza przekreślało świętą i nietykalną dziedzinę prawa własności.

Używał w tym celu najrozmaitszych metod. W większości wypadków przedmioty wartościowe, które napotykał na swej drodze znikały, jakby zaczarowane. Perskie dywany, safe'y, srebro, które to przedmioty w oryginale miały podnieść poziom literacki książki, u niego rozpływały się jak we mgle. I tak, gdy jedna z osób powieści poleciła wnieść do przedziału kolejowego 5 waliz, u niego posiadała ich tylko 2 — los pozostałych pokryto milczeniem.

Z opuszczoną głową pożegnałem się z wydawcą, prosząc go o pożyczenie mi na kilka dni rękopisu i oryginału. W domu kontynuowałem moje badania i zrobiłem formalny spis skradzionych przedmiotów. Oto on: 1.579.251 funtów szterlingów, 177 pierścionków złotych, 947 kolji z pereł, 181 złotych zegarków, 308 par kolczyków, — nie licząc wielkiej ilości zamków magnackich, olbrzymich połaci lasów, pastwisk i niezliczonego mnóstwa innych drobnych przedmiotów: chusteczek do nosa, wykałaczek, dzwonków, których wyszczególnienie zaprowadziłoby nas zbyt daleko.

Byłoby niepodobieństwem znalezienie miejsca, gdzie mógłby on schować wszystkie te ruchomości i nieruchomości, które przecież istniały tylko na papierze, w krainie wyobraźni, tak jak niepodobieństwem było zrozumienie celu tych kradzieży. Nie upieram się przy rozwiązaniu tych zagadek. Wtedy zrozumiałem, że nie przestał on być ofiarą swej straszliwej namiętności — lub raczej choroby — że nie było żadnej nadzieji wyleczenia go, że nie był on godny pomocy uczciwych ludzi. Moje oburzenie było tak wielkie, że odmówiłem mu dalszego poparcia i zostawiłem go swemu losowi. Nie słyszałem o nim więcej.

Znak umierającego

Z cyklu: Legendy japońskie

Tak więc zostało zarządzone, aby wykonanie wyroku śmierci odbyło się w ogrodzie. Skazańca zabrano od ogrodu i kazano mu klęknąć na małym placyku, wysypanym białym piaskiem. Placyk okolony był wybielonemi kamieniami, takiemi, jakie się zwykle spotyka w każdym japońskim ogródku. Skazańcowi związano ręce styłu. Żołnierze przynieśli wodę w wiadrach i wielkie snopy słomy ryżowej. Słomę położono dookoła klęczącego tak żeby nie mógł się ruszać.

Samuraj, który miał wykonać wyrok, stał zdala i obserwował przygotowania. Był widocznie z tych przygotowań zadowolony, nie rzucił bowiem żadnej uwagi.

Nagle skazaniec krzyknął:

— Czcigodny panie! Zbrodnia, którą popełniłem, nie została popełniona przezemnie z pełną świadomością. Moja wielka głupota tylko spowodowała złe czyny. Urodziłem się już jako głupi — tak zrządził mój los i dlatego nie mogłem zaradzić, aby nie popełniać błędów. Rozumiem, że złem jest zabić człowieka z powodu głupoty i złe to będzie zapłacone. Dlatego więc, jeżeli mnie zabijesz w pełni przytomności, nietylko moje zło będzie pomszczone, ale jeszcze pozostanie pewna reszta. Z tego zła, które ty uczynisz, wyniknie nowa zemsta. Zemsta, która odwrócona będzie przeciwko tobie.

Wedle starych wierzeń, jeżeli zabije się człowieka, który będzie w wielkim gniewie, albo też takiego, który obiecał mścić się po śmierci, duch zmarłego spewnością poszuka odwetu na zabójcy. O tem samuraj dobrze wiedział. Odparł tedy bardzo grzecznym tonem, nieomal pieszczotliwie:

— Pozwalam ci, abyś straszył mnie, jak ci się żywnie podoba, oczywiście po twojej śmierci. Trudno mi jednak uwierzyć, że istotnie tak myślisz, jak mówisz! Czy nie zechciałbyś, wobec tego, dać mi jakiegoś znaku, który stwierdziłby, iż gniew twój jest wielki nawet wtedy, kiedy twoja głowa potoczy się po piasku.

— Oczywiście, że to uczynię! — odparł skazaniec.

— Dobrze — mówił dalej samuraj, gładząc swój długi miecz — za chwilę zetnę ci głowę. Tuż przed tobą znajduje się biały kamień. Kiedy głowa twoja potoczy się po piasku, spróbuj ugryźć ten kamień. Jeżeli twój gniewny duch pomoże ci to uczynić, wszyscy będziemy bać się twojej zemsty. Czy spróbujesz ugryźć kamień?

— Spróbuje, ugryźć kamień — wrzasnął skazaniec w wielkim gniewie — ugryzę, ugryzę.

Błysk... świst... tępe uderzenie...

Ciało pochyliło się nad snopem słomy ryżowej, dwie strugi krwi trysnęły z przeciętej szyi, głowa potoczyła się po piasku. Toczyła się ciężko w kierunku kamienia. Nagle rozwarły się usta i zęby próbowały na chwilę uchwycić kamień. Poczem głowa potoczyła się dalej i zatrzymała się nieruchomo.

Nikt nie powiedział ani słowa. Żołnierze stali przerażeni i patrzyli na samuraja. Ale rycerz uśmiechnął się tylko pogardliwie, jakby to wszystko jego nie dotyczyło. Niedbale podał swój miecz najbliższemu żołnierzowi, który oblał stal strumieniem wody z wiadra i wytarł klingę miękkim jedwabnym papierem.

Tak skończyła się egzekucja.

***

Przez długie miesiące żołnierze i domownicy samuraja żyli w nieustannej obawie odwiedzin mściwego ducha. Nikt z nich nie wątpił, iż obiecana zemsta nastąpi. Stałe przerażenie powodowało, że o wiele więcej widzieli i słyszeli, aniżeli było w rzeczywistości. Obawiali się szumu wiatru w lasach bambusowych, a nawet cieni w ogrodzie. Wreszcie, po odbyciu długich narad, postanowili uprosić swego pana, aby zamówił u kapłanów specjalne nabożeństwo o przebłaganie mściwego ducha.

— Zupełnie zbyteczne — rzekł samuraj, wysłuchawszy próśb swych żołnierzy — wiem bardzo dobrze, że ostatnie życzenie mściwego umierającego człowieka może być powodem ludzkiego przerażenia. W tym wypadku jednak niema się czego obawiać.

Żołnierze spojrzeli na swego pana, ale nie odważyli zapytać się o bliższe wyjaśnienia.

— Powody są bardzo proste — mówił dalej samuraj, spostrzegłszy zdziwienie dokoła — bardzo niebezpieczne jest tylko ostatnie życzenie umierającego. Kiedy prosiłem skazańca, aby dał mi znak, myślałem właściwie o tem, aby odwołać go od żądzy zemsty. Umierał on z mocnem postanowieniem, aby ugryźć kamień. To postanowienie zdołał wykonać. Ale wszystkie pozostałe zapomniał. Dlatego też nie będzie żadnej zemsty i nie macie się czego obawiać.

Istotnie, duch zmarłego nie dał o sobie nigdy znaku.

A. MIR.



TRYBUNAŁ I ŻYCIE

Mąż słynnej Cecile Sorel przed sądem

Przed sądem okręgowym w Pontoise odbył się w tych dniach proces o zabójstwo, dokonane mimowoli w wypadku automobilowym, i ucieczkę po wypadku. Samo oskarżenie, jak widać, dość banalne, jednak osoba oskarżonego, którym był hrabia Wilhelm de Segur-Lamoignan, sprawiła, że sala sądowa zapełniła się eleganckim tłumem, żądnym dość niezwykłej sensacji oglądania popularnego w kołach towarzyskich hrabiego na ławie oskarżonych.

Hrabia de Segur jest członkiem jednej z najbardzniej arystokratycznych rodzin francuskich i to już wystarczało dla zapewnienia mu pewnego rozgłosu. Lecz co więcej, hrabia de Segur jest mężem starszej od niego o lat dwadzieścia przynajmniej Cecile Sorel, która dzieli ze swą rówieśniczką Mistinguette tytuł najpopularniejszej artystki francuskiej. Przez lat trzydzieści Cecile Sorel była główną podporą i atrakcją „Comedie Francaise", cieszącą się światową sławą, a przed rokiem, chcąc zmienić „genre", stała się wzorem swej rywalki Mistinguette — gwiazdą music-hallu. „Komedja Francuska"— to sława i niewiele pieniędzy... Potem „Casino de Paris" — to sława również wielka, aczkolwiek innego rodzaju, i pieniędzy cała masa.

Dla jeszcze większego zainteresowania publiczności, ściągnięto również na deski music-hallu i młodego hrabiego de Segur, ku niemałemu zresztą oburzeniu licznych jego ciotek. Oczywiście, powodzenie było kolosalne, wpływy kasowe w odpowiedniej proporcji, a liczni piosenkarze paryscy znaleźli niewyczerpane źródło tematów, wyśmiewając leciwą gwiazdę i jej wysokourodzonego małżonka. Jedna z tych piosenek szczególnie dotknęła hrabiego. Postanowił więc ukarać zuchwalca-autora. Wziąwszy ze sobą kolegę z „Casino de Paris", dość znanego aktora Ozanne, wyruszył po ostatniem przedstawieniu na poszukiwanie. Gdzie znaleźć oszczercę, jak nie w którymś z nocnych barów?

Skutek poszukiwań był negatywny, ale zato około piątej nad ranem hr. de Segur i jego towarzysz chwiali się już dobrze na nogach, gdy wsiadali do luksusowego auta, które miało ich odwieźć do podmiejskiej posiadłości hrabiego. Na pustawej drodze można sobie było pozwolić na szybkość 100 km. na godzinę. Nieszczęście jednak chciało, że w pełnym biegu pękła jedna z opon. Auto zarzuciło, wpadło na chodnik, przewróciło drzewo i latarnię, i wpadło na przechodzącą robotnicę rolną Brispot. Do tej chwili hr. de Segur prześladował los. Teraz stał się winowajcą, bo zamiast zająć się ranną, zjechał z chodnika, i mimo, że przy uderzeniu pękły dwie dalsze opony, rzucił się do ucieczki. Z głównej drogi skręcił w boczną, kołował, błądził, wjechał nawet w opuszczone kamieniołomy, aż wreszcie znalazłszy się w podparyskiej miejscowości St. Ouen musiał zajechać do garażu celem zmiany opon i nabrania benzyny. Oderwany błotnik auta ułatwił zadanie policji, która odkryła i zaaresztowała hrabiego już w garażu.

Jak tego wymagała tradycja sądu w Pontoise, hr. de Segur zasiadł na ławie oskarżonych skuty z towarzyszem nieszczęścia, włóczęgą Boudou, sądzonym za kradzież dwuch kurcząt i strzelby. Boudou, aczkolwiek stały bywalec sądowy, tym razem jednak czuł się bardzo onieśmielony. Dwudziestu kilku fotografów prasowych to nie byle co. Boudou za swój wyczyn złodziejski dostał 3 lata więzienia: sąd Pontoise jest surowy.

Teraz kolej na sprawę hrabiego. Sędzia wyrzuca mu podłość i tchórzostwo z jakiem zostawił na łasce losu swą ofiarę — jest to tembardziej oburzające jeśli się weźmie pod uwagę szereg bohaterskich przodków hrabiego: a więc okoliczność obciążająca! Hrabia z trudem powstrzymuje łkanie i odpowiada poprzez łzy: — „Żałuję z całego serca występku, popełnionego w chwili niepanowania nad sobą. Boga i ludzi proszę o przebaczenie... Nigdy nie zapomnę..."

Jak widać, długoletni pobyt jego małżonki na pierwszej scenie francuskiej nie pozostał bez wpływu na hrabiego... Sędzia dostosowuje się momentalnie do nastroju: Oto odpowiedź, jakiej spodziewałem się po panu".

Zato tak sędzia, jak i prokurator okazali się bardzo surowi dla świadka Ozanne, którego względy formalne nie pozwoliły postawić w stan oskarżenia. „Sąd nie może wystąpić prawnie przeciw panu, ale wyrok wszystkich czcigodnych ludzi potępi pana...."

Dla aktora niemała to groźba, toteż Ozanne był mocno nieszczęśliwy, bardziej, niż sam hrabia, którego skazano na rok więzienia bez zawieszenia.

Cecile Sorel, której delikatne nerwy nie pozwoliły na asystowanie przy rozprawie, będzie musiała się obejrzeć za innym partnerem scenicznym. Jeśli chodzi o partnera życiowego, to miejmy nadzieję wraz z hr. de Segur, że pozostanie mu wierna. Bo wierność i miłość w małżeństwie to wielka rzecz. Mieliśmy tego dowód na samym końcu rozprawy, gdy mąż zabitej Brispot zażądał 30.000 fr. na otarcie łez wdowich. Ale gdy się okazało, że po trzydniowem małżeństwie Brispot porzucił zmarłą 13 lat temu, sąd uznał, że i 2.000 fr. wystarczy mu.

M. B.

CO SIĘ DZIEJE W MANDŻURJI

Mandżurja to twardy kąsek

Mimo uroczystego ogłoszenia cesarstwa Mandżuko i koronacji jego władcy, nie można powiedzieć, by w nowem mocarstwie azjatyckiem panował spokój i, by gospodarcze opanowanie Mandżurji przez Japonję — cel całej akcji politycznej — odbywało się w spokoju.

Od jesieni 1931, t. j. od chwili okupowania Mandżurji przez wojska japońskie, podjazdowa wojna partyzantów, popieranych najczęściej przez ludność nie ustała ani na chwilę. To też jest rzeczą dość dziwną, że w swych oficjalnych wystąpieniach członkowie rządu japońskiego mówią stale o „całkowitym spokoju", panującym w Mandżu-Ko dzięki japońskim bagnetom. I tak, na odbytej dnia 5 maja konferencji gubernatorów prowincyj, minister spraw zagranicznych p. Hirota oświadczył między innemi, dosłownie, co następuje:

„Zaznajomiłem się dziś z raportem płk. Okamury, zastępcy szefa sztabu armji Kwantong. Dowiedziałem się z tego raportu, że bandytyzm w Mandżurji został wytępiony. Poza północno - wschodnią częścią prowincji Kiryńskiej spokój całkawicie panuje w Mandżurji".

Dalszy ciąg mowy ministra Hiroty był jeszcze bardziej stanowczy: **„Rząd japoński zajmuje się bardzo poważnie normalnym rozwojem Mandżurji. Rząd stwierdza z przyjemnością, że w chwili obecnej spokój i porządek panują w Mandżurji, i że państwowość mandżurska doskonali się".**

To słowa. A jak wyglądają fakty? Osądzi to czytelnik na podstawie wyciągów z gazet japońskich wychodzących w Mandżurji.

„Dyrekcja policji mukdeńskiej ogłosiła statystykę, z której wynika, że w ciągu miesiąca kwietnia na terenie prowincji mukdeńskiej, wydarzyło się 676 napadów band zbrojnych, czyli o 203 wypadki więcej, niż w miesiącu poprzednim." (Dairen Simbun z 17-go maja).

„Według władz wojskowych, liczbę bandytów w Mandżurji latem, zeszłego roku należy obliczać na 100.000. W chwili obecnej bandytów jest w kraju od 40 do 50.000. Zresztą latem ilość ta się podwoi, lub potroi". (Tsugai — 5 maja).

Tak więc według japońskich źródeł, prawdopodobnie nieścisłych w obliczeniu sił wroga, ilość powstańców mandżurskich waha się **od 120 do 150 tysięcy ludzi.** To ilościowo.

A jakościowo? Czy są to może bandy tchórzliwych rabusiów, rozsypujące się na sam widok japońskich żołnierzy? I na to pytanie odpowiedzą nam pisma japońskie.

„Dziesiątego maja bandyci otoczyli miasto Binsian, stolicę dystryktu. Bramy miasta są zamknięte, a w mieście panuje stan oblężenia. Wojsko wysłane na pomoc z miasta Tejketon zostało otoczone przez bandytów" (Kharbine Nitsi-Nitsi — z 12 maja).

Ruch powstańczy rozwija się w całym kraju. I tak, z nad granicy koreańskiej nadchodzą następujące wieści:

„Ponad tysiąc bandytów skoncetrowało się w pobliżu miasta Tugdin. Należy spodziewać się napadu na miasto". (Datumbao — z 19 maja).

A teraz dalej. Jak wiadomo, rząd japoński chcąc lepiej opanować Mandżurję, postanowił pokryć ją siecią wojskowych kolonij. O losie ich opowiada „Kharbine Nitsi-Nitsi" z 7 maja:

„W 1932 r. stworzono w pobliżu miasteczka Yunfyntcheu pierwszą w Mandżurji kolonję dla 500 uzbrojonych kolonistów Wzbudziła ona ogólne zainteresowanie jako placówka eksperymentalna. Niedawno jednak owoc tak wielkiej pracy został zburzony przez bandę Se-Ven-Duna. Dnia 25 kwietnia kolonja została zaatakowana przez dwutysięczny oddział bandytów. Spalono wszystkie domy japońskich imigrantów, zrabowano dobytek, a oddział wojska wysłany na pomoc kolonistom, poniósł porażkę, tracąc dwóch oficerów zabitych, por. Iosidę i chor. Nissi. Dnia 4 maja inna banda napadła na drugą kolonję, Kunan, rozbijając broniących się imigrantów, którzy musieli ratować się ucieczką, odniósłszy poważne straty w ludziach."

W zestawieniu z wyżej cytowanemi słowami ministra Hiroty, wyjątki z gazet japońskich, nabierają szczególnego posmaku. Być może, że wkońcu Japonja opanuje Mandżurję, przynajmniej na pewien czas, lecz trzeba będzie na to jeszcze dużo czasu i — krwi.

Stefan Mieżewski.

Państwo które szuka obywateli...

Japończycy boją się jechać do Mandżuko. — „Bandy rozbójnicze", które walczą o wolność.

Charbin, w czerwcu.

Dążąc do bezwzględnego zdobycia i utrzymania hegemonji na Pacyfiku, Japonja wykazuje najwięcej ekspansji ze wszystkich państw, zainteresowanych w wpływach na Oceanie Spokojnym. Jednym z widomych znaków tej zaborczej ekspansji jest opanowanie Mandżurji, obszaru rdzennie chińskiego.

Okupacja Mandżurji dokonana została z iście japońską maestrją. Noty protestacyjne państw europejskich i Stanów Zjednoczonych spotykają się z grzecznym i miłym uśmiechem zręcznej dyplomacji japońskiej. Na tem jednak koniec. Żadne noty, choćby w najostrzejszej formie utrzymane, nie potrafiły zatrzymać zwycięskiego pochodu japońskiego militaryzmu.

Tak powstało Mandżukuo ze sławetnym już dzisiaj cesarzem Puji. Japończycy twierdzą, że chińczycy sami nie dadzą sobie rady z żywiołami bandycko - wywrotowemi, wobec czego oni muszą „zaopiekować" się bogatą Mandżurją. Doradcą groteskowego Puji został osławiony generał Araki, wyraziciel dążeń najskrajniejszych, imperjalistycznych ugrupowań japońskich.

Sama Mandżurja stwarza niebywałe możliwości rozwoju gospodarczego. Jest to kraj wyjątkowo obfitujący w bogactwa naturalne. Japończycy wiedzą to dobrze i starają się to wykorzystać pod każdym względem. Obecnie w szalonem tempie rozbudowuje się Mandżurja. Powstaje nowa stolica Shinkin, która ma być punktem centralnym japońskiego handlu na Dalekim Wschodzie i siedzibą nowego, zorganizowanego rządu mandżurskiego.

Shinkin oznacza w chińskim języku: nowa rezydencja. Stolica ta z błyskawiczną szybkością wyrasta z ziemi. Już dzisiaj posiada ona 170.000 mieszkańców z czego jest zaledwie 25 tysięcy Japończyków. W obecnym stanie miasto wygląda jak olbrzymi plac, na którym wre gorączkowa robota. Nowoczesne, wielkie traktory, ciężarowe pociągi i auta transportują poprzez niewykończone, znajdujące się jeszcze w budowie ulice, ogromne bele drzewa, kamienie, rury żelazne, sztangi stalowe, cement. Setki drużyn chińskich kulisów pracują nad budową dróg żelaznych, które gęstą siecią przeciąć mają olbrzymi kraj. Oprócz nowoczesnych narzędzi i nowoczesnych systemów pracy stosuje się również najprymitywniejsze metody i narzędzia, jakie w tym kraju nędzy, wojny i głodu używane są już od tysięcy lat.

Prace odbywają się w takiem tempie, że najprawdopodobniej odbije się to na jakości. Ledwo zdążą inżynierowie wykończyć plan zabudowania terenu, a już robotnicy przystępują do budowy ulicy, ledwie rozpoczęto pracę nad wykonaniem ulicy, a już buduje się domy. Wszystko powstaje niemal jednocześnie: skwery dla ożywienia miasta, budynki publiczne, domy urzędnicze, kanalizacja, urządzenia elektryfikacyjne, radjostacja, lotniska i szpitale. O niczem nie zapomniano w planie, który realizuje się z gorączkową energją. Nie zapomniano nawet o strzelnicach ćwiczebnych, lokalach instytutów obrony powietrznej i gazowej i o bibljotekach. Jednym z pierwszych budynków, jaki stanął w Shinkinie, jest pałac ministerstwa sprawiedliwości, monumentalna budowla, która ze swemi gładkiemi cementowemi tarasami i rzeczową konstrukcją nadawałaby się raczej do centrum wielkiego, zachodnio-europejskiego miasta. U wejść jedynie sterczą na specjalnych wieżyczkach małe, symboliczne figurki chińskie i przypominają, że ten imponujący budynek leży daleko, w głębi wschodniej Azji.

Japończycy spieszą się. Chcą jak najprędzej umocnić swą pozycję w kraju, który zamieszkuje ludność chińska jak najbardziej wrogo usposobiona wobec japońskiego militaryzmu. Niema niemal dnia bez aktu sabotażu. Nienawiść uciemiężonego ludu chińskiego musi być bardzo wielka względem japońskiej admiralicji, skoro nikogo nie przestrasza okrutny teror i niezwykle surowe kary. Mimo całej swej groźnej siły wojskowej Japonja nie czuje się pewnie na tym podminowanym gruncie. Ruch powstańczy mandżurskich chłopów przybiera coraz bardziej aktywny charakter. Liczba powstańców, grupujących się dokoła uzbrojonych partyzantów, rośnie z dnia na dzień. Według ostatnich wiadomości sama tylko prowincja Kirin wystawiła 60.000 partyzantów przeciwko japońskiej armji okupacyjnej.

Japońskie wojska zorganizowały obecnie nową ekspedycję karną w celu zupełnego wytępienia armij powstańczych, które nazywa się popularnie „bandami rozbójniczemi". „Bandyci" jednak cieszą się ogromnem poparciem ludności, która niesie im pomoc w każdej postaci. O gwałtowności walki świadczy fakt, że Japończycy oblegają obecnie miasto Hulin, które powstańcy zdobyli, powystrzelawszy oficerów japońskich.

Setki już razy komunikował ludności japoński sztab generalny, że w Mandżurji „bandyci" zostali wytrzebieni doszczętnie. Mimo to jednak nie upływa dzień bez potyczki, powstańcy napadają na pociągi wiozące japońskie wojska, zdobywają transporty broni, obsadzają ważne punkty strategiczne(zajmują wsie, miasta, wysadzają w powietrze linje kolejowe, a nawet rekwirują okręty.

Wielka Mandżurja, — o której Japonja sądziła, że trzyma ją w mocnej dłoni,—jest ogromnem, kipiącem polem walki.

Próżno Japończycy popularyzują w swym kraju ideę kolonizacji Mandżurji. Nie pomaga nawet przymus. Obywatele państwa wschodzącego słońca boją się jechać na tę beczkę prochu, która lada dzień może wybuchnąć...

W BOLGEN.

NA WAKACJE, NA URLOP!



Obrazek uliczny w okresie letnich zakupów.

W obecnym sezonie wyjazdów są dwa momenty ważniejsze może aniżeli sam wyjazd. Są to: ostateczny wybór celu podróży i zakupno ekwipunku.

Dokąd pojechać? Czy w góry, czy nad morze? Jeżeli w góry, to czy w majestatyczne, poważne i groźne Tatry, czy też może w łagodne, lesiste wzgórza Beskidu, lub może na Huculszczyznę, dotąd mało jeszcze popularną. Decyzję utrudnia fakt, że i równiny pokryte lasami i przeorane korytami rzek mają dużo sobie właściwego uroku. Ładnie jest w Druskiennikach nad Niemnem, warto oddać się sportom wodnym nad jeziorami i kanałami w okolicach Augustowa. Jar Dniestru i ciepły kocioł zaleszczycki wraz z południowemi owocami jest też napewno ważnym czynnikiem utrudniającym decyzję, bo może należałoby właśnie tam pojechać.

Coprawda wolność wyboru ograniczają dosyć skąpe budżety domowe, coprawda względy lecznicze niejednokrotnie nie pozwalają letnikom in spe wybierać miejsca pobytu według jakichś walorów krajobrazowych i chory woreczek żółciowy przesądza zgóry pobyt w Morszynie, lub inne chore organy domagają się od swych nosicieli pobytu w rozmaitych Krynicach, Iwoniczach, Truskawcach, Ciechocinkach, Buskach, Rabkach itd. Mimo to zawsze dużo kłopotów sprawia wybór miejscowości letniskowej, sprawdzenie rozkładu jazdy i wszystkie tego rodzaju czynności przygotowawcze.

A potem akt drugi, druga trudność — zakupno ekwipunku. Sklepy wielkich miast są nastawione na sprzedaż sezonowych artykułów. Wielki dom towarowy B-ci Jabłkowskich w Warszawie całą fasadę swego kilkupiętrowego gmachu poświęcił wystawie pod napisem PLAŻA.

Życie na ulicach handlowych wielkich miast stoi pod znakiem letnich zakupów. Przemysł tekstylny już przygotował swe wyroby na wiosnę. W tym roku lekkie, tanie letnie materjały poszły wcześniej do handlu niż zwykle i dlatego ruch w sklepach z sezonowemi materjałami jest w bogatszych dzielnicach od dawna bardzo ożywiony. We wszystkich miastach środkowej Europy ulice śródmieścia stoją pod tym samym znakiem: LETNIE ZAKUPY!

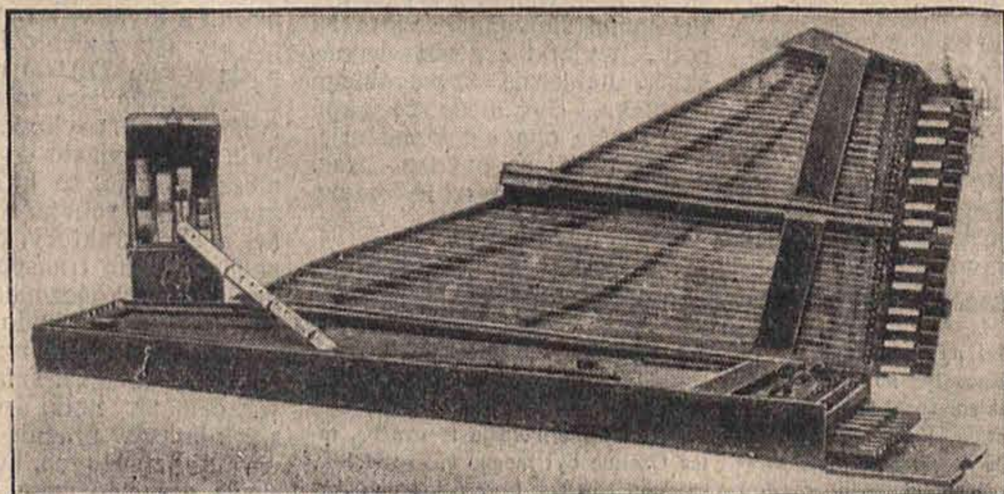


Nawet p zy pomocy mapy jest trudno zadecydować wybór letniska.

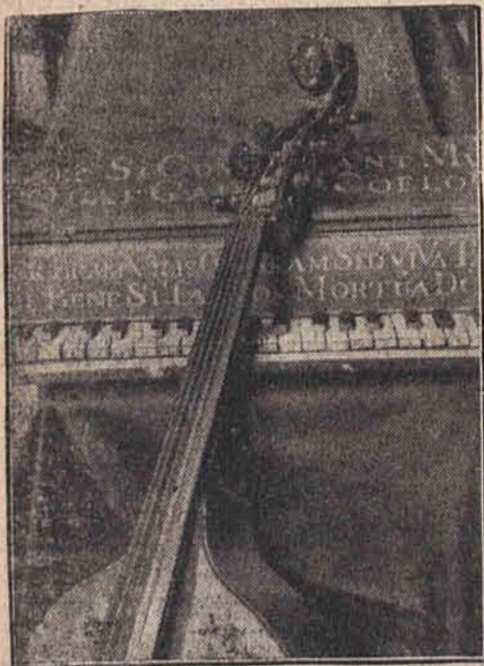


A wreszcie — upragniona chwila wyjazdu i... pożegnanie na dworcu.

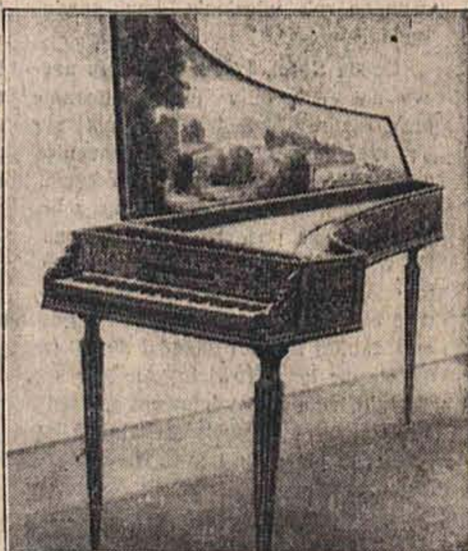
Z galerji „przodków" dzisiejszych instrumentów muzycznych



Przenośny fortepian, z którym nie rozstawali się niektórzy wielbiciele muzyki z XVIII wieku.



Na instrumencie, przypominającym w pomyśle fortepian, a z włoska zwanym spinettino stoi oparta lutnia. Oba instrumenty czarowały swym dźwiękiem melomanów XVII wieku.



Klawikord.



Grające trio: obój, lutnia i wiola.